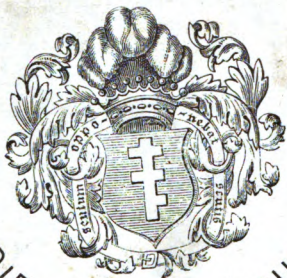


LANCUT.

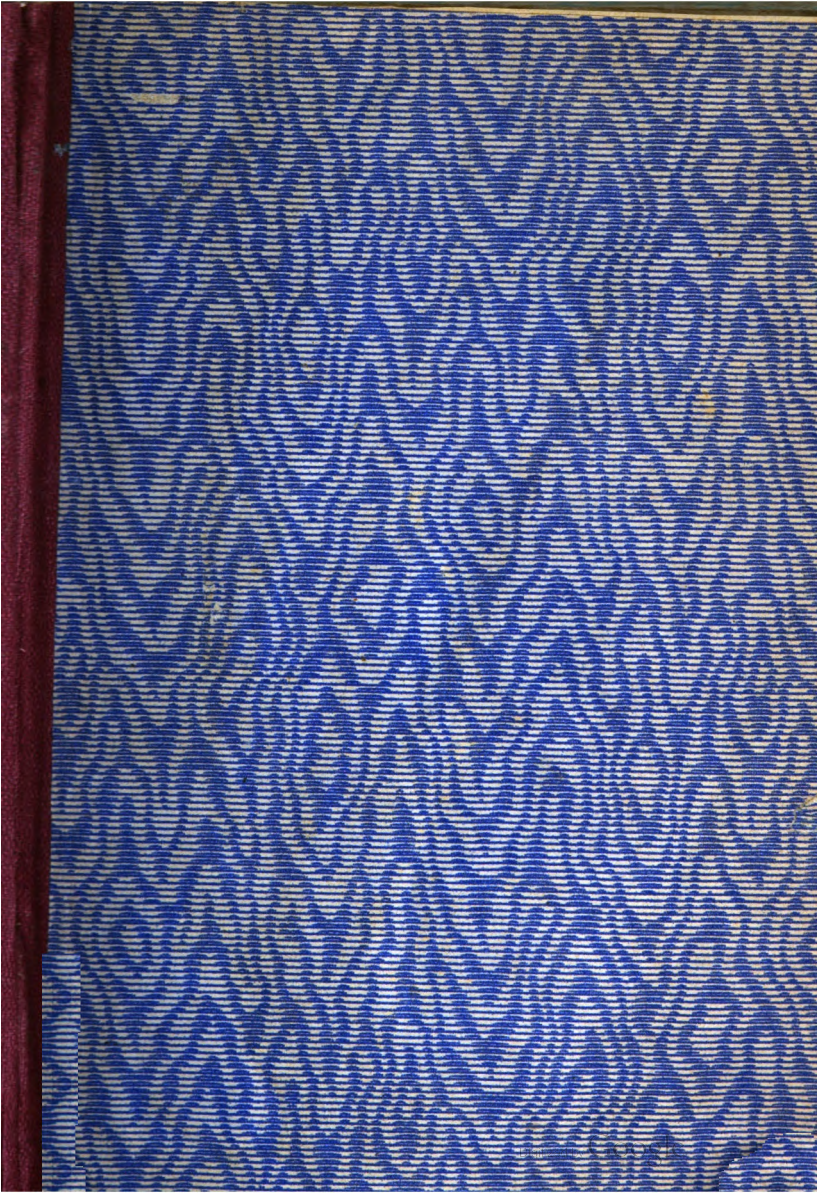


B. X. 1. 17.

Anr. 4949.



BIBLIOTEKA ŁAŃCUCKA



$$\frac{2. \overline{11111}}{100} 74$$

Asc. 5546 ±

**FILOTEA**

CZYLI

**DROGA DO ŻYCIA POBOŻNEGO**

**ŚWIĘTEGO**

**FRANCISZKA SALEZEGO.**

*Wydanie drugie.*

**POZNAN.**

Drukiem i Nakładem Księgarni Nowej A. Poplińskiego.

**1859.**

**IMPRIMATUR.**

**Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.**

**Poznań dnia 18go Sierpnia 1845.**

*X. Kilinski.*

Bayerische  
Staatsbibliothek  
München

## PRZEDMOWA Ś. FRANCISZKA SALEZEGO.

Glicera dowcipna w splataniu wieńców, umiała je tak cudnie składać, iż z jednychże kwiatków różne, a coraz insze wiała równianki, tak dalece, że sławny malarz Pauzyas nie mógł żadną miarą, lubo się o to starał, téj różnaitości w robocie naśladować; nie potrafił albowiem zdobyć się na tyle odmian i różnaitości w swem malowidle, jak Glicera w swych równiankach. Podobnym sposobem Duch Św. tak rozmaicie układa nauki duchowne, które nam daje przez usta i pióra sług swoich, iż lubo nauka zawsze jest jedna, słowa jednak ją wyrażające różne bardzo bywają i coraz rozmaitsze przybierają kształty. Ja zaprawdę nie mogę, ani chcę, ani mi się też godzi pisać czego innego w téj książce, krom tego, co już drudzy przedemną w téj materji powtórzyli. Też same są kwiatki, któreć dają Czytelniku; ale równianka, którąm z nich uwił, odmienna będzie od drugich dla różności kolorów inaczéj dobieraných.

Ci, którzy dotąd o pobożnem życiu pisali, niemal wszyscy tego tylko uczyli, jakimby sposobem ludzie od spółeczności świeckiej wyłączeni, żywot bogobojnie prowadzić mogli. Moje zaś przedsięwzięcie jest tych w pobożności zaprawić, co w miastach, na dworach, przy gospodarstwie dni swoje pędzą, a dla stanu, w którym zostają, żywot swój pospołu z takimi prowadzić muszą, którzy częstokroć pod pokrywką zmyślonego niepodobieństwa, ani chcą pomyślic o życiu pobożnem, rozumiejąc, że jako żadne bydłę nie śmie skosztować ziarna ziela nazwanego „Palma Christi,“ tak żaden człowiek nie ma pragnąć palmy pobożności chrześciańskiej, póki zabawami światowemi roztargniony zostaje. Ja zaś powiadam: że jako perłowe macice zostając w mo-

## IV

rzu, jedną kropli wody morskiej wewnątrz nie wpu-  
szczają, i niedaleko wysp Chelidońskich znajdują  
się źródła słodkiej wody wpośród samego morza,  
o ognikach też piszą, że między płomieniami lata-  
jąc, skrzydeł sobie nie opalają; tak dusza w do-  
brem przedsięwzięciu stateczna może żyć na świe-  
cie, nie przyjmując w siebie żadnej stęchlizny świa-  
towój, znaleźć źródło pobożności chrześcijańskiej  
między gorzkimi wodami tego świata, i przelaty-  
wać płomień ziemskich pożądliwości, nie narusza-  
jąc skrzydeł świętobliwości. Prawda, że to trochę  
przytrudniej, i dla tego życzyłbym, aby te dusze  
gorliwiej, niżeli dotąd, starały się o pobożne życie,  
do którego i ja, lubo dobrze świadom nieudolności  
własnej, usiłuję pomódz książką moją tym, którzy  
mężnem sercem zechcą się na nie odważyć.

Nie było jednak moją wolą, żeby ta książka do  
druku podana była; lecz osoba jedna zacna i świa-  
tobliwa, gdy ją Pan Bóg natchnął łaską swoją do  
życia pobożnego, potrzebowała w tym zawodzie po-  
mocy mojej; ja też będąc jój z wielu miar obowią-  
zanym, a widząc zbawienną w niej skłonność ku  
dobremu, starałem się mocno wskazać jój drogę  
do prawdziwej pobożności, przeprowadziwszy ją  
przez wszystkie ćwiczenia duchowne, do jój religij-  
nego usposobienia i życia zastosowane, zostawiłem  
przy niej te nauki na piśmie, by je według potrze-  
by odczytywać mogła. Ona zaś udzieliła ich zakon-  
nikowi jednemu uczonemu, pobożnemu i ze wszech  
miar godnemu, którym był W. X. Jan Fereryusz  
Zgromadzenia Jezusowego, później Rektor Kolle-  
gium sabaudzkiego w Chambery; ten mniemając,  
żeby więcej ludzi mogło ztąd odnieść duchowny po-  
żytek, namawiał mię, abym je do druku podał, do  
czego dałem się tym łacniej nakłonić, że zawarta  
między nami przyjaźń kierowała równie mem ser-



cem, jak dojrzałe zdanie jego rozsądkiem; aby zaś z większym pożytkiem pismo to czytane było, przejrzałem je z pilnością i przydałem do niego przestrogi i nauki stósowne do celu, jaki sobie zamierzyłem. — W krótkim to jednak czasie skutecznić musiałem dla rozmaitych a ciągłych zatrudnień moich; zaczem nie obaczysz tu nic wybornego, ale same tylko zebranie przestróg wiernych, które słowy jasnymi i do pojęcia łatwymi wyrażam, a przynajmniej wyrazić usiłowałem; o wyborze i układzie słów anim mógł pomyśleć, mając insze zatrudnienia naglejsze.

Obracam mowę do Filotei; mając albowiem zamiar, aby na powszechny wielu dusz pożytek się obróciło, com początkowo dla jednéj tylko był napisał, daję jéj imię pospolite tym wszystkim, które pobożnie żyć pragną; gdyż Filotea jedno znaczy, co Boga kochająca. A uważając w tem mojem przedsięwzięciu duszę, która przez pragnienie życia pobożnego, usilnie żąda Boga jedynie miłować, rozdzieliłem tę drogę na pięć części. W Iszêj staram się, abym przez różne uwagi i ćwiczenia duchowne przemienił pragnienie Filotei w skuteczne przedsięwzięcie, które po Spowiedzi Jeneralnej całego żywota czyni, wyrzekając się grzechu i wszystkich złych nałogów; potem ją prowadzę do Kommunii ś., przy której oddając się Zbawicielowi i przyjmując Go do serca, szczęśliwie zaczyna pałać miłością Bożą. Tego dokazawszy, chcąc ją wyżej podnieść, pokazuję jéj dwa skuteczne sposoby łączenia się z Bogiem: używanie Sakramentów ś., przez które Pan najwyższy dobrotliwie przychodzi do nas, i Modlitwę, którą nas zwykł ciągnąć do siebie, i to w sobie część IIga zawiera. W IIIciej uczę, jako się ma ćwiczyć w najpotrzebniejszych cnotach, gdzie nie bawiąc się, niektóre tylko przestrogi nadmie-

## VI

niam, którychby nie łatwo zkądinąd zasięgnąć, ani też sama z siebie mieć mogła. W IVtėj części pokazuję jėj zasadzki nieprzyjacielskie, oraz przestrzegam, jak się ma im stawić, aby je szczęśliwie pokonać mogła. Nakoniec w Vtėj radzę jėj schronić się na osobność dla ochłody, odpoczynku i powzięcia sił nowych, aby tem pewniėj postępować mogła w drodze pobożności chrześcijańskiej.

Wiem ja, że ludziom dogodzić trudno, że więc i takich będzie nie miało, którzy rzekną, iż to Zakonnika nie Biskupa rzecz tak obszerna o życiu pobożnem dawać przestrogi, gdyż ten przedmiot więcej czasu potrzebuje, niżeli go zbywać może Biskupowi, tak obszerną dycieczą, jaką jest moja, obłożonemu; a do tego rozrywa umysł, który on do ważniejszych spraw zwracać powinien. — Ale ja na to, Czytelniku mój. z Dyonizem Ś. odpowiadam: iż najwłaściwszem Biskupów zatrudnieniem jest drugim do doskonałości przewodniczyć, ponieważ powołanie ich to samo jest między stanami ludzkimi, co Serafinów między pułkami Anielskimi; nie mogą więc czasu, który im zbywa, lepiej użyć, jak na taką zabawę. Pierwsi Biskupi i Pasterze Kościoła Bożego pewnie pilniejszymi byli, niż my, około owieczek sobie powierzonych, a przecież osobliwe miewali starania około zbawienia tych dusz, które się szczególnie pod ich pieczę garnęły, jak się z ich listów przekonać można; w czem naśladowali Apostołów, którzy w powszechnem świata całego zniwie zbierali także osobno stojące kłoski z większem staraniem i troskliwością. — Któż albowiem nie wie, że Tymoteusz, Tytus, Filemon, Onezymus. Ś. Tekla, Appia itd. ukochanemi były dziatkami Ś. Pawła; jako też Ś. Marek i Petronella Piotra Ś. ? Petronella, mówię, bo jako dowodzą uczeni Baroniusz i Galoniusz, nie według ciała, lecz duchowną

## VII

była córką tego Apostoła. Ś. Jan czyliż nie pisze do pobożnej matrony na imię Elekty?

Nie mówię ja, żeby to staranie bez trudu przychodzić miało; i owszem przyznaję, że wymaga nie mało pracy, lecz w tej pracy podobniemy do owych zniwiarzów, którzy tym widoczniejszą po sobie pokazują wesołość, im więcej w polu mają do sprzątania. Jestto praca, która ożywia i posila wdzięczną wonią samych nawet robotników; podobna w tem cynamonowi, rodzącemu się w Arabii szczęśliwej, który zapachem swoim przyjemność sprawuje tym, co go przy sobie noszą. Powiadają o tygrysie, że znalazłszy jedno szczenie swoje, które mu myśliwiec ścigany na drodze dla zabawy rzuca, aby z drugim tem bezpieczniejsz uszedł, bierze je, chociażby największe było, i z niem prędszym nadzwyczaj biegiem do jamy spieszy, żadnego nie czując w tem nowego ciężaru, ale owszem rączność podwójną do biegania, której mu miłość dodaje przyrodzona. O z jak nierównie większą ochotą serce ojcowskie podejmuje się pracy około duszy pragnącej doskonałości, piastując ją podobnie jak matka piastować zwykła własne dziecię, którego z miłości nie czuje prawie na ręku swoich. Ale zaprawdę musi to być serce ojcowskie, gdyż nie darmo Apostołowie i naśladowcy ich nazywają uczniów swoich nie tylko dziatekami, ale jeszcze tkliwiej dziatczkami.

Naostatek przyznaję, Czytelniku mój, że pisząc o życiu pobożnem, sam w sobie pobożności nieznajduję; pragnę jednak usilnie, abym ję nabył i dla tego przedsięwziął pisać te przestrogi dla ciebie, pomniąc na to, co jeden uczony powiedział: iż doskonały sposób nabycia nauki jakiej uczyć się, doskonalszy słuchać uczących, a najdoskonalszy drugich nauczać. Ś. Augustyn też pisząc do pobożnej Florentyny coś podobnego namienia, gdy mówi: po-

## VIII

winność uczenia drugich przyczyną bywa nauczania siebie samego. — Alexander W. rozkazał Apellesowi, pierwszemu między malarzami, nadobną a nad inne sobie ukochaną odmalować Kompasę; Apelles często poglądając na nią, w sercu swem skłonność ku niéj uczuł i tak się tem usidlił, że Alexander, gdy mu to doniesiono, uzaliwszy się nad nim, dał mu ją za małżonkę, siebie samego dla Apellesa najmilszój zrzekając się towarzyszki; w czem niemniej, mówi Pliniusz, pokazał wspaniałość serca swego, jak gdyby był największe otrzymał zwycięstwo. Toż i ja o sobie rozumiem, Czytelniku, że będąc Biskupem, poczuwać się do tego powinienem, abym w sercach ludzkich nietylko pospolite wszepił cnoty, ale też przedewszystkiem ukochaną Bogu pobożność; czego z wielką podejmuję się ochotę, częścią abym woli Bożej i méj powinności zadosyć uczynił, częścią też dla nadziei, którą mam, iż gdy ją wrażeń będę w umysł drugich, sam się w niéj rozmiłuję, co gdy postrzeże dobroć Boska, najpewniej mię w niéj utwierdzi. Nadobna i cnotliwa Rebeka napawając wielbłądy Izaakowe, przeznaczoną jego została oblubienicą, przyjmawszy na znak posłubienia przysłane sobie zausznicę i naręczniki złote. Podobnego i ja spodziewam się po nieskończonem miłosierdziu Bożem dobrodziejstwa, niepłótnie tusząc sobie, że prowadząc kochane Jego owieczki do wód zbawiennych pobożności chrześcijańskiej, On też za to poślubi sobie duszę moją, kładąc w uszy moje złote słowa swéj miłości, doda sił rękóm do wykonania woli Jego, na czem cała zależy pobożność, którój aby mnie i wszystkim synom Kościoła swego użyzył, usilnie o to proszę Boskiego Majestatu; Kościołowi zaś świętemu poddaję wszystkie pisma moje, wolą, sprawy, słowa i myśli na zawsze.

W Annecyumu w dzień Ś. Maryi Magd. 1608. r.

---

# CZEŚĆ I. FILOTEI

zawierająca w sobie

*różne przestrogi i ćwiczenia, zdolne poprowadzić duszę od obudzenia pragnienia ku pobożności aż do statecznej woli przetrwania w życiu pobożnem.*

---

## ROZDZIAŁ I. Opisanie życia prawdziwie pobożnego.

Pragniesz być pobożną, najmilsza Filoteo; będąc bowiem w wierze chrześcijańskiej wychowaną, wiesz dobrze, jak miłe i przyjemne jest Majestątwi Boskiemu życie pobożne. Lecz że i najmniejsza omyłka, na początku sprawy jakiej popełniona, z czasem znaczną szkodę przynosi, której na końcu powetować prawie niepodobna; potrzeba, abyś przede wszystkim poznała, na czym zależy życie pobożne. Ponieważ jeden tylko życia pobożnego pewny i prawdziwy jest sposób, omylnych zaś i próżnych bez liku, jeżeli nie będziesz umiała rozeznąć, który między nimi prawdziwy, prędko z drogi zbłądzisz i udasz się za życiem z pozorów tylko, a nie w samej rzeczy, pobożnem.

Areliusz, malarz, ile tylko obrazów malował, wszystkim dawał twarze podobne do osób, w któ-

rych miał upodobanie; tak każdy formuje sobie życie pobożne według fantazyi i humoru swego. Ten który rad pości, będzie się miał za wielce pobożnego, byle pościć nieprzestawał, lubo serce jego pełne jest gniewu i zawziętości; a nieśmiejąc języka zmoczyć nietylko w winie, ale nawet w samej wodzie dla wstrzemięźliwości, tymczasem bez skrupułu obmową i znieważaniem sławę bliźniego szarpie i kala. Ow, co się rad długo pacierzami bawi, życie sobie przyznaje pobożne, lubo zaraz, zaprzestawszy modlitwy, język swój puszcza na słowa uszczypliwe, harde i gniewliwe, któremi staje się nieznośnym domowym i sąsiadom swoim. Trzeci z chęcią jałmużnę ubogim daje, ale się odważyć nie może, aby z serca swoim odpuścił nieprzyjaciołom. Inny zaś odpuszcza nieprzyjaciołom, lecz wrócić pożyczonych pieniędzy, chyba prawem przyciśniony, nie chce. Ci wszyscy pospolicie za pobożnych są poczytani, a przecież w samej rzeczy pobożności nie mają. — Żołnierze Saulowi szukali Dawida w własnym jego domu, co postrzegłszy Michol, włożyła bałwan w łóżko, i ubrawszy go w suknie Dawidowe, wmówiła w nich, że tam Dawid chory spoczywał; tak niektórzy ludzie przybierają się w pewne uczynki powierzchowne, należące do życia pobożnego, i świat o nich rozumie, że to ludzie pobożni i w duchu dobrze utwierdzeni, a w rzeczy samej są oni tylko obłudnikami i bałwanami zmyślonój pobożności.

Prawdziwa pobożność, Filoteo, zasadza się na miłości Bożej, albo raczej sama jest miłością Bożą. Albowiem miłość Boża, ile poświęca duszę naszą, zowie się łaską dla tego, że nas czyni przyjemnymi Majestatowi Boskiemu; ile nam sił dodaje do dobrze czynienia, zowie się miłością. Gdy zaś do takiego stopnia doskonałości przyjdzie, iż nietylko

zagrzewa do dobrego, ale nawet i sprawuje w nas, że dobre uczynki z pilnością często i gorącym duchem pełnimy, natenczas nazywa się pobożnością.

Strusie nigdy niepodlatują, kury z ciężkością i to nie często, ani wysoko: orły zaś, gołębie, jaśkułki często i szybkim lotem pod samo wzbijają się niebo; tak i między stanami ludzkiemi: grzesznicy nigdy się ku niebu nie podnoszą i wszystkim swój bieg na ziemi i dla ziemi tylko odprawują; ludzie zaś bojaźń Bożą w sercu mający, którzy jednak stopnia pobożności jeszcze nieosiągnęli, podlatują wprawdzie ku Bogu przez dobre uczynki, ale z ciężkością, rzadko kiedy i niewysoko; lecz dusze w pobożności ugruntowane i często i prędko i wysoko wzbijają się ku Bogu; jednym słowem: pobożność nic innego nie jest, tylko rzeźkość i żartkość jakaś duchowa, przez którą miłość Boża sprawuje to w nas, albo my z nią, że wszystkie dobre uczynki z pilnością i ochotnie pełnimy. — A jako miłości Bożej ta jest własność, że nas prowadzi do należytego wszystkich Przykazań Boskich wykonania, tak pobożność zagrzewa serca nasze, abyśmy też Przykazania nieodwłocznie i z pilnością pełnili. Dla tego ten, który Przykazań Boskich nie zachowuje, nie może być miany ani za dobrego, ani za pobożnego; ponieważ, aby kto był dobrym, powinien mieć miłość Bożą; aby był pobożnym, potrzeba aby oprócz miłości Bożej miał rączność i gorliwość w uczynkach z téjże miłości pochodzących.

A że pobożność zawisła na pewnym stopniu gorętszej miłości Bożej, przeto nietylko nas rączymi i pilnymi czyni do pełnienia wszystkich Przykazań Boskich, ale też i pobudza do sprawowania z ochotą jako najwięcej dobrych uczynków, choćby nie były nakazane, lecz z samój tylko rady albo natchnienia

od Boga do serca podane. Jako człowiek z ciężkiej powstający choroby, chociaż tyle już ma sił, ile mu ich potrzeba do chodzenia, przecież ledwie nogę za nogą dla słabości stawia, tak i grzesznik powstawszy z grzechów swoich, lubo chodzi, ile mu Bóg przykazuje, nie małej jednak pracy i trudności w tem doznawa; ale skoro się pobożności doczeka, natenczas dopiero jako ów, co w zupełnem zostaje zdrowiu, nietylko chodzi, ale i biega i podlatuje w drodze Przykazań Boskich, a przytem i ścieżkami rady i natchnienia Boskiego żwawo postępuje. — Krótko mówiąc: nie więcej pobożność różni się od miłości Bożej, jak płomień od ognia; gdy albowiem miłość Boża, która jest ogniem duchownym, zająwszy się, rozpala nas, nazywa się pobożnością, a zatem pobożność nic innego nie przydaje do ognia miłości tylko płomień, który to sprawuje w sercach naszych, że nietylko z miłości ku Bogu pilnym i gorącym affektem Przykazania Jego zachowujemy, ale też natchnienia i rady chętnie do skutku przywodzimy. —

## ROZDZ. II O własnościach i zacności życia pobożnego.

Ci, którzy Izraelitom zaczęłą drogę do ziemi obiecanej ochydzili chcieli, udawali przed nimi, jakoby tam była ziemia gubiąca mieszkańców swoich, chcąc przez to wyrazić szkodliwe i niezdrowe tamtego kraju powietrze, dla którego nikt tam długo żyć nie mógł; a przytem ludzie w nim mieszkający tak niezwyczajnej mieli być wielkości, że drugich niemal całkiem jak robaczki pożerali. Tymże sposobem i świat, najmilsza Filoteo, osławia, ile może, życie pobożne, wystawując ludzi pobożnych z twarzą frasośliwą, smutną i trwożliwą, oraz twierdzi, iż pobożność rodzi humor melancholiczny, uprzy-



krzony i nieznośny. Lecz jako Jozue i Kaleb w samym skutku doznali, że ziemia obiecana nie tylko była obfita i ozdobna, ale też i do używania miła i przyjemna, tak i Duch Święty przez usta wszystkich sług swoich i Chrystus Pan sam przez swoje własne upewnia nas, iż żywot pobożny jest miły, szczęśliwy i nadewszystko przyjemny.

Widzi świat, że ludzie pobożni poszczą, modlą się, krzywdy cierpliwie znoszą, chorym posługują, ubogim jałmużnę dają, snu ciała ujmują, gniew tłumia, namietnościom własnym góry brać niedopuszczają, z rozkoszami rozbrat czynią i wiele innych tym podobnych dopełniają uczynków, które z natury swojej są ostre i nieprzyjemne; ale tenże świat dojrzeć nie może wewnętrznej i serdecznej pobożności, która te wszystkie uczynki słodzi i nader łatwe i przyjemne czyni. Przypatrz się pszczołom, gdy na kadzidłowem drzewie miód zbierają, te lubo w nim sok bardzo gorzki znajdują, biorąc go jednak, w miód słodki przemieniają, bo ta jest ich własność przyrodzona. Człowiecze światowy! prawda, że dusze pobożne doznają z początku wielorakiej gorzkości w umartwieniach swoich; lecz gdy w nich statecznie trwają, w słodycz się im zamieniają.

Wszak ogień, płomień, miecze i koła zaostrome zdały się być wdzięcznymi kwiatami Męczennikom świętym dla tego, że byli pobożnymi; jeżeli tedy najokrutniejsze bóle i samą śmierć osłodzić może pobożność, o jak nierównie wyborniejszej słodkości doda uczynom z cnoty pochodzącym! Cukier smaku przydaje owocom niedojrzałym, w dostałych zaś szkodliwą odejmuje surowość; toż czyni i pobożność, która się prawdziwie cukrem duchownym nazwać może. W umartwieniu przykrości, w pociechach szkodliwej nie przypuszcza wyniosłości; w u-

bogich frasunek, w bogatych chciwość zbytnią uśmierza; w uciśnionych rozpaczy, w szczęściu opływającym hardości zabrania; w samotności zostającym smutku, w społeczności rozpusty niedopuszcza; w zimie nas ogrzewa, w lecie chłodzi nakształt rosy; umie pobożność i rządzić się w obfitości i ubóstwo znosić; jednaki pożytek tak z uczczenia, jako i z wzgardzenia odnosi; rozkoszy i uciski jednostajnym niemal zawsze przyjmuje umysłem, a przytem wszystkim serce niewymowną napełnia rozkoszą.

Uważaj z pilnością drabinę Jakóbową, ta albowiem prawdziwym jest wizerunkiem życia pobożnego. Dwie strony, między którymi wstępuje się po szczeblach do nieba, znaczą modlitwę, za której pomocą upraszamy sobie miłość Bożą i używanie Sakramentów świętych, przez które taż miłość spływa na dusze nasze; szczeble zaś nic innego nieoznaczają, tylko różne stopnie łaski Bożej, po których z cnoty do cnoty postępujemy, już to zstępując przez różne uczynki na pomoc i poratowanie bliźniego, już też wstępując przez gorące rozmyślanie do jak najdoskonalszego łączenia się z Panem Bogiem. Przypatrz się dobrze tym, co po drabinie chodzą, a uznasz, że to są albo ludzie serca i umysłu anielskiego, albo Aniołowie w ludzką postać przybrani; zdadzą się być, lubo nie są, młodymi, bo pełni czerstwości i rzeźwości duchownej, mają skrzydła do latania sposobne, któremi się na modlitwie podnoszą ku Bogu; lecz mają przytem i nogi, aby z ludźmi mile i świątobliwie przebywając, w społeczności chodzili. Twarz wesołą i przyjemną pokazują, albowiem wszystkie przypadki wesołem przyjmują sercem. Nogi, ręce i głowę odkryte noszą, bo wszystkie zamysły, żądze i prace ich innego celu nie mają, prócz chwały Bożej. Ostatek

ciała lekką a świetną okryty szatą, aby pokazali, że chociaż świata i rzeczy światowych zażywają, jednak sposobem zgola niepokalanym, i nic nieprzebierając nad to, co ich stanowi jest koniecznie potrzebnem. Tak się ludzie pobożni sprawują.

Wierże mi, najmilsza Filoteo, że pobożność wszelkie przechodzi słodkości i nazwać się bezpiecznie może królową wszystkich cnót i najwyższym stopniem miłości Bożej, którą jeżeli nazwiemy mlekiem, to pobożność śmietaną będzie; jeżeli rodzajnym szczepem, tę wonnym tegoż szczepu kwiatem mianować będziemy; jeżeli miłość Boża drogim kamieniem, to pobożność jasnością z niego wynikającą; jeżeli nieoszacowanym balsamem, to przyjemnym jego zapachem, a zapachem pełnym wdzięcznej wonności, umacniającym ludzi i uwesеляjącym samychże Aniołów!

### ROZDZ III. Życie pobożne przyzwoite jest każdemu stanowi i powołaniu.

Rozkazał Bóg wszechmogący drzewom przy stworzeniu świata, ażeby każde rodziło według rodzaju swego; toż przykazuje i chrześcianom, (którzy żywymi szczepami Kościoła Bożego nazwać się mogą), aby każdy z nich wydawał owoce pobożności według stanu i powołania własnego. Zaczem nie jednaka ma być wszystkich pobożność; lecz insza człowieka stanu szlacheckiego, insza miejskiego, insza księżęcia, sługi, insza zaś wdowy, panny i mężatki. Ale i na tem jeszcze niedosyć; potrzeba prócz tego pomiarkować zabawy pobożne z siłami, sprawami i powinnością każdego z osobna. Czy byłoby atoli, Filoteo, do rzeczy, gdyby biskup tak był niedostępny jak kartuz, a ludzie stanu małżeńskiego nie więcej zbierali nad kapucynów; gdyby rzemieślnik

cały dzień w kościele przesiedział jako zakonnik, a zakonnik na ustawicznej był usługę bliźniego przykładem biskupa — czy nie byłaby taka pobożność nieznośna, śmiechu i nagany godna? a przecie często się tak przytrafia. Świat zaś, który nie czyni różnicy, albo czynić nie chce, między życiem pobożnym, a nierozsądkiem tych, co się za pobożnych mają, szemrze i naganę pobożności daje, która tego nieporządku nie jest przyczyną.

Niczego nie zmiesza, Filoteo, ani zepsuje prawdziwa pobożność, ale owszem wszystkie rzeczy doskonalszemi czyni, i gdy się z prawdziwem każdego powołaniem nie zgadza, bezwątpienia fałszywą być musi.

Pszczołka (mówi Arystoteles) wyciąga miód z kwiatków, nic ich nienaruszając, lecz przy swój dawniej całości i czerstwości zostawując; pobożne zaś życie coś jeszcze nad to sprawuje, ponieważ nietylko żadnego powołania, ani sprawy nie zmiesza ani zepsuje, ale i owszem wszystkim wdzięczności i ozdoby dodaje. Każdy kamień drogi w miód wrzucony świetniejszy glans z siebie wydaje w kolorze przyrodzonym; tymże sposobem i każdy człowiek przyjemniejszym się staje w powołaniu własnym, gdy do niego pobożność przyłączy; z nią staranie koło gospodarstwa jest spokojniejsza, miłość między małżonkami rzetelniejsza, służba ku panom wierniejsza i wszystkie zgoła zabawy miłsze i przyjemniejsze.

Błąd to jest gruby, chcieć rugować pobożność z obozów i namiotów żołnierskich, z warsztatów rzemieślniczych i kramów kupieckich, ze dworów i pałaców pańskich, z domów ludzi stanu małżeńskiego. Prawda, Filoteo, że życie pobożne, które na samem tylko zawisło rozmyślanu, klasztorne i

zakonne, nie jest przyzwoite stanom pomienionym, ale też są inne w pobożności ścieżki, któremi ludzie stanu świeckiego doskonałości dosięgnąć mogą. Dowodem tego w Starym Testamencie: Ahraham, Izaak, Jakób, Dawid, Job, Tobiasz, Sara, Rebeka, Judyt i innych tak wiele; w Nowym zaś wieny dobrze, jak świętobliwie żyli: Ś. Józef, Lidia i Ś. Kryszpin, na warsztatach siedząc. Śta. Anna, Marta, Monika, Akwila, Pryscylla, przy gospodarstwie pracując; Korneliusz, Sebastyan i Maurycy w wojsku służąc; Konstantyn, Helena, Ludwik i Edward trony osiadając; i owszem, trafiło się, że niektórzy doskonałość stracili na osobności, lubo też tak potrzebna jest do jój nabycia; a zachowali ją, obcując z ludźmi na świecie, gdzie się zdaje wszystko sprzeciwiać doskonałości. Lot (mówi Ś. Grzegorz) był czysty, póki w mieście mieszkał; jak się na osobność przeniósł, zgrzeszył. Gdziekolwiek tedy zostajemy, i możemy i powinniśmy starać się o życie doskonałe.

**ROZDZ. IV.** O potrzebie wodza do zaczęcia drogi i postępu w téjże drodze pobożności.

Gdy Tobiasza młodego do miasta Rages ojciec wyprawował, niewiadomością drogi wymawiać się począł; na co do syna rzecze: Postarajże się o przewodnika, któryby ci drogę pokazał. Toż i ja tobie mówię, Filoteo moja; chceszli znaczny uczynić postęp w drodze pobożności, szukaj sobie bogobojnego przewodnika albo wodza, któryby cię prowadził; i tać to jest przestroga nad wszystkie inne najpotrzebniejsza w życiu pobożnem; albowiem, jak mówi pobożny Avilla, nigdy pewniej i nieomylniej woli Bożej wiedzieć nie możemy, jak przez to pokorne posłuszeństwo, tak bardzo zalecone i używane od

wszystkich starodawnych, pobożności sprzyjających. Ś. Teresa widząc, iż pobożna pani, Katarzyna z Korduby, ostro pokutowała, pragnęła ją w tem naśladować, przeciwko woli i zakazowi spowiednika swego, któremu, uwiedziona pokusą, nie chciała być posłuszną w téj mierze; ale P. Bóg do niej rzekł: córko moja, na dobrej i bezpiecznej jesteś drodze, i lubo ci się pokuta téj pani podoba, mnie jednak miłsze jest posłuszeństwo twoje. Jakoż tak się w téj cnotce była zakochała, iż prócz posłuszeństwa winnego przełożonym swoim, osobliwym znów sposobem ślubowała we wszystkim być posłuszną pewnemu kapłanowi, wszelkimi cnoty przyozdobionemu, z kąd niewymowną odnosiła pociechę; równie przed nią, jak i po niej tak wiele innych dusz bogobojnych, aby się doskonałej Panu Bogu oddały, wolą swoją woli sług Jego poddały, co S. Katarzyna Seneńska wielce wychwała w swoich rozmowach. Tak i świątobliwa księżna Elżbieta cała się była oddała pod zarząd uczonego Konrada; i Ludwik Ś. gdy się z tym światem rozstawał, tę synowi swemu zostawił przestroję: Spowiadaj się często, a obierz sobie spowiednika godnego i roztropnego, któryby cię bezpiecznie w powinnościach twoich przestrzegał. „Przyjaciel wierny, mówi Pismo ś., stanie za mocną obronę; ten, kto go znalazł, skarbu nabył. Przyjaciel wierny jest lekarstwem żywota i nieśmiertelności; ci, co się Pana Boga boją, znajdują go.“ Słowa te Prawdy przedwiecznej osobliwie o żywocie nieśmiertelnym rozumieć się mają, dla którego dostąpienia najbardziej starać się potrzeba o przyjaciela wiernego, któryby przez zdrowe rady i przestrogi władał sprawami naszymi, i tym sposobem odkrywał nam zdrady i zasadzki szatańskie. Będzie nam bezwątpienia w utraeniu pociechy, w smutku

i upadku naszym mądrości skarbnicą i podporą, w chorobach duchownych olejkiem skutecznym na ulżenie i ochłodę stroskanego serca; strzedz nas będzie od złego, dobre zaś czynki nasze w lepsze jeszcze zamieni; a gdy słabość jaka na nas przypadnie, potrafi z niej nas wyratować.

Ale któż takiego przyjaciela znajdzie? odpowiada Mędrzec: ci, co bojaźń Bożą w sercu mają, tj. pokorni, którzy wszystkimi siłami swemi pragną postępu duchowego. Ponieważ tedy, Filoteo, tak jest rzecz potrzebna mieć przewodnika w drodze pobożności, zanieś proźby do P. Boga, aby ci takiego przeznaczył, któryby był według serca Jęgo, a niewątp bynajmniej, że ci da dobrego i wiernego, chociażby miał i Anioła z nieba zesłać, jako niegdyś zesłał Tobiaszowi młodemu.

Jakoż Aniołem ma być zawsze w oczach twoich, tj.: gdy go znajdziesz, nie miej go sobie za prostego człowieka, ani też pokładaj ufności twój w nim albo w rozumie jego przyrodzonym, lecz w samym Bogu, który ci łask swoich udzielać będzie i wolą swoją objawi przez tego człowieka, kładąc w serce i usta jego, co będzie lepszem dla zbawienia duszy twojej. — Słuchaj go tedy jako Anioła, który z nieba zstąpił, aby cię do nieba zaprowadził. Rozmawiaj z nim szczerze niezmyślając, ani mu tając tak złych, jako i dobrych spraw lub postępów twoich; tym albowiem sposobem, co się w tobie znajdzie dobrego, rozważy i ubezpieczy, co zaś złego uleczy i poprawi. Uznasz z nim folę i umocnienie w utrapieniach, pociechy zaś twoje nuczysz się uskramiać i miarkować; miej do niego poufałość, z przyzwoiem złączoną uszanowaniem, tak, żeby ani uszanowanie nie ujmowało poufałości, ani też poufałość nie umniejszała uszanowania; ufaj

mu, szanując go jako córka ojca; szanuj go, poufale z nim idąc jako syn z matką; jednym słowem, przyjaźń ta ma być łagodna, oraz i mocna, ze wszystkich jednak miar święta dla samego Boga i zbawienia dusz naszych zawarta. A zatem obierz sobie jednego z tysiąca, radzi uczony Avilla; ja zaś mówię jednego z dziesięciu tysięcy; nikt albowiem nie uwierzy, jak mało znajduje się takich, którzyby byli sposobni do prowadzenia dusz w drodze doskonałości. Potrzeba nadewszystko, aby wódz był pałający miłością Bożą, umiejętny i roztropny; a jeżeli mu jednego z tych trzech przymiotów niedostaje, niebezpieczno iść za nim. Ale ja znowu powtarzam: proś o niego Pana Boga, a gdy go znajdziesz, podziękuj Majestatowi Boskiemu i kontentuj się nim, inszego więcej nie szukając, lecz postępując w prostocie, pokorze i ufności, a tak szczęśliwie drogę zaczęłą odprawisz. —

#### ROZDZ. V. Od oczyszczenia duszy zacząć potrzeba.

„Ukazały się kwiatki, mówi Oblubieniec niebieski, na ziemi naszej, przyszedł już czas obcinania winnic.“ A które to są kwiatki, Filoteo, serc naszych, jeżeli nie dobre pragnienia nasze, które skoro się tylko pokażą, zaraz potrzeba na sumieniu uczynki martwe i sprawy niepotrzebne poobcinać. — Gdy która z cudzoziemskich panien chciała iść za Izraelczyka, musiała wprzód zrzucić z siebie szatę niewolniczą, paznogie poobcinać i włosy ogolić; tak i dusza, która pragnie być oblubienicą Syna Bożego, wyzuć się musi z starego człowieka, a w nowego, grzech porzuciwszy, przyoblec i oddalić od siebie cokolwiekby jój przeszkodą było do miłości Bożej. Już to początkiem zdrowia naszego będzie, gdy od humorów grzechowych wolnymi zostaniemy. S.



Paweł w jednym momencie zupełnie oczyszczonym został, jako i Św. Katarzyna Genueńska, S. Marya Magdalena, Pelagia i inni niektórzy; lecz takowe oczyszczenie tak jest cudowne i niezwyčajne w popolitem łask Bożych szafowaniu, jako umarłych z grobów powstanie w przyrodzonym biegu ludzkiej natury, zaczem nie mamy sobie tego obiecywać. Oczyszczenie i uzdrowienie zwyčajne tak ciała, jako i duszy, powoli się dzieje, postępując coraz dalej z czasem przy pilnem staraniu.

Aniołowie, lubo mają skrzydła na drabinie Jakóbowej, przecie jednak niełatają, lecz porządkiem wstępują i zstępują z szczebla na szczebel. Dusza z grzechu powstająca, a do życia pobożnego udająca się, podobna do ranniej zorzy, która gdy wstaje, nie razem, lecz powoli ciemności rozpędza; uzdrowienie (mówi przysłowie), które z wolna przychodzi, jest zawsze bezpieczniejsze. Choroby tak duszy jako i ciała nagle i jakoby lotem przypadają, ale powoli i nierychło odchodzą. Potrzeba tedy, Filoteo, abyś była odważną i cierpliwą w tem przedsięwzięciu. Wielkiego zaprawdę politowania są godne owe dusze, które widząc się być podległemi rozmaitym niedoskonałościom, spróbowawszy przez niejaki czas życia pobożnego, poczynają sobie w niem tęsknić, mięszać się i serce tracić, tak dalece, że ledwo już (od pokusy zwyciężone) wszystkiego nieporzucają i do dawnego życia niewracają się.

Ale zaś z drugiej strony i owe dusze w niemaleńm zostają niebezpieczeństwie, które przeciwniej pokusie dając przystęp, rozumieją o sobie, że zaraz pierwszego dnia nawrócenia się do Boga, oczyszczone są ze wszystkich niedoskonałości swoich, rozumiejąc się być doskonałemi ledwo o pobożności pomysłwszy, i już chcą latać, jeszcze skrzydeł nie ma-

jąc. O jak prędko, Filoteo, obawiać się takim potrzeba recydywy po tak skwapliwem lekarza odprawieniu. „Nie ustawaj (mówi Prorok) póki światła nieobaczysz, ale wstań skoro usiedziesz,“ dla czego i on sam téj się nauki trzymając, lubo już był obmyty i oczyszczony, znowu jednak oczyszczenia i obmycia pragnie.

Oczyszczenie duszy naszej nie może się ani powinno kończyć, chyba wespół z życiem naszym. Nie trwożmy tedy sobą, widząc się być niedoskonałymi, doskonałość albowiem nasza na tem jedynie zawisła, żebyśmy walczyli z niedoskonałościami naszymi; walczyćbyśmy zaś z niemi nie mogli, gdybyśmy ich nie widzieli, ani ich zwyciężyć, nie potykając się z niemi. Azatem zwycięstwo nasze nie na tem zależy, aby niedoskonałości niedoznawać, ale aby na nie niezezwałać. To zaś pewna, że to niejest zezwolić na nie nie mieć od nich pokoju. Potrzeba czasem dla nabycia pokory odnieść szwank jaki z téj utarczki duchownej. Nie dla tego jednak mamy się mieć za zwyciężonych, chybabyśmy stracili albo żywot albo serce i odwagę. — A że niedoskonałości i grzechy powszednie nie mogą duszy naszej żywota pozbawić (gdyż to tylko sam grzech śmiertelny sprawuje) dla tego jedynie ich się trzeba obawiać, żeby nam nie były przyczyną utraty serca i odwagi do dalszych utarczek. „Uchowaj mię Panie, — mawiał Dawid, od troskliwego i lękliwego serca.“ Ale tak szczęśliwe jest położenie nasze w utarczkach duchownych, że zawsze możemy zwyciężyć, bylebyśmy się potykać chcieli.

**ROZD. VI.** Pierwsze oczyszczenie ma być z grzechów śmiertelnych.

Najpierwsze oczyszczenie duszy naszej ma być z grzechów; do tego Sakrament Pokuty ś. szczegól-

nym jest środkiem. Obierz tedy sobie co najlepszego spowiednika między wszystkimi, jakich mieć możesz. Weź w rękę książeczkę jaką, do dobrej i doskonałej spowiedzi pomagającą, jako to: Ludwika z Granady, Brunona itd., czytaj ją z pilnością, a uważaj sobie każdy grzech, którego się być winną uznasz, począwszy od powzięcia rozumu aż do tego czasu. Jeźlibyś zaś nieufała pamięci twojej, napisz sobie na karcie, cokolwiek na twem sumieniu obaczysz zdrożnego. Gdy tak zgromadzisz wszystkie grzechy twoje, brzydź się niemi, wzbudzając w sobie żal i skruchę serdeczną, bacząc na te cztery rzeczy: żeś przez grzech odpadła od łaski Bożej, utraciła część swoją w niebie, zezwoliła na męki wiekuiste w piekle, a nadewszystko, żeś się wyrzekała na wieki miłości Boga twojego. — Mniemam, żeś postrzegła, Filoteo, iż spowiedź, którą radzę, jest spowiedź powszechna całego życia, która lubo wiem dobrze, że nie zawsze jest koniecznie potrzebna, rozumiałem jednak, że będzie bardzo pożyteczna w początku nawrócenia; dla tegoż ci ją usilnie radzę i nadewszystko zalecam.

Trafia się często, iż spowiedzi zwyczajne ludzi pospolity żywot na świecie prowadzących niedoskonałe i niezupełne bywają, częścią dla słabego albo żadnego przygotowania się na nie, częścią też dla niedostatku skruchy do prawdziwej pokuty potrzebnej, albo że kto przy spowiedzi ma w sercu tajemną chęć do grzechu, nie chcąc porzucić okazji grzechowej, ani się jąć środków, potrzebnych do poprawy żywota swojego. W tych tedy wszystkich przypadkach bez spowiedzi powszechnej całego żywota, sumienie uspokojone być nie może. — Lecz prócz tego spowiedź jeneralna prowadzi nas do poznania samych siebie, wzbudza w sercu zbawienne

życia przeszłego zawstydenie, przywodzi nam z podziwieniem na pamięć miłosierdzie Boga, poprawy naszej cierpliwie czekającego, sumienie uspokaja, duszę pamięcią grzechów strwożoną pokrzepia, do dobrych zamysłów drogę toruje, spowiednikowi pochop daje do zbawiennęj nam przestrogi, jako się sprawować mamy w stanie naszym, nakoniec czyni nas śmielszymi do poufałego na przyszłych spowiedziach grzechów wyznania.

Mówiąc tedy o powszechnem odnowieniu serc naszych i zupełnem duszy (przez zaczęcie życia pobożnego) do Boga nawróceniu, słuszniem tu, Filoteo, zdaniem mojem, zalecił spowiedź całego życia.

**ROZDZ. VII. Drugie oczyszczenie ma być z chęci i przywiązań do grzechu.**

Lubo wszyscy Izraelici rzeczą samą wyszli byli z ziemi egipskiej, nie wszyscy jednak przywiązania swego ku niej tam zapomnieli; i dla tego, gdy na puszczy zostawali, znajdowało się między nimi nie mało smakujących sobie jeszcze cebule i potrawy egipskie. Coś podobnego czynią niektórzy ludzie pokutujący, którzy wprawdzie grzechów swoich już odstąpili, chęć jednak do nich sobie jeszcze zachowali; obiecują więcej niegrzeszyć, ale się im coś nieznośnego widzi, oddalić od siebie nieszczęsne uciechy grzechowe; serce ich wyrzeka się nieprawości i od nich się oddala, częstokroć jednak ogląda się znowu za niemi, jak niegdyś żona Lota na miasto Sodomę; i tak się tylko grzechów wystrzegają, jak chorzy melonów, których nie dla innej przyczyny niejedzą, tylko że im doktor po nich śmiercią grozi; z wielką się jednak od nich wstrzymują niecierpliwością, o melonach wszystka rozmowa, i często pytanie: czy nie możnaby ich skosztować, a w o-

statku przynajmniej powąchać; i szczęśliwymi być mniemają, którym się onych używać godzi. Tym sposobem i ci słabo i oziębłe pokutujący ludzie postępują sobie: od grzechów się do czasu wstrzymują, ale niechętnie, i jakoby gwałt cierpiąc, chcieliby i grzeszyć i nie być potępionymi; a gdy się im trafi grzech wspomnieć, upodobanie jakieś w nim czują, rozumiejąc, iż muszą być kontenci ci, co grzeszą. Człowiek, który mścić się umyślił, odmieni wprawdzie tę złą wolą na spowiedzi; lecz prędko potem przyszedłszy do towarzystwa o swojej zwadce bez przestanku gada, mówiąc: iż gdyby był nie miał bojaźni Bożej przed oczami, to lub owo uczyniłby, że w tym punkcie odpuszczenia krzywd własnych ciężkie jest przykazanie Boskie, i dałby Bóg, żeby się mścić wolno było. A któż nie widzi, iż lubo taki człowiek już nie jest w grzechu, pełen jednak jeszcze jest przywiązania i skłonności do grzechu, i że wyszedłszy w rzeczy samej z Egiptu, jeszcze apetytu do niego nie stracił, pragnąc czosnku i cebuli, które tam jadał. Jako i ona niewiasta, która wyrzekłszy się swoich cielesności, rada jeszcze widzi nadślęgujących i pochlebiających sobie. O w jak okropnem tacy zostają niebezpieczeństwie! Ty zaś, Fileteo, ponieważ żyć pobożnie pragniesz, nietylko masz grzechu odstąpić, ale i wszystkie sprawy do grzechu jakkolwiek należące z serca twego wyrugować; albowiem prócz niebezpieczeństwa powtórnego upadku takbyś, piastując te nieszczesne ponęty do grzechu, osłabła i ociężała, iż nie mogłabyś uczynków dobrych ani często ani z pilnością i żartkością duchowną odprawować, na czem jednak zawisła prawdziwa pobożność. Osoby te, które grzech porzuciwszy, przywiązania do nie-

go i gnusności ducha jeszcze niepozbyły, podobne są mojem zdaniem pannom bladėj cery, które acz niechorują, wszystkie jednak ich sprawy są scho-rzałe, jedzą bez smaku, śpią bez pokoju, śmieją się bez wewnętrznej radości; a gdy chodzą, raczej się czołgać, niż postępować zdają. Nie inaczej i o-we osoby tak nieochotnie do pobożnych swoich za-baw przystępują, że im wszystką świetność odej-mują, lubo i bez tego zabawy ich pobożne nielicz-ne, a w skutku nader liche bywają.

ROZDZ. VIII. Jakim sposobem przyjść do tego powtórnego  
oczyszczenia.

Pierwszy sposób oraz i podstawa tego powtórnego oczyszczenia jest „ciągła uwaga i świeża pa-mięć złego, które z sobą grzech przynosi.“ Przez to wzbudzimy w sobie gorącą i głęboką skruchę. A jako każda skrucha, by też i najmniejsza (byle była prawdziwa, złączona zwłaszcza z mocą Sakra-mentu), dostatecznie nas oczyszcza z grzechów, tak gdy będzie nad zwyczaj większa i gorętsza, od chę-ci nawet do grzechu wolnymi nas uczyni. — Gniew albo zawziętość słabsza przeciw komu, sprawuje tylko w nas, że nieradzi widzimy takiego, ani z nim obcować chcemy; lecz gdy się ten gniew gwałtownie w nas rozżarzy i rozpali, nietylko owego czło-wieka nienawidzimy i od niego stronimy, ale też i krewnych, powinowactwem złączonych i poufałych przyjaciół onego w obrzydzeniu mamy, a nawet je-go wyobrażenia, albo rzeczy jakiej do niego nale-żącój, prostem okiem widzieć nie możemy. Tymże sposobem gdy człowiek pokutujący słabą tylko ma skruchę (lubo prawdziwą) za grzechy swoje, ma już wprawdzie zdecydowaną wolą więcój nie grzeszyć; ale gdy też skrucha z całego i zupełnego pochodzi

serca, nietylko już grzechu odstępuje i nim brzydzi się, ale też i przywiązaniem, oraz wszelkimi do niego prowadzącymi skłonnościami i powabami mężnie pogardza. Potrzeba się tedy starać, Filoteo, o jak największy żal i skruchę za grzechy nasze, żeby i najmniejsze podobieństwo do grzechu mieć w obrzydzeniu. To czyniąc Ś. Magdalena przy nawróceniu swoim, tak była zapomniała wszystkich uciech i rozkoszy, które niegdyś miała rozpustnie żyjąc, że już więcej o nich ani pomyślała. Dawid też z tem się oświadcza, że nietylko grzech ma w nienawiści, lecz i wszystkie drogi i ścieżki do niego prowadzące. I na tem teżto właśnie zawisło odmłodnienie owo duchowe, które tenże Prorok do orlego odnowienia przyrównywa.

Do nabycia zaś tego grzechów obrzydzenia i skruchy za nie serdecznej, potrzeba abyś z pilnością rozważała następujące Medytacye. Te byleś dobrze odprawiła, uznasz, że przy łasce Bożej grzech z serca twego wykorzenia, z znaczniejszemi oraz do niego skłonnościami; jakoż w tym je zamiarze pisałem. Czynić je będziesz jedna po drugiej porządkiem niżej położonym, przestając na jednej codzień. Porankowy zaś czas ile można przeznaczaj na to należy: bo ten jest najsposobniejszy do rozmyślenia; w czem też sobie na Medytacyi zasmakujesz, tego przez cały dzień z pamięci nie spuszcza. A jeżelibyś jeszcze medytować nie umiała, przeczytaj uwagi o modlitwie, w drugiej części tej książki umieszczone.

#### ROZDZ. IX. Pierwsza Medytacya: O stworzeniu.

1. Rozważ sobie: jak wiele lat przed tem upłynęło, jakoś zaczęła być na świecie i że przed owym czasem niczemes nie była. Gdzieżeśmy byli

naówczas, duszo moja! świat już tak dawno stał, a o nas i wzmianki nie było.

2. Bóg cię wywiódł z tego nicestwa, aby cię uczynił, czem jesteś; nie żebyś Mu miała być na co potrzebna, lecz z saméj dobroci nieskończonéj.

3. Uważ, czem cię Bóg stworzył, a obaczysz, żeś jest najprzedniejszym na tym widomym świecie stworzeniem, przeznaczonem do żywota wiecznego i do jak najdoskonalszéj miłości Stwórcy twojego.

#### Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Upokórz się jak najniżéj przed Majestatem Boskim, mówiąc nie tak usty, jak sercem: „Boże mój! niczem jestem przed Tobą, jakżeś wspaniale wspomniał na mnie, abyś mnie stworzył, czem jestem. Duszo moja! zanurzona byłaś w tem zastarzałem i dawnem niczem; i jeszczebyś w niem była dotąd, gdyby cię Bóg z niego nie był wyprowadził; a cóżeś tam czyniła?”

2. Oddaj Bogu dzięki: „O Panie dobrotliwy, Stworzycielu mój! jak wielce obowiązana jestem Majestatowi Twemu za to, żeś mnie z niczego wywiódł i uczynił za szczególnem miłosierdziem Twojem, czem jestem. Lecz jakoż będę mogła za to godnie wysławiać Imię Twoje przenaświętsze i dzięki oddawać powinno nieskończonéj dobroci Twojéj.“

3. Zawstydz się: „Ale, Stworzycielu mój! zamiast tego, com miała jak najściśléj trzymać się Ciebie, być Ci posłuszną i miłować Cię nadewszystko, zbuntowałam się przeciwko Tobie, odstąpiłam od Ciebie, a zjednoczyłam się z grzechem, lekce sobie waząc dobroć Twoją, jakobyś nigdy nie był Stwórcą moim!“

4. Uniż się przed Bogiem: „Duszo moja! — wiedz, że Pan Bóg jest Stwórcą Twoim; On ciebie



stworzył, a nie ty sama siebie. O Boże mój! wyznawam, że jest dziełem rąk Twoich. Już tedy nie chcę więcej mieć upodobania sama w sobie, ponieważ sama z siebie niczem nie jestem; z czegoż się chełpisz prochu nikczemny? — albo raczej prawdziwa marność z czego się wynosisz? — Ażebym się pokory uczyła, to a to uczynię, tę i ową wzgardę cierpliwie zniosę, żywot mój poprawię. Na przyszłość pojędę zawsze za Stworzycielem moim i już inaczej poważać zacność méj istoty będę, którą zupełnie woli Bożej poddaję. Co abym tem werniej dotrzymała, użyję środków do tego służących, poradziwszy się wprzód spowiednika (albo przewodnika, czyli wodza) mojego.“

#### Zawarcie Medytacji.

1. Podziękuj Panu Bogu: „Błogosław, duszo moja! Boga Twojego, a wszystkie wnętrzości moje wysławiajcie Imię Jego; albowiem dobroć Jego z niczego mię wywiodła, a miłosierdzie Jego stworzeniem mię uczyniło.“

2. Ofiaruj. „O Boże mój! ofiaruję Ci istnienie moje, któreś mi dać raczył, wespół z sercem mojem, któreś oddawam i poświęcam na zawsze.“

3. Proś Pana Boga: „Umacniaj mię, o Boże mój! w tych pobożnych uczuciach i dobrych przedsięwzięciach moich. Panno Przenajświętsza! zaleć je miłodzierdziu Syna Twojego wespół z tymi, za których powinnam się modlić.“ — Ojciec nasz itd., Zdrowaś Marya itd.

Powstawszy z modlitwy, przechodząc się trochę po izbie, pozbieraj pamięcią uwagi, któremi się zabawiła; a uczyn sobie z nich wianek duchowny, abyś się zapachem jego przez cały dzień cieszyła i posilała.

ROZDZ. X. Druga Medytacja: O końcu, do którego wszyscy jesteśmy stworzeni.

Nie dla tego cię Pan Bóg stworzył i na ten świat wyprowadził, żebyś mu miała być potrzebną w czenkolwiek, gdyż Mu się zgoła na nic przydać nie możesz; lecz szczególnie aby nad tobą pokazał dobroć swą nieskończoną, dając ci najprzód łaskę, a potem i chwałę swoją. Azatem użyczył ci rozumu, abyś Go poznawała; pamięci, abyś o Nim pamiętała; woli, abyś Go miłowała; wyobraźni, abyś sobie rozważała dobrodziejstwa Jego; dał ci oczy na przypatrzenie się zacności dzieł Jego, język na wychwalenie swojego Imienia, i tak wszystkie inne zmysły ciała twojego. Będąc tedy od Boga w tym zamiarze stworzoną, powinnaś wszystkie sprawy Onemu się sprzeciwiające odrzucać od siebie i strzedz się ich z pilnością; owemi zaś, z których żadnego pożytku nie masz i które do tego końca nie zmierzają, gardzić jako próżnemi i nikczemnymi.

Uważ zaślepienie w tój mierze ludzi światowych, którzy o tem wcale nie myślą, żyjąc na ziemi, jakoby na to tylko byli stworzeni, żeby domy i pałace stawiali, drzewa szczepili, zbierali bogactwa i tym podobnemi fraszkami zabawiając się, trawili żywot cały.

**Pobożne chęci i przedsięwzięcia.**

1. Zawstydz się, przypominając duszy twojej niezdolność, w której zostawała, gdy tych rzeczy całe nic, albo mało co uważała: „O Boże mój! o czem myślałam, kiedym Ciebie nie miała w pamięci? o czemżem pamiętała, kiedym o Tobie zapomniała? w czemem się była zakochała, gdym Ciebie jedynie nie miłowała? Miałam się karmić prawdą,

a jam się próżnością napełniała i światu niebacznie służyłam, który mi na posługę jest stworzony.“

2. Wyrzec się żywota przeszłego: „Wyrzekam się was próżne myśli i nikczemne rozum mojego zamysły! Odprzysięgam się was przeklęte i marne próżności! Nie znam was więcej fałszywe i zdradliwe przyjaźni, usługi płonne i daremne, wdzięczne niegodziwości, pochlebstwa gorzkie i niesmaczne.“

3. Nawróć się do Pana Boga: „Ty zaś, o Panie i Zbawicielu mój! będziesz od tej godziny jedyną myśli moich zabawą; nigdy więcej rozumowi memu niedopuszczę zastanawiać się nad tem, ooby Przykazaniu Twemu przeciwnego było; pamięć moja po wszystkie dni żywota mego będzie się napełniała wielkością dobroci Twój nademną tak łaskawie pokazanej; serce moje Tobą szczególnie cieszyć się będzie, a żądze i czucia Ty sam słodzić będziesz. Już tedy owe fraszki i marności, któremi się zabawiałam, owe próżności, na których czas trawiłam, owe uczucia, które sidliły serce moje, odrzucać zawsze od siebie i brzydzić się niemi będę, używając wszelkich sposobów do tego.“

#### Zawarcie Medytacyi.

1. Podziękuj Panu Bogu, że cię dla tak znakomitego i wysokiego stworzył końca, to jest: dla siebie samego. „Stworzyłeś mię, o Boże mój! dla Ciebie, abym chwały Twojej nieskończonej wiecznie z Tobą zażywała. Kiedyż się tego godną stanę i prędkoż Cię chwalić będę według obowiązku mego?“

2. Ofiaruj: „Ofiaruję, o Stworzycielu mój! wszystkie pobożne chęci i przedsięwzięcia, a oraz z niemi duszę i serce moje.“

3. Proś P. Boga: „Błagam Majestatu Twojego, o Boże! abys przyjąć raczył te żądze i pragnie-

nia moje, a hojnie duszy mojej pobłogosławił, żeby je do skutku przywieść mogła: przez zasługi najdroższej Krwi Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, na krzyżu za nas wylanęj itd.

(Uczyni wianek duchowny, jak wyżej).

**ROZDZ. XI. Trzecia Medytacya: O dobrodziejstwach Boga.**

Uważ przymioty ciała twego, które ci Bóg dać raczył. Jakież samo ciało, jakie wczasy do zatrzymania i zachowania go, jak czerstwe zdrowie, jak wiele uciech niezakazanych do pokrzepienia zwątlonych sił, jakich przyjaciół, jaką pomoc i wygodę do życia ci nadał.

Uważaj, a używaj tego wszystkiego, patrząc na tak wiele innych, lepszych niż ty, którzy tych dobrodziejstw nie doznają. Jedni bowiem są ułomni na ciele, słabi na zdrowiu, na członkach niedołężni; drudzy na ciężkie pośmiewiska, wzgardę i zelżywość narażeni; inni ostatniem przyciśnieni ubóstwem: a ciebie od tego wszystkiego Bóg zachował.

2. Uważ potem przymioty, któremi twój rozum jest przyozdobiony. Tak wiele jest ludzi na świecie głupich, szalonych, rozumu niemających; ty zaś że nie jesteś taką, komu to przypiszesz, jeżeli nie szczególnej łasce Boskiej? Jak wiele jest tych, którzy w prostactwie grubo wychowani, nic nie umieją; Opatrzność zaś Boska obmyśliła dla ciebie wychowanie uczciwe i przystojne.

3. Rozważ nakoniec łaski, któremi twa dusza jest udarowana. Jesteś, Filoteo, córką Kościoła ś., Pan Bóg cię z młodości zaraz oświecił i przywiódł do poznania siebie. Jak wiele razy użyczył ci Sakramentów świętych; jak często miewałaś natchnienia pobożne, światła wewnętrzne, strofowania sumienia twojego? Ile ci nienaodpuszczał grzechów,

ilekroć zachował w okolicznościach, w którychś miała duszę twoją zgubić? I w tych świeżo przeszłych latach o ileż ci nie udzielał pomocy sposobnego czasu do coraz większego postępu w doskonałości? — Roztrząśnij po szczególe wszystkie dobrodziejstwa od P. Boga otrzymane, a uznasz: jak wielką dobroć i cierpliwość pokazał nad tobą.

**Pobożne affekta i przedsięwzięcia.**

1. Zadziw się nad dobrocią Boską: „O jakże wielka jest dobroć i miłosierdzie Boga mojego nademną! O Panie, jakos bogaty w miłosierdzie, a w łaskawość szczodroblivy! Duszo moja! rozgłaszajmy na wieki dobrodziejstwa od Boga nam dane.“

2. Zadziw się nad niewdzięcznością twoją: „Ale cóżes we mnie upatrzył, Panie! żeś mnie nie raczył zapomnieć? o jak wielka niegodność moja! pogardziłam łaskawością Twoją, zelżyłam i znieważiłam dobrodziejstwa Twoje, źle ich zażywając i obracając na wzgardę dobroci Twojej. Sprzeciwiałam się nieprzebranemu miłosierdziu Twojemu wyrażną niewdzięcznością moją.“

3. Pobudzaj się do wdzięczności: „Pokrzep się tedy serce moje, a nie bądź więcej niewiernem, niewdzięcznem i nieposłusznem Bogu, Dobrodziejowi twojemu. A jakoż nie ma być napotem dusza moja we wszystkim podległa woli Bożej, kiedy mię tak cudownie łaską swą do siebie pociągnął.“

Nie dozwalaj tedy więcej, Filoteo, ciału twojemu przeszłych rozkoszy, lecz je zupełnie poświęć na służbę Bożą, zawdzięczając tem łaski i dary otrzymane od Pana Boga. Niech się dusza twoja z pilnością zapatruje na Stwórcę swojego, to a to (na uszanowanie zwierzchności Jego nad tobą) dla Niego czyniąc. Zażywaj z pilnością środków, jakie

są w Kościele świętym dla zbawienia duszy twojej i zapalenia serca, ku miłości Bożej przygotowane. Będę więc częściej bywała na modlitwie, do Sakramentów śś. przystępowała, słuchała Słowa Bożego i czyniła, co mi P. Bóg poda do serca; a spowiednik mój dopomoże mi ku dobremu we wszystkim.

#### Zakończenie Medytacyi.

1. Podziękuj P. Bogu, że ci dał poznać powinności twoje i tak wielą łask i dobrodziejstw udarował.

2. Ofiaruj mu serce twoje z przedsięwzięciem poprawy żywota przyszłego.

3. Proś Pana Boga, aby cię umocnił w tém przedsięwzięciu twojem, żebyś je wiernie do skutku przywodziła przez zasługi gorzkiej męki Jezusa Chrystusa, Syna Jego. Proś o przyczynę Najświętszej Panny i Świętych Bożych. — Ojciec nasz, itd. Zdrowaś Marya itd.

(Uczyn sobie wianek duchowny).

#### ROZDZ. XII Czwarta Medytacya: O grzechach.

1. Pomyśl, jakieś dawno zaczęła grzeszyć, ileś codziennie przyczyniała grzechów przeciwko Bogu, bliźniemu i tobie samęj myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem, i jak wiele się od owego czasu namnożyło ich w sumieniu twojem.

2. Przetrzęsniij potem złe nałogi i skłonności twoje i jak często udawałaś się za niemi, a ujrzysz większą liczbę grzechów twoich, niż włosów na głowie i piasku nad brzegami morskimi.

3. Rozważ szczególnieij grzech niewdzięczności ku Bogu twojemu; ten bowiem grzech powszechny jest, rozciągający się na wszystkie inne nieprawości, od którego inne grzechy większej jeszcze

nierównie złości nabywają. Uważ tedy, ile od Pana Boga odebrałaś dobrodziejstw, a tych wszystkich przeciwko Dawcy i Dobrodziejowi twojemu zażywałaś. Ale mianowicie obacz, jak wiele razy natchnieniem Boskiem pogardziła, jak częstoś napominanie wewnętrzne za nic sobie miała; ileżes razy do Sakramentów przystępowała, a jakiś pożytek odniosła? gdzieś podziała te drogie dary, któremi cię Oblubieniec twój niebieski tak wdzięcznie ozdobił? wszystko to przez nieprawość twoją w niwecz się obróciło! Zabaw się, rozważając tę niewdzięczność twoją, że cię Bóg dobrotliwy ścigał, abys zbawiła duszę swoją, a tyś zawsze uchodziła przed Nim, abys ją zatraciła.

Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Zawstydz się, uważając tak wielką nędzę twoją: „O Boże mój! jakoz się ważę przed Oblicznością Twoją pokazać? wyznawam, zem jest tylko stek wszelkich zbrodni i nieprawości brzydka kałuża! A któżby był rozumiał, abym się była mogła osmielić na tak wielką niewierność i niebaczość, zem i jednego zmysłu ciała mojego i jednej władzy duszy mojej w niewinności nie zostawiła, ale wszystkie pomieszała, zgwałciła i zeszpeciła, a przytem i jednego dnia nie przepędziła, któregobym rozmaitym sposobem Majestatu Twojego nie obraziła? — I takaż-to niewdzięcznością miałam się wypłacić Stworzycielowi memu za dobrodziejstwa Jego i tak się zawdzięczać Zbawicielowi mojemu za Krew Jego dla mnie przelaną?”

2. Proś o odpuszczenie grzechów twoich; upadłszy do Nóg Pańskich, z synem marnotrawnym albo z Magdaleną, jakoby w postaci nierządnej niewiasty, która łożę małżonka swego licznemi zma-

zała wszeteczeństwo: „O Panie, zmiłuj się nademną grzesznicą! o nieskończone miłosierdzia źródło, wejrzyj okiem litości na nędzę i nieudolność moją!”

3. Postanów poprawić żywot przyszły: „Od téj godziny, o Boże mój! za pomocą łaski Twojej nie będę więcej grzeszyła. Dosyć już długo zanurzona byłam w grzechach moich; wyrzekam się ich teraz i do Ciebie się garnę. Ojczy nieprzebranego miłosierdzia! w Tobie żyć i umierać pragnę.“

4. Ażeby grzechy moje zupełnie zmazane były, z odwagą się ich (wstyd na stronę odłożywszy) wypowiadam i żadnego w sobie nie zataję.

5. Będę się starała wszelkiemi sposobami, a-bym je całe wykorzeniła z serca mojego, zwłaszcza zaś te, które mi najbardziej ciążyą na sumieniu.

6. Czego abym snadniej dokazała, będę czynić wszystko statecznie, cokolwiek mi mój spowiednik poradzi, i nigdy téj myśli do siebie nie przypuszczę, żebym kiedy potrafiła zadosyć-uczynić za tak ciężkie zbrodnie moje.

#### Zakończenie Medytacyi.

1. Podziękuj Panu Bogu, że tak długo czekał nawrócenia twego i że serce twoje teraz wzruszył do pokuty.

2. Ofiaruj Mu je, aby niém kierował.

3. Proś Go, aby cię umocnić raczył itd.

#### ROZDZ. XIII. Piąta Medytacya: O śmierci.

Myśl, jakobyś ciężką złożoną choroba leżała na śmiertelnéj pościeli, niemając więcej żadnej życia nadziei.

1. Uważ niepewność dnia i godziny śmierci twojej. O duszo moja! przyjdzie ci kiedykolwiek wynijść z tego ciała; ale kiedy to będzie? czy w



zimie, czy w lecie? na wsi, czy w mieście? we dnie albo w nocy? nagle, czy też spodzianie? z choroby, czyli z przypadku? czy będziesz się mogła spowiadać, albo nie? przybędzie ci na pomoc duchowną w ostatniej chwili życia spowiednik twój, lub nie? o tem wszystkiem zgoła nic nie wiemy. To tylko jest nieomylna, że pomrzemy, a może prędzěj, niżeli rozumiemy.

2. Uważ, iż się natenczas świat skończy w oczach twoich; już go więcj nie ujrzysz. Wszystkie zaś rzeczy onęj godziny inaczej się będą wydawały: uciechy albowiem, światowe rozkosze, próżności i nikczemne skłonności pokażą się nam mgłą i cieniem przemijającym, tak, że rzeczymy sami do siebie: jakie to było szaleństwo nasze obrażać Pana Boga dla tych nikczemnych fraszek, opuszczać nieskończone Dobro dla nie wiedzieć czego! Przeciwnym zaś sposobem życie pobożne i dobre uczynki tak ci zasmakują, że się zadziwisz, czemuś nie szła zawsze tym prostym i szczęśliwym gościńcem. Grzechy nasze i najmniejsze będą się nam zdawały nanczas jak największe góry, cnoty zaś i dobre uczynki tak małe, że je ledwo ujrzymy.

3. Rozważ ciężkie i żalosne duszy twojój rozstanie się z tym światem, gdy jēj przyjdzie pożegnać się z bogactwy, z marnością, z niepotrzebnymi rozmowami, z uciechami, z przyjaciółmi, sąsiadami, krewnymi, z dziećmi, z małżonkiem albo z małżonką; jednym słowem ze wszystkimi rzeczami stworzonymi, a nakoniec i z własnem ciałem swoim, którego ona odbieży blade, sine, sprosne i cuchnące.

4. Uważ, z jaką się tam pilnością krzątać będą około twego ciała, ażeby je co prędzěj w dół wrzucić. Co gdy się stanie, nie wiele już ludzie o tobie będą myślić i rzadko cię kiedy wspomną, ja-

koś i ty drugich nie często wspominała. Boże, daj jój wieczny pokój! rzekną czasem, i po wszystkim. O śmierci godna rozpamiętywania, jakoś nielitościwa!

5. Uważ, iż skoro dusza wynijdzie z ciała, udaje się w prawą, albo w lewą; w którąż się stronę twoja obróci, którą się drogą uda? nie inną za prawdę, tylko tą, którą na świecie będąc postępowała. —

#### Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Proś P. Boga, poruczając się obronie Jego. „O Panie! przyjmij mnie w opiekę Twoję w dzień on straszny a ostatni życia mojego; spraw to miłościwie, aby mi się ona godzina szczęśliwą stała, a natomiast wszystkie inne chwile żywota mojego smutku i gorzkości niech będą pełne.“

2. Pogardź światem: Ponieważ nie wiem godziny, w którą mi się rozstać z tobą rozkażą, świecie obłudny! wyrzekam się twojego towarzystwa. O moi kochani krewni i przyjaciele! wybaczcie mi, że was więcej kochać nie będę mogła, chyba uczuciem z Bogiem zjednoczonym, któreby trwało we mnie na wieki; bo na cóż mi się przyda jednoczyć się z wami tak słabo, żeby znowu w krótkim czasie rwać więzy nietrwałej przyjaźni?

3. Będę się tedy gotowała na tę ostatnią godzinę i wszelkiemi siłami starała, abym szczęśliwie przeszła z tego świata na drugi; sumienie moje ze wszech miar ubezpieczę, ale osobliwie to a to będę miała na baczeniu.

#### Zawarcie Medytacyi.

1. Podziękuj Panu Bogu za dobre przedsięwzięcia.

2. Ofiaruj je Majestatowi Jego.

3. Proś Go powtórnie o szczęśliwą śmierć przez zasługi gorzkiej męki Syna Jego. Proś o przyczynę Najświętszej Panny i świętych Patronów twoich. Ojciec nasz itd., Zdrowaś Maryja itd.

(Uczyn sobie wianek duchowny).

ROZDZ. XIV. Szósta Medytacja: O sądzie Pańskim.

1. Po upłynieniu czasu, który Bóg światu temu zamierzył i zjawieniu wielorakich znaków i widoków okropnych, któremi ludzie przestraszeni, będą schnąć z bojaźni; ogień szerzący się nakształt powodzi spali i w popiół obróci wszystko, cokolwiek jest na ziemi; tak dalece, że żadna z tych rzeczy, które na niej widzimy, nie ujdzie tego pożaru.

2. Po tej zaś ognistej powodzi, po grzmotach i piorunach, wszyscy ludzie (prócz tych, którzy już zmartwychwstali), z gróbów swych powstaną i trąbą Archanioła zgromadzeni, stawiają się na sąd Pański w dolinie Józefatowej. — Lecz, o Boże! z jaką różnicą! Jednych albowiem ciała będą uwielbione i jaśniejące, drugich zaś brzydkie i straszliwe.

3. Pomyśl, z jaką się tam wspaniałością pokaze w Majestacie swoim najwyższy Sędzia, Chórami Anielskimi i zastępem niezliczonym wszystkich Świętych otoczony, mając przed sobą Krzyż Męki swojej nad słońce jaśniejszy na znak łaski i dobroci ku sprawiedliwym, a gniewu i surowości przeciwko grzesznikom.

4. Sędzia ten sprawiedliwy rozkaże co prędzej oddzielić złych od dobrych, stawiając jednych na prawej, drugich na lewej stronie, co wszystko w jednym momencie wykonane będzie i już potem na wieki te dwa oddziały więcej się z sobą nie znijdą.

5. Po uczynionem wyłączeniu złych od do-

brych i otworzeniu ksiąg sumienia każdego, wyjawi się niezbożnych złość i wzgarda dobroci Boskiej, sprawiedliwych zaś „pokuta i skutki“ łaski Bożej, której dobrze użyli. I nie tam zgoła utajonego nie będzie. O jak wielkie jednych zawstydzienie, a pocieszenie drugich!

6. Rozważ ostatni dekret na złych wyrzeczony: „Idźcie przekłęci w ogień wiekuisty, zgotowany djabłu i aniołom jego.“ — Rozważ dobrze te tak ciężkie i straszliwe słowa: *Idźcie!* mówi; to samo słowo znaczy, iż Bóg sprawiedliwy wiecznie odrzuca od siebie ludzi potępionych, nie dopuszczając im na wieki widzieć oblicza swego. — Nazywa ich przekłętymi! o duszo moja, jak to ciężkie przekleństwo, zawierające w sobie wszystkie nieszczęścia nigdy nieodwołane, i przez wszystkie czasy, a nawet i całą wieczność nieustające.

7. Ale uważ i wyrok przeciwny pierwszemu, dobrym na pociechę ogłoszony: „Pójdźcie.“ mówi dobrotliwy Sędzia; o jak miłe są te zbawienne słowa, któremi nas Bóg do siebie wabi i osadza na łonie miłosierdzia swego. „Błogosławieni Ojca mego.“ O pociechy pełne i wszystkie insze w sobie zawierające błogosławieństwa! „Osiągnijcie Królestwo zgotowane wam od założenia świata.“ O jak niepojęta łaska! gdyż to Królestwo nigdy końca nie będzie miało.

#### Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Zadrzyj, duszo moja! rozpamiętywając to wszystko: „O Boże mój! któż mnie ubezpieczy w dzień ten straszny sądu Twojego, kiedy nawet filary niebieskie drzeć będą od bojaźni.“

2. Wyrzekaj się grzechów twoich, gdyż te same (w dzień gniewu Bożego) nieszczęścia twojego

mogą być przyczyną. Sama się tedy sądzić będę, póki żyję na tym świecie, abym po śmierci surowiej nie była sądzona; roztrząsnę zawczasu sumienie moje, sama się skarżyć, sama się karać i życie moje poprawiać będę, aby mię Sędzia mój nie karał w dzień zapalczywości swojej. Wyspowiadam się grzechów moich i wykonam rady, które mi dane będą do zbawienia duszy mojej itd.

#### Zakończenie Medytacyi.

1. Podziękuj P. Bogu, że ci dać raczył sposobność ustrzeżenia się i opatrzenia na dzień sądu swojego i że masz jeszcze czas do pokuty.

2. Ofiaruj Mu serce twoje, aby je skruszył.

3. Proś Majestat Jego, abys mogła godnie pokutować. Ojczy nasz itd., Zdrowaś Marya itd.

(Uczyń sobie wianek duchowny).

#### ROZDZ. XV. Siódma medytacya: O piekle.

Pomyśl sobie, jakobyś widziała miasto jakie ciemnościami okryte, siarczystem z smołą zmieszany ogarnione płomieniem, pełne mieszkańców, którzy się z niego ratować nie mogą.

1. Ludzie potępieni zostają w przepaści piekielnej, jakoby wśród tego miasta nieszczęśliwego, gdzie niewypowiedziane na wszystkich zmysłach i członkach swoich ponoszą męki. Ponieważ wszystkich zmysłów i członków do grzeszenia używali, dla tego też na wszystkich takie ponosić będą karanie, na jakie zasłużyli: oczy ich za to, że się nieporządnie zapatrywały na nieprzystojne i zakazane rzeczy, trapione będą ustawicznym widzeniem czartów i przepaści piekielnej; uszy zaś, iż rade słuchały słów nieprzystojnych i bliźniego obrażających, nic

na wieki nie usłyszą prócz jęków, lamentów i narzekania. Toż i inne spotka zmysły.

2. Ale prócz tych tak ciężkich mąk jeszcze ich inna daleko cięższa czeka, a ta jest utrata chwały wiekuistej, zkad potępieni oblicza Bożego nigdy więcej nieobaczą. Jeżeli Absalonowi łaskawej Dawida ojca swego twarzy odwrócenie nieznośniejszem było nad wygnanie, o Boże! jakże to nierównie więcej trapić będzie dusze, gdy pozbawione zostaną na zawsze oglądania oblicza Twego.

3. Uważ oprócz tego wieczność mąk piekielnych, dla której samój jest piekło nieznośne. Jeżeli lekkie ukłócie owadu, gorączka zwolna dogrzewająca, najkrótsze nocy długimi i uprzykrzonymi sprawuje — jakąż się będzie zdawała owa straszna noc wieczności, z tak ciężkimi złączona bólami, zkad rozpacz wiekuista, bluźnierstwa i szalenie nigdy nie przestające!

#### Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Zastrasż duszę twoję słowy Izaiasza Proroka: „Duszo moja, czy będziesz mogła wiecznie przemieszkować wśród płomieni ognia pożerającego? i także-to chcesz odstąpić na wieki Boga twojego?”

2. Wyznaj, żeś tak wiele razy zasłużyła na piekło; nawróć się więc co prędzej do Boga. To a to tedy uczynię, abym się grzechów wystrzegąła, gdyż one szczególnie śmierci mojej wiecznej mogą być przyczyną.

Podziękuj Panu Bogu, ofiaruj, zanoś proźby do Majestatu Jego.

#### ROZDZ. XVI. Ósma Medytacya: O Niebie.

1. Staw sobie przed oczyma noc jasną i pogodną, a uważ, jak jest rzecz miła widzieć wtedy nie-

bo rozlicznymi jaśniejące gwiazdami: przyłącz potem myślą do téj wypogodzonej nocy spokojny i wesoły dzień, tak, aby jasność słoneczna światłości gwiazd i księżyca nie zatłumiła, a gdy to uczynisz, rzec śmieje: ta wszystka ozdoba i okazałość razem złączona niczem są w porównaniu do chwały niebieskiej. O jak tam miłe i pożądane miejsce! jak ze wszystkich miar nieoszacowane pomieszkanie.

2. Uważ, jak są zacni, nadobni i szczęśliwi obywatele téj błogiéj krainy. Jak wiele tam milionów Aniołów, Cherubinów, Serafinów; niezliczony poczet Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Pań świętych i Panien. O jak szczęśliwe towarzystwo! na najostatniejszego z nich miléj będzie spojrzeć, niżeli na cały świat; a cóż, gdy wszystkich razem obaczmy? — Ale, o mój Boże! jak jest niepojęte szczęście Świętych Twoich! bez przestanku śpiewają słodką pieśń nieustającej miłości ku Tobie, przez całą wieczność z ciągłego radują się szczęścia. Przystając z sobą, niewymownej doznają pociechy, a życie swe w miłym i nierozdzielnem prowadząc towarzystwie, szczęśliwości swojej granic nie mają.

3. Uważ nakoniec, jak będzie rzecz wdzięczna i przyjemna ze Stworzycielem cieszyć się i weselić, widzieć Go i być widzianym od Niego, a z téj z Nim społeczności czuć w sercu radości nieporównane. Co tam być musi za pociecha, z Bogiem zawsze przemieszkiwać, gdzie te błogosławione dusze jako ptaszęta jakie szczęśliwej wieczności bezustanku śpiewając, unoszą się po przestrzeni nieograniczonego Bóstwa, od którego zewsząd ogarnione, w niewypowiedzianych opływają rozkoszach. Tam jeden nad drugiego lepiej (a bez zazdrości) uwielbia Stworzyciela swojego, mówiąc: bądź na wieki pochwalony, o najśłodszy i najdobrośliwszy Stworzycielu i Zba-

wicielu nasz! którego tak wielkich doznawamy do-  
brodziejstw i tak szczodrobliwie udzielonej używa-  
my chwały. Pan Bóg zaś wzajemnie wiecznemi cza-  
sy błogosławi Świętym swoim: „Bądźcie na wieki  
błogosławione najmilsze stworzenia moje za wierne  
usługi wasze; już odtąd Imię moje statecznem i mi-  
łością pałającym sercem wiecznie chwalić będziecie.

#### Pobożne chęci i przedsięwzięcia.

1. Podziwiał Ojczyznę niebieską i oddaj jój  
należną pochwałę: „O jakoś miła i pożądana gór-  
na Jerozolimo! jak szczęśliwi mieszkańcy twoi!“

2. Strofuj duszę twoją o tak znaczną nieba-  
czność, żeś gościniec do nieba prowadzący tak lek-  
komyślnie pominęła. — A czemużem się tak płocho  
odwróciła od Dobra mojego najwyższego? Jakież  
to szaleństwo moje, żeś się dla tak błahych i prze-  
mijających uciech po tysiącokroć wyrzekła wiecznych  
i prawdziwych rozkoszy! Gdzieżem natenczas miała  
rozum, gdyś tak pożądanymi dobrami pogardzała,  
a tak próżnemi i wzgardy godnemi unosiła się żą-  
dzami? —

3. Wzdychaj teraz serdecznie do tak rozkosz-  
nego pomieszkania: Ponieważ téj łaski u Ciebie do-  
stąpiłam, najwyższy Panie i Boże mój! żeś mię na-  
prowadzić raczył na drogę zbawienną, nigdy jój  
więcej nie opuszczę. Postępujemy, duszo moja, po-  
stępujemy do wiecznego odpoczynku, spieszmy się  
do błogosławionej i nam obiecanej ziemi, nie tu po  
nas w tym Egipcie. — Tych tedy i owych rzeczy,  
które mię od téj szczęśliwej odwracały drogi albo  
w nią postępować nie pozwalały, strzedz się będą  
z pilnością. A na to miejsce to a to uczynię dla  
pewniejszego osiągnięcia zbawienia.

Podziękuj Bogu, ofiaruj, proś o błogosławieństwo.



ROZDZ. XVII. Dziewiąta Medytacya: W której sobie dusza  
niebo obiera.

Pomyśl, gdybyś sama jedna była na przestronnem jakim polu z Aniołem Stróżem swoim, tak jako był niegdyś Tobiasz młodszy, gdy do miasta Radges pospieszał, a on tobie w górze niebo otwartu pokazywał ze wszystkimi rozkoszami, któreś w medytacyi o Niebie rozważała; na dole zaś piekło na pożarcie otwarte, ze wszystkimi mękami w medytacyi o piekle opisanemi, i tak w tój myśli ukłękawszy przed Aniołem twoim:

1. Uważ, iż to nieomylna, że jesteś między niebem i piekłem i że oboje są otwarte na przyjęcie twoje według obrania i upodobania twojego na tym świecie.

2. Uważ i to, iż cokolwiek sobie ze dwóch teraz wybierzesz; trwać będzie na wieki.

3. Lubo zaś tak niebo jako i piekło otwarte są i wolno ci wejść, gdzie się będzie podobało; Bóg jednak wszechmogący (który lubo zawsze gotów jest okazać swe miłosierdzie i przyjąć cię do swój chwaly, równie jest mocen od oblicza swego sprawiedliwie odrzucić) pragnie niewymownie, abyś sobie niebo upodobała. Anioł też Stróż twój namawia cię do tego wszelkimi sposobami, ofiarując ci z szcudroblliwości Boskiej łaski, niezliczone na pokrzepienie sił zwatlnych, abyś w górę idąc, nie ustawała.

4. Chrystus Pan, Zbawiciel twój, pogląda także na cię łaskawem z nieba okiem, mile do siebie zapraszając: Pospieszaj, woła, ukochana duszo, odblubienico moja, do odpoczynku wiecznego, na łono dobroci mojej, która ci nieśmiertelne rozkosze z benefitnej miłości ku tobie przygotowała. Wejrzyj wewnętrznem okiem, na Pannę Przenajświętszą, a postrze-

zesz jój macierzyńskie względem zbawienia twojego staranie; — nie trać (mówi do ciebie) serca, córko moja! niech nie będą płonne Syna mojego wysługi i troskliwości, niech skutek swój otrzymają moje za tobą częste wstawiania, bo serdecznie pragniemy oboje wiecznego szczęścia twojego. Ale obróć oczy i na Świętych Bożych i na tak wiele dusz uwielbionych, a poczujesz, jak cię gorąco pobudzają i mile wzywają do towarzystwa swojego, życząc jedynie, aby serce twoje kiedykolwiek z ich sercem złączone było na wieczne wychwalenie Imienia Bożego; a tymczasem cię upewniają, iż droga zbawienia nie jest tak przykrą, jak ją świat ludziom zwykł przedstawiać. Śmiało, mówią, postępuj w przedsięwzięciu twojem, przyjaciółko nasza! kto albowiem dobrze uważy drogę życia pobożnego, którąśmy do nieba zaszli, przyznać będzie musiał, żeśmy i tych rozkoszy dostąpili przez inne rozkosze, daleko przyjemniejsze nad te, których świat zażywa.

#### Obranie.

Odrzekam się ciebie i teraz i wiecznemi czasy przekłete piekło; brzydę się mękami i katowniami twojemi, nieszczęściem i nieszczęśliwą wiecznością twoją; ale nadewszystko nienawidzę bluźnierstwa i przeklinania twojego, które bez przestanku przeciwko Bogu mojemu wyziewasz. A do ciebie się obracam pożądane niebo, chwało wiekuista, szczęśliwości wieczna; w twoich pałacach chcę na wieki zostawać, w przybytkach twoich przemieszkiwać bez końca. Błogosławię, o Boże mój! miłosierdzie Twoje, któreś nademną pokazać raczył, przyjmując je pokornie z szczodrobliwej Twój ręki. O Jezu Zbawicielu mój! chcę być wdzięczną za miłość Twoją nieskończoną ku mnie i potwierdzam kupno mie-

szkania onego, któregoś dla mnie w niebieskiej nabył Jerozolimie, a to nie dla wygody mojej własnej tylko, abym Cię chwaliła i miłowała na wieki.

2. Przyjmij chętnie staranie około ciebie Najświętszej Panny i Świętych Bożych, z którym się ofiarują, obiecuj im, że się do nich spieszyć będziesz, ściągnij rękę do Ś. Anioła Stróża twojego, aby cię do nieba zaprowadził, a pokrzepiaj się coraz bardziej w tem godnem i pożytecznem obieraniu.

**ROZDZ XVIII. Dziesiąta Medytacya: W której sobie dusza obiera życie pobożne.**

Wystaw sobie, że jesteś znowu sama jedna na przestronnej równinie z Aniołem Stróżem twoim i że po lewej ręce widzisz czarta siedzącego na wyniosłym tronie, otoczonego piekielnych duchów gromadnemi hufcami, którego niezliczone ludzi światowych wojska z poszanowaniem za pana uznają, oświadczając się być jego hołdownikami. Przypatrz się postępkom tych nieszczęśliwych dworzan przekłętogo króla, a obaczysz jednych szalejących od jadu zazdrości i gniewu, drugich na życie własne nastawiających, innych w myślach zatopionych bogactwami łakomie zbierających; tych nikczemną próżnością niepotrzebnie głowę sobie zaprzatających, owych zaś w nierządnych chęciach swoich zapamiętałych sprośnych i napół już zgniłych, a wszystkich bez pokroju w zamieszaniu zostających; obacz, jak jeden drugiem pogardza i że żaden z nich prawdziwej nie ma ku bliźniemu miłości. Jednem słowem to zgromadzenie tak nędznie jęczy pod tyraństwem tego piekielnego króla, że aż ciężkie w sercu wzbudza uzalenie. —

2. Obróć się potem na prawą stronę, a uważ Chrystusa Pana na krzyżu rozpiętego, który pa-

łajacem miłością sercem prosi Ojca swojego za tymi zwiedzionymi od czarta ludźmi, aby z djabelskiej wyłamawszy się niewoli, pod znak Krzyża ś. pospieszali. Spójrzij na te pułki dusz pobożnych z Aniołami swoimi Chrystusa Pana otaczających; a rozważ, jak to miłe i pożądane jest królestwo, gdzie pobożność panuje. Jak piękna rzecz patrzeć na on świetny poczet w czystości panińskiej obojęd pici żyjących osób, które białością swoją wszystkie lilije przechodzą; jak przyjemna widzieć pobożne zgromadzenie wdów bogobojnych, umartwieniem i pokorą świątobliwości nabywających. Obróć oczy i na szeregi rozlicznych ludzi w stanie małżeńskim zostających, a obaczysz, w jak słodkiej zgodzie i wzajemnem poszanowaniu z sobą żyją (co nieochoybnie z prawdziwej pochodzić musi miłości), i tak dobrze umieją jednoczyć staranie względem domu swojego doczesnego ze staraniem przybytku wnętrznego i miłość małżonka doczesnego z miłością Oblubieńca niebieskiego. Spójrzij nakoniec po wszystkich stronach, a ujrzysz wszystkich w skromności świętej z ochotą słuchających Zbawiciela swojego i pragnących mieć Go zawsze w sercu swoim.

Cieszą się z sobą, lecz ich uciechy nie ubliżają ani enocie uczciwości, ani miłości Bożej albo bliźniego, ani przystojności należytej; mają ku sobie wzajemne przywiązanie, ale ze wszech miar czyste i świątobliwe. Gdy zaś która z tych dusz pobożnych jest w jakim utrapieniu, nie bardzo się tem turbuje i nie mieni cery dla dolegliwości swoich. Krótko mówiąc: Zbawiciel świata cieszy ich łaskawem wejrzaniem, a oni się do Niego garną pragnieniem gorącym. —

3. Jużęś wprowadzię czarta i przekłętęj rzeszy jego przez dobrą i zbawiennej żądze serca twojego

odstąpiła; aleś jeszcze służby u Chrystusa Pana, Króla nieba i ziemi, nie przyjęła, aniś przystała do szczęśliwego towarzystwa sług Jego, azatem jeszcze między dwiema zostajesz drogami.

4. Najświętsza Panna, Święci: Józef, Ludwik, Monika i nieprzeliczona liczba innych w niebie królujących, którzy na świecie żyjąc, świecki żywot prowadzili, zapraszają cię do siebie i przykładem swoim męstwa ci dodają.

5. Sam nawet Król ukrzyżowany wzywa cię własnym imieniem twojem: Przychodźże, ukochana moja, abym koronę chwały mojej włożył na skronie twoje,

#### Obranie.

1. O świecie zdraclwy! zgrajo piekielna! nie chcę już więcéj okazywać się pod znakami twojemi. — Odstąpię na wieki szaleństwa i próżności twoich, wyrzekam się ciębie, królu hardy i przeklęty, duchu piekielny współ z nadętością i marnością twoją; brzydzę się tobą i wszystkimi sprawami twojemi.

2. A do Ciebie się garnę, łaskawy Zbawicielu, Królu wszelkiej szczęśliwości i chwały wiekujstéj! na służbę Twoją z ochotą się ofiaruję; Tobie się kłaniam upokorzonym sercem, Ciebie za Króla i Pana mojego raz na zawsze obieram, obiecując Ci wierność nienaruszoną, posłuszeństwo nieodmienne i w każdej okoliczności stósowanie się do woli Twojej.

3. O Panno Przenajświętsza, Pani moja! obieram Ciebie za osobliwą Opiekunkę moją i uciekam się pod Twoją obronę, obiecując Cię czcic osobliwie i szanować według zdolności mojej.

4. Aniele Strózu mój! zaprowadźże mię do tego świętego zgromadzenia, a nieodstępuj proszę, póki do niego szczęśliwie nie zajdę. — Pragnę w tem słodkiem żyjąc towarzystwie, i teraz i na wieki (na

znak wybrania mojego) wykrzykiwać: Niech będzie pochwalony, niech będzie uwielbiony Jezus!

ROZDZ. XIX. Jak potrzeba czynić Spowiedź powszechną z całego życia.

Te tedy są medytacye, najmiłsza Filoteo, służące zmysłom naszym. Te skoro odprawisz, idź z upokorzeniem lecz odważnym sercem do Spowiedzi jeneralnej. Ale cię proszę, nie miej w tem żadnej bojaźni. Niedźwiadek jadowity jest, gdy ludzi kąsa; w oliwie przedystylowany, wybornem staje się na własne ukąszenie swoje lekarstwem. Tak i grzech natenczas jest sromotny, gdy go popełniamy; ale gdy go Spowiedzią i Pokutą ś. umarzamy, staje się nam sposobnością do czci i zbawienia. Spowiedź albowiem z prawdziwą złączona skruchą tak jest przystojna i wdzięcznego zapachu, że wszelką sprośność i jadowitą zarazę grzechową wykorzenia. — Symon trędowaty twierdził, że Magdalena jeszcze jest grzesznicą; Chrystus Pan powiedział, że nie, i nic już więcej nie wspomina o niej, krom zapachów wylanego olejku i gorącej miłości, którą pałała ku Bogu, Jezeli, Filoteo, prawdziwą mamy pokorę, brzydzić się będziemy nieskończenie grzechami dla tego, iż Boga, Dobro nieskończone, obrażają. Wyznanie jednak tychże grzechów zawsze nam będzie przyjemne i miłe, gdyż ztąd P. Bóg chwałę odnosi; a do tego znaczne już ulżenie w chorobie swojej czuje, kto ją dobrze opisać może doktorowi. — Gdy tedy przyjdiesz do spowiednika, myśl, jakbyś stanęła na górze Kalwaryjskiej pod nogami Chrystusa Pana na krzyżu wiszącego, z krórego Krew zewsząd na cię spływa, na obmycie nieprawości twoich; co lubo się w samej rzeczy nie dzieje, zasługi jednak téjże Krwi, którą Zbawiciel za nas wylał, oczyszczają wszystkich

przy Spowiedzi pokutujących. Wynurz dostatecznie (spowiadając się) skrytości serca twojego, abyś tym sposobem wszystkich grzechów się pozbyła; co skoro nastąpi, zasługi niewinnej męki Chrystusowej serce twe niewymownem napełnią błogosławieństwem.

Spowiadaj się szczerze i po prostu, abyś przynajmniej raz przez cały żywot twój dostatecznie w tem uspokoiła sumienie własne. Odprawiwszy Spowiedź, słuchaj co ci powie i rozkaże sługa Chrystusów; rzeknij sama w sobie: „Mów, Panie, do służebnicy twojej, albowiem słucha głosu Twojego.“ I za prawdę masz wiedzieć, Filoteo, że natenczas Boga samego słuchasz, według Jego słów do Namiestników swoich wyrzeczonych: „Kto was słucha, mnie słucha.“ — Uczyń potem skruszonym sercem następujące oświadczenie, które aby tem lepiej posłużyło do dokonania rozpoczętego dzieła pokuty twojej, przeczytaj je z najpilniejszą uwagą i ze skruszeniem serca jak może być największem.

**ROZDZ. XX.** Dowodne oświadczenie się, którem dusza pobożna przedsięwzięcie służenia Bogu potwierdza i one na sercu swoim zapisuje, przy dokończeniu aktów Pokuty świętej.

Ja nędzna grzesznica stanąwszy przed obecnością Boga najwyższego i całego zgromadzenia niebieskiego, a rozważywszy nieskończone miłosierdzie Stwórcy mojego, pokazane nademną, mizernem i niegodnem stworzeniem, które On z niczego wywiódł, w całości zachował, ojcowsko opatrzył, z tak wielu wyrwał niebezpieczeństw i tak wielu obdarzył dobrodziejstw, ale nadewszystko uważwszy onę dobroć i łaskawość Boga mojego, dla której mię tak łagodnie znosił w nieprawościach moich, tak często i miłościwie pobudzał i napominał do poprawy, tak cierpliwie czekał pokuty i upamiętania aż do tego

N. roku życia mojego; lubom ja z mojej strony jednóstajnie trwając w niewdzięczności, niewierności i nieposłuszeństwie, odkładała zawsze odednia do dnia nawrócenie moje, łaskami ofiarowanemi pogardzała i tak niebacznie Majestat Boski obrażała; naostatek i na to pomnąc, iż w dzień chrztu mojego poświęcona byłam Panu Bogu na służbę i Onemu za córkę oddana, a potem zapomniawszy obietnic imieniem mojem wtenczas uczynionych, tak wilem razy nieszczęśliwie przyrzeczenia zgwałciła, a przeto spodliła i zesromociła duszę moję, obracając ją przeciwko Dobrodziejowi swemu:

Przychodzę teraz do siebie i upadłszy pokornie przed Tronem sprawiedliwości Boskiej, wznaję jawnie, że dobrowolnie Majestat Boga najwyższego obraziłam i winną stałam się gorzkiej męki i okrutnej śmierci Chrystusowej przez grzechy moje, dla których On umarł na drzewie krzyżowem, azatem zarobiłam sobie na piekło i wieczne potępienie. — Lecz obracając się do Tronu nieskończonej dobroci Twojej, a wyrzekłszy się wprzód ze wszystkiego serca i ze wszystkich sił przeszłych nieprawości moich, pokornie zebrzę i proszę o miłosierdzie i zupełne odpuszczenie wszystkich grzechów moich, a to przez zasługi męki i śmierci tegoż Zbawiciela mojego, na których wszystką nadzieję moją, jako na bezpiecznym pokładam fundamencie. Powtarzam i wznawiam obietnicę wiernego posłuszeństwa przy chrzcie świętym imieniem mojem uczynioną, wyrzekając się czarta, świata i ciała z przeklętem ich poduszczeniem, próżnościami i pożądliwościami na cały mój żywot i wiecznemi czasy. Do Ciebie się Boga mojego nieprzebranego źródła dobroci udając, pragnę stanowić, obiecuję i nieodmiennie przedsiębiorę Tobie zawsze służyć i miłować Cię teraz i na wieki.



Ofiaruję Ci i poświęcam na zastaw obowiązków moich duszę moję ze wszystkimi jej siłami, serce moje ze wszystkimi uniesieniami, ciało moje ze wszystkimi zmysłami. Oświadczam się z tem, iż nigdy więcej nie chcę użyć najmniejszej cząstki siebie samęj na sprzeciwienie się woli Twojej i obrażę Majestatu Twego. Tobie się zupełnie oddaję, obiecując przy statecznej wierności wieczne posłuszeństwo i trwałość w przedsięwzięciu.

Ale, o Boże mój, jeźliby za poduszczeniem czartowskiem albo z krewkości ludzkiej trafić mi się miało niedotrzymać w czem ponowionej obietnicy i tego, co teraz stanowią, oświadczam się zawczasu, iż skoro tylko postrzegę upadek mój, zaraz z niego za pomocą łaski Ducha Śgo. powstanę, udając się znowu bez wszelkiej odwłoki do miłosierdzia Twego.

I ta to jest a nie inna wola moja, ten postanowiony umysł i przedsięwzięcie nieodmienne, które zeznawam i potwierdzam (nic w sobie niewymawiając), przy tężże obecności Boga mojego, w oczach Kościoła tryumfującego i przytomności Kościoła ś. na ziemi wojującego, Matki mojęj, która słyszy te moje obietnice w osobie tego, którego na przyjęcie Spowiedzi mojęj posadziła. Raczże tedy, wszechmocny i dobrośliwy Boże, Ojcze, Synu i Duchu Świątym umocnić we mnie to postanowienie i przyjąć ofiarę tę wewnętrzną, szczerem uczynioną sercem w zapachu wdzięcznej uprzejmości. A jakoś łaskawie rozum mój oświecił i wołą do dobrego nakierował, tak i sił potrzebnych dodaj do wykonania zamysłu mojego. O Boże, Ty jesteś Bogiem moim, Bogiem serca i duszy mojęj; wyznawam Cię za Pana mojego i winny oddaję Ci pokłon teraz i na wieki. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

## ROZDZ. XXI. Dokończenie pierwszego oczyszczenia.

Po skończonem oświadczeniu z pilnością słuchaj (sercem bardziej, niż uchem) słów rozgrzeszenia twojego, które sam Zbawiciel dusz naszych siedząc na tronie miłosierdzia swego, głosi w Niebie przed wszystkimi Aniołami i Świętymi swoimi wówczas, kiedy cię kapłan imieniem Jego na ziemi rozgrzesza. Azatem wszystko ono święte zgromadzenie ciesząc się z szczęścia twego, zaśpiewa słodką pieśń wesela niepojętego i każdy z nich mile serce twoje do łaski Bożej przywrócone do serca swego przytuli.

O jak szczęśliwa, ale i podziwienia godna jest umowa, którą tu z Majestatem Boskim zawierasz! przez co oddając mu sama siebie, i Jego i siebie wiecznie zyskujesz. Już tedy tego tylko niedostaje, abyś wzięwszy pióro w rękę, podpisała uczynioną umowę, a potem do Stołu Pańskiego przystąpiła — gdzie wzajemnie Bóg wszechmogący pieczęcią obwaruje rozgrzeszenie twoje i obietnicę chwały niebieskiej, sam się kładąc nakształt sygnetu przez Sakrament ś. na serce twoje pokutą odnowione.

Tym sposobem (według zdania mego) dusza twoja oczyszczona zostanie z grzechów i affektów grzechowych, lecz że takowe affekty snadno w nas odrastać zwykły dla przyrodzonej krewkości i złych żądź naszych (które umartwione tylko być mogą, a nie umorzone, póki tu na świecie żyjemy), podam ci niektóre przestrogi, według których, byleś postępować chciała, obronisz serce twoje od grzechu śmiertelnego i wszelkiej do niego chęci tak dalece, że nigdy więcj w niem ta sprosność nie postoi. Lecz że też przestrogi służyć mają i do doskonalszego jeszcze oczyszczenia, przeto niżli o nich zacząę mówić, wprzód ci cokolwiek powiem o tem doskona-

łem i wybornem oczyszczeniu, do którego teraz go-  
ścińiec toruję.

ROZDZ. XXII. Potrzeba się uwolnić od przywiązania albo  
chęci do grzechu powszedniego.

Im bardziej dnieje i światła przybywa, tem le-  
pij, w zwierciadło patrząc, plamy postrzegamy na  
twarzy. Tak, im doskonalej sumienie nasze swia-  
tłością wewnętrzną Duch Ś. oświeca, tem w nich do-  
wodniej widzimy grzechy i niedoskonałości przesk-  
dzające zamiarom naszym do osiągnięcia prawdzi-  
wej pobożności, i toż światło niebieskie, które nam  
pokazuje zmyły i wady nasze, zagrzewa nas i po-  
budza do starcia i obmycia onychże. Postrzeżesz  
tedy, najmilsza Filoteo, na duszy twojej krom grze-  
chów śmiertelnych i skłonności do nich (z czegoś  
już, czyniąc com ci w przeszłych namienił rozdia-  
łach, jest oczyszczona), nie mało chęci do grzechów  
powszednich. Zrozumiej to dobrze, nie mówię, że  
postrzeżesz w sobie nie mało grzechów powszednich,  
lecz że postrzeżesz nie mało „chęci“ do grzechów  
powszednich. W czem wielka różnica. Nie możemy  
żyjąc na tym świecie, zupełnie być wolnymi (zwła-  
szcza na długi czas) od grzechów powszednich, ale  
chęci i affektu do nich wcale możemy się pozbyć.  
Inna rzecz skłamać raz i drugi dla uciechy o rzecz  
jaką małą, a insza mieć upodobanie w kłamstwie i  
kochać się w niem.

Przeto mówię, iż trzeba duszę swoją oczyszczać  
ze wszystkich affektów i chęci do grzechów powsze-  
dnych, tj. trzeba nie mieć dobrowolnej woli trwania  
w grzechu jakim powszednim albo ponowienia one-  
go. Jakoż byłby to znak podłego nader serca, gdy-  
by kto miał rzecz Bogu tak nieprzyjemną (jaką jest  
wola chcieć Go obrażać grzechami powszedniemi)

umyślnie chować na sumieniu swoim; grzechem albowiem powszednim, by i najmniejszym, brzydzi się Bóg (lubo nie tak bardzo, żeby nas dla niego chciał wiecznie zagubić) toć w nierównie większej nie-nawiści mieć musi chęć i wolą popełnienia go, która jest dobrowolnem postanowieniem chcieć się nie-podobać Boskiemu Majestatowi. A możesz się bogobojnego umysłu człowiek na to zdobyć, aby chciał nietylko Bogu swemu nie podobać, ale i kochać się w tem niepodobaniu?

Afekty takie, Filoteo, tak są przeciwne pobożności, jak chęć do grzechu śmiertelnego łasce Bożej. Siły albowiem i czerstwość dusz naszych osłabiają, pociechom niebieskim wstręt czynią, pokusom drzwi otwierają do serca, i lubo wprowadzie duszy nie zabijają, w ciężką ją jednak wprawują chorobę. „Muchy zdychające, mówi Mędrzec, psują wonną wdzięczność drogiego olejku,“ — jakoby rzekł: gdy muchy przelatując tylko olejku kosztują, nie wielką w nim czynią szkodę, ale gdy w nim zdychają, wszystkę mu cenę odejmują i wdzięczność. Tym właśnie sposobem i grzechy powszednie, jeżeli przez krótki tylko czas na duszy zostają, nie nazbyt jej szkodzą, lecz gdy w niej długo (dla chęci i przywiązania, które do nich mamy) przemieszkują, nieomylnie ją o utratę olejku drogiego pobożności chrześcijańskiej przywodzą.

Pająki pszczołek niezabijają, ale im tylko miód szpecą i zarażają, tak długo pajęczyną otaczając wyrobione plastry, że pszczoły tam składać miodu nie mogą, tym bardziej, gdy pająki długo w ulach goszczą. Toż i grzech powszedni sprawuje na duszy: nie zadaje jej wprawdzie śmierci, pobożność jednak powoli z niej wykorzenia, i tak mocno złemi nałogami i skłonnościami władzę jej mięsza i pląta, że

już nie może ani z pilnością, ani ohotnie dobrych odprawować uczynków, na czem prawdziwa zawisa pobożność, co tem bardziej rozumieć potrzeba o tych grzechach powszednich, które dla przywiązania naszego ku nim przydłużej na sumieniu zostają. Znośniejsza to, Filoteo, skłamać, wykroczyć trochę w mowie, postępkach, wejrzeniu, strojach, tańcach, grze i innych tym podobnych niedoskonałościach, bylebyśmy tych pajaków duchownych tak prędko rugowali z serca naszego, jak pszczołki prawdziwych wyganiają pajaków; ale jeżeli im nietylko pozwolimy bawić w sercu, lecz jeszcze i upodobanie jakieś z ich bytności i mnożenia się pokażemy — wkrótce miodu pobożności postradamy, a na miejsce to sumienia zakamieniałego i zeszpeconego nabędziemy. Jeszcze jednak raz powtórzę: podobnaż to, aby bogobojne serce mogło mieć upodobanie w niepodobaniu się Bogu swojemu, smakowało sobie być Mu nieprzyjemnem i pragnęło chcieć tego, co Bóg nienawidzi?

**ROZDZ. XXIII** Trzeba się pozbyć przywiązania albo chęci do rzeczy niepotrzebnych i niebezpiecznych.

Gry, tańce, uczty, komedye, maskarady, nic złego same w sobie nie zawierają, mogąc być źle lub dobrze użyte; niebezpieczne jednak są, a nic łatwiejszego nad upodobanie i zakochanie się w nich. Chcę mówić, Filoteo, iż lubo się godzi grać, tańcować, stroić, przystojnych słuchać komedyi i bankiety sprawować, przywiązanie jednak do tych rzeczy pogodzić się z pobożnością nie może i zawsze jest nam szkodliwem i nader niebezpiecznem. — Mniejsza to zabawić się na czas którą z tych krotchwil, ale zakochać się w nich, tego się nie godzi; szkodę niepojętą serce nasze ponosi, gdy się

tak marnym i próżnym oddaje uczuciom, które pobożnych żądz miejsce zajmują i przeszkadzają duszy nabywać skłonności ku dobremu.

Starzy Nazarejczycy nie tylko się wszelkich trunków wystrzegali, któreby upoić mogły, ale samych nawet agrestowych i winnych jagód; nie żeby się niemi mieli upić, lecz że się obawiać było potrzeba, aby agrestu kosztując, do winnych jagód apetytu nie nabyli, a winne jagody jedząc, nie zachcieli i samego napić się wina. Nie mówię, żeby się tych rzeczy niebezpiecznych zażyć czasem niegodziło; ale to zawsze powtarzam, że się w nich zakochać nigdy nie możemy, bez znacznego nadwężenia pobożności. — Jelenie gdy nazbyt utyją, do łożysk swoich zwykły ustępować, czując dobrze do siebie, iżby poszczwane rąco biegać (dla zbytnej tłustości) nie mogły; i serce ludzkie obciążone żądzami niepotrzebnymi, niepożytecznymi i niebezpiecznymi, nie może zaprawdę ani chyżo, ani żartko biec za Bogiem swoim, na czem prawdziwa zawisła pobożność. Że się dzieci za motylami nganiają i w tem upodobanie czują, nikt im za złe nie ma, bo dzieci; ale to godne śmiechu i uzaleńnia, że ludzie w wieku z taką chciwością za pomienionymi udają się fraszkami, które nieznacznie w niebezpieczeństwo nas podają wykroczenia w powinnościach, gdy się ich tak gorąco chwytamy. Dla tego radzę ci, Filoteo, abys tym podobnych pozbyła się chęci; bo lubo same zabawy nie zawsze pobożności są przeciwne, affekt jednak do nich zawsze pobożność przytępia i tłumi.

**ROZDZ. XXIV.** Trzeba naostatek i szkodliwych zbyć się skłonności.

Mamy jeszcze w sobie, Filoteo, niektóre skłonności przyrodzone, które ze zgrzechów naszych nie

pochodzą, zwać się grzechami śmiertelnymi albo powszednimi nie mogą, ale się tylko nazywają niedoskonałościami, sprawy zaś z nich pochodzące usterekami jakiemś. Święta Paula, Rzymianka, (jak świadczy Ś. Hieronim), tak zbytnią miała do żalu i smutku skłonność, że kiedy jój małżonek albo które z dziełek umarło, zawsze się w niebezpieczeństwo życia od wielkiej żałości podawała, co w niej niedoskonałością raczej, aniżeli grzechem było, ponieważ się to działo przeciwko jój własnej woli. — Jedni bywają z przyrodzenia lekkich obyczajów, drudzy w niczem nieużyci i na cudze zdanie z ciężkością zezwalający; niektórzy zaś skłonni do gniewu, zemsty, albo płonnej miłości; słowem, nie masz prawie człowieka, coby tym i podobnym nie podlegał niedoskonałościom. Niedoskonałości te, lubo każdemu są właściwe i przyrodzone, jednakże przy pilnem staraniu i gorącym doskonałości pragnieniu mogą się zmniejszyć, poprawić, a nawet wyrugować. Tego też po tobie, Filoteo, usilnie pragnę. Wszak wynaleziono sposób, że drzewo gorzkich migdałów słodki owoc rodzi, sok ze pnia wytoczywszy; a czemużbyśmy i my nie mogli zbyć złych skłonności naszych, a lepszych na to miejsce nabyć? Nie masz tak dobrego przyrodzenia, którego by złe nałogi nie zepsuły; ale też nie masz i tak złego i niesforenego, którego byśmy przy łasce Bożej i za pilnem staraniem i przemysłem naszym uskromić i przełamać nie mogli. Przełożę ci tedy niektóre przestrogi i ćwiczenia duchowne, w których się zaprawując, pozbędziesz chęci do grzechów powszednich i umocnisz sumienie przeciwko grzechom „śmiertelnym.“ Niechże ci Pan Bóg użyzcza łaski, abys je do skutku przywozić umiała.

# CZEŚĆ II. FILOTEI

zawierająca w sobie

*przestrogi potrzebne duszy, aby się przez  
Modlitwę i używanie Sakramentów świętych do  
Boga wzbijała.*

## ROZDZIAŁ I. O potrzebie Modlitwy.

1. Ponieważ ta jest modlitwy zacność, iż przez nią łaska Boża rozum nasz osobliwiej oświeca, a ogień miłości Boskiej wolą ku dobremu zagrzewa, przeto nie masz nad nią, co by tak doskonale rozum z błędów, a wolą z przewrotnych pożądliwości oczyszczało. I ta to jest błogosławiona woda, która spływając na dusze nasze, ożywia w nich świątobliwe uczucia i przedsięwzięcia, z niedoskonałości obmywa i namiętnościami zamieszane serce mile cieszy i uspokaja.

2. Nad wszystkie modlitwy wewnętrzną najbardziej zalecam, a osobliwiej rozmyślanie żywota i męki Chrystusa Pana. Na Niego się często w medytacji zapatrując, wyrazisz Go na duszy twojej, świątobliwe postęпки Jego przejmiesz i sprawy twoje według Niego urządzać przywykniesz. Wszak On światła tego światłością, więc w Nim, przez Niego i dla Niego oświeceni być mamy; drzewem w upałach pożądaniem, pod którego cieniem odpocząć i ochłody użyć możemy, i źródła Jakóbowego żywą wodą na obmycie grzechów naszych. Dzieci bełkocąc usta-



wicznie z matkami i przysłuchując się ich mowie, przywykają dobrze wymawiać; i my przestając często na modlitwie z Zbawicielem, a słowa i przykłady pilnie uważając, nauczymy się za pomocą Jego łaski, na wzór Jego mówić, czynić i pragnąć. Na Nim się zawsze myśl nasza, Filoteo, zastanawiać powinna; innemi drzwiami dojsz do Boga Ojca niepodobna. A jako w zwierciadle nicbyśmy nie widzieli, gdyby z drugiej strony cyną albo ołowiem powleczone nie było, tak i Bóstwa niktby z żyjących na tym świecie uważać dobrze nie mógł, gdyby z człowieczeństwem Chrystusa złączone nie było. Nad Jego żywot i śmierć nic się nie może przybrać właściwszego, miłszego, rozkoszniejszego i pożyteczniejszego do codziennego rozmyślenia naszego. Nie darmo się Zbawiciel nazwał chlebem, który z nieba zstąpił; bo jako do każdej potrawy używamy chleba, tak i Jego we wszystkich modlitwach i sprawach powinniśmy z usilnością szukać. Różni autorowie opisali żywot i śmierć Chrystusa Pana sposobem do medytacyi służącym; ja tobie jednak radzę: Ś. Bonawenturę, Bellintana, Brunona, Kapellę, Granadę i Ludwika de Ponte.

3. Codzień na medytacyi strawisz godzinę, a ile będzie można porankową i zaraz jak wstaniesz, ponieważ wtenczas najwolniejsza po nocnym odpoczynku głowa. Nie rozmyślaj jednak nad godzinę, chybaaby spowiednik pozwolił więcej wyraźnie.

4. Jeżeli będziesz mogła tę godzinę w kościele przebyć spokojnie, łacniej ci i miłej znijdzie. Zabronić ci tego nie może ani ojciec, ani matka, ani zona, ani małżonek, ani ktokolwiek inny. W domu mając wielorakie rozrywki, nie miałabyś podobno tej wolnej godziny.

5. Wszystkie modlitwy twoje, tak wewnętrzne,

jako i ustne od stawienia się w obecności Boga zaczynaj. Z tego (byleś stateczną być chciała) znaczny w krótkim czasie odniesiesz pożytek.

6. Jeżeli rady mojej usłuchasz, po łacinie Ojczy nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga odmawiać będziesz; postarasz się jednak o zrozumienie słów w tych pacierzach zawartych, abyś je i językiem powszechnym Kościoła św. wyrażała i smaku niewymownego, który w sobie zamykają, była ucze- stniczka. Gdy je zaś mówić będziesz, rozważaj z pilnością, co znaczą, wzbudzając w sobie tym sposobem rozmaite pobożne uczucia. — Nie kwap się, żebyś ich jako najwięcej przetrzepała; lecz o to się jedynie staraj, abyś je jako najgorętszem sercem wymawiała; jeden pacierz z uwagą zmówiony więk- szą jest ceny, niż kilkadziesiąt nieuważnie i skwa- pliwie odprawionych.

7. Koronka jest sposób modlenia się nader pożyteczny, byleś ją mówić umiała jako należy; dla czego postaraj się o książeczkę, któraby cię w tem oświeciła. Rzecz także jest bardzo dobra, mieć w używaniu Litanie o Imieniu Jezus, o Najświętszej Pannie, o wszystkich Świętych i inne ustne modli- twy, z dobrych książek wybrane. Skoro masz spo- sobność do wnętrznój modlitwy, jej zawsze pierw- sze zostawiaj miejsce; po niej, gdybyś dla zbyt- nych zatrudnień albo z innej przyczyny nie miała czasu do ustnej, nie turbuj się tem bynajmniej; przestaj na przydaniu, czy to przed modlitwą, czy po niej, jednego Ojczy nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę.

8. Jeżelibyś modłać się ustnie, czuła w sercu skłonność do modlitwy wnętrznój, idź za nią i tam myśl twoją zwolna nakłaniaj, nie uważając, żeś pa- cierz postanowionych jeszcze nie skończyła; ponie- waż wnętrzna modlitwa, którą na to miejsce czy-

nisz i Panu Bogu jest przyjemniejsza i duszy twój pożyteczniejsza. Do tój jednak przestrogi pacierze kapłańskie nie należą, które kończyć potrzeba, jeżeliś je odprawować powinna.

9. Jeżeliby ci się kiedy trafić miało, dla zabaw gwałtownych albo innój jakiej przeszkody, całe bez medytacyi strawić dopołudnie, (co aby nie bywało, z pilnością masz przestrzegać), po obiedzie stratę tę nagrodzić usiłuj, obrawszy na to godzinę jak najdalszą od obiadu; inaczéj nie miałabyś wolnéj głowy od humorów z żołądka powstających i zdrowin byś zaszkodziła. Lecz gdybyś cały dzień bez niéj przepędzić miała, powetowaćby trzeba tę nieoszaczowaną szkodę częstemi modlitewkami strzelistemi, czytaniem książki duchownéj i zadaniem sobie pokuty jakiej, abyś się tem lepiej napotem podobnego wystrzegała niedozoru, stanowiąc przytem mocno nazajutrz do pierwszego wrócić się zwyczaju.

ROZDZ. II. Krótki sposób rozmyślania. O obecności Bożéj, pierwszój przygotowania częstce.

Ale podobno nie wiesz, Filoteo, jak trzeba rozmyślać; nie wiele bowiem tych czasów ludzi (nie szczęściem wieku naszego!) modlitwą wnątrzną zabawiać się zwykło: dla tego ci tu prosty i krótki rozmyślania podam sposób, abyś czytaniem innych książek, uczenie w tój mierze napisanych, a nade wszystko codziennem ćwiczeniem się doskonalszego dostąpiła stopnia. — Na pierwszym miejscu kładę przygotowanie do medytacyi, które na dwóch zależy rzeczach: stawić się w obecności Bożéj i prosić Majestatu Jego o pomoc. Żebyś zaś wiedziała, jako się masz stawić w obecności Bożéj, namienię cztery najprzedniejsze sposoby, których ci użyć radzę na tym początku.

Pierwszy sposób jest mocne rozważenie i świeża pamięć bytności Boskiej na każdym miejscu, tj. iż Pan Bóg jest wszędzie i że nie masz rzeczy ani miejsca na świecie, gdzieby prawdziwie nie był przytomnym tak dalece, że jako ptaki gdziekolwiek latają, wszędzie znajdują powietrze, tak i my kędykolwiek się obrócimy, nieomylnie Boga obecnego mieć będziemy. To lubo wszyscy dobrze wiemy, nie wszyscy jednak o prawdzie jak należy pamiętamy. Ludzie, którzy wzrok stracili, acz króla przytomnego sobie nie widzą, przecież uszanowania ku niemu nie tracą, gdy o jego bytności są przestrzeżeni; lecz że go oczami dociec nie mogą, prędko o nim zapominają i czci mu już nie oddają powinni. Tak i my, Filoteo, Pana Boga zawsze nam przytomnego nigdy nie widzimy, a lubo nas wiara o Jego bytności przestrzega, że Go jednak wzrokiem dojrzeć nie możemy, częstokroć nie myślimy o Nim i tak sobie postępujemy, jakoby gdzieś daleko był od nas. Bo chociaż wiemy dobrze, że Bóg jest na każdym miejscu, na nic się to nam nie przyda wiedzieć, jeżeli o tem nie myślimy; więc staraj się usilnie, abyś zawsze przed modlitwą wzbudziła duszę twoją do jak najpilniejszego uważania Boga tobie przytomnego. Dawid, który ustawicznie miał Go na pamięci, mawiał: „Choć się (Boże mój) do samego wzbiję nieba, pełne znajdę bytności Twojej; czy do podziemnego zniżę piekła, i to bez Ciebie nie jest.“ — Użyć też możesz słów Patriarchy Jakóba, który obaczywszy onę tajemniczną pełną drabinę, zawołał: „O jak straszne to miejsce! zaprawdę Bóg tu przemieszkiwa, a jam o tem nie wiedział;“ jakoby rzekł: a jam na to nie pomniał; gdyż musiał wiedzieć, że nie ma miejsca, gdzieby Boga nie było. Gdy tedy pokłękiesz na

modlitwę, rzeczesz w serdecznem uczuciu do duszy: duszo moja, wiedźże, iż tu Bóg jest przytomny.

Drugi sposób stawienia się w obecności Bożej jest: pomyśleć, iż Pan Bóg nietylko na tem miejscu przemieszkiwa, gdzie ty zostajesz, ale prócz tego osobliwszym sposobem w sercu i duszy twojej, które On ożywia i pokrzepia przytomnością swoją, będąc tam jakoby sercem serca twojego i duchem duszy twojej. Bo jak dusza, lubo wszystko ciało napełnia i w każdej jego znajduje się cząstce, przecie w sercu osobliwsze ma mieszkanie; tak i Pan Bóg, acz wszystkim rzeczom prawdziwie jest przytomny, przytomniejszy jednak jest duszom naszym. I dla tego Dawid nazywał Go „Bogiem serca swojego.“ Paweł Ś. twierdzi: że „żyjemy, ruszamy się i jesteśmy w Bogu.“ Pomnąc więc na tę prawdę, wzbudzać będziesz w sercu powinną cześć ku Majestatowi Boskiemu, tak jawnie duszy twojej przytomnemu. —

Trzeci jest sposób pomyśleć, że Chrystus Pan, prawdziwy Bóg i człowiek, z nieba na wszystkich ludzi patrzy, a osobliwie w wierze chrześcijańskiej wychowanych, na tych zwłaszcza, którzy na modlitwie zostają, uważając z pilnością każdego z nich sprawy i postęпки, czego nie miej za prostą wyobraźnią, lecz za szczerą i nieomylną prawdę. — A chociaż Go oczami naszymi nie widzimy, On nas jednak niechybnie widzi, jak to widział Ś. Szczepan z ziemi do nieba po męczeńską wybierając się koronę. Możemy tedy rzec bezpiecznie z Oblubienicą: „Oto stoi za ścianą, poglądając przez okno, patrząc przez kratki.“

Czwarty sposób wyobrazić sobie po prostu, jakoby Zbawiciel w Ciele swoim Przenajświętszem tuż był przy nas; tak jak zwykliśmy stawiać sobie

przed oczy przyjaciół, gdy mówimy: „zdaje mi się, jakobym widział tego człowieka, a on to albo owo robi; jakobym na niego patrzył;“ i tym podobnie. Gdybyś jednak była przed Najświętszym Sakramentem, jużby ci wtenczas Chrystus Pan nie pomysleniem, lecz samą rzeczą był przytomny; ponieważ przymioty chlebowe są tylko zasłoną jakąś, za którą Zbawiciel nasz prawdziwie będąc obecny, patrzy na nas, lubo my Go w osobie Jego własnej nie widzimy. —

Jednego tedy z tych czterech użyjesz sposobów, ile razy przed modlitwą bytność Boską przypominać sobie będziesz, a to krótko i po prostu.

### ROZDZ. III. O wzywaniu Boskiej pomocy, drugiej przygotowania częste.

Wzywanie Boskiej pomocy tym odprawisz sposobem. Gdy już duszę twoją wzruszoną poczujesz uważaniem przytomności Boga twojego, unizysz się przed Nim jako najgłębiej i wyznasz, żeś niegodna stać przed Obliczem Jego; że jednak tego wymaga po tobie. pozwalając ci dobrowolnie rozmowy z sobą; prosić Go pokornie będziesz o łaskawe wejrzanie, żebyś Mu mogła przez całe życie jak najlepiej służyć i rozmyślanie, które zaczynasz, dobrze odprawić. Do czego (jeżelibyś chciała), możesz użyć słów jakich krótkich a pałających, jak są te Dawida: „Nie odrzucaj mię, Boże, od Oblicza Twojego i Ducha Twego Świętego nie odbieraj odemnie. Rozświeć Tve Oblicze nad służebnicą Twoją, a uważać będę enda wszechmocności Twojej. Daj mi rozum, a będę przestrzegała Przykazań Twoich, i chować je w sercu mojem. Wszakżem służebnica Twoja; pobłogosławże rozumowi mojemu!“ i tak dalej. — Możesz także wezwać Anioła Stróża two-

jego i innych Świętych, należących do tajemnicy, któraś rozmyślać postanowiła. Rozmyślając mękę i śmierć Zbawiciela naszego, udasz się do Najświętszej Panny, Ś. Jana Ewangelisty, Ś. Maryi Magdaleny i Łotra usprawiedliwionego, prosząc ich: aby wzbudzili w tobie żarliwości podobne tym, jakie naówczas mieli. W rozmyślaniu o śmierci możesz wzywać pomocy Anioła twojego (ponieważ ci on przytomnym będzie w ową ostatnią życia godzinę), abyś ją przywoicie rozważyć i roztrząsać mogła. Toż o innych tajemnicach rozumiej.

#### ROZDZ. IV. O wyobrażeniu tajemnicy, trzeciej przygotowania częstce.

Po dwóch pomienionych przygotowania się na modlitwę częstokach, następuje trzecia, niektórym tylko medytacyom przywoita. Tę jedni „wystawieniem miejsca,“ drudzy „wewnętrzną nauką“ nazywają, co jednak jest tylko tak proste i na myśli wyrażenie tajemnicy (którą rozważać mamy) jakby się rzeczy w niej zawierające przed oczami działy naszymi. Naprzykład, gdy zechcesz rozważać ukrzyżowanego Chrystusa Pana, pomyślisz, żeś jest na górze Kalwaryjskiej i że się to wszystko w obecności twojej dzieje, cokolwiek tam czyniono i mówiono w on dzień, gdy Go przybijano na krzyż; albo też (co na jedno wynijdzie) pomyślisz sobie: że na tem miejscu, gdzie modlitwę odprawujesz. Zbawiciela twojego krzyżują sposobem od Ewangelistów opisanym. Tak postępuj gdy rozmyślać będziesz o śmierci, jakem ci też w medytacyi o niej nadmieniał. Tak rozważaj o piekle, tak o wszystkich tym podobnych tajemnicach, co pod ludzkie podpadają zmysły. — Co zaś dotyczy tajemnic innych, których dosiadz nie możemy zmysłami, jako to: wspa-

niałość Boska, zacność cnót śś., cel na który jesteśmy stworzeni, o tych nie mówię, aby myślą wyrażone być mogły. Prawda, żeby się i w tych użyć mogło podobieństwo jakie dla snadniejszego ich rozmyślenia, aleby to z trudnością przychodziło wynajdywać; ja zaś proste tylko i łatwe rzeczy podaję, ażeby snadź rozum twój nie spracował się długiem szukaniem.

Największy pożytek wyrażania na myśli tajemnic zmysłom podległych jest, iż tym sposobem zewsząd otaczamy rozum nasz, aby tu i owdzie nie biegał; tak właśnie, jak zwykliśmy ptaszka zamykać w klateczce, albo jastrzębia przywiązywać do ręki, żeby nie zlatał. Ale może kto rzec, że daleko lepiej samą tylko wiarą i prostem bez wyrażenia pomysleniem te i wszystkie inne uważać tajemnice. Nie przeczę temu; leczby to był zbyt subtelny sposób rozmyślenia dla poczynających; i póki cię ręka Boska wyżej nie wyniesie, ja tobie, Filoteo, radzę nie opuszczaj téj doliny, na którąm cię zaprowadził. —

#### ROZDZ. V. O rozmyślaniu albo drugiej części medytacyi.

Jak tylko myśl tajemnicę jaką sobie wyobrazi, zaraz się jój rozum przypatrywać poczyną, i to my rozmyślaniem nazywamy. Rozmyślanie więc jest to uczynienie jednéj lub kilka uwag na wzruszenie w sercu naszym pobożnych uczuć. I ta jest różnica rozmyślenia od uczenia się, które podejmujemy nie dla nabycia cnót albo miłości Bożej, lecz dla doścignienia jakich innych celów, jakeimi są: umiejętność, nauka, dowcipne znalezienie się i tym podobne zamiary.

Otoczywszy tedy zewsząd rozum twój (jakom już nadmieniał) tajemnicą, którąś rozmyślać umyśliła,



lub przez wystawienie sobie, jeżeli rzecz zmysłem podległa, lub też prostem tylko pomysleniem, jeżeli całe duchowna, zaczniesz ją rozważać przykładem odemnie w medytacjach wyżej położonych wyrazonym. Ile razy przy której uwadze poczujesz w sobie oświecenie rozumu i pożytek jaki duchowy, zastanawiaj się na niej, nie spiesząc dalej, a to przykładem pszczołek, które tak długo na kwiatku siedzą, póki im na nim miodu zbierać stawa. Lecz gdybyś w jednej nic do smaku twego przybrać nie mogła, spróbowałszy i potargowawszy jej trochę, do drugich przystępuj; powoli jednak i prosto postępując, abys najmniejszego rozumowi nie czyniła gwałtu. —

ROZDZ. VI. O pobożnych chęciach i przedsięwzięciach,  
trzeciej części medytacyi.

Rozmyślanie wzniecać zwykło w sercu nabożne uczucia, jako to: miłość ku Bogu i bliźniemu, pragnienie nieba i chwały wiekuistej, żarliwość około zbawienia dusz ludzkich, naśladowania żywota Chrystusa Pana, uzalenie, podziwienie, radość, bojaźń gniewu Bożego, sądu i piekła, nienawiść grzechu, ufność w miłosierdziu i dobroci Boskiej, zawstydzienie żywota źle przepędzonego itp. W tych się umysł nasz jak najobszerniej rozwodzić powinien. — (Jeżelibyś mieć chciała pomoc jaką w téj mierze, odczytaj sobie przemowę medytacyi Andrzeja Kapelli, gdzie podaje sposób rozwodzenia uczuć, a jeszcze dowodniej ksiądz Arias w drugiej części księgi o Modlitwie).

Nie radzę ci jednak, Filoteo, zasadać się bardzo na samych tylko powszechnych chęciach; lecz je sobie samęj tak zawsze przywłaszczaj, byś z nich osobliwy brała pożytek do poprawy żywota. Na-

przykład: gdy rozważysz pierwsze słowo, które Jezus Chrystus na krzyżu przemówił, niechybnie poczujesz skłonność do naśladowania przykładu Jego, pragnąc odpuszczać nieprzyjaciołom twoim i za ich nienawiść miłość im oświadczając. Niedość jednak na tem, jeżeli nie przydasz przedsięwzięcia osobliwego w ten sposób: już tedy nie będę się urażała tem i owem przykrem słówkiem od sąsiada lub sąsiadki, sługi albo służebnicy wyrzeczonym, ani więcej uważę na tę i ową wzgardę od tego lub owego poniesioną; i owszem, to i to rzekę i uczynię na ujęcie i pozyskanie tych, co mi przyczyną byli do gniewu. To czyniąc, Filoteo, pozbędziesz w krótkim czasie grzechów i niedoskonałości, którychbyś przez same powszechne żarliwości nie rychło i nie łatwo postradała.

#### ROZDZ. VII. O zamknięciu medytacyi i równiance duchownej

Nakoniec zamknąć potrzeba medytacją trzema aktami, z jak najgorętszą pokorą wyrażonemi.

Pierwszy jest dziękczynienia, którym P. Bogu dzięki oddajemy za dobre chęci i przedsięwzięcia na modlitwie powzięte, a oraz za dobroć Jego nieskończoną, wynikającą z tajemniey medytacyi odprawionéj.

Drugi akt ofiarowania, którym Majestatowi Boskiemu ofiarujemy tegoż własną dobroć i miłosierdzie, Krew przenajdroższą, śmierć i zasługi Syna Jego, a z niemi wespół dobre uczucia i przedsięwzięcia nasze.

Trzeci akt jest proźby, przez którą gorąco Boga prosimy, aby nas raczył uczynić łask i przymiótów Jezusa Chrystusa, Syna swojego, uczestnikami i błogosławił dobrym chęciom i przedsięwzięciom naszym, żebyśmy je wiernie do skutku przywołać

mogli. A do tego jeszcze modlimy się na intencją Kościoła ęgo., za przełożonych naszych, rodziców, przyjaciół i innych, wzywając pomocy Najświętszej Panny, Aniołów i Świętych Bożych. Naostatek, jakom już namienił, przydać potrzeba: Ojciec nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga, jako modlitwę wszystkim wiernym, powszechną i nader potrzebną.

Radziłbym i to, żeby na końcu medytacji równiankę uwić. Ci, którzy po rozkosznym chodzą ogrodzie, nie zwykli z niego wychodzić, nie urwawszy kilku kwiatków, którychby się zapachem i piastowaniem na czas jaki cieszyli; tak i my, przebiegłszy w medytacji tajemnicę jaką umysłem, obrać sobie mamy jedną albo kilka uwag, które najładniej przypadły nam do smaku i najprzyzwoitsze być rozumiemy do postępków własnego i tych się pamięcią niby zapachem przez cały dzień cieszyć. Uskutecznić to możesz albo w miejscu, gdzieś rozmyślała jeszcze klęcząc, lub przechadzając się wkrótce potem i na osobnem miejscu innem.

#### ROZDZ. VIII. Przestrogi niektóre bardzo potrzebne względem medytacji.

Powstawszy z medytacji, starać ci się, Filoteo, nadewszystko potrzeba, abyś w świeżej zachowała pamięci dobre przedsięwzięcia na niej powzięte i one z pilnością dnia tego do skutku przywiodła. — Ten jest rozmyślania największy pożytek, bez którego modlitwa wewnętrzna częstokroć nietylko niepożyteczna, ale nawet szkodliwa bywa. Ponieważ samo tylko uważanie cnót, a zaniedbanie ćwiczenia się w nich nadymać zwykło, przez co rozumiemy się już za takich, jakimi postanowiliśmy być, gdy tymczasem wtedy dopiero urzeczywistniłoby się to mniemanie, gdyby „dobre przedsięwzięcia“ nasze były.

w nas ugruntowane; nie są zaś ugruntowane (za-tem próżne i szkodliwe), jeżeli skutku nie mają. — Starać się tedy wszelkimi siłami potrzeba, ażeby je wiernie wykonywać, szukając na to wszelkich sposobności i okazji. Naprzykład jeżeli sobie postanowił pozyskać łagodnością tych, co mi nie sprzyjają, starać się będę, abym się z nimi tego dnia widział i mile ich pozdrowił; gdybym zaś w to potrafić nie mógł, rzekłbym przynajmniej cokolwiek na ich stronę przed drugimi i modlił się za nich.

Z pilnością także przestrzegaj, abyś powstawszy z medytacji, władając nieostrożnie sercem twojem, nie wylała drogiego balsamu, podczas modlitwy nabytego. Chcę rzec, iż potrzeba (ile będzie można) przez czas jaki potem zachować milczenie i serce swoje nie zagna, lecz powoli z modlitwy do spraw potocznych przenosić, zachowując w niem jak najdłużej pobożne myśli i uczucia na medytacji powzięte. Człowiek, któryby niósł w naczyniu porcelanowem drogi olej, postępowałby z nim wolno i nie poglądał na strony; patrzyłby tylko przed siebie, żeby o kamień nie zawadził nogi, albo innym nie potknął się przypadkiem; czasem rzuciłby i na porcelanę okiem, jeżeli się na którą nie przechyla stronę. Tymże i ty sposobem postępuj, powstawszy z medytacji: nie razem rozmaitemi myślami zaprzataj głowę, ale spojrzuj przed się, tj. obacz, jeżeli cię kto nie czeka, z kimbyś się rozmówić powinna; w takich bowiem zdarzeniach nieodwłocznie ludziom dogadzać potrzeba, tak to jednak czyn, byś i na serce swoje czasem poglądała, żeby się z niego i najmniej nie ulało olejku świętej modlitwy.

Przywyknąć ci jeszcze potrzeba i umieć przystępować od modlitwy do wszelakich spraw i zabaw, których powołanie i stan twój wymagają, luboby

się zdały nie we wszystkim zgadzać z uczuciami na medytacji powziętemi. Chcę rzec, iż prawnik powinien umieć przystąpić od modlitwy do prawa i bronienia spraw, kupiec od kupiectwa i handlów swoich, mężatka do powinności małżeńskich i kłopotów gospodarskich z tak łagodnym i spokojnym umysłem, żeby się dla tego nie mieszać, ani troszczyć. — Ponieważ albowiem tak modlitwa, jako i obowiązki stanu naszego z woli Boskiej pochodzą, powinniśmy więc z niej przechodzić do tych z pobożnem i upokorzonym sercem.

Trafia się też, że zaraz po przygotowaniu poczujesz w sobie wzruszone uczucie ku Bogu; nie wstrzymujże go, Filoteo, chcąc się trzymać sposobu, którym ci podał. Bo chociaż uwaga powinna zwyczajnie poprzedzać wzruszenia i przedsięwzięcia pobożne, gdy jednak Duch Św. wprzód ci je poda, nie myśl więcej o uwagach, ponieważ te postanowione są dla budzenia tylko uczuć ku Bogu, z kądem jak ich tylko doznasz w sobie, daj im miejsce zaraz, choćby to było przed uwagami albo po nich. I chociażem je po wszystkich dopiero uwagach położył, dla samego to rozdzielenia części medytacji uczynić musiałem; ze wszystkich jednak inszych miar nigdy uczuciom bronić przystępu nie trzeba, ale skoro się nadarzą, zaraz się ich imać. Toż mówię i o uczuciach dziękczynienia, ofiarowania i proźby, które i między uwagami pożytecznie używane być mogą; ani ich trzeba bardziej tamować nad inne, chociaż najwłaściwiej przy dokończeniu i zawarciu medytacji powtórzone być powinny. Przedsięwzięcia jednak poprawy życia po uczuciach dopiero następować mają i ku samemu końcu przed zamknięciem modlitwy, ponieważ czyniąc je, przypominać sobie musimy rozmaite rze-

czy i osoby nam znajome, i gdybyśmy między uczuciami chcieli co o nich stanowiąc, zawszebyśmy roztargnioną myśl mieli. Nie zawadzi też stanowiąc przedsięwzięcia potrzebnych używać rozmów: raz z Chrystusem Panem, Aniołami i osobami w tajemnicach wyrażonemi; drugi raz z Świętymi Bożemi, z samą sobą, z sercem swoim, z grzesznikami, a nawet z rzeczami żywota niemającemi, jako widzimy, że czynił Dawid w Psalmach i inni Święci, gdy na modlitwach zostawali.

ROZDZ. IX. O przeszkodach, które się podczas medytacyi zdarzają.

Jeżeli ci się trafi, Filoteo, że w czasie rozmyślenia nie doznasz wewnętrznej pociechy, proszę cię, nie trwóż się tem, ale poświęciwszy pewien czas modlitwie ustnej, uzał się sama na siebie przed Chrystusem Panem, wyznając niegodność swoją, prosząc Go o ratunek, całując Obraz Jego, jeźliby był w tem miejscu, mówiąc z Jakóblem Patryarchą: 1. „Nie puszczę Cię, Panie, aż mi wprzód pobłogosławisz;“ albo z niewiastą chananejską: „tak ci, Panie, przyznawam, że jestem szczeniędciem jednym, ale wszakże szczeniędta zbierają odrobiny spadające ze stołu pańskiego.“ 2. Czytaj niekiedy z uwagą książkę jaką duchowną, ażeby się duch w tobie ocucił i przyszedł do siebie. 3. Wzbudź podczas serce twoje jaką pobożną powierzchowną postawą, np.: krzyżem na ziemi leżąc, albo krucyfiks w rękach na krzyż przed sobą złożonych trzymając (co się ma rozumieć, jeżeli na osobnem zostajesz miejscu).

Gdybyś jednak po tem wszystkiem żadnej nie odniosła pociechy, choćbyś też czuła i największy niesmak, nie trwóż się, lecz trwaj mężnie w jak najnabożniejszej postawie przed Majestatem Boga.

Jak wiele jest dworzan, którzy sto razy przez rok wnikną do pokoju królewskiego, niespodziewając się z panem mówić, tem się samem kontentując, że mu się pokazali, uczynili dosyć powinności swojej. — I my tedy, najmilsza Filoteo, tym szczególnie umyślem na modlitwę przychodźmy, abyśmy wołą Bożą pełnili i świadectwo wierności powinnej dawali. Gdzie, jeżeliby się podobało Majestatowi Boskiemu bawić i rozmawiać z nami, udzielając nam pociech wewnętrznych i natchnienia święte do serca podając, za wielką to sobie bezwątpienia łaskę i jedyną rozkosz poczytać mamy; jeżeliby nam zaś dobrodziejstwa tego nie chciał użyczać, nie do nas nie mówiąc i tak się z nami obchodząc, jakoby nas nie znał, albo my w obecności Jego nie byli; nie dla tego z modlitwy schodzić mamy, ale owszem trwać powinniśmy przed obliczem dobrotliwego Pana w nabożnem ułożeniu i cichości. Co gdy On postrzeże, nieomylnie wdzięcznie przyjmie cierpliwość naszą i pilność pochwali, a jak się drugi raz przed Nim stawimy, wyświadczy hojniej swą łaskę, pocieszy wewnętrzną rozmową i smak do modlitwy stracony miłościwie przywróci. A chociażby i nie uczynił tego, przestajmy, Filoteo, na tem wielkiem szczęściu, że się nam godzi przebywać z Nim zawsze i w Jego obecności zostawać.

#### ROZDZ. X. O Modlitwie porannej

Krom pomienionej modlitwy wewnętrznej, z wszystkich miar zupełnej, i innych ustnych, które raz na każdy dzień mamy mieć w zwyczaju, znajduje się jeszcze pięć krótszych modlenia się sposobów, które strumykami medytacyi i okrasą jej nazwać możemy. — Pierwszy z tych z rana zaraz używany być winien dla powszechnego przygotowania duszy

ku wykonaniu podających się w dniu tym dobrych czynków, a to tym sposobem:

1. Oddaj Panu Bogu przyzwoity pokłon i podziękuj pokornie Majestatowi Jego, że cię téj nocy zdrowo zachować raczył; a jeźliś Go w czem obrażił, żałuj za to serdecznie.

2. Pomyśl, iż dzień, który zaczynasz, na to ci jest pozwolony, abys w nim pozyskiwała wieczność, zmroku nie mającą; zaczem mocno postanów użytecznie wszystkie jego godziny przepędzić.

3. Przebież myślą, jakie sprawy, zabawy i sposobności do pomnożenia chwały Bożej przydarzyć ci się mogą dnia tego; jako też, co by za pokusy na cię natrzeć miały, jeźli masz skłonność do gniewu, próżności, lub innego burzliwego uczucia. A świątobliwe biorąc przed się zamysły, z jednéj strony pomyśl, jakbyś sposobów, które ci się do służby Bożej i postępu w pobożności podadzą, najlepiej użyć mogła; z drugiejj gotuj się unikać, pomylić i zwyciężać, cokolwiekby się Bogu i zbawieniu twéj duszy sprzeciwiało. Ale się nie kontentuj samem przedsięwzięciem dobrych zamysłów; obmyślaj jeszcze przyzwoite środki do skutecznego ich wykonywania; np. jeźli się spodziewasz rozmawiać z człowiekiem unoszącym się passyami i skłonnym do gniewu, nietylko sobie postanów nie dać mu żadnego do urazy powodu, ale też przygotuj słowa łagodne, któremi byś go zaraz na początku mowy twojej zmiekczyła; albo postaraj się o przytomność takiej osoby, dla której byś się wstrzymywać musiała. Jeźli się spodziewasz chorego nawiedzić, godzinę pewną na to naznacz, sposoby cieszenia ratunku wcześniej obmyśl. Tak i w innych przypadkach. —

4. To uczyniwszy, upokórz się przed Panem



Bogiem, wyznawając: iż sama z siebie nie możesz wykonać przedsięwzięcia twojego, czy to chroniąc się i unikając grzechu, czy też dobre zamysły do skutku przywodząc. A jakobyś w rękę trzymała serce twoje, ofiaruj je (wespół z tem, co postanowiłaś) Majestatowi Boskiemu, prosząc pokornie, aby je pod obronę przyjąć raczył i potwierdził w służbie swojej. Do czego tych, albo podobnych słów użyć możesz: „O Boże mój, wejrzyj na to nędzne i mizerne serce moje, które z dobroci Twojej nieskończonej nie mało dobrych powzięło przedsięwzięć, ale się nazbyt słabem być czuje do wykonania cnót, których pragnie, jeżeli mu Ty nie błogosławisz; o co do Majestatu Twojego, Ojczy dobrotliwy, pokorną zanoszę prośbę: przez zasługi niewinnej męki Syna Twojego, na którego cześć i chwałę poświęcam dzień dzisiejszy i wszystkie dni żywota mojego.“ Wezwij także Najświętszej Panny, Anioła Stróża twojego, Świętych Bożych, aby ci byli pomocą w tym razie.

Wszystkie te akty krótko, gorącem jednak uczuciem, odprawione być mają wprzód (jeżeli można), niż z izby wynijdziesz, by tym sposobem błogosławieństwo Boskie spływało na wszystkie całego dnia sprawy twoje. Proszę cię, Filoteo, nigdy tego nieopuszczaj.

ROZDZ. XI. O Modlitwie wieczornej i roztrząśnieniu sumienia.

Jakom ci już namienił, abys przed pospolitym obiadem twoim obiada w medytacyi użyła duchownego, tak znowu radzę, żebyś się przed wieczera zwyczajną, jeżeli nie wieczera przynajmniej duchowną posiłką kochała. Obierz tedy chwilę jaką przed wieczornym pokarmem, a upadłszy na kola-

na i zebrawszy w jedno wszystkie siły duszy twojej przed Chrystusem Panem ukrzyżowanym (którego samem tylko pomyśleniem i wnętrznem na Niego wejrzeniem wystawisz sobie) usiłuj wzniecić w sercu twojem ogień z rana na medytacji rozżarzony, wzdychając nabożnie do Zbawiciela twego, upokarzając się przed Nim i pobudzając duszę do miłości Jego; lub też przypominając sobie: co ci najbardziej na medytacji porannej zasmakowało; albo nakoniec nową jaką pobożną biorąc przed się uwagę, według upodobania własnego.

Co się tyczy roztrząśnienia sumienia, bez którego nikt się kłaść nie ma, każdemu wiadomo, że:

1. Winniśmy Panu Bogu podziękować, iż nas zdrowo zachować raczył dnia, któryśmy przeżyli.

2. Trzeba przebieżec wszystkie godziny i obaczyć, jakośmy je strawili; co aby łatwiej przychodziło, przypomnieć sobie, na każdym miejscu, z kim i w jakich zabawach dzień przepędziliśmy.

3. Jeżeli dobry jaki znajdziemy uczynek, powinniśmy zań Panu Bogu oddać dzięki; jeżeli zaś postrzeżemy grzech jaki myślą, mową albo uczynkiem popełniony, żałować zań mamy serdecznie, mocno stanowiąc, wypowiadać się za pierwszą sposobnością i więcej się do niego niewracać.

4. To odprawwszy, polecieć trzeba Opatrzności Boskiej duszę i ciało swoje, Kościół ś., rodziców, przyjaciół itd.; prosić Najśw. Panny, Anioła Stróża i Świętych Bożych, aby oni czuwali nad nami i za nas; a wzięwszy błogosławieństwo od P. Boga, iść na odpoczynek, którego z woli Jego ciało nasze potrzebuje.

Modlitwa ta wieczorna nigdy nie ma być opuszczona, tak jakom i o porannej powiedział. Jako albowiem poranną otwieramy słońcu sprawiedli-

wości przyjdzie do duszy naszej, tak wieczorną zamykamy wszelkie przystępy ciemnościom piekielnym.

ROZDZ. XII. O osobności duchownej.

Jeżeli kiedy, Filoteo, to w tym razie usilnie pragnę, abys słuchała rady mojej, gdyż przez te osobności najpewniej w drodze pobożności postąpisz.

Stawiaj myśl twoję w obecności Bożej jak najczęściej co dzień, jednym z czterech odemnie namienionych sposobów. Obacz, co Bóg czyni, a co ty, a doświadczysz, że dobroć Jego oczu z ciebie nigdy nie spuszcza, zapatrując się na cię bez przestanku z miłości niewypowiedzianej ku tobie. Co uważawszy, zawołasz: „O Boże mój! czemuż się ja też nie zawsze zapatruję na Ciebie, jako Ty na mnie, i czemu tak często myślisz o mnie, chociaż ja tak rzadko o Tobie pamiętam? Cóż najlepszego robimy, duszo moja! wszak sam tylko Bóg jest właściwem pomieszkaniem naszym, a my gdzie się obracamy?“

Jak ptaszęta dla schronienia swego w potrzebie gniazda na drzewach miewają, a jelenie gęste chrósty i puszcze, do których w gorąca dla chłodu uchodzą, tak serce nasze, Filoteo, powinno sobie codziennie miejsce jakie obrać, czy to na górze Kalwaryjskiej lub w ranach Chrystusowych, albo gdzie indziej blisko Niego, aby się tam w każdej potrzebie udać mogło, przy każdej potocznej zabawie cieszyć i chłodzić, i wszystkich pokus i najazdów szatańskich, jako w niedobytym zamku chronić i uchodzić. O jak szczęśliwa dusza, która w rzeczy samej mówić do Chrystusa może: „Tyś jest przybytkiem i ucieczką moją, wałem nieprzełamany na moją obronę, przykryciem na wszystkie niepogody, chłodnikiem przeciw upałom słonecznym.“

Pomnij tedy, Filoteo, zamykać się zawsze kilkakroć na dzień w pokoju serca twojego, chociaż w towarzystwie i między potocznymi zabawami zostawać będziesz. Tęj wewnętrznej osobności by największe ludzi zgromadzenie przerwać ci nie może, wszyscy bowiem samo tylko ciało twoje, nie serce otaczają, azatem serce zawsze w osobności być może z Bogiem swoim. Ten zwyczaj miewał Dawid przy królewskich trudach i zabawach; o czym na wielu miejscach Psalmów świadczy, gdy mówi: „O Panie, otom ja jest zawsze z Tobą; bez przestanku mam Boga mojego przed oczyma; podniosłem oczy moje ku Tobie Boże, który w niebie przemieszkiwasz; oczy moje zawsze są obrócone ku Bogu mojemu.“

Alboż zwyczajne rozmowy nasze bywają zawsze tak poważne, żeby się od nich niekiedy serce oddalić nie mogło i obecności Boga swojego szczególnie przypilnować?

Gdy Stój Katarzynie Seneńskiej rodzice wszelką sposobność miejsca i czasu do modlenia się i rozmyślania odjęli, natchnął jęj Pan Jezus do serca, by sobie w niem kapliczkę wewnętrzną wystawiła, gdzieby się schraniając między potocznymi zabawami, mogła duchownie w osobności świętej odpoczywać. Od tego czasu, ile razy świat na nią natarł, nigdy jęj w niczem nie zaszkodził, dla tego (jak sama powiadała), że się w pokoiku wewnętrznym zamykała, gdzie niebieskich rozkoszy z Oblubieńcem używała swoim. — Jakoż radziła córkom swoim duchownym, aby sobie każda z nich izdebekę w sercu wybudowała; dla spokojnego pomieszkania.

Zastanawiaj się więc niekiedy myślą w sercu twojem, gdziebyś wyłączona od wszelkiego przesta-

wania z ludźmi, poufałej z Bogiem traktować mogła o zbawieniu duszy twojej i mówiła z Dawidem: „Straż odprawowałam i stałam się podobną pelikanowi na puszczy, krukowi nocnemu przemieszkującemu w pustkach i wróblowi na dachu w osobności siedzącemu.“

Słowa te (prócz pospolitego znaczenia, iż ten świątobliwy król miewał pewne godziny, w których na osobności w rozważaniu rzeczy niebieskich myśl swoją zatapiał) pokazują nam tajemne trzy miejsca, albo jakieś pustelnicze pomieszkania, gdziebyśmy w osobności zostawać mogli przykładem Zbawiciela naszego. Ten na górze Kalwaryjskiej stał się jakoby pelikanem na puszczy, ożywiając obumarłą dzieci Krwią swoją przenajdroższą: przy narodzeniu pokazał się jako kruk nocny w pustkach, oplakując grzechy i nieprawości nasze; a w dzień wniebowstąpienia swojego podobnym się stał wróblowi, wzlatując z ziemi do nieba, które się dachem lub przykryciem całego świata nazwać może; na te tedy trzy miejsca uchodzić możemy i w nich spoczywać wpośród najkłopotliwszych zabaw naszych.

Gdy błogosławiony Eleazar, hrabia z Aryanu, w prowincyi długo gdzieś gościł i nie rychło do pobożnej a czystej Delfiny, małżonki swojej, powracał, wysłała do niego umyślnego, pytając o zdrowiu jego; na co jęj odpowiedział: „zdrowem z łaski Bożej, kochana małżonko moja! jeżeli mię widzisz, przagniesz, szukaj mię w ranie boku Jezusowego: tam przemieszkuję, tam mię znajdziesz; gdzieindziej napróżno mię szukać będziesz.“ **Mart** ten był naprawdę chrześcijański!

**ROZDZ. XIII** O wzdychaniu do Boga w modlitewkach strzelistych i myślach pobożnych.

Dla tego w Bogu spoczywamy i w Nim zastawiamy myśl naszą, że do Niego wzdychamy; a dla tego znowu wzdychamy, żebyśmy w Nim odpoczywali; zaczętem wzdychanie do Boga i odpoczynek w Nim, wspólnie sobie dopomagają, oboje zaś z pobożnych myśli początek swój biorą.

Wzdychaj tedy często do Boga, Filoteo, krótko, lecz pałającym uczuciem. Podziwiał piękność Jego, wzywaj pomocy, rzucaj się w duchu pod nogi Zbawiciela na krzyżu wiszącego, wysławiaj dobroć Jego, rozmawiaj z Nim często o zbawieniu twojem, poruczaj Mu i oddawaj tysiącokroć przez dzień duszę twoją, zapatruj się wewnątrz na łagodność Jego, podawaj Mu rękę jako dziecie ojcu własnemu, aby cię prowadził; kładź Go na piersi jako najprzyjemniejszą kwiatów równiankę, stawiaj na duszy nakształt zwyciężkiej chorągwi; słowem, tysiąc uczuć, a coraz żywszych, wzbudź w sercu twojem, któremi byś się do miłości jak najgorętszej Oblubieńca niebieskiego zachęcała.

Ten to kształt i sposób strzelistych modlitewek, które Augustyn Ś. nie bez przyczyny tak pilnie zaleca pobożnej matronie Probie. Nabierając nałogu, Filoteo, dusza nasza do ustawicznej i jakoby domowej z Bogiem rozmowy, prędko doskonałości Jego przejmie. Trudności też w tem żadnej nie masz, ponieważ każda zabawa nasza jednym i drugim do Boga westchnieniem bez przeszkody przepłatana być może, ile że tak osobności duchowne, jako i te wewnętrzne westchnienia krótkie bywać zwykły, azatem nietylko nam roztargnienia jakiego albo wstępu nie będą przyczyną, ale owszem pomocą do prędkiego doścignienia sprawy zaczętej.

Wszak pielgrzym, gdy się zastanawiając w drodze winem posila, usta swe w upale chłodząc, nie przeto drogę swoją przerywa, ale owszem nabywa ztąd sił świeżych do prędszego i snadniejszego biegu; ponieważ nie dla czego innego odpoczywał, tylko aby postępował raźniej.

Znajduje się nie mało książek, w których gotowe znajdziesz ustne do Boga westchnienia. Tych lubobys z pożytkiem użyć mogła, mojem jednakże zdaniem do żadnych się słów osobliwych nie wiąż, te tylko szczególnie, usty lub affektem, wyrażając, które ci miłość ku Bogu do serca zmienacka poda, a poda ich, ile sama będziesz chciała. Znajdują się przecież słowa, które osobliwiej w takim razie zwykły serce zaspakając, jak są w Psalmach Dawidowych często bardzo pałające westchnienia, wielorakie wzywanie Najśłodszego Imienia Jezus i wyrażenia niektóre do miłości Bożej pociągające w Pieniach Salomonowych. Duchowne te pieśni są dobre do tego, byle z uwagą śpiewane. Jak owi, co sobie ludzką i przyrodzoną miłością zaprzątęli głowę, wszystkie prawie myśli obracają ku osobie, do której się skłonili, ku niej nakłaniają serce i na jej wychwalenie poświęcają język; w oddaleniu żadnej nie opuszczają sposobności, aby wynurzyć swą przychylność listownie, żadnego nie pominą drzewa, na którego korze nie wyryliby jej imienia — tak i ci, którzy szczerze Boga miłują, zawsze o Nim myślą, ku Niemu wzdychają, rozmawiają o Nim i gdyby można było, na piersiach wszystkich ludzi rysowaliby słodkie Imię Jezusa.

Do czego wszystkie rzeczy są im powodem, i nie masz stworzenia, któreby Oblubieńca ich nie wychwalało; a jako Augustyn Ś., a przed nim jeszcze Ś. Antoni powiedział: nie masz nic na świe-

cie, coby ich niemym jakimś (dobrze jednak zrozumianym) językiem do gorętszej coraz miłości ku Bogu nie zachęcało. Krótko mówiąc, każda rzecz daje im pochop do pobożnych myśli, z kądem potem palające uczucia i serdeczne do nieba wzdychania początek biorą. Wymienię tego kilka przykładów.

S. Grzegórz, biskup Nazyanzeński, jak to sam przed ludem swoim powiadał, przechodząc się nad brzegiem morskim, pilnie uważał, jak obijające się o piasek wały odchodziły, zostawując na nim ślimaki, sitowia, skorupki i tym podobne drobiazgi, które morze wyrzucało na ląd; następujące zaś powtórne wały wszystko to niemal znowu zabierały nazad z sobą, a tym czasem poblizsze opoki nienaruszone stały. lubo o nie nawałność morską mocno uderzała. Na co patrząc, tak sobie pomyślił: iż ludzie słabi i małego serca unosić się dają nakształt ślimaczków, skorupki i sitowia, raz zbytniemu utrapieniu, drugi raz nagłej radości, a to podług wpływu okoliczności, jakie niestateczna zrządza fortuna; ludzie zaś odważni i stałego umysłu żadnym szturmom ani nawałnościom nie ustępują. Z kądem potem westchnął z Dawidem do Boga: „Ratuj mię Panie, gdyż wezbrały wody i zalały duszę moją. Wybaw mię. Panie, z głębokości morskiej; przyszedłem na samą głęb i pograżała mię nawałność.“

W utrapieniu natenczas zostawał dla niesłusznego najechania biskupstwa swojego przez niezbożnego Maxyma.

S. Fulgencyusz, biskup Ruspeński, będąc na walnym zjeździe szlachty rzymskiej, do której Teodoryk, król Gotski, miał przemowę, patrząc na wspaniałą każdego z nich w urzędzie i dostojności swojej okazałość, rzekł sam w sobie: „O Boże! jak musi być piękna niebieska Jeruzolima, gdy tak jest



wydatny Rzym na tym padole płaczu; i jeśliś na tym świecie tak wiele wspaniałości pozwoił próżność kochającym, jak nierównie więcej chwały uczynysz drugim na prawdę się zapatrującym.“

Powiadają o Ś. Anzelmie, arcybiskupie Kantuaryjskim, iż wielu innych przechodził w częstem rozważaniu myśli pobożnych; gdy jednego czasu był w drodze, zając, którego już charty dopadały, wpadł pod konia jego, spodziewając się tam obrony przed widocznem życia niebezpieczeństwem — charty zaś koło niego szczerkając, nie śmiały uprzywilejowanego zgwałcić miejsca. Widząc ten nadzwyczajny przypadek ci, co z ś. Arcybiskupem jechali, śmiać się poczęli; lecz on zapłakawszy, rzecze: „Wy się śmiejecie, gdy to biedne zwierzątko drzy o swe życie; tak nieprzyjaciele duszy, którą po rozmaitych zakrętach nieprawości długo gonili, tymże się sposobem zasadzają na nią w godzinę śmierci, aby ją na pożarcie dostali; ona zaś nieboga, zewsząd strwożona, szuka, gdzieby się mogła przytulić; a jeżeli miejsca bezpiecznego nie znajdzie, nieprzyjacieł jej z szyderstwem z niej się śmieją.“ —

Konstantyn Wielki napisał był list pełen czci i uszanowania do Ś. Antoniego; gdy się temu zakonnikowi, którzy z nim byli, mocno dziwili, rzekł do nich: „Dla czego się dziwujecie, iż Cesarz pisze do człowieka? bardziej się dziwujecie, że Bóg przed wieki będący, ustawy swoje podał ludziom na piśmie, a co większa, ustnie z nimi rozmawiał w osobie Syna swojego.“

Sw. Franciszek widząc owieczkę samą jedną między kozłami: „Obacz (rzekł do towarzysza swego), jak jest cicha i skromna ta owieczka, lubo z kozłami chodzi; tak był cichy i pokorny Pan Je-

zus; przestając między Faryzeuszami.“ Drugą razą obaczywszy, że wieprz baranka dusi, zawołał z płaczem: „Ach baranku, jak mi żywo wystawiasz przed oczy śmierć Zbawiciela mego.“

Wielki on wieku naszego mąż Franciszek Borgiasz, będąc jeszcze książęciem gandyjskim, gdy na łowy jeździł, tysiącami pobożnych miewał poruszeń; między innymi zwykł był (i w późniejszym czasie) mawiać: „Dziwię się bardzo, że sokoły na rękę myśliwczą spieszo powracają, oczy sobie zasłaniając i samych siebie do berła przywiezywać dopuszczają; ludzie zaś tak są uporczywi, iż głosu Boskiego słuchać nie chcą.“

Ś. Bazyli powiada, iż róża cierniem otoczona, tę każdemu daje przestrozę: „Człowiecze! każda rzecz na tym świecie, by najprzyjemniejsza, jest ze smutkiem, i nie ma nic, coby gorzkiej nie miało przyprawy: po radości w też tropy żal następuje; za małżeńskim stanem nadchodzi sieroctwo wdowie; przy urodzaju praca i staranie dokuczają, chwałę i nabytą sławę zelżywość i szpeci; godnościom koszta i wydatki, rozkoszom ekliwość i niesmaki, zdrowiu słabość i choroba cenę wszystkę odejmuje. Prawda (mówi dalej tenże Święty), że piękną jest róża, mnie jednak wielkiego smutku jest przyczyną, przypominając mi grzechy moje, dla których ziemia z wyroku Boskiego ciernie rodzi.“

Dusza jedna pobożna, patrząc wypogodzonej nocy w rzekę, a widząc w niej niebo z gwiazdami odbite: „O Boże mój! rzecz, że te same gwiazdy będą pod nogami moimi, gdy mię zaprowadzisz do przybytków Twoich; a jako gwiazdy na ziemi się malują w wodzie, tak mieszkańcy ziemscy wydają się w niebie, w żywym miłości Bożej źródle.“

Druga, widząc płynącą rzekę, zawołała: „Ni-

gdy dusza moja odpoczynku mieć nie będzie, póki do Boga, morza nieskończonej łaskowości (od którego swój wzięła początek) nie dopłyne.“ A Ś. Franciszka, uważając wesoły strumyk, przy którym na modlitwę uklękła, gdy w duchu była zachwycona, té po cichu powtarzała słowa: „Tak miło i łagodnie (jak ten strumyk) spływa na duszę moję łaska Boga mojego.“

Ktoś patrząc na kwitnące drzewa, rzekł westchnąwszy: „Czemuż ja sam jeden w Kościele Bożym uschłemu i niemającemu kwiecica równam się drzewu.“ Drugi widząc kurczęta przytulające się do kokoszy: „Zachowaj nas, rzeczce, Panie! pod cieniem skrzydeł Twoich.“ Inny zaś patrząc na słonecznik, zawołał: „A kiedyż, o Boże mój! pójdzie dusza moja za powabem dobroci Twojej?“ a widząc w ogrodzie pryszczeniec, piękny na spojrzenie, ale bez zapachu: „takie są właśnie, powiedział, i myśli moje, w wyrażeniu piękne i pozorne, ale bez żadnego skutku i pożytku.“

Tym tedy sposobem, Filoteo moja, z rozmaitych życia przypadków do pobożnych myśli i częstego ku Bogu wdychania pochop brać możemy. Przekłęty to człowiek, który odwróciwszy stworzenie od Stwórcy swojego, do grzechu go nakłania; ale nader szczęśliwy, co dzieła rąk Boskich na Jego chwałę obraca i ich próżności na wychwalenie Prawdy przedwiecznej używa. „Mam ten zwyczaj, (mawiał Ś. Grzegorz z Nazyanu), że wszystkie rzeczy do postępku mego duchownego nakłaniam.“ — Przeczytaj nabożny błogosławionej Pauli nagrobek, który Hieronim Ś. napisał, ma to albowiem w sobie osobliwego, że jest pełen myśli pobożnych i rozmaitych ku Bogu uniesień, których ona w wielorakich używała okolicznościach.

I na tych to osobnościach duchownych i modlitewkach strzelistych wielką część pobożności zawisła, które nagrodzić mogą omieszkanie wszystkich innych modlitw. Ich zaś opuszczenie jest prawie nienagrodzone, nikt się bez nich ani bogomyślnością bawić, ani sprawom potocznym zadosyć, jak potrzeba, uczynić nie może; bez nich odpoczynek jest próżnowaniem, a praca kłopotem i zamieszaniem. Usilnie cię tedy proszę, miej je zawsze w używaniu i nigdy ich nie opuszczaj.

ROZDZ. XIV. O Mszy świętej i jak jej słuchać potrzeba.

1. Jeszczem ci nic nie nadmieniał o najprzedszej okrasie wszelkich zabaw duchownych, a tą jest Przenajświętszy Sakrament i Przedziwna Ofiara Mszy świętej, zebranie osobliwszych wiary naszej tajemnic, najwyborniejsza pobożności chrześcijańskiej częśćka, najwymienitszy chwalenia Boga sposób, tajemnica rozumem niepojęta, nieskończoną ku nam miłość Boską w sobie zawierająca, gdzie Bóg łącząc się prawdziwie z nami, hojnie nam łask i dobrodziejstw swoich udziela.

2. Każda modlitwa, uczyniona z tą Przenajświętszą Ofiarą, nabywa ceny i mocy niewypowiedzianej. Przez nią, Filoteo, dusza nasza obficie w rozkoszach opływa niebieskich, i wspierając się jakoby na oblubieńcu swoim, wonność cnót świętych od niego nabywa, tak, że się zda być promieniem dymu miry i innych drogich kadzideł, jak ją Salomon w pieniach swoich opisuje.

3. Starajże się wszelkiemi sposobami słuchać codziennie Mszy ś., abyś na niej wspólnie z kapłanem Bogu Ojcu ofiarować mogła Przenajświętszą Syna Jego Ofiarę za siebie i za cały Kościół. Przy każdej Mszy (powiada Chryzostom Ś.) nie mało przy-

tomnych znajduje się Aniołów, zgromadzonych dla uczczenia tak przedziwnej Tajemnicy, z którymi gdy tam zjednoczeni umysłem przestawać będziemy, niemylnie z tak miłego towarzystwa nie mało pożytku duchownego odniesiemy. Kościół w niebie już triumfujący i zgromadzenie wiernych na ziemi jeszcze wojujących łączą się z Chrystusem Panem przy tej Przenajświętszej Ofierze, aby wespół z Nim, w Nim i przez Niego miłość Boga Ojca sobie pozyskiwali i miłosierdzia Jego szczerze doznawali. O jak szczęśliwa dusza, która pobożnych affektów na tak chwalebny używa koniec!

4. Gdy zaś dla jakiej gwałtownej przeszkody nie będziesz mogła być osobiście przytomną przy tej Przenajświętszej Ofierze, serce twoje na to miejsce posłesz i duchową bytnością osobiste opuszczenie nagrodzisz. Do czego obrawszy sobie czas jaki z rana, udaj się w duchu (jeżeli inaczej być nie może) do kościoła, a tam łącz intencje twoje z intencją wiernych Chrystusowych i temiż się uczuciami wewnętrznymi zabawiaj na miejscu gdzie zostajesz, którychbyś używała, gdybyś w którym kościele istotnie słuchała Mszy ś.

5. Sposób zaś przyzwoity słuchania (rzeczywiście lub duchownie) Mszy ś. ten jest: a) od zaczęcia, póki kapłan do ołtarza nie przystąpi, gotuj się wespół z nim, stawiając się w obecności Bożej, wyznawając niegodność twoją i żałując za grzechy popełnione. b) Gdy kapłan do ołtarza przystąpi aż do Ewangelii rozważaj prostem i powszechnem pomysleniem przyjście na ten świat i żywot Chrystusa Pana. c) Od Ewangelii aż do „Credo“ miej na pamięci kazania i rozmowy Chrystusowe, oświadczając się przed Nim, że chcesz żyć i umierać w wierze ś., w dochowaniu słów i Przykazań Jego i w jedności

Kościoła ś. katolickiego. d) Od „Credo“ aż do „Pater noster“ uważaj z pilnością śmierć i mękę Odkupiciela naszego, które rzeczywiście i istotnie wyrażone są w tej Przenajświętszej Ofierze; ofiarując ją wspólnie z kapłanem i przytomnym ludem Bogu Ojcu na chwałę, a tobie na duszne zbawienie. e) Od „Pater noster“ aż do Kommunii wzbudzaj w sercu najgłębsze pragnienia zjednoczenia się na wieki przez miłość nieustającą z Zbawicielem twoim. f) Od Kommunii aż do końca dziękuj Chrystusowi Panu, że się stać raczył człowiekiem, żyć między ludźmi, cierpieć i umrzeć za nas, i za tak nieograniczoną miłość, którą nam w tej najdroższej wyświadczył Ofierze, prosząc Go usilnie przez Jój nieoszacowaną cenę, aby na zawsze miłościwy być raczył krewnym, przyjaciółom i całemu Kościołowi Bożemu; a upokorzywszy się jako najgłębszy, przyjm błogosławieństwo, które ci przez służbę swojego przy przeżegnaniu posyła.

Gdybyś jednak miała wolę podczas Mszy świętej rozmyślać tajemnicę tego dnia z porządku przypadającą, nie trzeba jój dla tych aktów przerywać. Zadosyć się stanie, gdy z początku intencją uczynisz, iż zamysłasz medytując, uczcić i ofiarować tę Przenajświętszą Ofiarę; w każdej albowiem medytacji i modlitwie pomienione znajdują się akty, rzetelnie lub też tajemnie wyrażone.

#### ROZDZ. XV. O innych publicznych i powszechnych chrześcijańskich zabawach.

Potrzeba prócz tego bywać (ile będzie można) na nieszpórach i innych godzinach kościelnych w święta i niedziele. Dni te, ponieważ są osobliwiej Panu Bogu poświęcone, słuszna, abyśmy też w nich cokolwiek osobliwego uczynili na chwałę Jego. Po-

czujesz ztąd słodycz niewypowiedzianą w sercu twojem, jako czuł niegdyś Augustyn Ś., który świadczy w Wyznaniach swoich, iż słuchając na początku nawrócenia swego kapłanów godziny kościelne śpiewających, tak się pobożnem wzruszył uczuciem, iż od płaczu nie mógł się wstrzymać. Większy też daleko pożytek i nierównie trwalszą odnosim pociechę z modlitw publicznych, które się w kościele odprawiają, niżeli z prywatnych; tak albowiem Bóg mieć chciał, aby wspólne i powszechne w służbie Bożej zebranie zawsze przodkowało prywatnym i osobnym uczynkom pobożności.

Wpisuj się ochotnie w bractwa słynące na miejscach, gdzie mieszkać będziesz, takie zwłaszcza, z których spodziewasz się odnieść więcej pożytku i zbudowania. Wypełnisz przez to nader przyjemne Majestatowi Boskiemu posłuszeństwo; gdyż lubo o wpisaniu się do bractw przykazania żadnego nie mamy, zaleca nam wysoce Kościół ś., który aby pokazał, że pragnie widzieć wielu w tych pobożnych zgromadzeniach, odpustów i innych tym podobnych przywilejów braciom i siostram udziela. Ale krom tego rzecz jest zawsze chwalebna jednoczyć się z wielą i spólnie sobie do pobożnych dopomagać zamysłów. I choćby się komu modlitwy i inne świątobliwe zabawy tak dobrze udawały w osobności, jak gdyby je wespół z bracią czynił, a nawet i więcej podobno w tem uczuł smaku, daleko jednak lepiej Pana Boga chwalimy, gdy dobre uczynki razem z drugimi odprawujemy.

Toż mówię i o każdej innej spólniej modlitwie i nabożeństwie publicznem, na których powinniśmy (ile można) zawsze bywać, aby bliźni z przykładu naszego brał zbudowanie, a chwała Boża z uczucia (powszechną wyrażonego intencją) jawne pomnożenie.

## ROZDZ. XVI. Potrzeba czcić i wzywać Świętych.

Ponieważ nam Bóg częstokroć przez Aniołów swoich natchnienia posyła pobożne, słuszną, abyśmy Mu wzajemne westchnienia nasze przez tychże odsyłali posłów. A że i święte zmarłych dusze z Aniołami w niebie królujące, a jako mówi Chrystus, równające się Aniołom, też nam wyświadczają przysługę, podając do serc naszych światobliwe natchnienia, a w modlitwach swoich częste za nami do Boga przesyłając westchnienia; łączmy ochotnie, Filoteo, z niebieskimi tymi duchami i błogosławionymi duszami serce nasze, a nieomylnie, jako młode słowiki od starych śpiewać nawykają, tak i my znośząc się z Świętymi Bożymi, nauczymy się doskonałej chwalić i wielbić Majestat Boski. „Będę śpiewał, mawiał Dawid, w obecności Aniołów.“

Miej zawsze osobliwe uszanowanie i cześć ku Pannie Przenajświętszej; ona albowiem będąc Matką Boga naszego, jest oraz i naszą. Uciekajmy się tedy do niej i jako jej własne dziatki z wielką ufnością w każdym czasie i przypadku do niej się garnijmy. Wzywajmy tej dobrotliwej Matki, jej macierzyńskiej poruczajmy się miłości, a starając się jej cnót naśladować, miejmy ku niej miłość prawdziwie synowską.

Miej pobożną poufałość do Aniołów świętych, uważaj ich niewiedomie częstokroć przytomnych sprawom życia twój. Lecz osobliwie kochaj i szanuj Anioła przełożonego dyecezyi, w której zostajesz, Aniołów Stróżów osób, z którymi zostajesz, a na dewszystko twój własny. Wzywaj ich często, chwal codziennie, prosz o pomoc we wszystkich sprawach tak duchownych, jak i doczesnych, aby wspierali zamysły twoje.

Wielkich przymiotów maż Piotr Faber, pierw-



szy kapłan, kaznodzieja i professor teologii zakonu Jezuitów, a oraz i pierwszy towarzysz Ignacego Ś., założyciela tegoż zakonu, powracając raz z Niemiec (gdzie gorliwie pracował dla chwały Bożej), gdy tę dycezyą, w której się narodził, przejeżdżał, powiadał: jak niewymowną czuł w sercu pociechę z tego, że do każdej zbliżając się parafii, zwykł był pozdrawiać Aniołów jój opiekunów, których pomocy i posilku oczywiście doznawał; częścią w ochronie zdrowia od zasadzek nieprzyjacielskich, częścią w przysposobieniu dusz do pożyteczniejszego przyjęcia nauki duchownej. Co tak usilnie drugim zalecał, że osoba jedna, która to w młodym wieku z ust jego słyszała, po sześćdziesięciu latach z wielkiem uczuciem powiadała o tem.

Obierz sobie także jednego i drugiego Świętego, którychbyś żywot doskonałej rozważała i naśladowała, a w ich obronie osobliwszą miała ufność. Ten, którego imię nosisz, już ci jest dany na pomoc i przykład zaraz przy chrzcie świętym.

**ROZDZ. XVII.** Jak trzeba czytać i słuchać Słowa Bożego.

Miej zawsze pobożną cześć ku słowu Bożemu, które czy to przy poufałej w pobożnem towarzystwie usłyszysz rozmowie, lub też z ust kaznodziejskich na kazaniach, zawsze je przyjmuj z uwagą i poszanowaniem, obracając je na pożytek duszy twojej. Zadnemu upaść na ziemię nie dopuszczaj, ale owszem każde nakształt drogiego balsamu zbieraj do serca twego, naśladowując w tem Pannę Przenajświętszą, która wszystkie słowa ku chwale Syna swojego wyrzeczone z pilnością w sercu swoim zachowała; a pamiętaj, iż Chrystus Pan podobnymże sposobem przyjmuje słowa nasze, które do Niego w modlitwach przesyłamy, jakim my Jego, które do nas przez usta posyła kaznodziejskie.

Miej zawsze przy sobie książeczkę jaką pobożną, np. Ś. Bonawentury, Gersona, Dyonizego Kartuzyana, Ludwika Blozyusza, Grenadę, Stellę, Ariasza, Pinella, de Ponte, Avili, Utarczkę duchowną, Wyznania Ś. Augustyna, Listy Ś. Hieronima itp. Codzień z nich cokolwiek z wielkiem przeczytaj nabożeństwem, mniemając, jakobyś czytała listy przesłane sobie od Świętych z nieba, na ukazanie drogi do niego i umocnienie serca twojego w zaczętem przedsięwzięciu.

Czytaj także historye i żywoty Świętych, gdzie jakby w zwierciadle obaczysz wyobrażenie życia prawdziwie chrześcijańskiego; ich dzieła i uczynki pobożne staraj się naśladować i na pożytek twój obracaj, ile ci stan i powołanie własne dozwolą. A lubo nie mało takich w życiu Świętych Bożych znajduje się uczynków, których zupełnie naśladować ludziom na świecie żyjącym niepodobna, wszystkie jednak z blizka lub z daleka od każdego naśladowane być mogą. Tak, pustynią Sw. Pawła, pierwszego pustelnika, naśladować możesz w osobnościach twoich duchownych i rzetelnych, o których jużem coś powiedział i jeszcze więcej potem namienię; ubóstwo S. Franciszka dobrowolnem potrzeb swoich ujęciem, jako niżej wyrażę, i tak o drugich. To jednak nieomylna, że jedne historye święte pożyteczniejsze są do poprawy życia naszego, niżeli drugie. Żywot S. matki Teresy ze wszystkich okoliczności przedziwny w téj mierze; żywoty pierwszych zakonników towarzystwa Jezusowego: Sgo. Karóla Boromeusza, arcybiskupa medyolańskiego, Sgo. Ludwika, Sgo. Bernarda, dzieje zakonu Franciszka S. i tym podobne. W drugich zaś więcej rzeczy zadziwiających, niż do naśladowania. Taki jest żywot Świętej Maryi Egipcyanki, Sgo. Symona Słupnika, Stój. Katarzyny Seneńskiej i Genueńskiej, S. Angeli

i inne takie; ale i tych czytanie wiele zagrzewa ku miłości Bożej.

**ROZDZ. XVIII. Jak przyjmować natchnienia Boskie.**

Natchnieniem Boskiem nazywam wszystkie wewnętrzne poruszenia, zatrwożenia, oświecenie i myśli pobożne, które Bóg dobrotliwy w nas obudza, uprzedzając w błogosławieństwie swoim (za staraniem i miłością ojcowską) serce nasze, aby nas ościł, a do cnót świętych w korzystaniu z wszelkich sposobów, prowadzących do żywota wiecznego, pobudził i pociągnął. I toć to jest, co Oblubieniec niebieski nazywa kołataniem we drzwi, mową do serca oblubienicy swojej, obudzeniem jej ze snu, wołaniem na nią, gdy się oddala; zapraszaniem na miód, zbieraniem jabłek i kwiatów w ogrodzie swoim, śpiewaniem i brzmieniem w jej uszach głosu swego wdzięcznego. Co abyś jeszcze lepiej zrozumiała, użyć muszę podobieństwa.

2. Doskonałe zawarcie ślubu małżeńskiego trzy rzeczy względem panny, którą rodzice za mąż wydać myślą, uprzedzać powinny: najprzód dają jej znać, że się znajduje taki, który się o nią stara; powtóre panna mile słuchoa téj nowiny, a naostatek zezwala na małżeństwo. — Tymże sposobem i Bóg wszechmogący, chcąc w nas, przez nas i wespół z nami uczynek jaki sprawić doskonały, naprzód nam go przez natchnienia na umysł podaje, potem my go upodobamy sobie, a nakoniec nań zezwalamy. A jako są trzy stopnie, któremi do grzechu zstępujemy: pokuszenie, upodobanie i zezwolenie, tak też trzy drugie, któremi cnoty dostępujemy: natchnienie przeciwne pokuszeniu, upodobanie w natchnieniu przeciwne upodobaniu, w pokuszeniu i zezwolenie na natchnienie przeciwne zezwoleniu na pokuszenie.

Choćby natchnienie Boskie przez cały żywot w nas nieustawało, nie bylibyśmy dla tego Majestatowi Boskiemu przyjemni, jeżeli go sobie nieupodobamy; owszem, zarobilibyśmy przez to u Pana Boga na gniew, jak niegdyś Izraelici, których (jak sam powiada) przez lat 40ści napominał, aby się do Niego nawrócili, a otrzymać tego od nich nie mógł; przeto przysiągł w zapalczywości swojej, iż nigdy do odpoczynku Jego nie wnijdą. I zaprawdę, za wielkąby sobie kawaler poczytał urazę, gdyby panna, o której się przyjaźń przez długi czas rozmaitemi starał usługami, o ślubie małżeńskim ani mówić sobie nie dozwoliła.

Upodobanie, jakie mamy w natchnieniu, wielce nas sposobi do służby Bożej i już przez nie poczynamy być przyjemnymi Majestatowi Boskiemu. Bo lubo to upodobanie nie jest jeszcze zupełnem zezwoleniem, jest jednak wybornem przysposobieniem do niego, i jeżeli jest znak dobry i rzecz nader pożyteczna mieć ukontentowanie w słuchaniu słowa Bożego, które jest natchnieniem jakoby zewnętrznem, nie mniej też musi być dobrem i Panu Bogu przyjemnem podobać sobie w natchnieniu wewnętrznem. I o tem właśnie upodobaniu wspomina Oblubienica niebieska, gdy mówi: „Dusza moja rozplynęła się od radości, jak mój Oblubieniec przemówił.“ Tak i kawaler kontent już z panny, której nadstępuje, i za łaskę sobie poczyta, gdy postrzega po niej, że jej są miłe i przyjemne usługi jego.

Samo jednak dopiero zezwolenie dokonywa dobrego uczynku. Gdy albowiem kto i natchnienie Boskie w sobie czuje i upodobanie w niem ma, a przecież zezwolić na nie nie chce, widoczną przeciwko Bogu popełnia niewdzięczność i Majestat Jego ciężko obraża, gardząc tym sposobem wyraźnie ła-

skawością Jego. Nie co inszego potkało oblubienicę, której serce lubo był głos wdzięczny oblubieńca świątobliwą napełnił radością, że mu jednak drzwi nie otworzyła i płonną go zbyła wymówką, słusznie rozgniewany odszedł od niej. Taki i kawaler, który się długo o pannę starał i usługi swoje wdzięczne być postrzegał, gdyby naostatku był odrzucony i cale pogardzony, większąby daleko miał do urazy przyczynę, niż gdyby były zaraz z początku zamysły jego nieprzyjęte, ani usługi mile widziane.

3. Postanów tedy, Filoteo, odbierać z ochotą wszystkie natchnienia wewnętrzne, jakie ci Bóg poda do serca. Gdy je postrzeżesz, przyjmuj z uszanowaniem, jakby posły niebieskiego Króla, który duszę twoję poślubić sobie pragnie. Słuchaj z pilnością, co niosą; uważaj miłość niepojętą, z której je posyła, i pokaż, żeś im rada.

Zezwalaj zupełnie statecznie i z uczuciem na wszystko, co ci Bóg do serca ześle, gdyż tym sposobem Majestat Jego Boski (którego ty obowiązać niczem nie możesz), z upodobaniem chęć twą przyjmie. Niżeli jednak przystąpisz do zezwolenia natchnieniu w rzeczach ważnych albo niezwyuczajnych, abys snadź nie była zwiedziona, wprzód się poradź przewodnika twojego, a on rozezna, jeżeli natchnienie jest prawdziwe albo ułudne. Nieprzyjaciel bowiem zbawienia naszego, gdy widzi duszę skłoną do przedkiego zezwolenia natchnieniu, podaje ję często natchnienia fałszywe i ułudne, aby ją zwiódł, czego nigdy dokazać nie może, póki z pokorą słuchać będzie przewodnika swojego.

Po (danem) zezwoleniu, starać się pilnie trzeba o skutek natchnienia i do jego wykonania przystąpić, na czem szczególnie cnota zależy; mieć zaś zezwolenie w sercu, a o skutek się onego nie sta-

rać, byłoby to winnicę sadzić, a nie chcieć, aby rozdziła owoce.

4. Do tego wszystkiego jest dziwnie pomocną modlitwa poranna i rozmyślania duchowne, wzwyczaj wymienione, bo przez nie do dobrych sposobim się uczynków nietylko powszechną jakąś, ale i szczególną łatwością.

#### ROZDZ. XIX. O Spowiedzi świętej.

Dla tego Zbawiciel w Kościele swoim postanowił Sakrament Pokuty czyli Spowiedzi sakramentalnej, abyśmy się przezeń oczyszczali z wszystkich nieprawości naszych, ileby się nam razy trafiło mieć je na sumieniu; nie cierp tedy nigdy długo grzechu, Filoteo, na duszy twój, mając w ręku tak skuteczne lekarstwo. Gdy lwica przebywa z lampartem, bieży co prędzej do wody na obmycie swądu nabytego, aby lew nadszedłszy, nie postrzegł tego i nie rozgniewał się na nią. Tak i dusza, która na grzech zezwoliła, brzydzić się sobą powinna i co prędzej z niego oczyścić, aby oczu Boga swojego, który na nią patrzy, nieuważnie nie obraziła. Czemuż śmiercią umierać duchowną, mając tak zbawienne lekarstwo?

Spowiadaj się, jeżeli można, co tydzień i przed każdą Komunią św. z nabożnem i upokorzonym sercem, choćbyś też nie czuła na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego. Przez Spowiedź nietylko grzechów powszednich, których się wypowiadasz, rozgrzeszenie otrzymasz, ale też nabędziesz większych sił do strzeżenia się ich napotem, światłości wewnętrznej do doskonalszego ich rozeznania i łaski obfitszej w nagrodę szkody, którą na duszy twojej uczyniły. Zaprawisz się w pokorze, posłuszeństwie, prostocie i miłości Bożej i z tej jednej sposobności

wyrażże na Spowiedzi tę okoliczność, mówiąc, iż więcej cnót nabyć możesz, niżeli ze wszelkiej innej. Miěj zawsze prawdziwy żal za grzechy, których się spowiadasz, choćby te były i najmniejsze, stanowiąc mocno u siebie strzedz ich się napotem. Nie mało takich, którzy na Spowiedzi grzechy powszednie ze zwyczaju tylko i jakoby dla przypadku powiadają, o poprawie cale nie myśląc, a tak przez wszystkie żywot swój w nich leżąc, nie mało pożytku duchownego tracą. Jeżeli się tedy spowiadasz, żeś skłamała, lubo to bez szkody bliźniego, żeś słowo jakie nieuważnie wyrzekła, albo nad miarę gry pilnowała, żałuj za to serdecznie i stanów mocno, nie czynić tego więcej. Zły to nałóg spowiadać się grzechu jakiego, czy śmiertelnego czy powszedniego, a nie chcieć z niego powstać, ponieważ Spowiedź na powstanie z grzechu szczególnie jest postanowiona.

Nie używaj przy Spowiedzi (jak niektórzy ze zwyczaju czynią) słów niepotrzebnych: spowiadam się, że nie miłowałam Pana Boga mójego tak, jak o powinność moja każe, nie modliłam się z takim nabożeństwem, jak było potrzeba; nie miłowałam bliźniego według obowiązku mójego, nie przystępowałam do Najświętszego Sakramentu z należytą uczciwością i innych tym podobnych. To mówiąc, nie osobliwego nie powiadasz, przez coby Spowiednik mógł poznać sumienie twoje; gdyżby wszyscy Święci królujący w niebie i wszyscy ludzie na świecie żyjący też powiedzieć mogli, gdyby się spowiadali. — Szukaj tedy przyczyny oskarżenia siebie, a znalazłszy ją, wymień z prosta i szczerze występki popełnione. Naprzykład powiadasz, żeś nie miłowała bliźniego według obowiązku twojego, to podobno dla tego, żeś pominęła ubogiego, któregoś w gwałtownej widziała być potrzebie, mogąc go łatwo ratować;

widząc potrzebnego żebraka, nie ratowałam go, lubom mogła, z niedbalstwa, z nieużytości lub wzgardy, według prawdziwej przyczyny, jaką postrzeżesz. Następnie nie mów, żeś się nie modliła z takim nabożeństwem, jak było potrzeba; lecz jeżeliś miała w modlitwie myśli dobrowolnie roztargnione, alboś nie zajęła należytego miejsca, czasu i ułożenia dla przyzwoitego oniej przypilnowania, to wymień z prosta, według uznaniej prawdy, a powszechnych słów cale zaniechaj, które się na nic przy Spowiedzi nie zdadzą. — Spowiadając się grzechów powszednich, nie kończ na samem wyrażeniu uczynku grzechowego, lecz przydaj do nich i przyczynę, dla której je popełniłaś. Naprzykład nie przestawaj na powiedzeniu, żeś skłamała bez szkody bliźniego, ale przydaj zaraz, jeżeli to było dla próżnej chwały, udając rzecz swoją i wymawiając się, czyli też dla płonnej uciechy albo uporu; jeżeliś w grze zgrzeszyła, przydaj, czy to było dla chciwości zysku, czy dla zbytniego upodobania w wesołym posiedzeniu i tak o innych. Nie taj także czasu, przez któryś w grzechu trwała, pospolicie albowiem długość czasu znacznie grzechu przyczyniła, gdyż wielka znajduje się różnica między prózną myślą jednego kwadransa, a myślą, w której się serce zatapiało drugi lub trzeci dzień. Potrzeba tedy wyrazić uczynek grzechowy, przyczynę grzechu i jak długo kto grzech ukrywał w sumieniu. A lubo (pospolicie rzeczy uważając) żadnego obowiązku do tak ściśłej powszednich grzechów Spowiedzi nie mamy i owszem zgoła spowiadać się ich nie jesteśmy obowiązani; ci jednak, którzy duszę swoją doskonale oczyścić pragną, pilnie się starać mają, aby i najmniejszego usterku, którego chcą pozbyć się, nie taili przed lekarzem duchownym. Nie opuszczaj nic przy Spo-



wiedzi, coby mogło służyć do objaśnienia grzechu twojego, jako to: przyczynę, dla której się na jednego rozgniewałaś, a drugiegoś znosiła w występku jego, np. że ci się kto nie podoba, albo że go nienawidzisz, chociażby żartem rzekł słowo jakie, zaraz się tem urażasz; a gdyby ci kto inny (w kimbyś się kochała) i co gorszego powiedział, milebyś to od niego przyjęła. Nie opuśćże powiedzieć na Spowiedzi, żeś osobę pewną gniewliwemi znieważała słowy, źle tłumacząc jój mowę, nie żeby słowa w sobie uszczypliwe były, ale żeś ją znienawidziła; a jeżeliby dla lepszego wyrażenia i słowa wyrzeczone trzeba było wymienić, radzę ich nie taić. Takowe szczere sumienia odkrycie nietylko na jaw wydaje grzechy popełnione, ale też i skłonności przewrotne, złe nałogi, zastarzałe zwyczaje i inne tym podobne źródła grzechowe, przez co Spowiednik lepiej może poznać, jakich potrzeba lekarstw duszy, którą leczy. Strzeż się jednak wymienić towarzysza grzechu twojego, gdy tego nie masz potrzeby.

Miej pilne oko na niemałą liczbę grzechów, które często nieznacznie w sumieniu panują, abyś ich przez Spowiedź pozbyć mogła, dla czego przeczytasz z pilnością rozdział 6, 27, 28, 29, 35 i 36 trzeciej części, i rozdział 8 czwartej części téj książki. Nie łatwo odmieniaj Spowiednika, lecz raz obranemu statecznie wynurzaj sumienie we dni na to naznaczone, spowiadając się szczerze i z prosta popełnionych grzechów, a czasem (np. co miesiąc albo co dwa miesiące) wyjaw przed nim i skłonności twoje, choćbyś przez nie niezgrzeszyła, jako to: jeżelibyś była melancholiczną, wykwiutną, zbyt wesołą, albo pragnącą zbiorów i tym podobne umysłu skłonności.

## ROZDZ. XX. O uczęszczaniu do Komunii świętej.

Powiadają o Mitrydacie, królu Pontskim, że wynalazłszy pewne lekarstwo, „Mitrydat“ od niego nazwane, tak niem był ciało swoje uzbroił, że gdy się potem chciał otruć, aby niewoli uszedł rzymskiej, dokazać tego żadnym sposobem nie mógł. — Pan i Zbawiciel nasz nie dla czego innego postanowił Najświętszy Sakrament, zawierający w sobie prawdziwe Ciało i Krew Jego, tylko aby każdy Go używający nabywał żywota wiecznego. Zaczem ktokolwiek do Niego z nabożeństwem przystępuje, tak skutecznie umacnia zdrowie i żywot duszy swojej, iż prawie niepodobna, aby przewrotnéj jakiej poządliwości jadem zarażona być mogła. Nie może nikt zażywać tego Pokarmu żywota, a sprzyjać jeszcze poządliwościom śmierć sprawującym. Zkąd jak niegdyś ludzie mieszkając w raju mogli według ciała nie umierać, posilając się owocem żywota, którym ich był Bóg opatrzył, tak i teraz mogą nie podlegać śmierci duchownéj, byle się tym Sakramentem żywota często pokrzepiali. A jeżeli owoce, by najslabsze i skazitelności najpodleglejsze (jako to wiśnie, morele, poziomki) zachowują się i przez cały rok w całości, gdy są w cukrze albo w miodzie smażone, dziwić się nie trzeba, że serca nasze (lubo słabe i niedołężne) grzechowéj nie podlegają skazitelności, gdy są osłodzone i zaprawione nieskazitelnem Ciałem i Krwią Syna Bożego. — O Filoteo! chrześciance, którzy na potępienie skazani będą, nie znajdą zaprawdę słusznój wymówki, gdy im sprawiedliwy Sędzia wyrzucać będzie na oczy, jak niesłuszenie duszę swoją zatracili, mając tak ułatwiony sposób zachowania jéj przez pożywanie Ciała Jego Przenajświętszego, które im był w tym zamiarze zostawił. „Niebaczni na zbawienie wasze! (rzecze

do nich), czemuście się zgubili, mając w ręku swoich owoc i pokarm żywota?''

Codziennego przystępowania do Kommunii św. ani chwale, ani ganię; żeby zaś kto co Niedziela komunikował, tego po wszystkich pragnę i każdemu radzę, byle nie miał żadnej skłonności i chęci do grzeszenia. Jest-to zdanie S. Augustyna, z którym i ja ani ganię, ani też zgola chwałę Kommunii codziennęj, zostawując ją rozsądkowi mądrego woda osoby, któraby tego żądała. Bo ponieważ przygotowanie do tak częstęj Kommunii przyzwoite, ma być wielce ściśle i doskonałe, nie do rzeczy byłoby radzić ją ogółem wszystkim albo wielu; ale też że toż przygotowanie znaleźć się może w niektórych pobożnych duszach, nie dobrzeby znowu było odradzać ją każdemu bez wszelkiego braku; rozsądzić to potrzeba uważaniem wewnętrznego postanowienia każdego z osobna. Zaczem jakoby była wielka nieuwaga wszystkim bez braku radzić tak częste Ciała Pańskiego pożywanie, tak i z drugieij strony podobnaż byłaby nieostrożność ganić to w niektórych, zwłaszcza, gdy w tem idą za zdaniem godnego jakiego przewodnika. Roztropnie w tej mierze odpowiedziała Ś. Katarzyna Seneńska, która (gdy jej dla częstych Kommunii przytoczono Augustyna Ś., ani chwale, ani ganięcego przystępowania do Stołu Pańskiego codziennych) rzekła: „Ponieważ Sty Augustyn tego nie gani, nie ganić i wy, a kontenta będę.“ —

Słyszałaś, Filoteo, iż Augustyn S. usilnie radzi co Niedziela komunikować; słuchajże rady jego, ile to być może, gdyż nie mając (jak o tobie rozumiem) żadnej chęci do grzechu śmiertelnego, ani skłonności do powszedniego, tak jesteś przygotowana, jak Sty Augustyn żąda. Owszem i jeszcze go-

dniej, ponieważ nietylko chęci nie masz do grzeszenia, ale nawet ani skłonności grzechowych; dla tego jeżeli się to będzie zdawało przewodnikowi twojemu, i częściej niż co Niedziela ze znacznym pożytkiem twoim komunikować możesz.

Mogą jednakże zajść słuszne jakie przeszkody, nie z ciebie samój, lecz z tych, co z tobą mieszkają, dla których uważny przewodnik radzić ci będzie, abyś nie tak często komunikowała, np. jeżeliś pod czyją władzą, a ci, którymes wienna posłuszeństwo i uszanowanie, tak są nieużyci, że niekontenci z twoich częstych Komunii; uważwszy wszystkie okoliczności ledwo nie lepiej będzie, miesprzeciwiać się ich ułomności i co dwie Niedziele tylko komunikować; ale to się ma rozumieć, kiedy taka przeszkoda przełamana żadnym sposobem być nie może. Trudno w tem co pewnego ogółem powiedzieć, za czem sprawować się będzie potrzeba według zdania i rady przewodnika swojego; to jednak śmieie rzecz mogę, że Komunii tych, którzy Panu Bogu pobożnie służyć pragną, nie mają być nigdy od siebie odleglejsze nad miesiąc. Jeżeli sobie roztropnie poczujesz, ani ojciec, ani matka, ani mąż, ani żona zabraniać ci częstych Komunii nie będą, bo w dzień Komunii zwyczajnych stanu twego zatrudnień nie zaniechasz; tym, z którymi mieszkasz, weselszą jeszcze niż w insze dni twarz pokażesz i żadnej im powinności nie odmówisz; nie masz tedy obawy, aby cię mieli od tego odwozić nabożeństwa, które im żadnego nie przyniesie uszczerbku. Gdyby jednak byli nazbyt zrzedni i bezrozumni, natenczas by dopiero podobno (jakom namienił) za radą woda twojego ulegać ich humorowi potrzeba.

Słów kilka przydam dla tych, którzy w stanie żyją małżeńskim. Za złe miał Pan Bóg w Starym

Testamencie, gdy się kto długu swojego w święta upominał; ale przecie nigdy nie bronił dłużnikom wypłacać długów, kiedy o nie kto nąleżał. Rzecz zaprawdę nieprzystojna (lubo w tem grzechu wielkiego nie masz) upominać się długu małżeńskiego w dzień Kommunii ś., jednakże w płaceniu go nie tylko żadna nie zachodzi nieprzyzwoitość, ale owszem jest zasługa w wypełnionej powinności; zazchem dla wypłacenia długu tego nikt stronić nie ma od Kommunii św., jeżeli jój nabożnie i gorąco pragnie. Wszak w czasie pierwiastków Kościoła ś. co dzień zwykli byli chrześciance komunikować, choć w stanie zostawali małżeńskim i na potomstwie im nie schodziło; i dla tegom namienił. że częsta Kommunia nikomu przykrości przynieść nie może: ani rodzicom, ani małżonkom, byle osoba komunikująca umiała sobie roztropnie i uważnie postępować. Co dotyczy chorób, nie masz żadnej, dla którejbyśmy słusznie wstrzymywać się mieli od częstego Ciała Pańskiego przyjmowania, prócz tych, któreby częste w nas wzruszały wymioty.

Aby kto mógł co tydzień komunikować, trzeba żeby ani grzechu nie miał śmiertelnego, ani żądz i skłonności do powszedniego, a przytem gorące pragnienie Kommunii ś. Lecz aby to kto mógł co dzień czynić, potrzeba jeszcze żeby już pozbył większej części złych skłonności, a czynił to z rady i dozwolenia przewodnika swojego.

#### ROZDZ. XXI. Jak potrzeba komunikować?

Poczynaj zaraz z wieczora gotować się do Kommunii świętej, wzbudzając w sobie wielorakie westchnienia i uczucia do Boga, a zawczasu się mjeń do spania, abys nazajutrz raniiej wstać mogła. Jeżeli się w nocy ockniesz, napelnij serce i usta słowy

Filotea.

jakiemi nabożnemi, aby ich wonność mile przejęła duszę twoją na przyjęcie Oblubieńca niebieskiego, który gdy ty śpiesz, straż odprawuje, gotując ci tysiącami łask i darów swoich, bylebyś z twój strony gotową była na ich przyjęcie. Rano wesoło ze snu powstawaj, pomnąc na niepojęte szczęście, które cię ma spotkać; a gdy się wypowiedasz, idź z ufnością, ale oraz i z głęboką pokorą, do przyjęcia tego niebieskiego Pokarmu, który cię do nieśmiertelności usposobi. Wyrzekłszy te słowa: „Panie, nie jestem godna,“ więcej ani głową, ani wargami nie ruszaj, choćby to było dla modlenia się albo dla westchnienia ku Zbawicielowi twojemu; lecz zwołna i miernie usta otworzywszy a głowę trochę podniosłszy, aby kapłan widział, co czyni, przyjmuj z zupełną wiarą, nadzieją i miłością Tego, w którego wierzysz, w którym nadzieję twoją pokładasz, przez którego i dla którego miłością pałasz. — Mniemaj sobie naonczas, Filoteo, że jako pszczołka zebrawszy z kwiecia rosę niebieską z sokiem ziemi najwyborniejszym, przemieniwszy ją w miód, niesie do ula swojego; tak kapłan wzięwszy z ołtarza Zbawiciela dusz naszych, prawdziwego Syna Bożego (który się jako rosa z nieba na ziemię spuścił), oraz i prawdziwego Syna Panny Przenajświętszej (nakształt kwiatka z ziemi człowieczeństwa naszego wynikającego) kładzie go pokarmem nader przyjemnym w usta i ciało twoje. Gdy Go już przyjmiesz, wzbudzaj serce do oddania winnej czci temu Królowi zbawienia naszego, przekładaj Mu potrzeby duszy twojej, uważaj Go w sobie, jako jedynie z miłości dla twojego poświęcenia zostającego; słowem, pokazuj rozmaitemi uczuciami, żeś rada tak miłemu Gościowi; a tak się sprawuj, żeby wszystkie postęпки twoje świadczyły, iż Bóg jest z tobą. Gdy zaś

nie będziesz mogła mieć tego szczęścia, abyś przy Mszy ś. rzeczą samą komunikowała, przynajmniej w duchu nagródź tę stratę, jednocząc się gorącym affektem z tym Pokarmem ożywiającym.

Kommunikując, tę zawsze przed wszystkiemi innemi masz mieć intencją: abyś się ciągle w miłości Bożej umacniała, w niej coraz bardziej postępowała i wszystką twoją tam pokładała pociechę. Słuszna albowiem, żebyś dla miłości odbierała, czego ci sama użycza miłość; a w żadnej zaprawdę okoliczności nie okazuje się tak widocznie miłość i dobroć Zbawiciela ku nam, jak przy Kommunii ś., gdzie się dla tego pokarmem żywota staje, aby duszę naszą wskroś przeniknął i z wiernymi swoimi złączył jak najściślej.

Jeżeliby cię ludzie światowi pytali: dla czego tak często komunikujesz? odpowiedz, iż to czynisz, byś Boga miłować nawykała, pozbywała swoich niedoskonałości i wzmacniała się przeciw utrapieniu i ułomnościom. Okaż im, iż dwojacy ludzie często komunikować powinni: doskonali, iż będąc dobrze przysposobieni, samiby sobie krzywdę czynili, gdyby do źródła i zdroju wszelkiej doskonałości nieprzystępowali; i niedoskonali, aby się według powinności o doskonałość postarali; mocni, żeby nie słabiali. a słabi, aby nabywali sił; chorzy, żeby ozdrowieli, a zdrowi, żeby nie chorowali. — Ty zaś jako niedoskonała, chora i niedołączna, potrzebujesz częstego przestawiania z tym, który jest doskonałością, mocą i lekarzem duszy twojej. Powiedz im: że i ci, którzy nie wiele mają potocznych zabaw, często powinni do Kommunii św. przystępować, bo im więcej czasu i sposobności do tego pozostaje; i owi, którzy niemi są mocno przyciśnieni, gdyż większego potrzebują posiłku; bo ktokolwiek ciężko

pracuje, częściej i jak najlepiej posilającego zażywać musi pokarmu. Przydaj naostatek: iż dla tego Najświętszy przyjmujesz Sakrament, abyś nawykła godnie do niego przystępować; gdyżśmy nie zwykli dobrze tego czynić, w czemeśmy się często nie zaprawiali.

Przystępuj tedy często, Filoteo, do Kommunii ś. za radą i zdaniem przewodnika twojego; a wierzaj mi, iż jako zajęce w górach sabaudzkich dla tego w zimie bieleją, że nic innego nie widzą, ani jedzą prócz śniegu, tak i ty często czcząc iżywając w Najświętszym Sakramencie istotną dobroć, piękność i czystość, staniesz się piękną, czystą i dobroci pełną.

---

## CZEŚĆ III. FILOTEI

zawierająca w sobie

*rozmaite nauki i przestrogi, potrzebne do ćwiczenia się w cnotach.*

ROZDZIAŁ I. O wyborze, jaki czynić potrzeba w cnotach.

Ile razy matka pszczołek wylatuje w pole, zawsze z sobą wszystkie swoje prowadzi orszaki; tak i łaska albo miłość Boża, kiedykolwiek na duszę którą spływa, ze wszystkimi innymi w niej gości cnotami, władając nimi jako hetman żołnierzami swoimi, lubo nie wszystkimi razem, ani jednako, ani każdego czasu, ani też na każdym miejscu. —



Sprawiedliwy człowiek jest jako drzewo przy ściekających sadzone wodach, owoc swój czasu przyzwoitego rodzące; łaska albowiem Boża skrapiając duszę jego, rodzi w niej owoc każdej cnoty według czasu przynależytego. Muzyka, acz w sobie jest wdzięczna i przyjemna, przy żałobie jednakże przykrzyć się zwykła, mówi przypowieść. Wielce ci błędzą, którzy obrawszy cnotę jaką do naśladowania, uporczywie ją w każdej wyrazić usiłują sposobności, chcąc z owymi starodawnymi filozofami albo się zawsze śmiać, albo zawsze płakać; a co w nich jeszcze gorsza, ganią i przymawiają tym, którzy się nie zawsze w tychże, w których oni, zaprawują cnotach. Apostół zaś mówi, iż się weselić potrzeba z wesołymi, a płakać z płaczącymi; jakoż miłość cierpliwa jest, łagodna, szczerobliwa, roztropna i każdemu dogadzająca.

Są jednak niektóre cnoty, co zawsze w używaniu być powinny, i nietylko się mają same w sobie okazywać, ale też i na dzieła wszystkich innych cnót ściągać i zlewać. Nie zawsze się podaje sposobność do okazania męstwa i wspaniałości; lecz łagodność, mierność, ludzkość i pokora tego są rodzaju, że niemi wszystkie sprawy życia naszego kraszone być powinny. Są wprawdzie wyborniejsze cnoty nad te, tych jednak używanie jest potrzebniejsze; wyśmienitszy jest cukier, niżeli sól, soli jednak częściej i więcej potrzebujemy. Mniej tedy znaczny zawsze cnót tych powszechnych na dorędziu zapas, ponieważ przy każdej niemal sposobności używać ich potrzeba.

Między wszystkimi cnotami te sobie zawsze o bierać mamy, które pełnieniu powinności naszych przyzwoitsze, nie owe, co skłonności naszej przyjemniejsze być uznawamy. Święta Paula, Rzymianka,

osobliwą chęć miała do ostrości i umartwienia ciała swego, i aby tym sposobem hojniej pociech duchownych zażywała, mniej uważną była na powinne przełożonym posłuszeństwo; dla tego Ś. Hieronim mieni ją być w tej mierze nagany godną, iż się przeciwko woli Biskupa swojego zbyt niemi morzyła postami. — Apostołowie zaś przeciwnie, ponieważ na opowiadanie Ewangelii i rozdawanie duszom pokarmu niebieskiego byli posłani, słusznie u siebie osądzili, żeby to było nie do rzeczy zatrudniać i tamować tak świątobliwe zabawy staraniem i posługą około ubogich, lubo w sobie nader wyśmienitem i wybornem. Każdemu bowiem stanowi właściwa jest szczególna i osobliwa jakaś cnota, i tak: inne są cnoty Biskupa, inne Książęcia, żołnierza, inne mężatki i wdowy. A lubo wszyscy wszystkie cnoty mieć powinni, nie wszyscy jednak zarówno w wszystkich doskonałymi być mogą, lecz każdy w tych się osobliwie ćwiczyć powinien, które stanowi jego są przyzwoitsze i właściwsze.

Między cnotami, do których pełnienia nie jesteśmy obowiązani szczególnie z obowiązku stanu naszego, należy przykładać wyborniejsze nad okazalsze. Zwyczajnie komety większe i wydatniejsze się być w oczach naszych zdają, niżeli gwiazdy; porównania jednak z niemi żadnego ani w wielkości, ani w zacności nie mają, i dla tego tylko wydają się tak wielkie, że nas są bliższe i z grubszej aniżeli gwiazdy uformowane materyi; tak i niektóre cnoty że nam grubym, a iż tak rzekę materyalnym, są przyległejsze, wysoko szacowane i nad inne przykładane bywają. Wszakże zwyczajnie lud pospolity jałmużnę doczesną nad duchowną przenosi; włosiennice, posty, dyscypliny i tym podobne ciała ostrości w większej nad łagodność, cichość, skrom-

ność i inne wewnętrzne umartwienia cenie trzyma. Ty zaś, Filoteo, obieraj sobie zawsze między cnotami nie najpoważniejsze, ale najlepsze; nie najpozorniejsze, lecz najzacniejsze; nie najokazalsze, ale najpożyteczniejsze.

Dobra rzecz jest, aby sobie każdy obrał jaką cnotę, w którejby się osobliwie ćwiczył, nie żeby dla tego drugich miał zaniedbać, lecz aby umysł swój tem snadniej w jednostajności trzymał. Pokazała się Św. Janowi, biskupowi Alexandryjskiemu, nadobna jedna dziewica, jaśniejąca jak słońce, królewską odziana szatą, uwieńczona liściem oliwnem, i rzekła do niego: „Jam jest starszą króla córką, jeżeli mię sobie za przyjaciółkę przybierzesz, zaprowadzę cię przed oblicze jego.“ Domyślił się, że mu Pan Bóg przez ten widok miłosierdzie ku ubogim zalecał; jakoż tak się odtąd w téj cnotie zamięłował, że sobie dla niej imię Jałmużnika u wszystkich pozyskał. — Eulogiusz alexandryjski, chcąc się Panu Bogu czemkolwiek osobliwiej przysłużyć, a niewidząc się być zdolnym, żeby pod posłuszeństwem albo na puszczy gdzie mógł żywot swój prowadzić, przyjął do domu swego żebraka, trędem po całym ciele zarażonego, aby się przy téj usługdze w umartwieniu i miłości ku bliźniemu ćwiczył i zaprawował; co aby tem doskonałej wykonał, ślubem się obowiązał tak owego człowieka czcić, szanować i opatrywać, jakoby czcił, szanował i opatrywał sługa pana własnego. Po niejakiem czasie natarła pokusa na obudwu, aby się porzucili; poszli zatem po radę do Ś. Antoniego, który im rzekł: „nie odstępujcie jeden drugiego, bo będąc blizcy kresu waszego, w wielkie się podajecie niebezpieczeństwo utraty koron, jeżeli was Anioł Pański nie zastanie społu.“ —

Ludwik Ś. król francuzki, z taką pilnością szpitala odwiedzał i ubogim sam w osobie swojej usługiwał, jakoby najęty był do tego. Ś. Franciszek nad inne cnoty ubóstwo kochał, nazywając je panią swoją. Dominik Ś. w kazaniach największe miał upodobanie, z kąd zakon jego „kaznodziejskim“ nazwany. S. Grzegorz Wielki, przykładem Abrahama Patryarchy, pielgrzymów rad przyjmował, dla czego też (jako i on) Pana chwały w osobie pielgrzyma jednego w dom swój wprowadził. Tobiasz wszystko się udawał na chowanie zmarłych. Elżbieta S. lubo była wielką panią, nic jednak miłszego nie miała, nad pokłość swoją. S. Katarzyna Genueńska zostawszy wdową, w usłudze szpitala pewnego dni swoich dokończyła.

Pisze Kassyan, iż panienska jedna pragnąc wielce nabyć cierpliwości, udała się do Sgo Atanazego po radę; dał jęj tedy do współmieszkania ubogą jednę wdowę, niecierpliwą, swarliwą, uprzykrzoną i zgoła nieznośną, która dokuczając bez przestanku tęj pobożnej panience, podawała jęj codzienną sposobność do zaprawowania się w łagodności i cichości. Tak tedy między sługami Bożemi jedni chorym służą, drudzy wspomagają ubogich, niektórzy się o naukę chrześciańską dla małych dzieciąt starają, inni błędzące dusze na zbawienną drogę naprowadzają, inni kościoły i ołtarze bogacą i ubierają, a inni pokój i zgodę między ludźmi albo utrzymują, albo sprawują. Jak haftarze na materjach złotem, srebrem, jedwabiem, rozliczne i kosztowne wyrabiają kwiaty, tak i te dusze pobożne, gdy sobie obierają jakie osobliwe w pobożności ćwiczenia, chrześciańską doskonałość biorą jakby za grunt i podstawę, na którym rozwijają rozliczne hafty cnót, urządzając każdą sprawę i uczucie według

praw obyczajności, tak, iżby zawsze do najprzedniejszego zmierzały celu i przeto zdają się być jak wyrażono w Psalmie:

Przyobleczone w szatę złotem tkaną,  
Rozlicznym haftem drogo wyszywaną.

Gdy na nas grzech jaki naciera, chwycić się potrzeba ile można cnoty onemu przeciwniej, wszystkie inne do téj stósując, tym bowiem sposobem i nieprzyjaciela przemożemy i w innych cnotach nie opóźnimy. Tak, gdyby się kto czuł skłonny do pychy albo gniewu; potrzeba, aby w każdej sprawie i sposobności umysł swój do pokory i łagodności nakłaniał i dla ich dostąpienia modliwy, Sakramentów, roztropności, stałości i wstrzeźliwości zażywał. Jak dzik, gdy sobie chce kły wyostrzyć, o drugie je trze i poleruje zęby, które wzajemnie od owych ostrza nabywają; tak i osoby pobożne, gdy się starają o doskonałe osiągnięcie cnoty jakiej, której osobiwiej na obronę własną potrzebują, powinni ją ćwiczeniem się w innych cnotach polerować i zaostrzać; a tak tamtym nadając blasku i same się wydatniejszemi staną i świetności nabędą. Doznał tego niegdyś Job, gdy przeciwko tak wielu pokusom w samej tylko cierpliwości osobiwie się ćwicząc, ze wszystkich miar potem i we wszelakie inne cnoty opatrzony został. Trafiło się nawet, jak S. Grzegorz nazyazeński naucza, że kto dla jednego uczynku cnoty jakiej, razem świątobliwości dostąpił, jak to widać w Rachabie, obywatelce Jerycha, która, że doskonałą ludzkość gościom swoim okazała, wysokię za to nabyła chwały; ma się to jednakże rozumieć, gdy taki uczynek doskonałym sposobem i gorącą ku Bogu miłością jest wykonany.

ROZDZ. II. Dalszy ciąg uwag potrzebnych w wyborze cnót.

Ś. Augustyn mówi: ci, co Panu Bogu służyc pobożnie zaczynają, błędy jakieś z razu popełniać zwykli, które lubo według ustaw doskonałości nagany są godne, pochwałę jednakże ztąd mają, że znamienitą czasu swego znaczą pobożność, do której gościniec niejako torują. Niepotrzebna owa i podła bojaźń, która w duszach świeżo z grzechów powstałych zbytnią sprawuje trwogę, dobra jest i chwalebna na początku nawrócenia, oczywistym albowiem jest znakiem czystego za czasem sumienia; ta jednak bojaźń nie jest wolna od nagany, gdy się znajduje w osobach, które w doskonałości znaczny uczyniły postęp, ponieważ w ich sercu sama już tylko miłość panować i tę niewolniczą bojaźń powoli rugować i wymiatać powinna.

Ś. Bernard ostro sobie z początku i surowo zwykł był postępować z tymi, którzy się pod jego garnęli posłuszeństwo, przestrzegając ich na pierwszym zaraz wstępie, aby ciało porzuciwszy, z samą tylko duszą przychodzili do niego; gdy ich zaś spowiedzi słuchoł, za każdą, by też najmniejszą winę surowe im dawał napominania, tak gorąco do doskonałości przynaglając, że ich tem samem od niej odrażał; i na ochocie i na siłach słabiec już poczynali, widząc się być natarczywie na tak przykrą i wysoką pędzonymi górę. Czynił to Święty, jako postrzedz możesz, Filoteo, z gorącej zarliwości o jak najdoskonalszą w każdym sumieniu czystość i wielką zaprawdę w tej mierze jego była cnota, lubo przecie nie bez jakiegokolwiek nagany. Dla czego też P. Bóg w widzeniu pewnem poprawił w nim tę zbytnią surowość, dawszy mu ducha łagodności, przyjemności i pieśczonej jakiejsiś dobroci; przez co stawszy się cale innym, sam w sobie potępił

pierwszą swoją nieużytą surowość, tak, że potem każdemu łagodnie ulegając, dla wszystkich stał się wszystkim, aby wszystkich niebu pozyskał.

Namieniwszy Hieronim S., że S. Paula, kochana jego w Chrystusie córka, nie tylko była zbyt surową w umartwieniu ciała swego, ale też i tak dalece w tem uparta, iż rady przeciwniej, którą jej S. Epifaniusz, Biskup jej własny dawał, słuchać nie chciała, i że przytem ile razy którego z krewnych albo przyjaciół straciła, tak się tem ciężko trapiła, że ztąd zawsze chorowała śmiertelnie, temi słowy powieść swoją kończy. Zarzucić mi tu kto może, że zamiast wychwalania tej Świętej, raczej nagany w niej godne opowiadam i wypisuję rzeczy; aleć ja Chrystusem Panem świadczę się, któremu ona służyła i ja służyć gorąco pragnę, iż nic ani na jej stronę, ani przeciwko niej nie wymyślam, wiernie tylko postęпки jej wyrażam, jako chrześcianin, gdy żywot jej, a nie same sławne dzieła opisuję; bezpiecznie jednak mówić mogę, że jej ułomności uszłyby w drugich za cnoty. Chciał przez to wyrazić, iż wady i niedoskonałości Pauli Świętej cnotami były w duszy mniej doskonałej. — Jakoż znajdują się niektóre sprawy, które w doskonałych niedoskonałością, w niedoskonałych znakomitą są doskonałością. — Dobry jest znak w chorym, gdy mu powstającemu z choroby nogi puchną; znaczy bowiem, że już natura zmocniona, wyrzuca na wierzch zbytne humory; tenże zaś znak bardzoby nie dobry był w zdrowym człowieku, boby znaczył, że już zwątlone natury siły, humorów dostatecznie rozpedzić nie mogą. Potrzeba zawsze, Filoteo moja, dobrze o tych rozumieć, którzy się w cnotach zaprawują, lubo jeszcze niektóre w nich postrzegamy niedoskonałości; i Święci miewali swoje nagany, ty je-

dnak nietylko wiernie, ale i roztropnie we wszelakich zaprawuj się cnotach; a pełniąc radę przestrzegającego Mędrca, nie zasadzaj się nigdy na rozumie własnym, lecz na rozsądku tych, których ci Pan Bóg za przewodników naznaczył.

Znajdują się niektóre w nabożeństwie rzeczy, które nie mało ludzi cnotami być sądzi, lubo nimi nie są; przestrzedz cię tedy o nich umyśliłem. Takie są: zachwycenia i uniesienia w duchu, nieczułości, niecierpienia, ściśle z Bogiem zjednoczenie, podniesienia ciała w powietrze, przemienienie go i tym podobne doskonałości w niektórych opisane książkach, co obiecują wywieść duszę aż do bogomyślności na samym zasadzonej rozumie, do istotnego z Bogiem złączenia i żywota jeszcze na tym świecie przewyższającego. Wiedz tedy, Filoteo, że te doskonałości nie są cnotami, ale raczej nagrodą, jaką Bóg zwykł dawać za cnoty; albo też niejaki zadatki szczęśliwości żywota wiecznego, jakich też dobroć Boska ludziom używa, aby tem usilniej całego i zupełnego, czekającego ich w niebie, pragnęli szczęścia. Nie trzeba jednak dla tego podobnych łask pragnąć, gdyż bez nich P. Boga miłować i Jemu wiernie służyć możemy, na co się w każdej sprawie naszej jedynie oglądać mamy. A do tego łask takich pracą i staraniem nabyć niepodobna; raczej je bowiem z daru Boskiego, aniżeli z własnej otrzymujemy wysługi, zaczem przyjmować tylko, a nie domagać się ich możemy. Przydam jeszcze, żeśmy to tylko szczególnie przedsięwzięli, abyśmy się stali ludźmi dobrymi i pobożnymi, mężami i matronami bogobojnymi, to tedy do skutku pilno przywóźmy; jeżeli się zaś potem Boskiemu upodoba Majestatowi zlać na nas i te anielskie doskonałości, natenczas będziemy i dobrymi Aniołami.



Tymczasem zaś prostem, pokornem i pobożnem sercem nabywajmy cnót pomniejszych, których osiągnięcie Zbawiciel staraniu naszemu i pracy zostawił, jakimi są cierpliwość, cichość i umartwienie wewnętrzne, pokora, posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, politowanie nad bliźnim, znoszenie jego niedoskonałości, pilność i gorliwość w służbie Bożej. Zostawmy pomienione wyniosłości duszom wyższej doskonałości, niegodnymi się uważając tak wysokiego stopnia w służbie Boskiej; dość nas wysokie szczęście spotka, kiedy się nam dostanie służyć w kuchni albo w piekarni tak wielkiego Pana, być u Niego sługami, kredencierzami, pokojowcami; od Jego zaś łaski zależeć będzie, jeżeli Mu się tak spodoba, przypuścić nas do gabinetu swego i tajemnej rady.

Tak jest, najmiłsza Filoteo, Król ten chwały nie płaci sługom swoim według godności urzędów, jakie piastują, lecz według miłości i pokory. Saul szukając oślic ojca swego, królestwo znalazł izraelskie, Rebekka pojąc wielbłądy Abrahamowe, stała się syna jego oblubienicą, Ruth kłoski zbierając za żeńcami Boosowemi i u nóg jego leżąc, wzięta jest do boku jego i za małżonkę przybrana. Ułudzeniu zaprawdę i oszukaniu podległe są wyniosłe te, a niepotrzebne żądze rzeczy nadzwyczajnych, i trafić się może, iż ci, którzy się Aniołami być mniemają, ani dobrymi jeszcze nie są ludźmi i że w takich okolicznościach więcej okazałością i przesadnem brzmieniem słów niżli dobrymi uczynkami i rzetelnem udoskonaleniem nadrabiają. Atoli jednak nic sobie lekceważyć niepotrzeba, ani skwapliwie sądzić, lecz chwając P. Boga za doskonalszy nad innych w duchu postęp, sami pokornie drogi naszej pilnujmy, która wprawdzie niższa jest, ale bezpieczniejsza; nie tak okazała, ale przyzwoitsza niegodności i podłości

naszój, na której bylebyśmy pokornie i wiernie trwali, doprowadzi nas nieomylna ręka Boska na wyższy i zacniejszy stopień.

### ROZDZ. III. O cierpliwości.

„Cierpliwość wam jest potrzebna (mówi Apostół), abyście czyniąc wolą Bożą, obietnicę odnieśli;“ „w cierpliwości albowiem (według słów Zbawiciela naszego), osiągamy dusze nasze.“ To jest, Filoteo, najosobliwsze każdego człowieka szczęście, iż duszą swą włada; im zaś doskonalszą kto ma cierpliwość, tem nią doskonalej włada. Miej zawsze na pamięci, że Chrystus Pan cierpiąc i ponosząc męki, zbawił nas; azatem że i my zbawienia przez trudy i utrapienia dostępować mamy, wszelkie zęczywości, przeciwności i utrapienia jak najłagodniej znosząc. Nie ścieśniaj cierpliwości twojej tą albo ową przykrością, tem lub innym utrapieniem; lecz na wszelkie gotuj ją przypadki, które na cię Boska dopuści ręka. Znajdują się, którzy tylko ze czcią złączone ponosić chcą utrapienia, jako to: szwank na wojnie, być pojmanym w potrzebie, uciepieć co dla wiary, przyjść do ubóstwa dla niepotrzebnego punktu honoru; tacy wszyscy nie utrapienie, lecz sławę i honor swój kochają; prawdziwy zaś sługa Boży, cierpliwość miłujący, jednostajnym znosi umysłem tak ze czcią, jako hańbą połączone dolegliwości. Rozkosz to jedyna człowiekowi odważnemu być wzgardzonym albo obelżonym od złych i przewrotnych ludzi; ale być prześladowanym i urąganym od bogobojnych, od krewnych i przyjaciół, na to osobliwego potrzeba męztwa. Bardziej ja w Świętym Karólu Boromeuszu poważam łagodność jego i cierpliwość, którą przez długi czas jawne w kazaniach napomnienia i przymówki kaznodziei je-

dnego sławnego i bardzo ściśłego zakonu znosił, niżeli wszystkie inne rozmaitych osób na niego natarczywości; jako bowiem pszczoły więcej niż muchy żądłem swem ranią, tak prześladowania i dolegliwości od ludzi P. Boga się bojących pochodzące, nierównie są nad inne nieznośniejsze. Trafić się jednak może, iż dwie osoby, obiedwie życia świątobliwego i dobrych intencji, dla różności zdania swojego usilnie na się następują i wzajemnie się prześladują.

Znoś cierpliwie nietylko samo utrapienie, które na cię Bóg zsyła, ale też i wszystkie jego okoliczności i przypadki. Wielu jest takich, którzyby nie dbali o utrapienie, byleby im przykrości nie przyniosło. Niedbałbym, rzecze jeden, żem podupadł, gdyby mi to nie przeszkadzało przyjaciołom służyć, dzieci moje uposażyć i żyć przystojnie, jakbym pragnął; drugi rzecze: nie bardzobym się smucił, żem zubożał, gdyby ztąd ludzie nie rozumieli, żem się rządzić nie umiał; trzeci by zaś rad, żeby o nim źle mówiono i cierpliwieby ludzkie znosił obmowy, byleby im nikt wiary nie dawał: inniby już i dolegliwości podlegali, ale nie we wszystkim, udając, iż się nie dla tego smucą, że chorują, lecz że pieniędzy nie mają na doktora, albo że się współmieszkańcym przez to naprzykrzają. Ja zaś, Filoteo, mówię, iż nietylko samą chorobę potrzeba cierpliwie znosić, ale też i taką, jaką Bóg dopuści, na takim miejscu, między takimi osobami i z takim niewczasami, jakie On zesłał. Toż i o innych utrapieniach rozumieć potrzeba.

Gdy cię zły jaki potka przypadek, wszelkich używaj sposobów (byle były z Bogiem) ratowania się; czyniąc inaczej, byłoby kusić P. Boga. Lecz też z drugiejszej strony uczyniwszy, co było w twojej

mocy, czekaj z zupełnem zdaniem się na wolą Jego skutku sposobów twoich, które jeżeli ci się udadzą, dziękuj za to pokornie Boskiemu Majestadowi; — jeżeli zaś złego przypadku nie przemogą, chwal Go w cierpliwości.

Zgadzam się tu ze zdaniem Grzegorza Ś. Gdy cię kto słusznie o występki jakie oskarży, upokórz się jak najgłębiej i wyznaj, żeś zasłużyła na coś większego jeszcze, niżeli jest oskarżenie. Jeżeli zaś obwinienie jest niesprawiedliwe, usprawiedliwiaj się łagodnie, twierdząc, żeś niewinna; powinnaś albowiem w tem zdarzeniu uczcić prawdę i bliźniego zbudować. Lecz gdyby cię prześladować miano po tej słusznej i prawdziwej wymówce, niechże cię to nie mięsza, i nie myśl więcej, jakbyś mogła okazać niewinność swoją; oddawszy bowiem coś była winna prawdzie, powinnaś oddać, co należy pokorze; a tak ani staraniu, które masz mieć około sławy twojej nie ubliżysz, ani należytego przywiązania do wewnętrznej spokojności, łagodności i pokory nie umniejszysz.

Strzeż się, ile będzie można, narzekania przed drugimi na krzywdy, które znosisz; rzecz bowiem pewna, że zwyczajnie kto narzeka i utyskuje, grzeszy, a to ztąd, iż wrodzona w nas miłość samych siebie nad miarę urazy większe być pokazuje, niżli są w samej rzeczy. Nadewszystko jednak nie utyskuj nigdy przed osobami skłonnemi do gniewu i złego posądzania; jeźliby się trzeba przed kim żalić, czy to dla otrzymania rady przeciwko krzywdzie, lub też dla uśmierzania wewnętrznego żalu; szukaj na to osób łagodności i miłości Bożej pełnych; inaczej zamiast ulżenia, bardziej jeszcze rozdrażnią serce twoje, i nietylko nie dobędą ciernia dolegającego cię, ale owszem bardziej rozjątrzą.

Nie mało jest takich, którzy podczas choroby, utrapienia albo krzywdy poniesionej nie narzekają wprawdzie, ani się pieszczą z dolegliwością swoją, bo wydaliby jawnie przez to słabość wielką sił i umysłu: pragną jednak niewymownie i wszelkich używają starań, aby ich każdy żałował i rozumiał, że nietylko są strapionymi, ale też cierpliwymi i stałymi w znoszeniu trosk. Cierpliwość to wprawdzie, lecz zupełnie fałszywa, która jest tylko rzeczywistością ukrytą pychą i nadętością: „Mają chwałę, mówi Apostół, ale nie u Boga.“ Prawdziwie cierpliwy człowiek nie żali się na dolegliwość swoją, ani też pragnie, żeby go żałowano; i jeżeli mówi o tem, to z największą prostotą i szczerością bez żadnego powiększania; jeżeli go żałują, przyjmuje to cierpliwie, aby tylko nie ubolewano nad nieszczęściem, którego nie doświadcza; wówczas bowiem z skromnością wykazuje w tem omyłkę. A tak utrzymuje on spokojność swęj duszy między prawdą a cierpliwością, opowiadając szczerze swe nieszczęścia bez żadnego narzekania.

Gdy w drodze pobożności trudności jakiej doświadczasz (bez tego bowiem być nie może), pomnij na one Chrystusa Pana słowa: „Niewiasta gdy rodzi, smutek ma; lecz gdy powije dziecię, zapomina przeszłych boleści, iż się człowiek urodził na świat.“ Poczęłaś i ty w sercu twojem najzacniejsze między wszystkiemi dzieciątko, Pana Jezusa, póki Go zupełnie nie wydasz na świat, nie będziesz mogła być bez smutku i ucisku; ale cię to niech nie trwoży, ponieważ gdy te boleści miną, radować się na wieki będziesz, żeś takiego porodziła człowieka, gdy go przez naśladowanie życia jego na duszy i uczynkach twoich zupełnie wyrazisz.

W czasie choroby ofiaruj wszystkie bóle, dolegliwości i słabości twe Chrystusowi Panu na chwałę, prosząc Go pokornie, aby je złączył z gorzką męką swoją, którą On dla ciebie ucierpiał. Doktorom bądź posłuszna; lekarstw, pokarmów i innych do zdrowia służących rzeczy zażywaj dla miłości Boga, pomnąc na zółć, którą On był pojony dla miłości naszej. Pragnij być zdrową, abyś Mu służyła; nie wymawiaj się z choroby, żebyś Jego pełniła wolę; a nawet, jeżeli Mu się tak upodoba, i umrzeć bądź gotową, abyś Go w niebie chwaliła i z Nim przebywała na wieki. — Pamiętaj o tem, iż jako pszczołki, gdy miód biorą, gorzkiego bardzo zażywają pokarmu — tak i my nigdy nie możemy skuteczniejsz łagodności albo cierpliwości nabywać, ani też lepiej i spróżyć pracować koło dostąpienia cnót świętych, jako gdy chleba gorzkości pożywamy i zostajemy w uciskach. A jako miód zebrany z cąbru włoskiego niewielkiego a gorzkawego ziela najlepszy jest ze wszystkich miódów; tak i cnota w najlichszych i najpodlejszych utrapieniach zaprawiona, najkosztowniejsza jest bezwątpienia.

Poglądaj często wnętrzem okiem na Chrystusa Pana do krzyża przybitego, obnażonego, urąganego, opuszczonego, smutkami rozmaitemi, boleściami i tęsknotami uciśnionego; a rozważ, iż wszystkie twoje dolegliwości nie są tamtym wyrównyujące i że nigdy nic podobnego nie ucierpisz dla Niego, co On ucierpiał dla ciebie.

Uważ męki, które cierpieli Męczennicy, i udręczenia, w których i teraz zostaje nie mało ludzi, cięższych nierównie nad te, co ty ponosisz, a zawołaj: pociechy to są bóle moje i przyjemne jakies rozkosze, porównyując je z bólami tych, którzy bez posiłku, bez pomocy, bez odpoczynku pasują

się ze śmiercią, nieznośniejszymi daleko przytłoczeni uciskami. —

#### ROZDZ. IV. O zewnętrznej pokorze

„Idź, rzekł Elizeusz do ubogiej jednej wdowy, napełnij jak najwięcej próżnego naczynia, nalej w nie oliwy.“ Jeżeli chcemy, aby łaska Boża napełniała serca nasze, potrzeba je mieć wolne od próżnej chwały. — Pustułka krzyżąc i poglądając na drapieżne ptaki, straszy je własnością jakąś tajemną, dla tego ją gołębie nad wszystkie inne ptaki najbardziej lubią, bo przy niej bezpiecznie żyją. Tak pokora odpędza czarta, a zachowuje w nas łaski i dary Ducha Ś., i przetoż wszyscy Święci a osobliwie Król i Pan Świętych i Matka Jego Przenajświętsza między wszystkimi cnotami do obyczajów należącemi tę najbardziej czcili i kochali.

Zwiemy próżną chwałę, którą sobie przywłaszczamy: albo dla rzeczy jakiej, która nie jest w nas, albo która jest w nas, ale nie jest nasza; albo też która jest w nas i nasza, lecz niegodna, żebyśmy się z niej chełpili. Szlachectwo i dobre urodzenie, łaska wielkich panów, poszanowanie u społeczeństwa, są to rzeczy, które nie są w nas, lecz albo w przodkach, albo w cudzem mniemaniu. Są którzy się nadymają, że na dobrym koniu siedzą, że pióra za kapeluszem noszą, że strojno ubrani; ale któż ich głupstwa nie widzi? Jeżeli w tem jaka sława, to tylko koniowi, ptakowi, krawcowi; a nie słabość-że to będzie umysłu pożyczać sławy u konia, ptaka i rzemieślnika?

Drudzy o sobie coś rozumieją: iż wąsy do góry zakręcone mają, bródkę gładko wyczesaną, pukle ułożone trefnie, włosy kędzierzawe, ręce smągłe, iż grać, śpiewać, tańczyć umieją; — ale któż

w tem nie dostrzega nędzoty ich serca? gdy tak lichemi i marnemi zaletami ceny sobie przyczynić i chwały więcéj nabyć usiłują. — Niektórzy dla trochy umiejętności chcą być wielce szanowani, jakoby wszyscy ludzie do nich chodzić mieli na naukę i mieć ich za nauczycieli: dla tego ich też bakałarzami zowią. Inni się wdzięczą, patrząc na urodę swoją, i rozumieją, że na nich cały świat patrzy; wszystko to z próżności i głupstwa pochodzi; a ztąd chwała, którą sobie dla tak podłych rzeczy przywłaszczamy, nazywa się prózną, głupią, nikczemną.

Poznać snadno prawdziwe dobro, jak balsam prawdziwy, którego, lejąc na wodę, próbują; jeżeli na dno idzie, za najlepszy i najkosztowniejszy jest poczytany. — Tak kto chce poznać, jeżeli się w którym człowieku zawiera prawdziwa mądrość, umiejętność, wspaniałość i krew szlachetna, niech obaczy, czy przymioty jego są złączone z pokorą i skromnością, natenczas prawdziwą cenę mają; jeżeli zaś po wierzchu pływają i chcą być widziane, im będą pozorniejsze, tem mniej prawdziwe. Perły, które wiatry i gromoty utwarzają, skórkę tylko mają perłową, wewnątrz zaś czcze są i próżne; tak cnota i dobre ludzi przymioty, które pycha i próżna chępliwość nadyma, pozór tylko noszą prawdziwego dobra, a istoty i ceny zgoła nic nie mają. — Godności, urzędy i dostojęństwa są jak szafran, który im bardziej depcesz, tem lepiej wschodzi. Nie ma ten żadnej z urody pochwały, kto się jój sam przypatruje; w zaniedbaniu ma być piękność, ażeby była w cenie. Umiejętność tylko niesławę przynosi, gdy nas nadyma i mędrkami czyni.

Jeżeli nazbyt wytwornie przestrzegać będziemy miejsc, tytułów i dostojęństw naszych, i powód przez



to damy, że im przeczyć i roztrząsać je będą i tem samem podamy je w ochydę; cześć bowiem wtenczas tylko wdzięczna, gdy ją za dar przyjmujemy; nieprzyjemna zaś, gdy się jej z skwapliwością dopominamy, jak długu. — Paw gdy po sobie pogląda, pióra swoje rozszerzając, cały się nadyma, a tym czasem odkrywa cokolwiek ma najobrzydliwszego. Kwiatki przy ziemi zostając, piękność swoją zachowują; więdniją zaś, gdy są w ręku trzymane. Ci co na krzaku z daleka i przechodząc tylko wachają, wdzięczną ztąd czują wonność; którzy zaś z bliżka i długo zapachu jego używają, wpadają w choroby i gnusność; tak i uczczenie temu, co go nie natarczywie, lecz zwolna odbiera, radość, zaś owemu, co się go gwałtem domaga, wstyd i nagane przynosi. A jak chęć nabycia cnoty już jest początkiem dobrego, tak i pragnienie czci jest początkiem wzgardy i niesławy naszej. Ludzie wielcy nie stoją o miejsce, o uczczenie, o powitanie i o tym podobne fraszki, mając coś szlachetniejszego w zamiarze, zabawa to tylko nikczemnych; kto może pereł nabyć, wszakże mniej dba o ślimacze skorupki; tak i tym, którzy pragną doścignąć cnoty, po co ubiegać się za godnościami chciwie.

Może jednak każdy przy swem ostać się dostojestwie i obstawać przy niem, pokory przez to nie naruszając, byle się tego nie domagał uporczywie, ale raczej przyjmował, nie chcąc uczczenia. — Jako bowiem ci, co z Ameryki powracają, oprócz złota i srebra papugi też i koty morskie zwykli ze sobą przywozić, bo ich niewiele kosztują i na okręcie nie ciężą; tak ci, którzy cnoty nabyć pragną, mogą nieodrzucać uczczenia sobie przyzwoitego, byleby to było bez wielkiego starania, a myśli swoich nie obciążali dla tego niepokojem i kłótnią. — Nie

mówię jednak nic o tych, którzy urzędy i dostojęstwa piastują ani o osobliwych przypadkach wymagających koniecznie utrzymania powagi; bo tam każdy przestrzegać ma, co mu należy, roztropnie, w miłości i łagodnie.

#### ROZDZ. V. O wewnętrznej Pokorze.

Lecz podobno pragniesz, najmilsza Filoteo, abym cię lepiej jeszcze w pokorze umocnił; bo ktoby się tego tylko trzymał, com dotąd o niej powiedział, raczyjby był mądry i roztropny, aniżeli pokorny; postępuję tedy dalej.

Nie chcą niektórzy, ani śmieją rozpamiętywać dobrodziejstw od Pana Boga sobie osobliwie nadanych, aby ztąd próżnej jakiej nie nabyli chwały, w czem mylą się. Ponieważ według nauki Ś. Tomasa najpewniejszy sposób nabycia stopnia miłości Bożej jest: rozważanie dobrodziejstw Jego; więc im częściej je rozpamiętywać będziemy, tem w sobie większą ku Niemu wzniesiemy miłość; a że dobrodziejstwa osobno otrzymane bardziej wiążą każdego, niżeli te, które kto wziął spólnie z drugimi, dla tego też z większą pilnością rozważane być mają. Nic nas zaprawdę tak głęboko upokorzyć nie może przed miłosierdziem Bożem, jak wielka liczba dobrodziejstw od Boga odebranych; ani nic tak bardzo przed Jego sprawiedliwością unżyć, jak mnogość nieprawości naszych. — Uważmy dobrze, co On uczynił dla nas, a co my dla Niego; a jakośmy zwykli grzechy nasze z pilnością roztrząsać, uważmy także po szczególe dobrodziejstwa Jego. Nie trzeba się obawiać, aby poznanie tego, czem nas dobrotliwie obdarzył, nadać miało serce nasze; ibylebyśmy zawsze tę prawdę mieli przed oczyma. iż cokolwiek w sobie dobrego mamy, nie jest z nas. Czy myły przestają

być niezgrabnemi i leniwemi zwierzętami, że króleskie skarby i bogate sprzęty na sobie noszą? „Cóż mamy dobrego, czegośmy nie wzięli; a jeżeliśmy wzięli, czego się ztąd nadymamy?“ I owszem pilniejsze rozważanie dobrodziejstw otrzymanych, do pokory prowadzi; gdy poznanie wznieca odwzięczenie. — Gdyby nam jednak rozważającym dobrodziejstwa Boskie próżna chwała wkraść się chciała do serca, lekarstwem przeciwko temu będzie nieomyślnem uważanie niewdzięczności, niedoskonałości i nicości naszej; — bo kiedy sobie przypomnimy, cośmy czynili, gdy Pan Bóg z nami nie był, poznamy rzetelnie, iż to, co teraz czynimy, gdy z nami jest, nie naszej ręki jest dziełem; użyć więc tego wprawdzie możemy i cieszyć się z nabycia; lecz samemu tylko Bogu chwałę za to oddać powinniśmy, jako Temu, który jest przyczyną wszelkiego w nas dobra. — Tak i Najświętsza Panna przyznaje, że Jéj Bóg wielkie dobrodziejstwa uczynił, a to ażeby się ztąd upokorzyła i Stwórcę uwielbiła swego. „Wielbij, mówi, duszo moja Pana, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy.“

Zwykliśmy często mawiać, iż niczem jesteśmy, żeśmy istotą nędzną i nikczemną; urazilibyśmy się jednak, gdyby nas w słowie pochwycono i poczęto ogłaszać, żeśmy tacy, jakimi się mianujemy; i owszem jakoby uchodzimy i kryjemy się; ale to tylko dla tego, żeby nas szukano i biegano za nami: pokazujemy, jakobyśmy chcieli być ostatni i najniższe sobie u stołu obierali miejsce; lecz to aby nas z większem uszanowaniem za pierwszych uczczono. Prawdziwa pokora nie wydaje się, że nią jest i nie wiele słów pokornych używa; nietylko bowiem pragnie wszystkie inne pokryć cnoty, ale osobiwie i siebie samą utaić, i gdyby jéj wolno było kłamać,

zmyślać i bliźniego gorszyć, bardziejby sobie pysznie powierzchownie postępowała, aby tym sposobem utajoną i zgoła niewidoczną zostawała. Takie tedy jest w tem zdanie moje: albo słów pokornych nie używajmy, lub to o sobie rozumiemy wewnątrz, co wyrażamy usty; niepuszczajmy nigdy oczu, chyba razem uniżając i serca; nie pokazujmy po sobie, iż ostatnimi być pragniemy, chyba, że w rzeczy saméj tego żądamy. I mówię to tak ogółem, że do wszystkich stósuję okoliczności.

Ludzkość jednak wymaga, abyśmy i tym niekiedy wyższe ofiarowali miejsce, o których wiemy, że go nie przyjmują, co ani nieszczerością, ani fałszywą pokorą zwać się nie może; gdyż natenczas samo oświadczenie początkiem jest poszanowania, które iż się im zupełne dać nie może, nie masz w tem żadnej nagany, że się im grzeczność wymierza. Toż mówię i o niektórych słowach do uszanowania osób służących, które ściśle biorąc, nie zdadzą się być prawdziwe, są jednak w rzeczy saméj, byleby ten kto ich używa, miał prawdziwą wolą uszanować niemi tego, do kogo je obraca; bo lubo słowa te nad miarę poniekąd wyrażają, co powiedzieć chcemy, nic w tem złego nie masz, gdy tego zwyczaj wymaga. — Życzyłbym jednak, aby się słowa zawsze zgadzały z sercem jak najściślej, żebyśmy nigdy prostoty i szczerości nie odstępowali. — Człowiek prawdziwie pokorny wolałby, żeby kto inny o nim mówił, iż jest niczem i nie wiele wart, aniżeli sam o sobie; a przynajmniej jeżeli wie, że go takim mienia, nie przeczy, ale owszem kontent z tego; sam bowiem będąc tego mniemania, rad że się drudzy do niego stósują.

Są, którzy mówią, że modlitwę wewnętrzną dla doskonałych zostawują, gdy jéj sami czynić niego-

dni; drudzy się oświadczają, że nieznajdując w sobie dostatecznej czystości sumienia, nie śmieją często do Komunii s. przystępować; inni powiadają, że się obawiają wstydu zadać życiu pobożnemu dla ich wielkiej do dobrego niesposobności i ułomności, a przeto wołają go się nie tykać; niektórzy zaś przymiotów swoich dobrych na chwałę Bożą i bliźniego usługę używać nie chcą; znając bowiem (jak udają) krewkość swoją, boją się, gdyby Pan Bóg przez nich co sprawił, by ztąd próżnej nie nabyli chwały i drugim świecąc sami nie niszczeni. Ale wykretna to tylko subtelność i pokora jakaś nietylko fałszująca, ale też i złośliwa, przez którą chytrze naganę pobożności dać tacy usiłują, a przynajmniej pod pokrywką pokory utaić chcą upodobanie, które mają w zdaniu własnem, urojeniu i gnusności swojej. — „Proś Pana Boga o znak z wysokości Niebios, lub też z samego dna głębokości morza,“ mówi Prorok do niezbożnego Achaba, a on na to: „Strzeż Boże, nie będę prosił, abym nie kusił Pana mojego.“ — O pełna złości odpowiedział pokazuje, jakoby tem chciał Majestat Boski uszanować, a on pod pokrywką pokory wstręt czyni łasce, którą mu był Bóg przygotował; iżali nie wiedział, iż to jest pycha nieprzyjmować łask z Nieba sobie ofiarowanych, że dary Boże obowiązek na nas kładą przyjmowania ich i że na tem prawdziwa zawisła pokora, być Bogu posłusznym i do Jego się woli jako najdoskonalej stósować? Pyszny, że w siłach własnych ufa, słusznie nic dobrego nie śmie zaczynać; pokorny zaś tem jest w dobrem przedsięwzięciu śmielszy, im lepiej świadom krewkości swojej, a im się niesposobniejszy do wszystkiego ma, tem sobie więcej serca dodawa, wszelką swą ufność w Bogu pokładając, który wszechmocność swoją zwykł wielbić

w ułomności naszej, a miłosierdzie wstawiać w utrapieniach i nędzach nam dojmujących.

Mniemać, że umiesz, czego zgoła nie wiesz, szaleństwo jest oczywiste; chcieć zaś rozprawiać o rzeczach, które znasz być sobie niewiadome, próżność jest nieznośna. Ja z mojej strony ani bym chciał popisywać się z tem, co umiem, ani też pokazywać, jakobym nic nie umiał. Poufale i łagodnie z bliźnim rozmawiać potrzeba, gdy tego miłość ku niemu wyciąga; a to nietylko o rzeczach, co mu pożyteczne być mogą, ale też o tych, z których pociechę jaką odnieść się spodziewa. Bo lubo pokora pokrywa cnoty, aby je w całości zachowała, wydaje je jednak na widok, gdy tego miłość potrzebuje dla ich rozkrzewienia; podobna w tem pewnemu drzewu wyspy Tylos, które w nocy szkarłatny swój kwiat zamyka i nie rozwija go, aż o wschodzie słońca; z kąd zdaje się, jakoby ten kwiat przez noc usypiał. Tak i pokora pokrywa cnoty i przymioty nasze dobre, nigdy ich na jaw nie wydając chyba dla miłości, która że nie jest ziemską, lecz niebieską cnotą, nie ludzkim, ale Boskim przymiotem, prawdziwem może się nazwać cnót słońcem, któremi zawsze władać powinna; a tak pokora, która miłości chrześcijańskiej nie podlega, fałszywa jest bezwątpienia.

Jabym się nie chciał ani głupim, ani mądrym czynić; jeżeli mi bowiem pokora nie dopuszcza czynić się mądrym, szczerłość i prostota nie pozwala mi czynić się głupim; a jeżeli próżna chwała przeciwna jest pokorze, obłuda z drugiej strony i zmyślona nieumiejętność zgodzić się z prostotą i szczerością nie mogą. A chociaż niektórzy Święci chcieli się okazać głupimi, aby w większej u świata zostawali wzgardzie, chwalić ich w tem raczej potrzeba,

niżeli naśladować; mieli bowiem tak osobliwe i niezwykłe przyczyny, co ich do tego przywiodły, że ich sobie żaden z nas przywłaszczyć nie może. Co dotyczy Dawida, że trochę nad przystojność królewską przed Arką przymierza wyskakiwał, nie chciał on się przez to pokazać głupim, lecz z szczerzej prostoty wydawał powierzchownie niezwykłą i zbytnią radość, którą czuł w sercu; i gdy mu to Michol, żona jego, wyrzucała jako szaleństwo jakie, nie uraził się tą lekką uwagą, i owszem trwając w szczerem wyrażeniu radości swojej, pokazał, iż z ochotą przyjmuje urąganie dla miłości Boga swego.

Nakoniec to jeszcze przydam, że gdyby cię kto dla uczynków szczerzej i prawdziwej pobożności miał za głupią, podłą i wzgardzoną, cieszyć się masz pokornie z szczęśliwej tej zelżywości, której przyczyna nie z ciebie, lecz z tych, co się z spraw twoich naśmiewają. —

ROZDZ. VI. Pokora sprawuje w nas, że się kochamy w poniżeniu i wzgardzie własnej.

Postępuję dalej, najmilsza Filoteo, i mówię, abyś we wszystkim kochała „poniżenie i wzgardę” swoją. Lecz mię podobno zapytasz: co to jest kochać poniżenie i wzgardę swoją? W łacińskim języku poniżenie i wzgarda znaczą pokorę, a pokora wzajemnie znaczy poniżenie i wzgardę. Gdy Najświętsza Panna w pieśni swojej mówi, iż dla tego, że Pan wejrzał na pokorę służebnicy swojej, wszystkie narody zwać Ją będą „błogosławioną,” chce rzec, iż Pan Bóg wejrzał na Jęj wzgardę i uniżenie, aby Ją napełnił łaskami i darami swojemi. — Jest jednak nie mała różnica między cnotą pokory a prostem poniżeniem i wzgardą: poniżenie bowiem jestto brak wszelkiego dobra, cnota zaś pokory jest

prawdziwe i dobrowolne uznanie podłości naszej. Największa jednak doskonałość pokory nietylko na tem zawisła, abysmy podłość naszą dobrowolnie uznawali, ale też abysmy w nią upodobanie mieli; nie żeby nam na odwadze serca zbywać miało, lecz abysmy tem prawdziwiej Majestat Boski wywyższali i bliźniego więcej uważali, aniżeli samych siebie. Co abys tem lepiej rozumiała, wiedzieć masz: iż między złemi przypadkami jedne są podle i wzgardzone, drugie uczciwe i poważne, i że wielu się takich znajduje, którzy z ochotą podlegają uczciwym i poważnym, ale żaden prawie podłym i wzgardzonym być nie chce. Potka kto pobożnego pustelnika w wytartéj i połatanéj sukni, z poszanowaniem mija go, ubolewając nad nędzą jego; niechże tak będzie przybrany rzemieślnik, ubogi szlachcic, albo szlachcianka, zaraz się z nich wszyscy śmieją i natrzęsają; tym tedy sposobem ubóstwo ich jest podle i wzgardzone. Gdy zakonnik od przełożonego, albo dziecię od rodzica mile przyjmuje strofowanie, wszyscy to przypisują umartwieniu i posłuszeństwu; ale gdyby kawaler który lub dama co podobnego (dajmy to dla miłości Bożéj) cierpliwie od kogo znieśli, wszyscyby postępek ich gnusnością i nieodwagą nazwali. Mam wrzód na łokciu, a drugi ma go na twarzy; ja sam tylko ból cierpię, tamten zaś prócz boleści ma wzgardę, wstyd i lekceważenie. Mówię tedy, iż w takich zdarzeniach nietylko mile i cierpliwie znosić trzeba boleść, która nam dokucza, ale też i wzgardę ztąd pochodzącą, czego nas pokora uczy. Znajdują się prócz tego niektóre cnoty niepoczesne i wzgardzone, drugie zaś tyle poważne, iż u każdego są w poszanowaniu; cierpliwość, łagodność, prostota i sama nawet pokora, w małej są u ludzi światowych cenie; roztropność zaś, meztwo



i hojną, wspaniałość wysławiają wszyscy. Są jeszcze uczynki z jednéj cnoty pochodzące, z których jedne są wzgardzone, drugie w poszanowaniu: rozdawanie jałmużn, odpuszczanie krzywdy; z jednéj miłości ku bliźniemu płyną; a przecież hojność ku ubogim każdy poważa, zapomnienie zaś uraz odniesionych podłością świat mianuje. Ze się który młody kawaler albo dama nie przyłączy do rozpustnego towarzystwa i z niem nie będzie chciała grać, tańczyć, biesiadować zbytnie, stroić, zasłuży u nich nieomylnie na pośmiewisko i urąganie, a skromność ich będzie nazwaną zmyśloną pobożnością; gdy to mile przyjmą, pokażą, iż się kochają w podłości swojej. Objaśnię to jeszcze z innéj miary.

Zwykliśmy chorych nawiedzać; gdy mnie tedy posła do uboższego, wzgardy mi przybędzie u świata, azatem kochać zechcę tę wzgardę moją; posła mię drugi raz do bogatszego, mniejszym przez to będę u Pana Boga, bo w tem tak wielkiej zasługi nie masz; kochać się tedy chcę w tem poniżeniu przed Obliczem Boskiem. Upadnie kto idąc ulicą, prócz stłuczenia nabędzie ztąd wstydu; niechże tę wzgardę mile przyjmuje. Trafia się też, że człowiek wykroczy bez grzechu z samem tylko zawstydzeniem; takimi są pewne prostactwa, grubiaństwa i nieostrożności; tych jako się strzedz potrzeba nim popelnimy, żeby nic przeciwko rozumowi i przyzwoitości nie czynić, tak gdy się nam z przypadku trafia, wzgardę ztąd pochodzącą mile przyjmować mamy, aby nic pokorze świętej nie ubliżać. Więcej jeszcze powiem: jeżeli się gniewem uniósł, albo z wielomówstwa słowo jakie wyrzekł nieprzyzwoite, któreby Boga i bliźniego urazić mogło, powinienem serdecznie żałować za występki i wszelkimi nagradzać go sposobami; wzgardy jednak ztąd pochodzą-

céj kochać przecie nie zaniedbam, i gdyby się jedno od drugiego odłączyć mogło, odrzucałbym jak najmężniej grzech, a zatrzymywałbym wzgardę jak najpokorniej.

Chociaż zaś wzgardę, która nam dolegliwość przynosi, mile przyjmujemy, lekarstw jednak i sposobów do jéj wykorzenia służyących nie powinniśmy zaniedbywać, zwłaszcza kiedy co większego z niéj urość może. Jeżelibym miał szpetną jaką wadę w twarzy, starać się będę o jéj uleczenie, lubo nie dla tego, żebym z pamięci wzgardę, którąm ztąd ponosił zgładzić zamysłał. Jeżeli co uczynił, czem nikogo nie uraził, wymawiać się z tego nie będę, bo lubo w tem jest uchybienie jakieś, nie trwałe jednak i przemijające; azatem nie dla czego innego bym się uniewinniał, tylko abym się wzgardy uchronił, czego niedopuszcza pokora. Gdybym zaś z lekkości, lub przez nieostrożność uraził, albo zgorszył kogo, nagrodziłbym wyrządzoną urazę jakim szczerem wymówieniem się; gdyżby to już był występek trwały, a takie miłość ku bliźniemu znosić przykazuje.

Trafia się nakoniec, iż taż miłość wymaga, abyśmy wzgardę od siebie oddalali dla zatrzymania dobrej sławy, bliźniemu naszemu potrzebnej; wtenczas zakrywamy podłość i wzgardę naszą przed oczyma bliźniego na większe jego zbudowanie.

Ale chciałabyś jeszcze wiedzieć, Filoteo, któreby były najlepsze wzgardy? na co ci wyraźnie odpowiadam. Te są Bogu najmilsze, a duszy najpożyteczniejsze, które się nam nieszukającym ich trafiają, albo które stan nasz z sobą niesie; tycheśmy bowiem nie obierali, lecz takie z rąk Boskich przyjęli, jakie On sam przygotował; obieranie zaś Jego lepsze jest zawsze, niż nasze. Gdyby jednak przy-

szło obierać, największe są najlepsze; a te znowu są największe, które skłonnościom naszym najbardziej są przeciwne, byleby się tylko zgadzały z powołaniem naszym; to ci zaś raz na zawsze powiadam, że brakowanie nasze i przebieranie w cnotach wszystkim niemal ceny ujmują. — Namieniłem tu nie mało rzeczy, które ci się przykreimi zdać mogą, gdy je uważysz; ale wierz mi, iż je słodsze nad miód i cukier uznasz, gdy je w tym duchu jak opisałem przyjmiesz.

**ROZDZ VII. Jakim sposobem zachować można dobre imię, ćwicząc się w pokorze.**

Pochwała, cześć i sława nie zwykły się ludziom dawać dla zwyczajnej cnoty, ale dla znakomitych dzieł i czynów; bo przez pochwałę wmówić chcemy w drugich, aby poważali zacność tego, którego chwalimy, przez cześć wyświadczamy sami, że ją w nim szanujemy; sława zaś, mojem zdaniem, jest świetność dobrego imienia, która się pokazuje we czci i pochwałach w jedno połączonych; a tak cześć i pochwała są to jakby kamienie drogie, z których w jedno zebranych wychodzi sława nakszałt jasności. Ponieważ pokora niedopuszcza, abyśmy sobie zacność jaką przypisywali lub mniemali, że nad drugich przekładani być mamy, dla tego też ani pozwolić może, abyśmy się starali o chwałę, cześć i sławę, które samiej tylko zacności są przynależyte.

Zezwala jednak pokora za przestroga Mędrca upominającego, abyśmy staranie mieli względem zachowania imienia dobrego. Imię bowiem dobre nie jest mniemaniem żadnej w nas zacności, lecz prostej tylko roztropności i życia dobrego, którego jako uznawać w sobie nie broni pokora, tak ani starać się, aby je i drudzy w nas uznawali. Prawda, że

pokora nie dbałaby o dobre imię, gdyby tego miłość bliźniego nie wymagała; lecz że wieść o kim dobra może być powodem poszanowania i najściślejszego związku w społeczności, a bez tych nietylko że w towarzystwie na nic się nie przydajemy, ale owszem zgorzeniem, które ztąd biorą, łatwo szkodzić możemy ludziom; miłość zatem ku bliźniemu wyciąga, a pokora przyzwala, abyśmy się o dobre imię starali i zachowywali je ciągle. Do tego jako liście na drzewie same z siebie na nic się nie przydadzą, pożyteczne jednak są, nietylko że zdobią je, ale też że owoc na nich gdy się zawieszuje osłaniają, tak i imię dobre, lubo samo w sobie nie wielką ma cenę, potrzebne nam jednak nietylko na ozdobę życia, ale też i na dochowanie cnót, zwłaszcza tych, które jeszcze nie dobrze są związane. — Obowiązek wreszcie, który człowiek na się bierze, żyć zawsze z dobrem imieniem i być takim, za jakiego jest u ludzi miany, pobudza wspaniałe serce słodkim jakimś i miłym przymusem do dobrego.

Zachowujmy tedy cnoty nasze, najmiłsza Filoteo, że są Panu Bogu przyjemne, do którego wszystkie sprawy nasze zmierzać powinny; lecz jako ci, którzy owoce przez zimę chcą przechować, nietylko je w cukrze smażą, ale też i w przyzwoitych do tego układają naczyniach; tak i my, lubo łaska Boga najosobliwszym jest środkiem zachowania w nas cnót świętych, możemy jednak przy niej i dobrem cieszyć się imieniem.

Strzedz się atoli potrzeba, iżbyśmy nie byli nadzbyt troskliwymi i wytwornymi w ochronie dobrego imienia. Stalibyśmy się w tym razie podobni owym, którzy za każdym głowy lub żołądka bólem lekarstwa biorą; gdyż jako tamci rozumiejąc, że przez to zdrowie swoje ratują, raczej je w rzeczy samej

psują, tak i ci nazbyt starannie mniemanie o sobie dobre zachowując, ciągle ją gubią; stają się bowiem przez to nieznośnymi i uporczywymi, czem dają drugim do obmowy powod.

Pożyteczniej bywa zamilczeć częstokroć i niepostrzedz uraz albo obmów, niżeli się onemi urażać i o zemście myśleć. Gdy bowiem kto niemi gardzi, same przez się giną; gdy zaś pokazuje, że mu nie są do smaku, jakoby się do nich przyznawał. Krokodyle nie szkodzą tylko tym, co się ich lękają; ani zaiste ludzkie języki, chyba takim, co się dla nich bez miary kłopotają.

Zbytńia bojaźń utraty dobrego imienia znakiem jest słabego wewnątrz gruntu tegoż, który nie inny jest, jak dobre i nieskażone życie. Miasta, które na wielkich rzekach drewniane mosty mają, boją się za każdą powodzią, aby ich woda nie zniosła; te zaś gdzie są kamienne, chyba podczas niezwyčajnego rozlania, nic się o nie nietroszczą; tak i ci, którzy są w cnotach chrześciańskich dobrze ugruntowani, lekce sobie uszczypliwe języki ważyć zwykli; — owi zaś, co się słabymi w cnotach czują, za każdym mieszają się zdarzeniem. Zaprawdę, Filoteo, ten co u wszystkich imię dobre mieć pragnie, nie ma go u nikogo; ów zaś godzien, aby wszelką sławę stracił, co jój i u tych chce nabyć, których życie niepocziwe na wzgardę od dawna wskazało.

Imię dobre znakiem tylko jest albo tablicą, wywieszoną, aby widziano, gdzie cnota mieszka; a przeto sama cnota nadewszystko ma być przekładana. Jeżeliby ci tedy kto zarzucał, że odwagi nie masz, iżes krzywdę swoją odpuściła, nie słuchaj tego. Bo ponieważ takie posądzenia z lekko-myślnych i niebaczných ust pochodzić zwykły, ztąd

choćby też przyszło i dobre imię utracić, nie trzeba dla tego cnoty odstępować, ani z dobrej schodzić drogi; ponieważ w większej cenie ma być zawsze owoc, niżeli liście, tj. pożytek wewnętrzny i duchowy nad wszelkie pożytki powierzchowne.

Wolno wprawdzie o dobrą u ludzi starać się sławę, ale nie tak skwapliwie, żebyśmy jej jak bożka domowego bronić mieli; a jakośmy się strzedz powinni oczu dobrych nie urażać, tak i wystrzegać żeby złych nie chcieć zadowalniać. Wąsy ozdoba są twarzy mężczyej, a włosy białogłowskięj; gdyby kto tak z wąsów, jako i z głowy włosy powyrywał, nie łatwoby znowu odrosły; gdy je tylko ustrzyże, albo ogoli, prędko znowu urosną i jeszcze gęściejsze i twardsze będą, niżeli przed tem; tak lubo sława dobra odcięta będzie, albo i wcale zgolona przez złe języki, które Dawid do brzytw wyostrzonych przyrównywa, nie trzeba się dla tego mięszać, gdyż prędko znowu odrośnie i nie tylko do pierwszej przyjdzie ozdoby, ale też stateczniej jeszcze trwać w nas będzie. Lecz jeżeli przez nieprawości nasze i złe życie utracimy dobre imię, z trudnością go znowu nabyć możemy, ponieważ korzenia mieć nie będzie. Korzeniem zaś imienia dobrego jest dobroć wewnętrzna, której póki w nas stawa, zawsze część przynależna odrośnie.

Jeżeli ta lub owa próżna rozmowa, niepotrzebny wzgląd, płonna przyjaźń, albo nieuważna zabawa szkodzą sławie naszej, zaniechać ich potrzeba; lepsze imię dobre, niż wszelkie próżne ukontentowania. Ale jeżeliby kto miał szemrać, mruczyć i winić nas, że się w pobożności zaprawujemy i że wiekuistych dóbr szukamy z pilnością, nie sprzeciwiamy się psu szczekającemu na wiatr; bo chociażby przez to mógł ktoś złe zrozumienie ściągać

na sławę naszą i tak odciąć albo zgolić dobre nasze imię, prędko znowu potem odrośnie; a tak zaostrzony na nas język pomoże nam jeszcze do nabycia czci, jako sierpik pomaga winnej macicy, którą gdy obcina, sprawuje, iż owoce rodzi obficiej.

Miejmy zawsze przed oczami Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, trwajmy na usługę Jego w prostocie i ufności, roztropnie jednak i rozsądnie, a On będzie sławy naszej bronił. Jeżeliby zaś dopuścił aby nam ją odjęto, uczyni to, żeby na to miejsce obfitszą przywrócił, albo żebyśmy postąpili w pokorze świętej, której jeden łót daleko jest lepszy, niż tysiąc funtów dobrej sławy. Gdy nam kto niewinnie w czem naganę daje, brońmy się łagodnie prawdą; jeżeliby zaś nie ustawał na nas nacierać, my też nie ustawajmy w pokorze naszej, polecając tym sposobem sławę naszą wespół z duszą naszą Bogu w ręce; nie możemy jęj pewnie nigdzie lepiej ubezpieczyć. Służmy przykładem Pawła Ś. Majestatowi Boskiemu przy dobrej i złej sławie, abysmy rzecz mogli z Dawidem: „o Boże mój, dla Ciebie wycierpiał urąganie, a zelżywość okryła oblicze moje!”

Nie ma się to jednak rozumieć o niektórych zbrodniach sprośnych i zelżywych, dla których nikt potwarzy cierpieć nie powinien, gdy się z nią słusznie wymówić może. Toż mówię i o osobach, których dobra sława jest potrzebna wielom do ich dusznego zbawienia; w takich okolicznościach według zdania samychże Teologów starać się trzeba w cichości o nagrodę utraconego imienia.

ROZDZ. VIII. O łagodności ku bliźnim i lekarstwie na gniew

Chryzmo święte, którego Kościół Boży z podania apostołskiego do bierzmowania i poświęcania

używa, złożone jest z oliwy i balsamu. To między innymi wyraża ukochane dwie cnoty najjaśniejsze okazujące się w Jezusie Chrystusie, które On i nam szczególnie zalecał, jakoby przez nie serce nasze osobliwie na służbę Jego poświęcone być miały. — „Uczcie się, mówi, odemnie: zem jest cichy i pokornego serca.“ — Pokora czyni nas doskonałymi względem Boga, cichość zaś i łagodność względem bliźniego. Balsam, który we wszystkich sokach na dno idzie, znaczy pokorę; a oliwa, która zawsze po wierzchu pływa, wyraża cichość i łagodność. bo te między innymi cnotami przodkują, będąc wyborem miłości; a miłość, według Bernarda Ś., natenczas doskonała, kiedy nietylko cierpliwa, ale też cicha i łagodna. —

Przestrzegaj. Filoteo, dobrze, aby to duchowe chryzmo, z łagodności i pokory złożone, wewnątrz serca twójego było. Na to się albowiem najczęściej nieprzyjaciel dusz naszych zasadza, ażeby wielu około samęj tylko powierzchownej tych dwóch cnót układności bawił, którzy nie roztrząsnawszy dostatecznie wewnętrznego uczuć swoich ułożenia, mniemają się być łagodnymi i pokornymi, lubo w rzeczy samęj nie są, co się ztąd postrzedz może, że lubo łagodność jakąś i pokorę po wierzchu pokazują, za najmniejszym jednak przykrem słowem albo lekką urazą żwawo się krzywdy swojej dopominają. Powiadają, że ci, którzy zażyli proszku nazwanego łaska Ś. Pawła, nie puchną, gdy ich żmija ukąsi, byleby proszek ten był na wybór; tak gdy łagodność i pokora są prawdziwe, bronią nas od nadętości i zapalczowości, jakie zwykły wzniecać w sercach ludzkich urazy odniesione. Jeżeli się tedy nadymamy i zapalamy, gdy nam dojmują, znak to pewny, iż łagodność i pokora nasza nie jest szczerą i prawdzi-



wa, lecz obłudna i zmysłowa. Święty on Patriarcha Józef, odsyłając braci swoich z Egiptu do ojcowskiego domu, to im jedyne dał napomnienie: „Nie gniewajcie się jeden na drugiego w drodze.“ Toż ja tobie mówię, Filoteo; żywot ten mizerny jest tylko drogą do szczęśliwego; nie gniewaj się tedy w drodze, postępuj cicho, mile, łagodnie w towarzystwie bliźnich twoich. A mówię to ogółem: nie gniewaj się nigdy, ani żadnej nie przypuszczaj przyczyny, dla którejbyś miała gniewem się unosić, bo Ś. Jakób mówi otwarcie i bez żadnego wyjątku, iż „gniew ludzki nie sprawuje sprawiedliwości Bożej.“ Potrzeba wprawdzie statecznie tłumić i mężnie ganić występki tych, którzy pod naszą zostają władzą, ale łagodności i cierpliwości dla tego nie tracić. — Nic tak prędko rozgniewanego ukoić nie może słonia, jak baranka w oczach jego przytomność; ani nic skuteczniej oporu działom nie daje, jak wełną natkane wańtuchy. Dusza rozumna przyrodzonym sposobem rozumowi tylko podlega, namiętnościom zaś nie hołduje, chyba z musu; azatem gdy się namiętność przy rozumie znajduje, rozum ztąd zostaje w lekce-ważeniu, gdyż słuszna jego nad duszą władza dla niesłusznej podleje towarzyszki. Poddani radzi zawsze królów i panów swoich przyjmują, gdy do nich w pokoju i z małym przyjeżdżają dworem; lecz gdy z wojskiem przychodzą, by dobrze i dla dobra pospolitego, przykra nader i szkodliwa bywa ich przytomność; choć bowiem najsurowiej żołnierzom przykazają, aby żadnej szkody nie czynili, nigdy tego ustrzedz nie mogą, żeby który czego nie zbroił, z kąd ubogi człowiek pokrzywdzonym zostaje; tak póki sam rozum rządzi i łagodnie acz surowo napomina, strofuje i karze, każdy mu to chwali i nikt

się tem nie uraża; lecz gdy z sobą prowadzi gniew, zapalczywość i popędliwość, jakoby niejakich według Augustyna Ś. żołnierzy, każdy mu bardziej z bojaźni, niż z miłości podlega; obciążenie zaś, które ztąd pochodzi, na serce karzącego padać zwykło. Lepiej zawsze, jak twierdzi tenże Augustyn Ś. pisząc do Profutura, nie przypuszczać do serca ani najślusniejszego gniewu; wpuściwszy go bowiem raz, nie prędko go się pozbędziemy; bo lubo z początku nie jest większy nad latorośl, w mgnieniu jednak oka grubem staje się drzewem; jeśli zaś przez noc przeleży i słońce nad nim zapadnie, czego Apostół zakazuje, obraca się w zawziętość, której trudno bardzo potem wykorzenieć; coraz się bowiem rozmaitszemi a zawsze płonnemi uraz swoich przyczynami wzmacnia; któż bowiem rozumie, żeby się niesłusznie gniewał! Lepiej przyzwyczać się umieć żyć bez gniewu, niżeli go chcieć miarkować i używać roztropnie; a gdy się trafi unieść się nim z krewkości i niedoskonałości, lepiej go wygnać co prędej z serca, niż się z nim chcieć targować. Byle mu tylko chociaż cokolwiek zostawić czasu, całkiem opanuje człowieka; jak wąż, który gdzie głowę włożyć może, tam prędko całym wciska się ciałem.

Ale mnie spytasz: jakimbyś sposobem mogła gniewu się uchronić?

I. Skoro tylko poczujesz, że się w tobie zapalać poczyna, staraj się, ażebyś w jedno zebrała wszystkie siły twoje; nie gwałtem, ani zbyt skwapliwie, lecz łagodnie, a przecie skutecznie. Jako bowiem widzujemy w niektórych sądach i izbach senatorskich, iż woźni wołając: uciszcie się! więcej hałasu czynią, niżeli ci, którym milczeć każą, tak się częstokroć przytrafia, że gdy gwałtem dać odpór gniewowi usiłujemy, większą burzę wzniecamy

w sercu, które tak pomieszane, nie może już sobą władnąć. —

II. Zebrawszy łagodnie siły swoje w jedno, postąp sobie według nauki Ś. Augustyna, danéj niegdys̄ młodemu biskupowi Auxyliuszowi: czyn, cokolwiek człowiek czynić powinien; jeżeliby ci się zaś w tem przytrafiło, co Dawid w psalmie o sobie opowiada: „oczy moje zapaliły się od gniewu,“ wołaj do Boga: „zmiłuj się nademną, Panie!“ aby On wyciągnawszy rękę, uwolnił cię od gniewu twego. Chcę rzec, Filoteo, iż Pana Boga wzywać potrzeba na pomoc, skoro poczujemy, że gniew nami miotać poczyna, jak to czynili Apostołowie święci, gdy nimi burza miotała na morzu; potrafi On albowiem i namiętnościom naszym rozkazać, aby się uspokoiły, tak, że zupełna cisza nastanie. To jednak zawsze powtarzam: iż i modlitwa, którój używamy ku uśmierzeniu gniewu, spokojna i łagodna być winna, a nie gwałtowna; czego i we wszystkich innych względem téj namiętności sposobach ściśle przestrzegać należy.

III. Jak tylko spostrzeżesz, żeś co gniewliwego wyrzekła, zaraz to nagródź łagodnością. okazując ją ku osobie, na którąś się rozgniewała. Najwymienitszem na kłamstwo lekarstwem: wyjawienie prawdy za dostrzeżeniem, że go się dopuściło; tak i niepośledniejszym przeciw gniewowi pokonać go łaskawością co prędzój, boć i świeże rany łaćniój się goją, jak niesie przysłowie.

IV. Gdy w pokoju i bez powodu do gniewu zostajesz, napełniaj jak najbardziej łagodnością serce twoje, wszystkie słowa i uczynki małe i wielkie z jak największą cichością i skromnością sprawując. Oblubienica w pieniach Salomonowych nietylko ma miód na wargach i na języku, ale i pod językiem,

to jest w sercu, i nietylko miód ma, ale i mleko; a więc powinniśmy nietylko mowę łagodną bliźniemu okazać, ale i serce; nie dosyć nawet mieć samą słodkość miodu, tj. być tylko łagodną z obcymi, jeszcze mieć trzeba i słodycz mleka dla domowych i sąsiadów; w czem znacznie ci błędzą, którzy na ulicy łagodni jak Aniołowie, a w domu są źli, jak szatani

#### ROZDZ. IX. O łagodności ku nam samym.

Między najstósowniejszemi ćwiczeniami w łagodności to jest niepoślednie: używać łagodności ku nam samym, nigdy się ani na siebie, ani na niedoskonałości swoje niegniewając, chociaż bowiem rozum wyciąga, abyśmy żałowali, gdy w czem wykraczamy, powinniśmy jednak przestrzegać, ażeby żal ten nie był unośny i gniewliwy.

Wielu gniewają się, że się rozgniewali, kwaszą że się zakwasili, i marszczą, że byli smutnymi; a tak ciągle serce swoje w gniewie suszą; i chociaż się im zdaje, że gniew następny znosi gniew pierwszy, wrota jednak tylko nowemu do serca otwiera, do którego za pierwszym wchodzi powodem; a do tego gniewy te i kwasy przeciwko nam samym z pychy zwykły pochodzić, bo nie dla czego innego im podlegamy, tylko że się w sobie zbyt kochając, prostem okiem na niedoskonałości nasze patrzeć nie możemy.

Potrzeba tedy mieć żal stały, oraz i spokojny za występki nasze; jak bowiem każdy sędzia przyzwocić karze złoczyńców, gdy wyroki za powodem samego rozumu i bez uniesienia stanowi, niżli kiedy je w gniewie i zapalczywości wydaje, ponieważ sądząc według swojej skłonności, nie karze występków według tego, czem one są, lecz według tego,

czem on sam jest; tak i my właściwiej się ukarzem, gdy stały i spokojny żal mieć będziem, niżeli gdyby był skwapliwy i gniewliwy; żal ten bowiem z popędlivością złączony, nie zwykł bywać według ciężkości występków, ale raczej według skłonności naszych. Naprzykład ten, co się w czystości kocha, zmarszczy się za najmniejszym przeciwko tój cnocie występkiem, gdy zaś językiem kogo do żywego dotknie, w żart to sobie obróci; ów zaś, co obmowisk nienawidzi, gryźć się będzie za najmniejszym przeciwko sławie bliźniego słowem, a natomiast żadnego nie ma skrupułu, gdy co przeciwko czystości popełni; toż i o innych mówię, co wszystko ztąd tylko pochodzi, iż sumienia swojego nie rozsądają za powodem rozumu, lecz za powodem namiętności własnych.

Wierzę mi, Filoteo, iż jako łagodne i łaskawe ojcowskie napominania prędzej mogą dzieci do dobrego nakłonić, niż gniewy i popędlivość, tak gdy serce nasze co zawini, a ono z cichością i łagodnością karać będziem, bardziej się nad niem litując, niżeli się na nie gniewając, a dodając mu przytem do poprawy ochoty, żal który ztąd poczuje, skuteczniej je przejmie i przeniknie, niż gdyby się do niego gniew i zapalczywość przymięsały. — Tak np. gdybym się wystrzegał nie upaść w grzech próżności, a przecieźbym w tem wykroczył, nie chciałbym w ten sposób serca mojego napominać: Czy nie jesteś mizernem i obrzydliwym serce moje. dawszy się po tak częstych przedsięwzięciach marnej uwięść próżności? umieraj ze wstydu, ani podnoś więcéj oczu do nieba, zaślepione, niewstydlive, zdradzieckie i niewierne Bogu twojemu! Alebym je wolał napomnieć z uzaleniem w te słowa: Niestety, serce moje! wpadliśmy prawda w tonię,

którójśmy się chronili; ale nic to, dźwignijmy się tylko, a więcej się do niej wracać nie chcemy; wzywajmy miłosierdzia Boskiego, mając ufność, iż nam doda pomocy do trwalszego statkowania w dobrych zamysłach; wróćmy się do pierwszej pokory i miejmy się na czas dalszy na lepszej baczności, a Pan Bóg nam dopomoże, że się poprawimy. Do tego wszystkiego chciałbym przyłączyć stateczne przedsięwzięcie więcej się do próżności nie wracać, używając do tego skutecznych środków z porady wodza mojego.

Jeźliby jednak kto postrzegł, iż serce jego temi łagodnymi sposobami wzruszyć się nie daje, surowszego mógłby nieco użyć napomnienia, aby się występków swoich tem bardziej wstydził; byleby to ostre serca swego napomnienie łagodnością zakończył i przystąpił zaraz po niem do słodkiej ufności ku Bogu, jak czynił pokutujący Dawid, który uważając duszę swoją struchlałą, temi ją słowa pokrzepiał: „Czego się smucisz, duszo moja, i czemu mną trwożysz? miej nadzieję w Bogu, albowiem Go jeszcze wielbić będę, gdyż On jest mojem zbawieniem i Bogiem moim.“

Ratuj tedy łagodnie serce twoje, gdy się mu upaść przytrafi, upokarzając się głęboko przed Panem Bogiem. Patrząc na upadek twój, nie dziwuj się potknięciu twojemu; gdyż to jest z przyrodzenia, że ułomność jest ułomna, niedołężność niedołężna, a istotna nędza pozbawiona wszelkiego dobra. Wyrzekaj się jednak wszystkiemi siłami obrazy, wyrządzonej Bogu ztąd i mężnem sercem a ufności pełnem w miłosierdziu Jego, wróć znowu na drogę cnoty, z której byłaś zboczyła.

ROZDZ. X. Potrzeba około spraw swoich z pilnością chodzić, ale bez skwapliwości i kłopotania się.

Wielka różnica między staraniem i pilnością, któreśmy mieć powinni około spraw naszych, a skwapliwością, kłopotaniem się i frasunkiem. Aniołowie mają staranie o zbawieniu naszym i z pilnością koło niego chodzą, lecz dla tego ani skwapliwości, ani kłopotu, ani frasunku nie doznają; staranie bowiem i pilność z miłości ich ku nam pochodzi, skwapliwość zaś, kłopot i frasunek niemógłby się z ich szczęśliwością pogodzić, ponieważ starać się i pilności przykładać każdy może, nie tracąc wewnętrznej spokojności, której przy kłopotcie i frasunku a daleko mniej przy skwapliwości dochować niepodobna.

Bądź skrzętną i pilną, najmilsza Filoteo, we wszystkich sprawach, które ci zlecone będą, ponieważ je Pan Bóg dozorowi twojemu poruczył i wymaga po tobie, abyś je z jak największem piastowała staraniem. Nie kłopot się jednak o nie, jeżeli możesz, ani frasuj; chodzić koło nich z troskliwością, niepokojem i zbytnią zabiegliwością, jest-to działać skwapliwie; każda zaś skwapliwość i rozum i rozsądek mąci, a nawet przeszkadza, że i téj samej sprawie, koło której tak bardzo się kwapimy, uczynić dosyć, jakby należało, nie możemy.

Gdy Chrystus Pan napomina Martę, mówi do niej: „Marto, Marto! troszczysz się i mieszasz o wiele rzeczy.“ Gdyby tylko była zwyczajnego przykładała starania, nie byłaby się mieszała; ale że się kłopotowała i spokojności nie zachowała wewnętrznej, kwapiąc się zbyt, o to ją Zbawiciel strofuje. Rzeki z wolna po równinie płynące, wielkie i bogato uładowane noszą statki, i deszcze, co z lekka skrapiają ziemię, zbożem i trawą je żywnią; potoki

zaś i bystre wody gwałtownie wezbrane pola tylko zalewają i do handłów zgoła są niesposobne, również jak deszcze gwałtowne, co łąki tylko zamulają i zboża pustoszą. Osy lubo głośniej huczają i skwapliwiej się uwijają, niż pszczoły, sam jednak wosk tylko robią bez miodu; tak i ci, którzy się kłopotą i zbyt frasują, ani wiele, ani nic jak należy nie robią. Muchy się nam naprzykrzają nie siłami swojemi, lecz gromadą i mnóstwem; i wielkie sprawy nie tak nas bardzo mięszają, jak drobne, gdy się ich mnóstwo nazbiera. Nikt jeszcze nic dobrego skwapliwością i zbyt zapałem nie zrobił, jak i Salomon mówi: „Ten co się kwapi, łatwo się potknąć może.“

W każdej tedy rzeczy postępuj starannie i z pilnością, spokojnie jednak i bez szamotań. Dość rychło zaczęta sprawę dokończysz, jeżeli ją odprawisz dobrze.

Staraj się też, abyś od sprawy jednej do drugiej postępowała i porządkiem; gdybyś je chciała odprawić razem albo niezachować porządku, wysiliłabyś się tylko i mordowała bez skutku, a w ciżbie odnosiła prawie zawsze szwanki.

We wszystkich nadto sprawach twoich wspieraj się na Opatrzności Boskiej, od której szczególnie w zamysłach twoich szczęśliwego spodziewać się masz końca, i z twojej jednak strony dokładając starania do nich w spokojności. Gdy to uczynisz, upewnij się, iż (byleś szczerą w Bogu ufność miała) skutek sprawy zaczętej zawsze będzie z najlepszym duszy twojej pożytkiem.

Naśladuj wreszcie małe dziatki, które jedną ręką trzymając się ojca, drugą poziomki albo maliny zbierają po boru. Tak gdy jedną zbierasz dostatki świata, trzymaj się zawsze drugą ręką Ojca



niebieskiego, obracając się często ku Niemu, abyś wiedziała, czyli Mu są przyjemne zbiory i zabawy twoje. Ale nadewszystko strzeż się puścić ręki obrony Jego, spodziewając się tym sposobem więcej nabierać; jeżeli cię bowiem samą puści, ile razy stąpisz, zawsze się potkniesz. Mówię, Filoteo moja, abyś gdy takie sprawy i zabawy mieć będziesz, które zbyt natężonej myśli niepotrzebują, częściej na Boga, niż na zabawy twoje poglądała; gdy zaś takie nastąpią, co wszystkich myśli twoich potrzebować będą, kiedy niekiedy przynajmniej oczy ku Bogu obracała, przykładem żeglujących po morzu, którzy aby do ziemi upragnionej przy płynęli, częściej się na niebo, niż na ląd, do którego zmierzają, zapatrywać zwykli. A tak Pan Bóg będzie z tobą, w tobie i dla ciebie pracował, a za pracą twoją pójdzie radość i pociecha.

#### ROZDZ. XI. O posłuszeństwie.

Lubo nas szczególnie miłość doskonałymi czyni, posłuszeństwo jednak, czystość i ubóstwo skutecznymi są sposobami do jęj nabycia, bo posłuszeństwo poświęca Bogu na służbę serce nasze, czystość ciało nasze, a ubóstwo dostatki i zbiory nasze, i to są jakoby trzy krzyża duchownego części, które czwarta, a tą jest pokora, wspiera i wstrzymuje. Nie będę ja tu o tych trzech cnotach mówił, ile są jawnie w oczach Kościoła św. Bogu poślubione, gdyż te do samych tylko należą zakonników; ani ile są prostym ślubem Panu Bogu obiecane, bo lubo ślub nie małej wszystkim cnotom dodaje ceny, może jednak kto doskonałości nabyć i bez ślubu, byleby się w nich szczerze ćwiczył. A chociaż tę ma własność ślubowanie cnot, zwłaszcza w oczach Kościoła jawnie uczynione, że człowieka do stanu

doskonałości prowadzi; jednak aby kto był na drodze doskonałości, dosyć uczyni, gdy je tylko zachowa; i wielka zaiste znajduje się między stanem doskonałości a doskonałością różnica, ponieważ wszyscy biskupi i zakonnicy są w stanie doskonałości, wszyscy jednak nie są doskonali, jak to każdy postrzedz może. Starajmy się tedy, Filoteo, abyśmy się szczerze w tych trzech ćwiczyli cnotach, każdy według powołania własnego; bo acz nas one nie wiedzą do stanu doskonałości, wiedzą jednak do nas doskonałość, a bez tego też wszyscy obowiązani jesteśmy doskonalić się w tych trzech cnotach, lubo nie wszyscy jednym sposobem.

Dwojakie jest posłuszeństwo: jedno powinno, drugie dobrowolne. Powinno obowiązuje cię, abyś była posłuszną naprzód zwierzchności duchownej, jako to: Ojcu ś., biskupowi twemu własnemu, plebanowi i zastępcom ich; powtóre świeckiej zwierzchności, tj. królowi i tym, których nad tobą postanowił; potrzebie przełożonym twoim domowym: ojcu, matce, mężowi, panu i pani. Zowie się to posłuszeństwo powinno, bo się nikt od niego uwolnić nie może, ponieważ sam Bóg dał tę zwierzchność i władzę nad nami przełożonym naszym, aby każdy z nich urzędu swego nad nami pilnował; bądź im tedy posłuszną, a to z powinności. Żebyś zaś doskonałości dosięgła, słuchaj prócz tego rady ich, a nawet się ani żądom ich i skłonnościom nie sprzeciwiaj, ile ci miłość chrześcijańska i roztropność pozwala. Słuchaj ich, gdy ci co przyjemnego rozkażą, jako to: jeść, przechadzać się, bawić; a chociażby ci się zdawało, że nie jest wielka cnota być w takich okolicznościach posłuszną, znacznyby jednak był występki onym się opierać. — Słuchaj w rzeczach nic złego ani dobrego w sobie niezawie-

rających, jako to: w tój albo owój chodzić sukni, iść tą albo tamtą drogą, śpiewać lub milczeć, a już takie posłuszeństwo będzie chwały godne. Słuchaj w rzeczach trudnych, twardych i przykrych, a to będzie doskonałe. Słowem, bądź im posłuszną: łagodnie bez odpowiedzi, ochotnie bez odwołki, wesoło bez zmarszczenia, a nadewszystko z miłości i dla miłości Tego, który z miłości ku nam stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej i który wolał żywot niż posłuszeństwo utracić, jak mówi Bernard Ś.

Abyś przywykła starszych z ochotą słuchać, naprzód powolną się stawaj równym twoim, zezwalając we wszystkim, gdzie grzechu nie masz, bez swarów i sporu na ich wolę i zdanie; powtóre stosuj się chętnie, ile ci rozum pozwoli, i do życzenia tych, co pod twoją zostają władzą, nigdy sobie z nimi ostro niepostępując, póki są dobrymi. Błąd to też nieznośny mniemać, iżby kto będąc zakonnikiem albo zakonnicą z ochotą posłuszeństwa przestrzegał, gdy się krnąbrnym i upartym być czuje w słuchaniu tych, których mu Bóg dał za przełożonych.

Nazywamy dobrowolnem posłuszeństwem, do którego się samo chcąc wiążemy, a którego nikt na nas nie włożył. Nie obiera sobie nikt zwyczajnie króla, ani biskupa, ani ojca, ani matki, a częstokroć ani męża; lecz każdy sobie obrać może spowiednika i wodza duchownego. Czy zaś kto obierając go uczyni ślub być mu posłusznym (jak powiadają o Ś. Teresie, że oprócz jawnego ślubu posłuszeństwa obiecanego przełożonym zakonu swego, obowiązała się była prostym ślubem być posłuszną księdzu Gracyanowi), czy też bez ślubu postanowi słuchać rady jego, posłuszeństwo to zowie się dobrowolne, iż polega na woli naszej.

Wszystkich przełożonych słuchać trzeba, każde-

go jednak w tem, co nam może rozkazać, jako to w rzeczach, które do pospolitego rządu należą, trzeba słuchać zwierzchności świeckiej; w rzeczach duchownych, władzy duchownej; w domowych: ojca, pana, męża; a w tych, co do postępuku duszy należą, wodza i spowiednika swojego.

Proś przewodnika duszy twojej, abyć sam zabawy duchowne, w którychbyś się ćwiczyła, przepisał; lepsze bowiem tym sposobem będą i dwojaką u Pana Boga zjedną zasługę: jedną dla siebie samych, że są dobre i nabożne, drugą dla posłuszeństwa. Błogosławieni zaiste posłuszni, albowiem im Bóg nie dopuści błędzić!

#### ROZDZ. XII. Każdemu czystość jest potrzebna.

Czem lilia między kwiatami, tem jest między cnotami czystość; bo wszystkie rzeczy przystojnością są piękne, przystojność zaś w ludziach inna nie jest tylko czystość. Zowie się czystość uczciwością, a jej zachowanie cnotą; nazywa się i całością, to zaś, co się jej sprzeciwia, skazitelnością; słowem, ma tę szczególną chwałę, iż jest ozdobą i wydatną cnotą duszy i ciała i czyni ludzi podobnymi Aniołom.

Nie godzi się żadnym sposobem niewstydlivych ciał naszych zażywać rozkoszy, wyjąwszy w jednym porządnem małżeństwie, którego świątobliwość może słuszenie nagrodzić szkodę, przez takowe rozkosze poniesioną. Ale i w samym małżeństwie przestrzegać trzeba uczciwości zamysłu, ażeby przynajmniej żądze były uczciwe, kiedy same uczynki są nieprzystojne. — Serce czyste jest jakoby perłowa macica, która żadnej wody nie przyjmuje, chyba z nieba spadnie; i owo żadnej przypuścić nie może rozkoszy, prócz w jednym małżeństwie od Boga po-

stanowionem, krom którego nie godzi mu się ani pomyśleć z uciechą dobrowolnie i z umysłu o rozkoszy jakiej nieprzystojnej.

Co do pierwszego téj cnoty stopnia: żadnej zakazanej rozkoszy miejsca u siebie nie dawaj, Filoteo, a takie są wszystkie, których kto zażywa prócz stanu małżeńskiego, albo w stanie małżeńskim, gdy się używają przeciwko postanowieniu małżeństwa. Co do drugiego: strzeż się, ile będzie można, zbytnich i niepotrzebnych rozkoszy, choćby nie były wzbronione. Co do trzeciego: nie skłaniaj serca i przywiązania ani do tych nawet rozkoszy, co nie są zakazane; bo lubo ich zażywać potrzeba (o których mówię, co do zamysłu i postanowienia małżeństwa św. należą) jednakże nigdy do nich myślą przylegać nie godzi się.

Każdemu zaś ta cnota wielce jest potrzebna. Ci, co w stanie wdowim zostają, mają mieć odważną czystość, któraby nietylko obecnymi i przeszłymi pogardzała ponętami, ale też i myślom lubieżnym, które w nich rozkosze w porządnem małżeństwie zażyte poruszyć mogą, mężny odpór dawała. Pamięć bowiem uciech przeszłych słabość sprawuje do czynienia wstępu pokusom cielesnym; zkąd się dziwuje Augustyn Ś. wybornéj czystości kochanego swojego Alipiusza, który był całé zapomniał i zaniechał rozkoszy cielesnych, lubo od nich w młodości swojej nie był wolnym. Zaprawdę, póki owoce są całé i zdrowe, mogą się przechować jedne na słomie, drugie w piasku, inne zaś w swoim przyrodzonym liściu; lecz gdy się nieco nadpsują, dochowac ich prawie niepodobna, chyba w cukrze, albo w miodzie usmażywszy; tak i czystość, która jest jeszcze bez zmayı, może być zachowana sposobami rozmaitemi; ale gdy się raz naruszy, nic jéj nie za-

trzyma, chyba wyborna pobożność, która jakom już tak wiele razy powiedział, prawdziwym jest dusz naszych cukrem i miodem.

Panny jak najznakomitszą mieć powinny czystość, aby wszystkie ciekawe myśli z serc swoich wyganiały i zgoła wszystkiemi nieprzystojnemi pogardzały uciechami, których zaprawdę nie powinni by ludzie pragnąć, ponieważ są przyzwoitsze osłom i innym bydłom, niżeli im. Niech się tedy niewinne te dusze strzegą powątpiewać kiedy, by czystość nie miała być nierównie lepszą nad to, co się z nią zgodzić nie może. Powiada bowiem Hieronim Ś., iż nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego gorąco podusza panuy, aby przynajmniej doświadczyły rozkoszy cielesnych, wystawując im nierównie przyjemniejsze, niżeli są w sobie, co częstokroć mięsza je, rozumiejące być miłszem, czego jeszcze nie doznały. Motyl zoczywszy płomień, lata ciekawie koło niego, chcąc doświadczyć, czy tak smaczny, jak piękny, i nie ustaje w zapale, aż się za pierwszym skosztowaniem spali; tak i ludzie młodzi uwodzić się dają fałszywemu i głupiemu o płomienistych rozkoszach mniemaniu, iż dawszy na-przód rozmaitym ciekawym myślom wolny przystęp, nakoniec się cale gubią, bardziej w téj mierze z rozumu obrani niż motyle, gdyż te mają jakikolwiek powód do rozumienia, że ogień musi być rozkoszny, ponieważ tak piękny; owi zaś, chociaż widzą nieprzystojność w tem, czego pragną, wielce jednakże cenią, podłe te i bydłące uciechy.

Co zaś dotyczy zostających w stanie małżeńskim, rzecz prawdziwa (acz jój pospólstwo pojąć nie chce), że im potrzebna jest czystość. I luboć nie na tem zawisła, aby zgoła cielesnych rozkoszy nie zażywali, tego jednak wyciąga, aby się w nich

powściągali. Lecz jako przykazanie, które mówi: „gniewajcie się, a nie grzeszcie,” cięższe jest, mojem zdaniem, niż owo: „nie gniewajcie się zgoła;” łatwiej bowiem strzedz się całe gniewu, aniżeli się w nim miarkować, tak daleko snadniej przychodzi wystrzegać się całe uciech cielesnych, niżli w nich zachować należyte pomiarkowanie. Prawda, iż św. wolność w małżeństwie osobliwą ma moc do ugaszenia ognia pożądliwości; krewkość jednakże tych, którzy jej sobie pozwalają, dozwoleństwo w rozpustę, a przyzwoite używanie w swawolną rozkosz przemienia; a jako widzimy, że i bogaci krádną nie dla niedostatku, lecz dla łakomstwa swojego, tak i między małżonkami znajduje się nie mało, którzy sobie nad miarę pozwalają dla szczególnej lubieżności swojej; i luboby mogli na dozwolonych przestać uciechach, pożądliwość ich jednak nakształt lekkiego ognia tam i sam lata, na żadnem się nie zatrzymując miejscu.

Zawsze jest rzecz niebezpieczna tęgich używać lekarstw, bo gdy ich kto nad miarę użyje, albo jeżeli nie są dobrze przygotowane, wielce zdrowiu szkodzą. Małżeństwo Pan Bóg poświęcił i postanowił po części na ugaszenie pożądliwości i dobrem jest na nie lekarstwem, ale za mocnem, azatem wielce niebezpiecznem, gdy go kto używa nad miarę. Przydają i to, że oprócz długich chorób i inne rozmaite na tym świecie odmiany odłączać częstokroć zwykły mężów od żon swoich; zkąd ludzie stanu małżeńskiego dwojaką powinni mieć czystość, jedną żeby się całe wstrzymać mogli, gdy są w pewnych, jakom dopiero namienił, okolicznościach od siebie odłączeni; drugą, żeby się miarkować umieli, gdy z sobą w społeczności żyją. Ś. Katarzyna Seneńska widziała między potępionymi wielu cięż-

kie cierpiących męki dla zgwałconej świątobliwości małżeństwa; nie tak (mówi ta Święta) dla wielkości grzechu, ponieważ zabójstwa i bluźnierstwa nierównie są cięższymi; ale że ci, którzy je popełniają, za nic nie mają ich sobie, a jednak długo bardzo w nich trwają.

Uznaj tedy, iż czystość potrzebna każdego stanu ludziom. „Zgadzaście się ze wszystkimi, mówi Apostół, a świątobliwości się trzymajcie, bez której nikt Boga nie obaczy;“ przez świątobliwość rozumie tu czystość, jak ŚŚ. Hieronim i Chryzostom uważali. Zaprawdę, Filoteo, nikt Boga, czystości nie zachowując, nie obaczy; nikt w przybytku Jego przemieszkiwać nie będzie serca czystego nie mający; bo sam Zbawiciel powiada: psy i wszeteczni miejsca tam nie znajdują. „Błogosławieni zaś czystego serca, albowiem Boga oglądać będą.“

ROZDZ. XIII. Przestrogi do zachowania czystości potrzebne.

Wystrzegaj się jak najpilniej by też najmniej-szych do lubieżności prowadzących sposobności i wszystkie do niej powaby od siebie odrzucaj. Ten grzech albowiem nieznacznie zwykł serca krępować i rość z małych początków. Łatwiej przed nim uciekać, niżeli go rugować; ciała ludzkie podobne są szklannym naczyniom, które trudno pospołu jedne z drugimi nosić, a nie stłuc; albo owocom, które lubo zdrowe i w dobry czas z drzewa zbierane, psują się jednak, gdy jedno drugich tykają; sama nawet woda, choć najświeższa będzie w naczyniu, byle się jęj zwierz jaki ziemny dotknął, prędko czerstwość traci. Nie pozwalaj nigdy, Filoteo, aby cię kto kiedy nieobyczajnie dotknął, czy to zarciem, czy z poufałości; bo acz podobno czystość zachowana być może między takowemi lekkimi ra-



czój, niż grzesznemi postępkami, blask jednak swój zawsze przez to traci; dopuścić się zaś nieuczciwie dotkając, to bez utraty czystości być nie może.

Czystość lubo z serca, jak z źródła początek bierze, jest jednak cnotą ciałom przyzwoitą; ztąd prócz myśli i pożądania, zgubić się może wszystkimi powierzchownymi zmysłami ciała, a krom tego jeszcze myślą i pożądaniem; bezwstyd tedy jest: patrzeć, słuchać, mówić, wachać, dotykać się rzeczy nieprzystojnych, gdy się na tem dobrowolnie myśl zastanawia i ztąd upodobanie nieuczciwe odbiera. Jednem to słowem Święty Paweł zakazuje: „o nieczystości ani wzmianki niech między wami nie będzie;“ pszczoły nietylko się ścierva nie tykają, ale też wszelkiego odoru z niego pochodzącego nie nawidzą i od niego stronią. Oblubienica niebieska w pieniach Salomona ma ręce płynące mirą, która ciało od skazitelnosci zachowuje; wargi jój karmazynową wstęgą przepasane, co wstyd w mowie oznacza; oczy jak u gołębicy, dla ich jasności i czystości; uszy złotemi ozdobione zausznicami na znak przystojności; nos jój przyrównany do cedrów libańskich, skazitelnosci niepodległych. Taką ma być dusza pobożna, czysta, przystojna, uczciwa: w rękach, w wargach, w uszach, w oczach i na wszystkim ciełe.

Przytoczę tu nie od rzeczy, co Kassyan pisze o Ś. Bazylim, jakoby sam o sobie miał rzec: „lubo niewiasty nie znam, czystością jednak nie dochował.“ Może się czystość tak wielu sposobami utracić, ile jest lubieżności; a jako która między niemi jest większa albo mniejsza, tak też jedne osłabiają tylko czystość, drugie ją naruszają, a trzecie zgola gubią. Wiele jest nieostrożności zartobliwych i zmysłowych, które właściwie mówiąc same

z siebie nie gwałcą czystości, ale ją przecież osłabiają, miękczą i przyciemniają; są drugie, nietylko nieostrożne, ale i nieporządne, nietylko pieszczące zmysły, ale zgoła cielesnościom służące, które czystość naruszają przynajmniej i hańbią; mówię przynajmniej, ponieważ ją zupełnie gubią, gdy lubieżnościami swemi ostatni skutek niewstydliwój uciechy w ciele sprawują; i owszem, natenczas ginie czystość daleko niegodniej i złośliwiej, niż gdy się traci przez grzechy cudzołóstwa i kaziródstwa; te albowiem grzechami tylko są, tamte zaś (według Tertuliana w księdze o czystości) cudowiskami jakimiś grzechu i nieprawości. Nie rozumie tu jednak Kasryan ani ja, aby Św. Bazyli miał o tym sprośnym grzechu mówić, gdy się sam oskarża, że czystości nie dochował; mniemam, że przez to same tylko wszeteczne myśli dobrowolnie przypuszczone chciał wyrazić; i lubo te ciała jego nie zmazały, zeszpeciły jednak były serce, którego wspaniałe dusze od wszelkiej zmayı mężnie bronią.

Nie uczęszczaj żadną miarą do wszetecznych ludzi, zwłaszcza gdy wstydu nie mają, co jak koźły tykające się językiem drzewa słodkiego migdału słodkość jego przemieniają w gorycz; tak i te zarażone serca nie mogą z nikim téj lub owéj płci mówić bez uszczerbku czystości, mając w oczach i tchnieniu jad bazyliuszka.

Przebywaj raczej z ludźmi czystymi i kochającymi cnotę; uważaj i czytaj często rzeczy nabożne, gdyż słowo Boże jako jest samo czyste, tak i tych, którzy w niem upodobanie mają, czystymi czyni; dla czego je Dawid przyrównywa do topazu, drogiego kamienia, co własnością swoją uśmierza zapalę pożądliwości.

Bądź zawsze w bliskości Jezusa ukrzyżowanego

tak duchownie przez rozmyślanie, jako i rzeczywistość przy Kommunii św.; jako bowiem ci, co odpoczywają na ziele „Agnus castus,” lub wierzba włoska, czystości i wstrzemięźliwości nabywają, tak gdy serce twoje spoczywać będzie w Chrystusie, który jest prawdziwie Barankiem czystym i niepokalanym, uznasz wkrótce, że dusza i serce twe ze wszystkich zmaz i lubieżności oczyszczone będzie.

ROZDZ. XIV O ubóstwie w duchu przy bogactwach  
potrzebnem.

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie!” przekłeci tedy bogaci w duchu, albowiem się im w podział piekło dostanie! — Ten się zowie bogatym w duchu, co bogactwa swoje zawsze ma w myśli, albo myśl swoją zawsze w bogactwach; ten zaś jest ubogi w duchu, który ani bogactw nie ma w myśli, ani myśli o bogactwach. Zimorodki gniazda swe okrągłe robią u samego tylko wierzchu, mierny w nich otwór zostawując, które kłască zwykły nad brzegiem morskim wprzód je jednak tak dobrze przeciwko złej opatrząc przygodzie, że kropla wody do nich wniść nie może, i tak po wierzchu zawsze pływając, zostają w morzu, na morzu i panami jakoby morza. Serce twoje, najmilsza Filoteo, ma być tem gniazdem, samemu tylko niebu otwartem; bogactwom zaś i rzeczom skazitelnym zgoła nieprzystępne, które jeżeli masz, nie dopuszczaj ich do serca twego, niech ono zawsze górę trzyma i niech między bogactwy bez bogactw i panem bogactw zostaje; nie kładź duszy, dla nieba stworzonej, między zbiory ziemskie, a tego zawsze upratruj, aby ona niemi władała i nad niemi, nie w nich była.

Dalekie od siebie rzeczy: mieć truciznę, a być otrutym. Aptekarze niemal wszyscy mają truciznę

jako lekarstwo, a przecie się nie trują, bo ją nie w ciele, ale w aptece mają; i ty mieć możesz bogactwa, a nie być niemi otrutą, czego dokażesz, gdy je w domu swoim albo w szkatule, nie w sercu chować będziesz. Być istotnie bogatym, w przywiązaniu zaś ku pieniądzom ubogim, osobliwe jest szczęście każdego chrześcianina; ma albowiem taki i wygodę z bogactw na tym świecie i zasługę z ubóstwa na drugim.

Zaden się, Filoteo moja, nie przyzna, żeby był łakomym i owszem każdy się wyrzeka téj podłości serca, wymawiając się to gwałtowną potrzebą uposażenia dzieci swoich; to tem, że sam rozum każe, aby sobie każdy sposób do życia obmyślił; a tak nikt nigdy nie ma dosyć, zawsze się znajdują potrzeby jakieś, co wyciągają, aby więcej zbierać. Co większa, że i najłakomsi nietylko się nie przyznają, ale nawet ani o sobie rozumieją, że są łakomi. — Tak zaiste, łakomstwo albowiem jest gorączką, która tem skryciej działa, im jadowitsza. Możesz widział ogniem niebieskim krzak zapalony, a nie spalony; lecz pożar łakomstwa przeciwnie niszczy zgoła i gubi łakomych, najmniej im niedogrzewając; a to w nich przynajmniej postrzegamy, iż wśród zapałów swoich najgwałtowniejszych pokazują po sobie, jakoby najprzyjemniejszej zażywali ochłody, i mniemają, że ich nienasycona chciwość wdzięcznem jest i przyrodzonym pragnieniem.

Jeżeli dóbr, których jeszcze nie masz. chciwie, niespokojnie i nieustając pragniesz, chociażbyś mówiła, że ich nie żądasz niesprawiedliwie, tem się z łakomstwa nie wymówisz. — Ten co chciwie, niespokojnie i bez przestanku pić pragnie, chociażby tylko wody żądał, pokazuje tem samem, że mu gorączka dopieka.

Nie wiem jednakże, Filoteo, jeżeli się nazwać może sprawiedliwym pragnieniem, chcieć tego nabyć sprawiedliwie, co kto inny także sprawiedliwie trzyma. Zdaje się albowiem, jakobyśmy tem pragnieniem wygody naszej z cudzą chcieli niewygoda; ażali ten, co dobra swoje trzyma sprawiedliwie, nie ma słusniejszej przyczyny zatrzymania ich sprawiedliwie, niżli my nabycia ich sprawiedliwie; czemuż tedy żądze nasze na wygodę jego nasyłamy, abyśmy mu ją odjęli? Jeżeli zaś pragnienie to nie ma nic w sobie niesprawiedliwego, nie zgadza się jednak z miłością chrześcijańską, gdyżbyśmy sami sobie nie życzyli, aby kto pragnął tego sprawiedliwie, co my także sprawiedliwie trzymamy. Grzech to był Achaba, gdy chcąc sprawiedliwie nabyć winnicy Nabotowej, który ją jeszcze sprawiedliwiej chciał zatrzymać, pragnął jej chciwie i niespokojnie, czem wielce Pana Boga obraził.

Zatrzymaj się z pragnieniem nabycia dóbr bliźniego, najmiłsza Filoteo, aż on też zbyć je pragnąć pocznie, gdyż natenczas dla jego pragnienia nietylko twoje sprawiedliwe będzie, ale też i miłości ku niemu pełne. Ta jest rada moja, przeczyć bowiem staraniu twojemu w przyczynaniu dóbr i dochodów nie myślę, byleś do tego sposobów nietylko sprawiedliwych, ale też łagodnych i miłości chrześcijańskiej nieobrażających używała.

Jeżeli się zbyt w dobrach i dostatkach i dostatkach już nabytych kochasz i jeżeli koło nich masz zbyt staranie, serce swoje do nich skłaniając, zatapiając w nich myli i troskliwie się obawiając, abys ich nieutraciła; wierz mi, żeś jeszcze nie bez gorączki; ci albowiem co nią są rozpaleni, pić zwykli wodę z jakąś chciwością i osobliwym pragnieniem, czego zdrowi nie czynią; i rzecz niepo-

dobna kochać się w czem bardzo, a nie uwięzić tam serca. Jeżeli ci się trafi, że dobra jakie utracisz, a ztąd poczujesz smutek, miej to za znak, żeś w nich uwięziła była serce: nie ma bowiem większego znaku, że kto serce swoje zanurzył był w rzeczy straconej, jako gdy jęj zbyt nie żałuje.

Nie pragnij tedy zbyt żądzą dóbr, których nie masz; nie zanurzaj serca w tych, które posiadasz, ani straconych bez miary nie żałuj; a tak możesz być pewna, iż będąc w rzeczy samėj bogatą, serca do bogactw nie przykładasz; i że jesteś ubogą w duchu, azatem szczęśliwą, albowiem twoje jest Królestwo niebieskie.

ROZDZ. XV. Jak masz w prawdziwym zaprawować się ubóstwie, rzetelnie będąc bogatą.

Odmalował był doskonały malarz Paraziusz obywatelów ateńskich, wyrażając ich rozmaite a odmienne przyrodzenie: gniewliwych, niesprawiedliwych, niestatecznych, ludzkich, łaskawych, miłosiernych, wyniosłych, chełpliwych, pokornych, hardych i lękliwych, wszystko to na jednym obrazie. Jabym zaś chciał, najmilsza Filoteo, aby się w sercu twojem zmieścić mogło i bogactwo i ubóstwo, i osobliwe staranie około rzeczy doczesnych i należyta wzgarda przemijających.

Miej nierównie większe staranie około gospodarstwa i dochodów twoich, nizeli światowi miewać zwykli; iżali ogrodnicy panów wielkich nie pilniej i ciekawiej chodzą około ogrodów sobie powierzonych, niż gdyby ich własne były? a to bezwątpienia dla tego, że w dobrej mają pamięci, iż to są ogrody panów wielkich, na których sobie łaskę pilnością i dozorem chcą zarobić. — Dobra, których używamy, nie są nasze, Filoteo moja! Pan Bóg

nam je tylko powierzył do sprawowania, chcąc aby w rękach naszych pożytek czyniły, azatem rzecz Mu miłą uczynimy, gdy do nich przyłożymy starania.

Zkąd większe i trwalsze powinno być staranie nasze nad te, które koło dóbr swoich ludzie światowi miewają, gdyż się oni koło nich nie krzątają, tylko dla siebie samych, my zaś prace podejmować mamy dla miłości Bożej. Miłość samego siebie jest miłość gwałtowna, miészająca i skwapliwa; tak i staranie, które ludzie mają dla niej, pełne jest kłopotu i niepokoju; że zaś miłość Boża jest łagodna, cicha i spokojna, przeto i staranie z niej pochodzące, chociaż dla rzeczy doczesnych podjęte, jest miłe, łagodne i przyjemne; to tedy łagodne miejmy staranie względem zachowania albo nabycia (gdy się pora poda słuszna) dóbr doczesnych, pomiarkowawszy się wprzód ze stanem naszym; Bóg albowiem wymaga po nas, abyśmy tak czynili dla miłości Jego. —

Jednak ci tu ostrożną być trzeba, aby cię miłość własna nie zawiodła; ta bowiem niekiedy tak zwykła ludzi łudzić, że jój nie każdy od Boskiej rozpoznać może miłości; żeby cię tedy nie oszukała i to staranie koło rzeczy doczesnych nie przemieniło się w łakomstwo jakie, trzeba żebyś się jeszcze często w rzetelnem i skutecznem ćwiczyła ubóstwie, lubo przy bogactwach i dostatkach, których ci Bóg udzielił, zostawać będziesz.

Ujmuj tedy zawsze cząstkę jaką z dochodów i zbiorów twoich, udzielając ją ochotnie potrzebującym; dać albowiem z tego, co kto ma, jestto uboższym się uczynić; im zaś więcej dasz, większe też będzie ubóstwo twoje. Prawda, że ci to Bóg znowu nagrodi nietylko na drugim, ale i na tym nawet świecie; ponieważ nic nie ma, coby tak przy-

sparzało dochodów, jako jałmużna; nim ci ją jednak przywróci, tymczasem uboższą będziesz. O święte i bogate zubożenie, którego jałmużna przyczyną!

Kochaj się w ubogich i ubóstwie, przez tę bowiem miłość staniesz się prawdziwie ubogą; ponieważ jak Pismo mówi: „takiemi się stajemy, jakimi są rzeczy, które kochamy;“ miłość wzajemnie się kochających jednoczyć zwykła: „któż jest chorym, z którymbym i ja nie chorował?“ mówi Paweł Św. Mógł jeszcze i to ten Apostół przydać: któż jest ubogim, z kimbym i ja nie był także? miłość go bowiem takim czyniła, jakimi byli ci, w których się kochał; jeżeli tedy miłować będziesz ubogich, uczestniczką będziesz w rzeczy samej ubóstwa ich i ubogą, jako i oni.

Jeżeli zaś miłujesz ubogich, przestawaj często z nimi, bądź im rada w domu swoim i do szpitali uczęszczaj; rozmawiaj ochotnie z nimi, przyjemną się im pokazuj, gdy się w kościele, na ulicy, albo gdzieindziej do ciebie zbliżają; bądź między nimi ubogą w język, mówiąc do nich, jakbyś była ich towarzyszką, lecz bogatą w ręce, udzielając im dostatków, jako możniejsza, niż oni.

Chcesz jeszcze co więcej uczynić, Filoteo moja? nie dosyć być ubogą, jako ubodzy, ale bądź jeszcze uboższą, niż oni. A to jako? mniejszy jest sługa, niż pan jego; stań się tedy służebnicą ubogich, usługuj im własnymi rękami, gdy są chorobaż złożeni, bądź im kucharką za twe pieniądze, bądź i szwaczką i praczką. — O Filoteo! chwalebniejsza ta przysługa nad najszczęśliwsze królowanie. Nie mogę się wydziwić, z jaką zarliwością téj nauki przestrzegał Św. Ludwik, znamienity król między najświetniejszymi monarchami pod słońcem (i bezpiecznie mówię, że znamienity, bo we wszystkie cnoty



i przymioty królewskie hojnie przybrany), ten częstokroć ubogim, których żywił, usługiwał i niemal codziennie trzech ich miewał u stołu, gdzie ostatek polewki z niewymowną ochotą czasem po nich dojadł; gdy szpitale chorych nawiedzał (co bardzo często czynił) zwyczajnie takim usługiwał, którzy choroby mieli najszkaradniejsze, jako to: trędowatym, skancerowanym itp.; tę zaś usługę odprawował z odkrytą zawsze głową i klęcząc, czcząc tym sposobem w osobie ich Chrystusa Pana; a taką im przy tem miłość wyświadczał, jakoby najlepsza matka wyświadczyć mogła własnemu dziecięciu.

— Elżbieta Święta, córka króla węgierskiego, zwyczajnie z ubogimi przestawała, a czasem dla uciechy ubierała się między pannami swojemi, jak uboga niewiasta. O mój Boże! najmilsza Filoteo, jak ten król i królowa ubodzy byli w pośród wielkich bogactw, a oraz i bogaci w ubóstwie swoim!

Błogosławieni, którzy tym sposobem są ubodzy albowiem ich jest Królestwo niebieskie. „Łaknąłem, nakarmiliście mię; nagi byłem, odzialiście mię; osiągnijcież Królestwo, które wam jest zgotowane od początku świata,“ rzecze Król tak królów, jako i ubogich na sądzie ostatecznym.

Nie masz człowieka, któryby zawsze miał wszystkie swoje wygody. — Przyjedzie gość, któregooby trzeba uczęstować, a nie masz czem tak prędko; ma kto suknie dobre na jednym miejscu, a potrzebowałyby ich na drugim, gdzieby mu należało pokazać się; trafi się, że mieszają się i burzą wszystkie wina w piwnicy, a słabe tylko i niesmaczne zostają; napadnie kto na niedogodną w drodze karczmę, w której nie masz ani łóżka, ani izby wygodnej, ani stołu, ani co nań położyć, wtenczas i najbogatszy na niewygody narażony być może. Przyj-

mujże z ochotą, Filoteo, takowe przypadki; ciesz się, gdyć się przytrafią i znoś niezmarszczonem czołem. Gdy cię jakie spotka nieszczęście, przez którebys znacznie lub miernie zubożyć miała, jak bywają niepogody, ognie, powódź, nieurodzaje, kradzieże, wydatki nadspodziewane; wtenczas jest najspodobniejsza okoliczność do zaprawowania się w ubóstwie, przyjmując łagodnie uszczerbki te dóbr i dochodów, a znosząc cierpliwie i mężnie zubożenie to trafunkowe. Ezaw przyszedł przed ojca z rękami kosmatemi, i Jakób z takiemiż stanął; że jednak włosy, które były na ręku Jakóbowych, nie trzymały się skóry jego, lecz samych tylko rękawic, mógł je każdy wyrwać, nie zadając Jakóbowi boleści; że zaś włosy Ezawowe trzymały się w skórze, którą miał z przyrodzenia kosmatą, gdyby kto chciał włosy z niej wyrwać, sprawiłby mu ból nie mały i pewnieby był krzyczał i usilnie bronił rąk. — Gdy nam dostatki nasze do serca przyrosły, a część ich jaką niepogoda, złodziej, albo pieniacz wydrze, o jakie skargi, narzekania i niecierpliwości! Gdy zaś do bogactw nie serce, lecz samo tylko koło nich staranie przykładamy, jeżeli nam z nich kto co urwie, natenczas ani pokoju wewnętrznego, ani przytomności nie tracimy. Tać jest różnica odzienia ludzkiego od bydłowego: iż odzienie bydłące przy skórze się trzyma, u ludzi zaś tak jest na nich sporządzone, iż je mogą wdziać i zdjąć, kiedy im się podoba.

ROZDZ. XVI. Jak się ćwiczyć w obfitości ducha wpośród prawdziwego ubóstwa.

Lecz jeżeliś w rzeczy samój jest ubogą, najmilszą Filoteo, bądźże przytem i w duchu ubogą; uczynź z potrzeby cnotę i zażyj tego drogiego kamienia ubóstwa według jego prawdziwej ceny. Prawda,

że połysk jego utajony przed światem, jednak jest wyborny. Cierpliwie znosź niedostatek twój; w do-  
brem bowiem zostajesz towarzystwie samego Chry-  
stusa Pana, Najświętszej Panny, Apostołów i wielu  
innych Świętych, którzy ubodzy byli; a mogąc w  
bogactwach opływać, dobrowolnie niemi wzgardzili.  
Jak wiele mamy sławnych na świecie ludzi, którzy  
z wielką usilnością po klasztorach i szpitalach ubo-  
stwa szukali i nie małej zażyli trudności, aby je  
znaleść. Dowodem tego Św. Alexy, Ś. Paula Rzy-  
mianka, Ś. Angelia, Ś. Paulin i tak wielu innych;  
na ciebie zaś jest łaskawsze, samo ci się w dom na-  
stręcza, znalazłaś je bez trudności, bez szukania;  
przytul je tedy do siebie, jako nierozdzielnego to-  
warzysza Chrystusa Pana, który się urodził, żył i  
umarł w ubóstwie i z niem przez cały żywot swój  
przestawał. —

Ubóstwo twoje, Filoteo, ma dwie okoliczności,  
dla których wielką możesz mieć zasługę u Boga.  
Pierwsza, żeś go sobie nie obierała, ale raczej na  
cię padło z szczególnej woli Bożej, która cię ubogą  
uczyniła; do czego się wola twoja własna nic zgo-  
ła nie przyłożyła; co zaś z samej woli Bożej odbie-  
ramy, wielce mu zawsze bywa przyjemnem, byleśmy  
to ochotnie odbierali. Gdziekolwiek mało jest na-  
szego, tam się więcej znajduje Boskiego; prosty i  
szczery umysł w przyjmowaniu woli Bożej dosko-  
nałą objawia cierpliwość.

Druga okoliczność ubóstwa tego ta, że jest u-  
bóstwem prawdziwem. Ubóstwo, które ludzie chwa-  
lą, cieszą, szanują, wspomagają, równa się poniekąd  
bogactwu, a przynajmniej nie jest ze wszech miar  
ubogie; ubóstwo zaś wzgardzone, odrzucone, urą-  
gane i opuszczone, całe jest prawdziwem ubóstwem.  
Takie bywa zwyczajnie świeckich ludzi, ponieważ go-

sobie nieobierali, lecz ich niem nieszczęście przycisnęło. dla tego są lekce poważani; ale też przeto ubóstwo ich uboższe jeszcze jest niż zakonników, lubo to z drugiej strony zacniejsze i bardziej zalecone dla ślubu i intencji, którą jest przyjęte.

Nie utyskuj tedy, najmilsza Filoteo, na ubóstwo twoje, nikt bowiem nie zwykł narzekać, chyba na to, czego nienawidzi; jeżeli zaś ubóstwa nienawidzisz, wiedz, żeś nie ubogą w duchu, lecz bogatą w pragnienie bogactw. — Nie trap się zbyt, że cię ludzie jakby należało nie ratują; w tem albowiem zawisła cena ubóstwa; a do tego chcieć być ubogim, a żadnej ztąd nie ponieść niewygody, nieznośna jest wyniosłość, gdyż to jest tylko chcieć sobie przywłaszczyć i cześć ubóstwu przyzwoić i wygodę z bogactwy złączoną. Nie wstydz się ubóstwa twojego, ani jałmużny żebrać dla miłości Bożej. przyjmuj tę, która ci będzie dana z pokorą, a odmówioną łagodnie ponos. W tym celu przywódcz sobie często na pamięć drogę Najświętszej Panny z ukochanym Synem swoim do Egiptu podjętą; rozważaj, jak tam wielkiego ubóstwa i utrapienia użyła, jak wiele wytrzymała wzgard. i myśl że jeżeli się i ty podobnie zachowasz, obficie ubogaconą będziesz w ubóstwie twojem.

#### ROZDZ. XVII. O przyjaźni, a najprzód złej i płonnej.

Między wszystkimi duszy namiętnościami najprzedniejsza jest miłość; ona rządzi sercem naszym, wszystko w siebie przemienia i takimi nas czyni, jaka jest rzecz, w której się kochamy; strzeż się tedy, Filoteo, złej jakiej nabyć miłości, hobyś i ty złą się zaraz stała. Przyjaźń najniebezpieczniejszą w sobie zawiera miłość; inne bowiem miłości mogą być bez wzajemnej konwersacyi, ale że przyjaźń na

zobopólnej funduje się społeczności, nikt jój z nikim mieć nie może, żeby oraz obyczajów tego, z kim ją zawarł, po części na się nie przyjmował.

Nie każda miłość jest przyjaźnią, albowiem może kto kochać, a nie być kochanym, a natenczas sama tylko będzie miłość bez przyjaźni, ponieważ przyjaźń koniecznie wzajemnej wyciąga miłości, która jeżeli nie jest wzajemna, nie jest też przyjaźnią. Ale nie dosyć i na tem; aby była zobopólna, potrzeba aby strony, wzajemnie się w sobie kochające, wiedziały o wzajemnem uczuciu swoim; jeżeli tego nie wiedzą, będzie się wprawdzie między niemi znajdowała miłość, ale nie przyjaźń. Trzeba, aby strony przestawanie takie między sobą miały, któreby było podstawą przyjaźni.

Według różnego przestawania różna też bywa przyjaźń; przestawania zaś są podług różnaitości pożytków w przyjaźni zamierzonych; jeżeli tedy pożytki te są fałszywe i próżne, przyjaźń też próżna i fałszywa będzie; jeżeli pożytki są prawdziwe, i przyjaźń będzie prawdziwa; a im szacowniejsze będą pożytki, tym wyborniejsza i przyjaźń. Jako albowiem miód wysmienitszy jest, gdy go pszczołki z osobliwych zbierają kwiatków, tak i miłość, droższa nierównie, gdy się odnosi do wyborniejszego przedmiotu; a jako w Heraklei Pontu znajduje się jadowity miód, który o szaleństwo przyprawia jedzących, iż jest z ciemierzycy, obficie w tym kraju rodzącej się, zbierany; tak przyjaźń zła jest i fałszywa na niedobrych i fałszywych zasadzona pożytkach.

Przestawanie w rozkoszach cielesnych jest wzajemna skłonność i bydlęca jakaś żądza, która niemniej między ludźmi imienia przyjaźni nie godna, jak owa, którą osły i szkapy między sobą mają. I gdyby nawet w małżeństwie innego nie było prze-

stawania, nie byłoby też żadnej przyjaźni; lecz że oprócz tego znajduje się tam to społeczeństwo życia, to udzielanie sobie nawzajem myśli, uczuć i wierności nierozzerwaną, dla tego przyjaźń małżeńska jest prawdziwa i świętobliwa ze wszech miar.

Przyjaźń, która się zasadza na dzieleniu uciech zmysłom pochlebiających, podła jest i niegodna imienia przyjaźni, jako i ta, która się na próżnych i płonnych zasadza przymiotach, bo i te przymioty ze zmysłów pochodzą. Mianuję uciechami zmysłom pochlebiającemi te, co na samych powierzchownych zasadzają się zmysłach, jaką jest uciecha z widzenia piękności, z słyszenia głosu wdzięcznego, z prowadzenia za rękę itp.; przymioty zaś płonne nazywam pewne nasze układności, które słabe rozумы doskonałością i grzecnością nazywają. Przysłuchaj się tylko panom, paniom i młodzi, gdy kogo chwala, a usłyszysz mówiących: greczny to kawaler, ma nie mało doskonałości: tańczy bowiem dobrze, zna wszystkie gry, pięknie się stroi, śpiewa wdzięcznie, wymowny, ludzki, udatny; tak też i komedyanci najmocniej wielbią między sobą tych, którzy najlepiej błaznują. Że tedy te wszystkie rzeczy do zmysłów należą, dla tego przyjaźń ztąd pochodząca zowie się pieścićą zmysły, albo pochlebiającą im, marną, płonną i raczejby ją nazwać płochością, niżli przyjaźnią; takie przyjaźni bywają zwyczajnie ludzi młodych, które się zasadzać zwykły na wąsach, włosach, rzucaniu oczami, strojach, kształtach i próżnych rozmowach; przyjaźń zaprawdę godna wieku kochających się w sobie, u których cnota jeszcze nie dojrzała, a rozsądek ledwo co się zaczął rozwijać, dla tego też takowe przyjaźni nie zwykły być trwałe i tak jak śnieg na słońcu topnieją.

## ROZDZ XVIII. O płonnej miłości.

Gdy się te płochy przyjaźni między osobami różnej płci bez zamysłania o małżeństwie zawierują, nazywają się płonną miłością; ponieważ pomiotkami tylko jakimis są i obłudami prawdziwej przyjaźni i ani się zwać przyjaźnią, ani też szczerą miłością nie mogą dla ich błahej marności i niedoskości. Usidlać się niemi zwykły serca równie mężczyzn, jak białogłów i ściśle wiązać próżnemi a nieuważnemi uczuciami, opartemi na płochem przestawaniu i ukontentowaniu marnem. I lubo te płonne miłości przemieniać się zwykły w brzydką cielesność, nie ten jednakże bywa pierwszy zamysł bawiących się niemi; inaczéjby się to już nie mogło zwać płonną miłością, lecz istną lubieżnością i oczywiściewem wszyteczeństwem. Minie nawet lat kilka, a nic zgoła głupstwem tem zarażeni nie popełnią, coby właśnie sprzeciwiać się miało czystości, zadowolniając się tem, że serca ich pełne pragnień, wzdychania, kochania i tym podobnych próżności i płochości, a to dla rozmaitych zamysłów.

Jedni nie mają innego zamiaru, tylko aby serce swe zadowolniali wspólną zamianą miłości, idąc w tem za przyrodzoną swoją skłonnością do kochania i tacy nic innego w obieraniu nie upatrują, tylko przychylność i upodobanie własne; zaczem za pierwszym obaczeniem osoby jakiej nadobnej, nie roztrząsnąwszy nawet jéj przymiotów i co się w niej zawiera, zaraz dają się usidlić płonnej miłości i niebacznie w sieci wpadają, z których się nie łatwo dobyć będą mogli. Drudzy to czynią dla próżnej chwały, rozumiejąc, że nie mała musi być sława, gdy kto umie miłością krępować serca; ci tedy ponieważ w obieraniu sławę swą upatrują, zastawiają sidła i sieci swoje na osobliwych znakomitych i nie-

pospolitych miejscach. Inni się na to udają i dla skłonności przyrodzonej i dla próżnej chwały; bo lubo serce swoje czują do miłości nakłonię, nie chcą go jednak więzić, chyba z nabyciem sławy.

Wszystkie te przyjaźni są złe, próżne i bezrozumne. Złe, nietylko że się sprosnemi kończyć zwykły cielesnościami, ale też, że miłość a za nią serce Bogu, mężowi, żonie i komukolwiek przynależy, kradną i wydzierają. Bezrozumne, bo żadnej rozumnej nie mają podstawy. Próżne nareszcie, gdyż prawdziwego pożytku, czci i ukontentowania nie przynoszą; owszem czas tylko darmo trawiają, sławy ujmują i sprawują ckliwość w upragnieniu i nadziei. Tacy sami nie wiedzą, czego pragną i czem karmią nadzieję, bo zdaje się słabym tym i podłym rozumom, że zawsze jest czego pragnąć w oświadczeniu, które odbierają, wzajemnej miłości, a wyrazić jednak coby to było nie umieją, w czem żądze ich nie ustają, lecz coraz bardziej dojmują sercu codziennem podejrzeniem, zazdrością i niepokojem.

Ś. Grzegorz Nazyazeński, pisząc przeciwko zamężnym kochającym próżność białogłowom, zgodnie do rzeczy mojej mówi; położę tu czastkę jego mowy, którą lubo do niewiast obraca, przyda się i mężczyznom: „Urodę twoję chować powinnaś dla samego małżonka; jeżeli ją nakształt rozciągnionej na stado ptaków sieci i dla drugich wystawisz, cóż z tego będzie? ten ci się zaraz podoba, który w urodzie twojej upodobanie znajdzie; zamienisz spojrzenie spojrzeniem, oko okiem; nastąpią śmieszki i słowa zachęcające, na początku wprawdzie kryjomo, prędko jednak potem do tego przywykniesz i udasz się do widomych zalotów. Strzeż się wyrzec wielomowny języku mój, co naostatku nastąpi! ale dam jeszcze i w tem świadectwo prawdzie: ilekol-



wiek w takich razach bywa rozmów ludzi młodych z białogłowami, wszystkie otwierają przystęp wielkim pokusom; te albowiem płonnej miłości fraszki tak się siebie trzymać zwykły i za sobą następować, jak żelazo o magnes potarte drugie żelaza porządkiem ciągnie i wstrzymuje.“

O jak dobrze powiedział ten święty Biskup! A ty cóż zamysłasz? wzniecić podobno w czyjem sercu ogień miłości? Nie waz się tego! bo go nikt jeszcze dobrowolnie w cudzem nie wzniecał, żeby oraz swego poniewoli nie zapalił; kto w téj grze łapie, już jest ułowiony. „Nieprzystęp,“ ziele, zachwyca ognia, jak tylko je przedzeń przyniosą; tak i serca nasze, skoro tylko widzą w osobie jakiej płomień miłości ku sobie, zaraz się ku niej zapalają wzajemnie. Zagrzać ja tylko chcę nieco serce, rzecze kto, ale go rozpałać nie myślę. Mylisz się; ogień miłości bardziej jest przenikający, niż się tobie zdaje; ty będziesz mniemał, że go tylko masz iskierkę, a nie postrzeżesz, jak całe serce two ogarnie, wszystkie dobre przedsięwzięcia w popiół obróci, a imię dobre w dym przemieni. „Któż się żalić będzie, woła Mędrzec, nad zaklinaczem ukąszonym od węża?“ I ja z nim wołam: o głupi i szaleni! mniemacie wy zakląć miłość, żebyście nią władali, jakbyście sami chcieli i żeby się z nią popieścić! ukąsi was i prędko i szkodliwie; a wiecież jeszcze, co rzekną na to ludzie? każdy się z was śmiać będzie, żeście nierozsądnie zaklinania miłości podjęli i że tą płonną ubezpieczeni myślą, wpuściliście w zanadrze szkodliwego węża, który i duszę jadem zaraził i dobre imię zesześcił.

O Boże, jakto wielkie zaślepienie, najprzedniejszy udział duszy dla tak płonnych uciech zostawić i uwięzić! Nie inaczej, Filoteo, Bóg albowiem nie

korzysta w człowieku tylko dla duszy, w duszy zaś dla samej tylko woli, a w woli dla szczególnej tylko miłości; ach, nie mamy jeszcze tak wiele miłości, ileby nam było potrzeba; chcę rzec: iż jeszcze nam jój nie mało brakuje do należytego miłowania Boga naszego; a przecież nią niebaczni hojnie szafujemy, używając jój do rzeczy płonnych, marnych i bezrozumnych, jakby nam jój aż nadto zbywało. Bóg wszechmogący, który sobie szczególnie miłość w duszach naszych zachował, aby Mu nią zawdzięczały dobrodziejstwa, stworzenia, zachowania i odkupienia, surowy zaprawdę rachunek czynić będzie ze złego użycia miłości; a jeżeli i słowo próżne na sądzie Jego roztrząsane będzie, z jak nierównie większą ostrością karać będzie przyjaźni płonne, głupie, płocze i szkodliwe.

Orzechy włoskie wielce szkodzą winnicom i polom, na których są zasadzone; bo będąc wielkości niezwykłej, wszystek sok ziemi do siebie ciągną, tak, że go potem innym ziołom nie dostaje; gałęzie ich tak są gęste i rozłożyste, że zbyt ni cień na ziemi czynią, a przytem wabią do siebie podróźnych, którzy otłukując orzechy, wszystko w koło depcą. Toż sprawuje miłość płonna na duszy; tak bowiem wszystkie jój władze pociągając do siebie osłabia, że żadnym więcej uczynkom dobrym wystarczyć nie może; liście jój, tj. rozmowy, zmudy i pieśzcoty, tak się zagęszczają, iż wszystek czas na tem upływa; tak wiele pokus, rozerwania, podejżenia i innych podobnych przypadków na siebie ściąga, że ztąd serce zawsze szkodować musi; tak zgubna, że miłość Boską ruguje, nie zostawia bojaźni Jego, a imię dobre zniesławia; tak wreszcie, jeżeli gdzie, to w tem sprawdza się ono przysłowie: co na dworach zabawą, w sercach bywa raną krwawą.

## ROZDZ. XIX. O prawdziwej przyjaźni.

Każdego, Filoteo, miłością kochaj chrześcijańską; przyjaźń jednak z tymi tylko zawieraj, którzyby z tobą we wzajemnej zamianie cnót śś. przestać mogli, które o ile będą wyborniejsze, tem też i przyjaźń twa doskonalsza będzie. Jeżeli sobie nauk spólnie udzielicie, przyjaźń wasza pochwały zaiste godna będzie, a tem więcej jeszcze, jeżeli cnót, roztropności, uwagi, męztwa i sprawiedliwości; a jeżeli w zamianę waszą wchodzić będzie miłość Boska, pragnienie pobożności i doskonałości chrześcijańskiej, natenczas przyjaźń nierównie jeszcze droższą będzie i z wielu miar szacowniejsza, gdyż od Boga pochodzi, do Boga zmierza; On jest jej związkim i z Nim na wieki trwać będzie. O jak rzecz miła tem karmić miłość swoją na ziemi, czem się tuczy w Niebie i przywykać zawczasu tak się wzajemnie w sobie na tym świecie kochać, jak się na drugim wiecznemi czasy kochać będziemy. Nie mówię ja tu o zwyczajnej miłości ku bliźniemu, bośmy tę każdemu powinni; lecz mówię o przyjaźni duchownej, którą między sobą zawierają dwie, trzy albo więcej osób, aby sobie zobopólnie udzielały pobożności i uczuć z niej pochodzących i stawały się jednym jakoby duchem. Jak słusznie takie szczęśliwe dusze śpiewać mogą: „o jak dobra i przyjemna rzecz jest, gdy bracia mieszkają pospołu.“ Jakoż tak jest zaprawdę, balsam albowiem rozkoszny pobożności świętej w ustawicznej tam przemianie z jednego serca do drugiego spływa i rzecz można, iż Bóg wylał na taką przyjaźń błogosławieństwo swoje i żywot na wieki wieków; wszystkie inne przyjaźni cieniami tylko są przeciwko tej, związki zaś ich ze szkła albo gliny w porównaniu szczerzłotego pobożności św. węzła. Innych nad takie nie zawieraj przyjaźni. O tych mó-

wię, które dobrowolnie zawierasz, gdyż dla tego pogardzać nie potrzeba drugimi, do których cię zachowania natura sama lub dawne obowiązki przywiązały, jako to krewnych, spowinowaconych, dobrodziejów, sąsiadów i innych.

Niektórzy mówią, iż żadnego osobliwego przywiązania i przyjaźni mieć nie trzeba, gdyż one zaprzatają serce, rozrywają myśli i dają powód zazdrości. Lecz myślą się; że albowiem w niektórych świętych i pobożnych autorach przeczytali, iż przyjaźni i ściślejsze przywiązania szkodzą zakonnikom w duchu, mniemają, że ta przestroga i ludziom świeckim służyć może. Wielka bowiem w tem różnica; ponieważ w klasztorze dobrze urządzonym wszystkich w nim mieszkających zamysł do pobożności zmierza, nie tam tedy po osobnych związkach, aby pod pozorem osobliwości nie zaniedbano tego, co wspólne jest wszystkim, a tak z osobliwości nie przechodząno dla osobności. Tym zaś, co między ludźmi żyją światowymi, a w cnotach się doskonalić zamysłają, potrzeba związku czynić świętobliwej przyjaźni, za ję albowiem pomocą dźwigają się, pobudzają i pociągają do dobrego; a jako ci, co po równej idąc drodze, nie zwykli się jeden drugiego trzymać, ci zaś co po chrapowatych i ślizkich ścieżkach chodzą trzymać się siebie muszą, aby bezpieczniej postępowali, tak tym co w zakonach mieszkają, nie po osobliwych przyjaźniach; świeckim zaś wielce są potrzebne, aby sobie wzajemnie rażno postępować dopomagali w częstych złych razach, jakie im przebywać trzeba. Na świecie nie wszystkich są jednakowe zamysły, nie wszyscy jednakowego są ducha, trzeba sobie umieć wybierać i stósowne zawierać przyjaźni; a lubo związek taki jest oraz i osobnością, świętobliwą jednak, bo innego rozłączenia nie

czyni, chyba złego od dobrego, owiec od kozłów, pszczoł od szerszeni; potrzebne zaiste rozłączenie!

Każdy przyznać musi, iż Zbawiciel większą miłość i osobliwsze przywiązanie miał ku ŚŚ. Janowi, Łazarzowi, Marcie i Magdalenie, bo Pismo o tem zaświadcza. Wiemy, że Piotr serdecznie kochał Śgo Marka i Sta. Petronelę, a Paweł ŚŚ. Tymoteusza i Teklę. Ś. Grzegórz z Nazyanzu wiele razy swoją ścisłą przyjaźń z Ś. Bazylim opisując, tak o niej mówi: rzekłby był kto, że w nas jedna tylko była dusza dwoje ciał dźwigająca; i lubo tym, którzy powiadają, że wszystkie rzeczy są we wszystkich, wierzyć nie potrzeba, nam jednak niech w tem każdy da wiarę, że jeden z nas był w drugim, jeden obudwu był zawsze zamysł postępować w cnocie, a przedsięwzięcia w życiu stósować do nadziei przyszłych, opuszczając tym sposobem przed śmiercią ziemskie padoły. Augustyn też Ś. świadczy, iż Ambroży jedynie kochał Monikę Ś. dla osobliwych cnót, które w niej postrzegał i że mu to ona wzajemnem oddawała przywiązaniem, poważając go sobie, jak Anioła Bożego.

Ale nie wiem, dla czego się przy rzeczach tak widocznych bawię. ŚŚ. Hieronim, Augustyn, Grzegórz, Bernard i inni słudzy Boscy osobliwe miewali przyjaźni bez żadnego uszczerbku doskonałości. Ś. Paweł ganiąc błędy pogan, narzeka na nich, że do nikogo przywiązania nie mieli; ale i Ś. Tomasz ze wszystkimi mądrymi filozofami twierdzi, że przyjaźń jest cnotą; mówi zaś tu o osobliwej przyjaźni, ponieważ jako sam powiada, doskonała przyjaźń nie może się do wielu osób rozciągać. Doskonałość tedy nie w tem zawisła, aby zgoła nie mieć przyjaźni, ale aby mieć tylko dobre, świątobliwe i zachęcające do cnoty.

ROZDZ. XX. Jaka różnica między prawdziwą a nikczemną przyjaźnią.

Miód heraklejski jadowity podobny jest zwyczajnemu i zdrowemu, z kąd wielkie wynika niebezpieczeństwo, aby kto nie użył jednego zamiast drugiego, albo obudwu zmieszanych, gdyżby i tak dobroć jednego nie odjęła drugiemu jadu. Nie z mniejszą ostrożnością wystrzegać się trzeba oszukania w obieraniu przyjaźni, zwłaszcza gdy między osobami różnej płci zachodzą; zwykł bowiem nieprzyjaciel dusz naszych rozmaicie przemieniać uczucia tych, co się w sobie kochają. Bierze z razu miłość początek swój z cnoty, prędko jednak potem (jeżeli należytej nie będzie ostrożności) przymieszają się do niej przywiązania płonne, za nimi zmysły pieszczące, aż się naostatek i sprosna znajdzie cielesność. Ale i w duchownej nawet przyjaźni, zawartej dla cnoty, bezpieczeństwa nie ma, jeżeli ostrożności nie będzie; lubo w tej trudniej przemienić swoje uczucia, przy niewinności albowiem i czystości prędkiej się postrzedz daje sprosność, którą czart chce do nich mieszać; dla tego też, gdy tego dokazać zamysła, subtelniej sobie postępuje i nieznacznie im cielesność podrzuca.

Rozeznasz przyjaźń światową od pobożnej, jak miód heraklejski od zwyczajnego rozeznawany bywa. Jest słodszy, niżeli zwyczajny, dla ciemierzycy, która w nim niepospolitą sprawuje słodkość; i przyjaźń światowa rozmów zwykła używać miodowych, słów pieszczonych i uczucia wzruszających, chwalić piękność, udatność, grzeczność i inne przymioty zmysłom podlegające; przyjaźń zaś świątobliwa ma mowę prostą, szczerą, ani chwalić nie może, chyba cnotę i dary Boskie, któremi ona jedynie się utrzymuje. Miód heraklejski, gdy go kto połknie, głowę

zawraca; i fałszywa przyjaźń tak rozum mięsza, że się w człowieku i czystość i pobożność zachwiać muszą, ponieważ go wiedzie do pogładania powabnego, nieporządnego i zbyt poufałego, do pieśzcot zmysłom pochlebiających, do wzdychania nieprzyzwoitego, do częstych skarg, że nie jest kochany, do wymyślnych a sidlących układności, niebezpiecznych żartów i tem podobnego nieobyczajnego pożycia, blizką poczciwości zgubę niewątpliwie wróżącego; przyjaźń zaś świątobliwa spokojne ma i czyste oczy, pieśzcot innych nie zna, prócz niepochlebnych, ani wzdychania, chyba ku niebu; ani utyskuje, chyba gdy ludzie Boga nie miłują, w czem chwalebną z siebie widomie wydaje przystojność.

Miód heraklejski oczy zaciemnia; i przyjaźń światowa rozsądek mąci, tak iż ci, którzy w niej zostają, źle czyniąc rozumieją, że czynią dobrze; wymówki swoje i mniemania samą słusnością być sądzą, światłości się chronią, a w ciemnościach upodobanie mają; przyjaźń zaś świątobliwa oczy ma jasne, ani się kryje, ale owszem rada z ludźmi dobrymi przestawa. Nakoniec miód heraklejski przykrą gorzkość zostawuje w ustach; i fałszywe przyjaźni kończyć się zwykły słowy nieuczciwemi, proźbami sprosnemi i cielesnemi; albo też jeżeli się te odmówią, obmowiskami, potwarzami, hańbą i ckliwą zazdrością, które częstokroć i do szaleństwa takich przywodzą; miłość zaś czysta zawsze jednostajną zachowuje przystojność, ludzkość i wdzięczność, i nigdy się nie przemienia, chyba w doskonałsze jeszcze i czystsze umysłów zjednoczenie, żywy w sobie szczęśliwej w niebie przyjaźni obraz wyrażając

Powiada Grzegorz Ś. z Nazyanzu, iż paw gdy krzyczy, a pióra swoje w koło roztacza, osobliwym sposobem porusza samicę głos ten słyszącą do lu-

bieżności. Gdy się kto ustroi, upstrzy, wygładzi i tak przyjdzie szeptać w ucho pani jakiej albo panie, chwając przytem urodę jej, a to bez zamysłu przyzwoitego z nią małżeństwa, na nic innego pewnie nie godzi, tylko aby ją do nieczystości powabił; każda zaś uczciwa białogłowa zatuli w takim razie uszy od głosu pawia tego wszetecznego i o-błudnego, który ją tem zwiesć subtelnie usiłuje; jeżeliby go zaś słuchała, o Boże! jakby to zły był znak niechybnój zguby jej duszy.

Ludzie młodzi, którzy sobie robią pewne komplementa, ukłony, a takich słów używają, których nie chcieli użyć w obecności rodziców, mężów, żon lub spowiedników, wydają się, że tem coś innego, nie pocziwość, zamyślają. Najświętsza Panna turbuje się, widząc Anioła w mężkiej postaci, iż sama tylko w izdebce była i że jej zbyt, lubo niebieskie, dawał pochwały; o Boże! czystość się lęka Anioła w mężkiej postaci, czemużby się tedy nieczystość lękać nie miała mężczyzny, choćby i anielską na się wdział osobę, gdy jej ludzkie i zmysłom pochlebne przywodzi pochwały!

#### ROZDZ. XXI. Przestrogi i sposoby przeciwko złym przyjaźniom.

Ale jakiegoż użyjemy sposobu przeciwko temu mrowisku szalonej miłości, płochości i nieczystości? Jak tylko najmniejszą w sobie ku nim skłonność poczujesz, zaraz się od nich odwracaj, wyrzekając się całe tych próżności; biegnij do krzyża Chrystusowego i tam bierz koronę cierniową na opasanie serca twojego, aby liseczki te do niego przystępu nie miały; żadnego z tym nieprzyjacielem nie waz się zawierać przymierza; nie mów: usłyszę, co mi powie, ale go nieusłucham; ucha mu nakłonię, lecz serca nie powierzę. Dla Boga! Filoteo moja, bądź



nieużyta w takich zdarzeniach; serce bowiem i ucho spojone są ze sobą; a jako rzecz niepodobna bystrogo potoku ze skały spadającego tamować, tak trudno bardzo zabronić, aby miłość; która w ucho wpadła i do serca oraz nie doszła. Kozy według Alkmeona uszami nie nozdrzami oddychają, — a dusza nasza przez uszy dech odbiera; a jako usta myśl swoją wydaje, tak uszami cudze przyjmuje i jakoby w siebie ciągnie; strzeż tedy uszu od słów jadem płochęj miłości zarażonych, inaczéjby zaraz i dusza zarażona niemi była; żadnéj zgoła o płonéj miłości mowy, pod jakąkolwiek pokrywką czynionéj, nie słuchaj i w takiej okoliczności szczególnie godzi się być grubianką i nieludzką.

Pomnij, żeś Bogu serce twoje poświęciła i miłość Jemu samemu przyobiecała, azatem świętokradztwem byłoby uronić jéj by najmnéj; raczéj Mu ją znowu zupełnie przez rozmaite przedsięwzięcia i oświadczenia poświęcaj, trzymając się ich jako jeleń puszczy. Wołaj do Boga, a dopomoże ci; miłość Jego twoją przyjmie w opiekę, aby się dla Niego tylko samego żarzyła.

Jeżeliś się zaś już usidliła tą płochą miłością, o jak ci ciężko przyjdzie z niéj się wyplątać! Staw się jednak w obecności Boskiéj, wyznaj przed Obliczem Jego niezmierną twoją podłość, krewkość i próżność; zrzekaj się potem z jak najusilniejszym przedsięwzięciem zaczętej miłości, odprzysiąż się zabaw, któremiś czas trawiła, odstąp wszystkich odebranych obietnic, a mężną wreszcie i stateczną wołaj postanów w sercu i odważ się, nigdy więcéj do pokus tych nie wracać.

Jeżeli się będziesz mogła oddalić od tego, w czem się kochasz, życzyłbym ci serdecznie; jako bowiem od węża ukąszeni nie łatwo przyjść do zdro-

wia mogą, gdy w obecności tych zostają, których wąż także kiedyś ukąsił, tak i osoba miłością zraniona nie prędko się od téj namiętności uwolni, jeżeli się od osoby, która podobnym jadem zarażona nie oddali. Odmiana miejsca wiele pomaga do uśmierzenia zapałów i niepokojów tak chorujących, jako i konających. Młodzieniec, o którym wzmiankę czyni Ambroży Ś. w księdze wtórej o pokucie, przejechałszy nie małą część świata, powrócił całe uwolniony od płochéj miłości, w którą się był uwikłał i tak się dalece odmienił, że gdy bezrozumna jego kochanka spotkawszy go, rzekła: „albo mnie nie znasz? jam ci to, nie inna;“ tak jest, odpowiedział jój z meztwem, ale ja jestem już inny! Długa niebytność tę w nim szczęśliwą sprawiła odmianę. Augustyn też Św. powiada, iż dla ulżenia żalu z śmierci przyjaciela swego, porzucił był Tagastę, gdzie ów umarł, a do Karthaginy się przeniósł.

A ten, co ma czynić, który się nie może oddalić? Ma się strzedz wszelkich osobnych przestawań, rozmów tajemnych, wejrzenia łaskawego, uśmiechania się i wszystkich innych tym podobnych powabów, któreby mogły cień ten piekielny i kopcący zatrzymywać; jeźliby zaś koniecznie mówić musiał z osobą spół usidloną, niech jój przy tem zdarzeniu mężnie przyjaźń zawartą wypowie i kilka słowy (wyraźnie jednak) rozbrat z nią, wieczny postanowi. Całym wołam głosem: ktokolwiek jesteś, coś się w sidła bezrozumnej wplątał miłości, siecz, rozcinaj, rozrywaj; nie pruć, ale drzeć ją potrzeba, węzłów rozwiązywać nie ma tu czasu; rwij tedy tylko, albo przecinaj, wszak też bez tego nie wiele warte te związki; nie należy ochraniać, co tak przeciwne Boskiej miłości.

Ale lubo tak porwę kajdany mojej niewoli, nie

stracę jednak zupełnie jego pamięci i zostaną mi jeszcze od żelaz znaki i pręgi na nogach, tj. na łańcuchach moich. Nie bój się tego, Filoteo, byleś tylko tak wielką powzięła ohydę ku występкови, jakiej jest godzien; jeżeli bowiem tak jest, to innéj w sobie nie poczujesz namiętności, prócz wielkiego obrzydzenia niepoczciwéj téj miłości; wszelkich zaś innych uczuć do osoby tak już porzuconéj całkiem się masz pozbyć, oprócz jednéj czystéj miłości, którą dla samego Boga ku niéj mieć będziesz. Gdyby jednak dla niedoskonałego żalu twójego zostało jeszcze co ze skłonności jakiej nieprzyzwoitéj, postaraj się, by dusza twoja w osobności zostawała sposobem odemnie opisanym; prowadź ją do niéj jak najczęściej, rozmaitemi ją westchnieniami pobożnymi ku Bogu podnosząc; zrzekaj się próżnych skłonności twoich, odrzucaj je usilnie od siebie, czytaj dłużej niżeliś zwykła książki nabożne, spowiadaj się i komunikuj częściej niżeli przedtem, znoś się pokornie a szczerze o wszystkich poduszczeniach, jakie na cię z tego powodu bić będą, z wodzem twoim, a jeżeliby z nim nie można, to przynajmniej z wierną jaką i roztropną osobą, a bądź pewną, że cię Bóg uwolni od twéj namiętności. bylebyś wierne i nieustając przestrzegała téj rady mojej. Lecz mi jeszcze rzeczesz: „nie będziesz to przecież niewdzięczność?” jak szczęśliwa taką niewdzięczność, co nas Bogu przyjemnymi czyni! Nie, Filoteo moja, nie będzie to znakiem niewdzięczności, ale wyświadczonem dobrodziejstwem temu, który cię kocha; rozrywając albowiem więzy twoje, rwiesz oraz i jego, ponieważ wam wspólne były, i lubo on podobno natenczas nie pozna szczęścia swojego, uznaje jednak prędko potem i zaśpiewa wespół z tobą na oddanie dzięk Bogu z psalmu: „Zerwałś Panie me

węzły, oddam Ci za to ofiarę chwały i wezwę two-  
go Imienia.“

ROZDZ. XXII. Inne niektóre przestrogi względem przyjaźni.

Mam cię tu jeszcze w jednej rzeczy przestrzedz. Przyjaźń potrzebuje częstego z sobą przestawiania tych, którzy się w sobie kochają; inaczej aniby się zacząć nie mogła, ani ostać. Zkąd trafiać się zwykło, iż podczas przestawiania przyjacielskiego i przy zamianie przyjaźni mięsza się nie mało innych rzeczy, które nieznacznie z serca do serca przechodzą przez wspólne wylanie uczuć i wyrażenie skłonności wzajemnej; osobliwie się to jednak przytrafia, gdy poważamy sobie tego, w kim się kochamy, bo natenczas tak wolny przystęp przyjaźni jego dajemy do serca, że z nią i skłonności i wszystkie jego złe i dobre przymioty razem wchodzą.

Pszczółki gdy w Heraklei miód zbierają, samego miodu szukają; z miodem jednak wyciągają nieznacznie i truciznę z ciemierzycy, na którą przylatują. O jak tu z pilnością zachować trzeba, co był zwykł mawiać Zbawiciel, jako nas nauczylu starzy: bądźcie dobrymi zamieniaczami (wexlarzami), tj. nie bierzcie fałszywój monety za dobrą, ani podłego złota z przedniem, odłączajcie drogie od taniego; nie ma bowiem żadnego prawie człowieka, któryby niedoskonałości jakiej nie miał; cóżby tedy za słuszność była brać od przyjaciela przyjaźń z niedoskonałościami jego zmieszaną? Trzeba go wprawdzie kochać, lubo ma i niedoskonałość jaką, lecz ani kochać ani przyjmować nie należy niedoskonałości jego; przyjaźń albowiem wyciąga zamiany dobrych, nie złych rzeczy. Jako tedy ci, którzy piasek z rzeki Tag wybierają, odłączają od niego złoto, co się tam znajduje, i z nim odchodzą, piasek na brzegu zostawiwszy, tak i którzy w dobrej z so-

bą żyją przyjaźni, powinni od niej niedoskonałości odłączać, a nieprzypuszczać ich do serca. Pisze Ś. Grzegorz z Nazyanzu, iż się wielu takich znajdowało, którzy kochając i poważając Ś. Bazylego, powierzchnowych nawet jego niedoskonałości naśladować pragnęli; zwolna jak on z myślą roztargnioną mówiąc, zapuszczając brodę jego kształtem i wyrabiając sobie chód jemu podobny, ale i sami to widzimy w niektórych mężach, żonach, przyjaciółach, dzieciach, którzy bardzo sobie poważając i kochając swoich przyjaciół, rodziców, mężów, żony niezmierną moc złych nałogów, lub z nieuwagi lub też dobrowolnie nabywać zwykli z wzajemnego pożycia, co być nie powinno, gdyż każdy dosyć ma na swoich niedoskonałościach, żeby się jeszcze miał obciążać cudzemi; i nietylko tego przyjaźń nie wyciąga, ale owszem potrzebuje, aby jeden drugiemu pomagał do wzajemnego zbycia niedoskonałości własnych. Trzeba bezwątpienia łagodnie przyjaciela znosić w niedoskonałościach jego, ale mu w nich niepobłażać, a jeszcze mniej je przejmować.

O samych tu jednak mówię niedoskonałościach, bo co dotyczy grzechów, tym nietylko w przyjacielu pobłażać nie należy, ale ich ani znosić. Znak to słabiej bardzo lub niedobrej przyjaźni, gdy kto przyjaciela ginącego widzi, a nie ratuje; gdy postrzega, że mu wrzód jadowity żywot odejmuje, a przerznąć mu go nie śmie przyostrzejszem napomnieniem; prawdziwa przyjaźń nie może się między grzechami ostać. Powiadają, iż salamandra gasi ogień, na którym się kładzie, i grzech niszczy przyjaźń, do której się przyłącza; jeżeli grzech nie jest trwały, zaraz go przyjaźń napomnieniem ruguje, jeżeli się zaś upiera, natychmiast ginie przyjaźń; nie może się bowiem ostać, chyba przy prawdziwej cności;

daleko tedy jeszcze mniej godzi się grzeszyć dla przyjaźni. Przyjaciół staje się nieprzyjacielem, skoro nas do grzechu przywieść usiłuje, i godzien ażeby mu przyjaźń wypowiedzieć, gdyż chce wiecznie zgubić przyjaciela. Najpewniejszy znak fałszywej przyjaźni jest ten: kiedy się zawiera z osobą, podległą dobrowolnie grzechowi jakiemu. Jeżeli ten, w kim się kochamy, jest występny, przyjaźń też nasza bez wątpienia występna będzie. Towarzystwo kupieckie dla zysku doczesnego postanowione, cieniem ledwo prawdziwej przyjaźni nazwać się może; nie dzieje się bowiem z miłości osób, lecz z pragnienia pożytku. Nakoniec dwa te Pisma ś. upomnienia wspierać powinny jako dwa filary życie chrześcijańskie; jedno u Mędrca: „Kto ma bojaźń Bożą w sercu, szukać będzie dobrych przyjaźni.“ Drugie w liście Jakóba Ś.: „Przyjaźń światowa nieprzyjazna jest Bogu.“

ROZDZ. XXIII. O ćwiczeniu się w zewnętrznym umartwieniu.

Ci, którzy o polnem piszą gospodarstwie, twierdzą, iż gdyby kto na świeżym a zdrowym migdałku słowo jakie napisał i znowu go w pestkę włożył, a tak w ziemię wsadził, wszystkieby migdały z drzewa wyrosłego z takimże rodziły się napisem. Nie mógłem nigdy chwalić sposobu tych, którzy chcąc człowieka odmienić i w cnoty zaprawić, od powierzchownych rzeczy, od układności sukien, włosów zaczynają; mnieby się zdało wewnątrz zaczynać odmianę człowieka. „Nawróćcie się do mnie, mówi P. Bóg, z całego serca waszego;“ i znowu: „Synu, daj mi serce twoje.“ Jakoż ponieważ serce początkiem jest wszystkich uczynków, takie będą bezwątpienia uczynki, jakie jest serce. Oblubieniec niebieski zachęcając duszę, mówi: „Wyrusuj mię na sercu swoim, wyrwij na rękach twoich;“ ktokolwiek bowiem ma Chrystusa w sercu, prędko Go mieć będzie i w

uczynkach swoich. I dla tego też ja, najmilsza Filoteo, wyrazić nadewszystko usiłowałam i napisać na sercu twem one słodkie słowa: „niech tam żyje Jezus!“ pewien będąc, że życie twoje, które z serca pochodzi, jako drzewo migdałowe z pestki, wszystkie uczynki swoje niby owoce jakie z zbawiennym tym wyda napisem i że tenże słodki Jezus, żyjąc w sercu twojem, ożywi oraz wszystkie obyczaje twoje, i widziany będzie w oczach twoich i w ustach tak, że rzec będziesz mogła z Pawłem Ś.: „żyję ja już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus;“ bo kto czyje serce pozyskał i samego dzierży. Toż jednak serce, od którego zaczynać chcemy, potrzebuje nauki; dam ci tedy niektóre przestrogi.

Jeżeli pościć możesz, radzę ci niektóre dni (oprócz tych, które już Kościół na to przeznaczył) pościć; nietylko bowiem zwyczajne przez te posty odniesiesz pożytki, tj. że ducha umocnisz, ciało uskromisz, nową nabędziesz cnoty i większą w niebie pozyszczesz zapłatę, ale też wiele dokazesz, gdy przywykniesz obżarstwo tłumić i chętkę do jedzenia wraz z ciałem rozumowi pod władzę poddawać. A lubo nie często będziesz pościła, nieprzyjaciel jednak zbawienia ludzkiego już się ciebie bardziej będzie obawiał, wiedząc, że pościć umiesz. Srody, Piątki i Soboty są dni od początku zaraz Kościoła Bożego na post poświęcone; te tedy sobie do poszczenia obieraj, ile ci nabożeństwo twoje i zdanie uważnego wodza radzić będą.

Stосуje się to do tego, co S. Hieronim pisze do pobożnej pani Lety: „długich i niepomiarkowanych postów zgoła chwalić nie mogę, w tych zwłaszcza, którzy jeszcze w młodym bardzo zostają wieku.“ Doznałem sam tego, iż osiołek zmordowany szuka gdzieby wyboczyć, tj. że ludzie młodzi, któ-

rzy sobie zbyt niemi postami zdrowia nadpsowali, łatwo się potem do rozkosznych udają potraw. Jelenie we dwóch okolicznościach rączo biegać nie mogą: gdy wiele mają sadła, albo prawie i nic; i my ciężkim podlegamy pokusom, gdy ciało nasze albo jest zbyt utuczone, albo całe wywędzone; zbytek go bowiem swawoli uczy, niedostatek zaś do rozpacz przywodzi; a jako my go znosić nie możemy, gdy nad miarę utyje, tak ono nas znowu nosić nie może, gdy nazbyt schudnie. Przebranie miary w postach, biczowaniu, włosiennicach i innych ostrościach wielu do tego przywiodło, że najlepszych lat swoich użyć na usługę bliźniego nie mogli, jako się przydało samemu Bernardowi S., który żałował potem, że zbyt nię używał względem siebie surowości; a zwyczajnie też tacy, którzy na początku nad miarę ciało swoje trapią, muszą mu na końcu pochlebiać; czy nie lepiejby tedy byli czynili, gdyby je byli w jednostajnej trzymali karności przyzwoitych pracach i zatrudnieniach, do których własne ich powołanie wiąże.

Post i praca ciało tłumią i uskramiają, jeżeli tedy praca, którą przedsięwiesz, albo tobie jest potrzebna, albo ku chwale Bożej służąca, wołę żebyś robiła, niżeli pościła; zdanie to jest samego Kościoła, który do robót pożytecznych Boskiej i bliźniego usłudze, uwalnia od przykazanych postów nawet tych, co je odprawują. Jednemu przykro pościć, drugiemu zaś chorym usługiwać, więźnie nawiedzać, spowiedzi słuchać, kazać, strapionych cieszyć, modlić się; pożyteczniejsza będzie ta powtórna przykrość i zabawa, niżeli pierwsza; bo oprócz tego, że jednakowo ciało tłumią, pożądańsze jednak sprawuje skutki; azatem ogółem mówiąc, lepiej jest w ciele swoim nad potrzebę sił zachować, aniżeli



ich zanadto uronić; ująć ich bowiem zawsze będziemy mogli, kiedy zechcemy, ale przyczynić nie zawsze będzie w naszej mocy.

W wielkiem poszanowaniu mieć należy słowa one Zbawiciela do Uczniów wyrzeczone: „Jedzcie, co przed was położą.“ Większa jest cnota, gdy kto bez braku je, co mu dają, i tym porządkiem, jakim rozdają, czy to do smaku jego przypada lub nie, nizeli gdyby miał gorszy zawsze obierać sobie kęsek; bo lubo ten powtórnny sposób zda się umartwieniu przyzwoitszy, pierwszy jednak ma więcej gotowości na wszelki przypadek; gdyż przezeń nietylko smaku odstępujemy, ale nawet i obierania wolność sobie odejmujemy; i zaiste, nie mała to jest ostrość przyuczać smak swój do wszelkich potraw i umieć nim w każdym władać przypadku. Jednej potrawy umknąć, a drugą przysunąć, w każdym półmisku poszperać, nic dobrze ani smacznie nagotowanego nieuznawać, przy każdym kęsku wybredzać, znaki są pieszczonego i tylko półmisków pilnującego człowieka. Więcej ja považam, że Św. Bernard czasu jednego oliwy się napił zamiast wody czyli wina, niż gdyby był z piołunem zmieszanej z uwagą zażył wody; znak to był, że nie miał myśli w napoju; i w tem też to właśnie nieuważaniu, co kto ma jeść albo pić, zawisło doskonałe wykonanie słów Zbawicielowych: „Jedzcie, co przed was położą.“

Nie mówię tu jednak o potrawach szkodzących zdrowiu, jakimi bywają potrawy gorące i zbyt korzenne, tudzież dymne i odymające, co wiele zdrowiu szkodzić zwykły; ani o pewnych przypadkach, gdzie przyrodzenie większego posilenia i uraczenia potrzebuje, by tem prędzej pchwziętj ku chwale Bożej pracy jakiej wydołać mogło; lepsza albowiem jednostajna a mierna wstrzemięźliwość, nizeli suro-

we niekiedy posty, sutemi przeplatane zbytkami. Dyscyplina dziwnie ochoty do nabożeństwa dodaje, byle jój kto skromnie używał. Włosiennica silnie ciało martwi, ale pospolicie ani ludziom stanu małżeńskiego, ani szczupłej komplexyi, ani ciężką pracą obłożonym nie jest przyzwoitą; w dni jednak pokucie osobliwie naznaczone można jój zażyć, poradzwszy się uważnego spowiednika.

Do spania używać należy nocnych godzin i ile przyrodzenie tego wyciąga, aby nazajutrz bez niewczasu spraw swoich można pilnować. A że Pismo ś., przykłady Świętych i sam rozum wielorako i usilnie zalecają poranki, jako najlepsze i najpożyteczniejsze dnia godziny i że sam Chrystus Pan nazywa się wschodzącem słońcem, a Najświętsza Matka Jego zorzą poranną, mam za rzecz pochwały godną z wieczora brać się do spania, aby tem raniiej ocknąć i wstać do roboty. A jest też to czas najprzyjemniejszy, najmilszy i najwolniejszy: same nawet ptaszęta zachęcają nas do ранnego wstania i chwaleńia Pana; ranne tedy wstanie służy i zdrowiu i zbawieniu naszemu.

Balaam wsiadłszy na oślicę, jechał do Balaka, króla, lecz że w niedobrym zamiarze, czekał go Anioł na drodze z dobytym na zabicie mieczem; oślica, która widziała Anioła, zastanowiła się po trzy razy jak wryta; Balaam zaś, nie wiedząc o niczem, bił ją ze wszystkiiej mocy, aby postępowała, aż się też za trzecim razem cale pod nim układła i cudownie do niego przemówiła: „cóżem ci winna, że mię już po trzeci raz tak okrutnie bijesz?“ a zaraz potem otworzyły się oczy Balaama i obaczył Anioła, który mu rzekł: „czemuś bił oślicę twoję? gdyby się ona była przedemną nie umknęła, zabiłbym cię był, a ją żywo zostawił;“ na co Balaam do A-

niała: „Zgrzeszyłem! nie wiedząc, żeś mi na drodze zastąpił;“ widzisz Filoteo, że tu Balaam zgrzeszył, a jednak bije oślicę niewinnie. I myśmy tak czynić zwykli: zachoruje której białogłowie mąż albo dziecię, do postu zaraz, do włosiennicy, do dyscypliny, jak Dawid, gdy w podobnym zostawał przypadku; ale niewinnie osiołka twojego, tj. ciało twoje, trapisz nieboga! gdyż ono nie jest przyczyną utrapienia twojego i nie zasłużyło na to, że P. Bóg dobył miecza przeciwko tobie; odmień raczej serce twoje, które z obrazą Boską zbyt znacznie małżonka kocha, lub dziecięciu wszelkiej rozpusty dopuszcza. Widzi drugi, że ciężko w grzech nieczystości wpada, stawia przeciwko niemu sumienie z dobytym bojaźni Bożej mieczem, aż on przyszedłszy do siebie, na ciało narzeka: ach zdradziłoś mię obłudne cielsko! azatem do biczów na nie, do postów niepomiarkowanych, do dyscyplin zbyt znacznych i do włosiennic nieznośnych; o nieuważna duszo! gdyby ciało twoje mówić umiało, jak oślica Balaamowa, rzekłoby ci pewnie: czemu mię złośnieco bijesz? wszak to przeciwko tobie. duszo moja! Bóg zagniewany; tyś złego przyczyną! czemu mię ty do złego wodzisz? czemuż oczu moich. rąk i ust do wszeteczeństwa używasz? czemu mię złemi myślami do buntu przywodzisz? myśl tylko o dobrych rzeczach, a ja spokojnie sprawować się będę; przedstawaj z ludźmi czystość kochającymi, a ja pożądlivosti nie uczuję; ty mnie w ogień wrzucasz, a nie chcesz, abym gorzało; ty mi dym w oczy puszczasz. a nie chcesz, aby się zapalały. A Bóg też natenczas bezwątpienia mówi takim: kruszcie, tłuczcie, rozrzuńcie i uskramiajcie najbardziej serca wasze. gdyż przeciwko nim gniew mój zaostrzony! Nie tak potrzeba na uleczenie świerzbu myć się czę-

sto i kąpać, jak oczyszczać krew i wątrobę chłodzić; i na pozbycie złych nałogów, lubo dobrze czyni, kto ciało umartwia, nadewszystko jednak żądze swoje każdy oczyszczać powinien i serca gasić zapalenie. Nikt wreszcie żadnych ostrości nad ciałem swoim używać nie ma, nie poradziwszy się wprzód wodza swojego.

ROZDZ. XXIV. O towarzystwie i osobności.

Szukać towarzystwa, albo się go chronić, oboje jest nagannem w życiu pobożnem ludzi świeckich. Chronienie się wzgardę jakąś i lekkie bliźniego wy-daje poważanie, szukanie zaś próżnowaniem i stratą trąci. Miłować potrzeba bliźniego jako samego siebie; żebyśmy tedy pokazali, iż go miłujemy, nie trzeba od niego stronić; ażeby widziano, że się i sami w sobie kochamy, trzeba i z sobą przestawać, gdy czas pozwala; czas zaś ten jest, gdy w osobności zostajemy. „Myśl wprzód o sobie, mówi Bernard Šty., a potem o drugich.“ Przeto jeżeli żadnej nie będziesz miała potrzeby oddawać odwiedzin, albo je przyjmować, zostawaj w osobności, zajmując się sercem twojem; jeżeli zaś kto do ciebie, lub ty do kogo pójdziesz, baw w Imię Pańskie z okiem niezapruszonem, a sercem uprzejmem.

Złemi i nieprzystojnemi nazywam towarzystwami te, co się w niedobrym odbywają zamiarze, albo gdy się wdajemy ze złymi i rozpustnikami. Takich zgoła wystrzegać się potrzeba, jak pszczoły os i szerszeni; jako bowiem owi, których wściekły pies ukąsił, zaraźliwy nader mają pot, parę i ślinę, dzieciom zwłaszcza, i tym którzy są słabi; tak do tych występnych i swawolnych ludzi nikt ucześnieć nie może, chyba z niebezpieczeństwem duszy swojej, mianowicie, którzy słabo jeszcze w pobożności są ugruntowani.

Są towarzystwa, co się na nic nie przydadzą prócz uciechy i zadowolenia, jakie sprawują, i zdają się, jakoby dla przerwania poważnych i pracowitych zabaw były wynalezione. Na takich, jako bez przerwy wszystek czas przepędzać nieprzyzwolita, tak też bywać na nich w godziny dla rozrywki przeznaczone, nic nie przeszkadza.

Drugie zaś towarzystwa za cel mają przystojność, jaką są wzajemne nawiedzania dla złożenia uszanowania. Takich ani nazbyt ściśle przestrzegać, ani też niepotrzeba cale niemi pogardzać; lecz w skromności czynić temu zadosyć, czego po nas wyciągają, aby się i odosobnienia i płochości ustrzedz.

Nakoniec są towarzystwa pożyteczne, jakie bywają między pobożnymi i cnoty pilnującymi; o jak cię wielkie spotka szczęście, Filoteo, jeżeli często przestawać będziesz w takich! Winnica między oliwnem sadzona drzewem tłuste i zapach oliwy mające rodzi jagody; i dusza, która często z pobożnymi przestaje, musi ich przejmować zalety. Osy same przez się miodu robić nie umieją; gdy jednak są z pszczołami, pomagają im roboty; wielką ma do postępu w pobożności zachętę, kto znajduje się wśród dobrych.

W każdym towarzystwie szczerłość, prostota, łagodność i skromność pierwsze mieć powinny miejsce. Są, co się ruszyć nie mogą bez wystawności i przysady, czem się wszystkim naprzykrzają; jako bowiem ten, któryby nigdy postępować nie chciał, chyba kroki licząc, ani mówić, tylko śpiewając, nieznośnymby był wszystkim, tak i ci, co sobie układność zmyślają i każdą rzecz jak z rejestru czynią, niewcześni są w towarzystwach, a zwyczajnie też w takich pycha przebijać zwykła. W każdym nieomal towarzystwie mierna wesołość przodkować winna;

zkąd S. Romuald i S. Antoni wielką odnieśli pochwałę, że przy ostrościach życia twarz zawsze wesołą i słowa pełne ochoty, radości i ludzkości miewali. „Raduj się z radującymi, wesel z wesołymi;“ i jeszcze ci raz z Apostołem mówię: „bądź zawsze wesoła, ale w Chrystusie, a skromność twoja niech wszystkim ludziom wiadoma będzie.“ Abyś się mogła w Chrystusie weselić, potrzeba żeby przyczyna wesela twego nietylko niezakazana była, ale i przystojna, co dla tego mówię, iż bywają rzeczy niezakazane, a przecie nieprzystojne. Żeby zaś skromność twoja widoma była, strzeż się wszelkiej rozpusty, gdyż ta zawsze godna nagany; obalić tego, owego pomazać, uszczypnąć trzeciego, wyrządzić złość temu, który towarzystwo rozśmiesza, prostackie to są tylko uciechy.

Prócz wewnętrznej osobności, do której się w najpoważniejszych zabawach twoich udawać możesz, jakom i w rozdziale 12tym drugiej części obszernie powiedział, masz jeszcze mieć osobliwe upodobanie w prawdziwej i rzetelnej osobności; nie abyś miała iść na puszcę przykładem Świętych: Maryi Egipskiej, Pawła, Antoniego, Arseniusza i innych Pustelników, lecz abyś nieco pobyla w izbie, ogrodzie albo na innem miejscu, gdziebyś do upodobania myśl w sercu zastanawiać mogła i duszę myślami pobożnemi albo czytaniem książki duchownej rozweselić. Tak czyniąc, naśladowałabyś Biskupa nazyanzeńskiego, który o sobie mówi: „Przechadzałem się sam z sobą przy zachodzie słońca nad brzegiem morskim, a téj zwykłem był zażywać uciechy na przerwanie zwyczajnych prac moich.“

Szłabyś i za powodem Ambrożego S., o którym S. Augustyn powiada, iż częstokroć wszedłszy do izby jego (gdyż tam każdemu wolny był przystęp)

widział go czytającego, i zastanowiwszy się trochę, obawiając się, aby mu nie przeszkodził, wracał się, słowa nie wyrzekłszy, sądząc, iż ten szczupły czas, który wielkiemu Pasterzowi temu na posilenie ducha jego po wielkich zbywał pracach, nie miał być odjęty. Tak gdy czasu jednego i Zbawicielowi naszymu odpowiedzieli Apostołowie, jak bardzo w opowiadaniu Ewangelii św. pracowali, rzekł do nich: „Pójdźcież na puszcze i wypocznijcie tam trochę.“

#### ROZDZ. XXV. O przystojności w ubiorach.

Paweł S. wymaga od pobożnych niewiast (co i o mężczyznach rozumieć potrzeba), aby się przystojnie, wstydliwie i skromnie ubierały. Przystojność szat i innych strojów zawisła od materyi, kształtu i ochędóstwa.

Ochędóstwo zawsze jednostajnie w szatach naszych powinno być zachowane, na których ile można żadnej plamy ni brudu cierpieć nie mamy. Bo ochędóstwo powierzchowne znakiem jest poniekąd wewnętrznej przystojności; zkaąd sam Pan Bóg wymaga czystości ciał po tych, którzy ołtarzom służą i którzy drugich w pobożności zaprawować powinni. Kochaj się tedy, Filoteo, w ochędóstwie i nie cierp, żeby się za tobą podszewki albo szmatki jakie włóczyć miały; znak to jest lekkiego poważania tych, z którymi przestajesz, gdy do nich w niepozornej szacie przychodzisz. Ale też z drugiej strony wystrzegaj się przesady i lekkomyślności w strojach.

Co do materyi i kształtu strojów, tych przystojność do różnych okoliczności czasu, lat, stanu, towarzystwa i okazji powinna być zastosowana. — Zwyczajnie się wszyscy lepiej stroją w święta według każdej uroczystości; w czasie zaś pokuty, jako to w post wielki, niktby o strojach myśleć nie powinien. Weselnemu czasowi weselna przynależy szata, po-

grzebowemu żałobna. Na dworach każdy się strojne nosi, w domu skromniej już zachować się powinien. Zameżna pani może się przy mężu stroić, gdy tego od niej wymaga; jeźliby zaś w jego niebytności to czynić chciała, pytać ją będą, komuby się tym osobliwym podobać zamyślała strojem. Pannom pstrocin więcej się pozwala, te bez nagany mogą chcieć podobać się wielom; tym jednak tylko umysłem, aby sobie jednego z nich pozyskały w małżeństwo. I wdowom, które za męża iść zamyślają nikt za złe mieć nie może, gdy się stroją, byle się płochości wystrzegały, ponieważ były już gospodyniami i wdówstwo w smutku przepędziły. Ale wdowom prawdziwym, które nietylko ciałem, ale i umysłem wdowiej przestrzegają przystojności, inny strój nie przynależy, prócz pokory, skromności i pobożności; bo jeżeli usidlić jeszcze kogo zamyślają, nie są wdowami prawemi; a jeżeli o tem nie myślą, na cóż te siatki zastawiać? Wszak i gościnną, która nie chce już przyjmować w dom swój przechodniów, powinna zdjąć z niego znak wywieszony. Gdy wreszcie ludzie starzy chcą być pięknymi, każdy się z tego śmieje, gdyż ta lekkość ledwo młodzieży może uchodzić. Prostych tedy, Filoteo, a skromnych używaj strojów, gdyż te i piękność najwięcej zdobią i szpetności najlepszą są wymówką. S. Piotr upomina niewiasty, a osobliwie młode, aby włosów wytwornie kręconych i w pierścionki albo wężyki trąfionych nie nosiły. Mężczyźni, którzy się temi fraszkami bawią, wszędzie za niewieściuchow są poczytani; białogłowy zaś, próżność kochające są miane za takie, co są słabe w czystości, a jeżeli mają tę cnotę, nie znać jej przynajmniej pomiędzy tyłą pstrocin i błyskotek. Ale rzecze kto: tak strojąc się, nic złego nie zamyślam. Ja zaś odpowia-



dam, com i gdzieindziej powiedział: że zły duch ułować co przez to zamysła; życzyłbym, aby ci, którzy duszę swą w ręce moje oddali, najlepiej w każdym towarzystwie ubrani byli, ale przytem najmniej przysady i wystawności mieli; że o to starać się raczej należy, aby (jak jest w Przypowieściach Salomona) przybraniśmy byli w przyjemność, przystojność, wspaniałość, i że podług zdania Ś. Ludwika, tak się każdy, jak stan jego wymaga, nosić powinien, aby mu ani rozsądni i bogobojni nie rzekli, że przebrał miarę; ani młodzi i mniej uważni, że jęj nie dobrał. Jeżeli zaś młodzi na samej przystojności nie przestawali, natenczas zdania rozsądnych trzymać się potrzeba.

ROZDZ. XXVI. O rozmowach, a naprzód: jak trzeba o Bogu mówić.

Lekarze patrząc na język, poznawają, jakiej kto podlega chorobie, i jeżeli się ma zdrowia spodziewać, czy choroby obawiać. I mowa wyjawia przymioty dusz naszych. „Z słów twoich, mówi Zbawiciel, usprawiedliwiony będziesz i z słów twoich osądzony będziesz;“ i przysłowie niesie: gdzie nas dolega, ściągamy tam rękę, a gdzie się serce skłania, obracamy mowę.

Jeżeli się tedy, Filoteo, w Panu Bogu kochasz, często o Nim w potocznych mowach z domowymi, przyjaciółmi i sąsiadami twymi rozmawiać będziesz. Bo „usta sprawiedliwego mądrością napełnione będą.“ A jako pszczołki nie w ustach swoich nigdy nie mają, prócz miodu; tak i język twój zawsze będzie słodkością napuszczony niebiańską, i większej nie doznasz przyjemności, jako gdy wargi twe wychwalać i błogosławić będą Imię Stwórcy swojego.

Mówiąc zaś o Bogu, przestrzegaj uszanowania, tj. mów z uczciwością i nabożeństwem; nie jakoby

z kazałnicy nauczając albo kazać, ale z łagodnością, pokorą i miłością, zwolna wlewając (jako w Pieniach Salomonowych o oblubienicy napisano) miodu rozkosznego pobożności chrześcijańskiej i rzeczy niebieskich raz w jednego, drugi raz w drugiego ucho; prosząc przytem sama w sobie tajemnie Majestatu Boskiego, aby On raczył tę zbawienną rosę aż do serca słuchających przeprowadzić.

Nadewszystko urząd ten anielski łagodnie odprawować potrzeba; nie strofując, ale jakoby natchnienia podając; dziwną albowiem ma moc łagodna i słodka o rzeczach pobożnych rozmowa do powabienia ku dobremu serc ludzkich.

Nie rozmawiaj nigdy o Bogu i rzeczach niebieskich nieuważnie, ale zawsze z gorliwością i nabożeństwem. Co dla tego mówię, ażebyś się ustrzedz mogła próżności, znajdującą się w wielu, którzy za każdym słowem co nabożnego wtrącają dla okraszy, a bez uwagi; wyrzekłszy zaś, rozumieją, że sami już tacy, jakie ich słowa były.

ROZDZ. XXVII. O zachowaniu przystojności w mowie i uszanowaniu ludziom powinnem.

„Jeżeli kto w słowie nie grzeszy, mówi Ś. Jaków, doskonały jest.“ Strzeż się, abyś nigdy słów nieprzystojnych nie używała; bo lubo byś je nie złym wymawiała umysłem, ci jednak, którzy je słyszą, inaczej myśleć mogą. Gdy słowo nieprzystojne w słabe jakie i wątłe wpadnie serce, jak kropla oliwy na sukni rozszerzać się w niem zwykło, a niekiedy tak je zgoła otacza, że się wszystko wszetecznymi myślami i niepoczciwem poduszczeniem napełnia; jak bowiem trucizna ciała szkodząca ustami wchodzi, tak duszę zabijająca uszami i język, który ją wyzionął, zabójcą jest bezwątpienia; bo lubo podobno jadem wywartym nikomu nie zaszkodził, iż ser-

ca słuchających obwarowane były przeciwko zarazie, na jego jednak złości nie schodziło, aby im był śmierć zadał. I niech mi tu nikt nie mówi, że o złości nie myślał; ponieważ Chrystus, który zna dobrze myśli ludzkie, upewnia, iż „z obfitości serca usta przemówią;“ a lubośmy i nic złego w tem nie zamysłali, zły duch jednak zamysła i słów tych szpetnych tajemnie na przebicie serca czyjzego używa. Powiadają o tych, którzy anjelikę jedzą, iż słodką zawsze i przyjemną parę miewają; i ci, co w sercu poczciwość i czystość (która się „anielską“ nazywa cnotą) zachowują, słów zawsze pocziwych, przystojnych i wstydlivych używają. Rzeczy nieprzystojnych i lekkomyślnych zakazuje Apostół i wspomnieć, upewniając, że „nic tak nie psuje obyczajów, jak złe i szteteczne rozmowy.“

Gdy te szpetne słowa z subtelnością jaką i wytwornym żartem są wyrzeczone, szkodliwszy jeszcze jad w sobie mają; jako albowiem im jest oszczep kończastszy, tem głębiój ciało przenika, tak im słowo niewstydlive subtelniój jest zaostrzone, tem bardziój serce przejmuje i przeraża. Ci zaś, którzy rozumieją, że słów takich w towarzystwie używając, za grzecznych i żartobliwych mają być poczytani, chyba nie wiedzą, jaki jest cel towarzystwa ludzkiego; gdyż ten przykładem pszczołek zgromadzonych być powinien dla słodkiój i do cnoty zachęcającej rozmowy, a nie nakształt szerszeni, albo krówek o koło plugastwa skupionych.

Jeżeli kto nieuważny słowo rzecz nieprzystojne, pokaż mu, że się to uszom twoim niepodoba odwróceniem się od niego, lub innym sposobem jak i za najlepszy osądzisz.

Między niedobremi człowieka przymiotami jest skłonność do wyśmiewania najpospolitsza. Niezmier-

nie się P. Bóg grzechem tym brzydzi i surowo kiedyś zań ludzi karał; nie tak miłości bliźniego, daleko bardziej pobożności, nie sprzeciwia się, jak wzgarda i lekceważenie ludzi; naśmiewisko zaś bez wzgardy być nie może, a więc jest ciężkim grzechem. Dobrze tedy i uczeni powiadają, iż naśmiewisko największą jest urazą, która słowy bliźniemu uczyniona być może; inne albowiem urazy dzieją się z jakimkolwiek osoby poszanowaniem. te zaś z zupełną wzgardą i podłym o niej rozumieniem.

Co zaś do żartobliwych słów, któremi jeden w drugiego przy mierniej wesołości skromnie ugodzi, a które Grecy eutrapelią zowią, my zaś krotochwilną zabawą nazwać możemy, ozdobą są towarzystwa. Żarty te bowiem, które się brać zwykły z powodu lekkich usterków i niedoskonałości ludzkich, przyjemne i nader miłe sprawują posiedzenia: tego się tylko wystrzegać potrzeba, aby przebrawszy miarę przystojnej wesołości, nie wyradzały się w pośmiewisko. Znak to pośmiewiska, gdy kto z kogo żartuje albo się z niego śmieje z lekceważeniem onego; wesołość zaś powabia wprawdzie do śmiechu i słów żartobliwych, ale to z szczególnego tylko bezpieczeństwa poufałości. Ludwik Ś., gdy z nim zakonnicy o rzeczach poważnych po obiedzie zaraz rozmawiać chcieli, rzekł: „nie do poważnych rzeczy teraz czas, ale do ucieszenia się i przytoczenia czego wesołego; niech tedy każdy powie, co mu się podoba, byle przystojnie.“ Tak jednak Filteo czas uciechomznaczony przepędzaj, ażebyś wieczność życiem pobożnem zapewniła.

#### ROZDZ. XXVIII. O płochem posądzaniu.

„Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni,“ mówi Zbawiciel dusz naszych; „nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.“ Apostół zaś: „Nie sądźcie przed

czasem; czekajcie, aż Pan przyjdzie, który najskrytsze wyjawia tajemnice i wewnętrzne odkryje zamysły.“ O jak się Bóg brzydzi niebacznością ludzi posądzaniem! bo to naganne jest naprzód dla tego, że jeden człowiek drugiego sędzią nie jest, azatem posądzając, przywłaszcza sobie urząd Sędziego najwyższego; powtóre, iż największą każdy grzech złość z wewnętrznych nabiera zamysłów, których my przeniknąć żadną miarą nie możemy; nakoniec, że każdy ma dosyć w sądzeniu siebie samego do czynienia, niezajmując się posądzaniem bliźniego. Aby kto nie był sądzony, powinien i drugich nieposądzać, a siebie tylko sądzić; gdyż jako nam Chrystus w słowach wzywz rzeczonych zakazuje, tak Apostół powtarza: „Gdybyśmy się sami sądzili, niebylibyśmy sądzeni.“ My zaś na przewrót wszystko działamy, co nam zakazane, to naprzekór czynimy, posądzając w każdej okoliczności bliźniego; a co przykazano, jako to samych siebie sądzić, tego niezachowujemy nigdy. Według różności przyczyn niebaczego posądzania, różnych też na nie używać potrzeba lekarstw. Znajdują się ludzie z przyrodzenia kwaśni, surowi, którzy cokolwiek widzą albo słyszą, wszystko się im krzywo wydaje, gdyż jako mówi Prorok: „rozumienie swoje w popiół przemieniają,“ i dla tego jak najsurowiej wszystkie bliźniego sądzą postęпки; ci życzyć sobie mają, aby się dostali w ręce świadomego jakiego dusz lekarza, bo ponieważ gorzkość ta wewnętrzna jest im wrodzona, z ciężkością zatem wykorzeniona być może; a luboć sama nie jest grzechem, lecz tylko niedoskonałością, niebezpieczno jednak mieć ją w sercu, gdy w niem tak niebaczne posądzania i obmowiska wznieca i zachowuje. Niektórzy nie z przyrodzenia niełagodnego, ale z pychy posądzają ludzi, mniemając, iż im bar-

dziej bliźniego sławę przytłumia, tem lepiej wyniosą swoje; harde te i nadęte umysły, tak się przymiotom swoim pilno przypatrują i wiele rozumieją o sobie, że wszystkich innych prawie za nic sobie mają. „Nie jestem ja jak drudzy ludzie,“ mówił on niebaczny Faryzeusz. Inni nie mają w posądzaniu jawnej téj pychy i wyniosłości, ale tylko upodobanie jakieś w dostrzeganiu cudzych występków, aby tem bardziej cnoty przeciwne, które w sobie być rozumieją, i sobie smakowali i zalecali innym; upodobanie zaś to tak jest tajemne i skryte, że je chyba dobre oko postrzeże, i ci nawet, którzy są nim zarażeni, nie widzą tego do siebie, aż im kto oczy otworzy. Drudzy pochlebiając sobie i wymówek szukając na uspokojenie trapiącego sumienia, radzi innych posądzają o występkę, do których się sami czują skłonnymi, albo też o inne jakie najmniejsze, sądząc, iż dla mnogości grzeszących, grzech nje jest tak ciężki. Są i tacy, którzy drugich posądzają z saméj tylko uciechy, jaką mają w badaniu i przenikliwości, co się w kim zawiera, a to jakoby rozum tem polerując; jeżeli zaś kiedy trafunkiem zgadną, co o kim u siebie osądzili, tak im to chętkę do dalszego odgadywania zaostrza i zuchwałéj śmiałości dodaje, że ich trudno potem odwrócić. Niektórzy zaś z miłości lub niechęci sądzą, trzymając zawsze dobrze o tem, w czem się kochają, a za złe poczytując wszystko, czego nienawidzą: wyjąwszy jedną tylko okoliczność trudną do pojęcia, prawdziwą je-  
dnak, w której zbytnia miłość powodem im jest do niesłusznego posądzania tego, co kochają; skutek zaprawdę dziwny, ale też pochodzący z miłości niekczemnej, niedoskonałej i pomieszanej, to jest na zawisici małżeńskiej oparty, która, jako każdemu wiadomo, dla jednego wejrzenia, dla najmniejszego

rozśmiania się o niewierność i cudzołóstwo osobę potępia. Nakoniec bojaźń, pragnienie czci i tym podobne umysłu niestatkę przyczyną często bywają lekkiego podejrzenia i niebacznego posądzenia.

Ale cóż na to za lekarstwo? Ci, którzy się soku ziela wężownik napili, widzą zawsze węże i straszne rzeczy przed sobą; również i ci, którzy połknęli wyniosłość, zazdrość i nienawiść, nic nie widzą, coby nie rozumieli złem i godnem nagany; a jako tamci dla uzdrowienia palmowego wina użyć powinni, tak i tym radzę, aby się jako najczęściej winem miłości Bożej i bliźniego posilali, a bezwąt- pienia od tych złych i nieznośnych uwolnieni będą namiętności. Bo miłość chrześcijańska nietylko w ludziach postępków złych nie szuka, ale się nawet obawia, aby ich niepostrzegła; jeżeli je widzi, natychmiast odwraca od nich oczy i czyni, jakoby ich nieuważała; owszem, wprzód jeszcze oczy zamyka, niżeli je widzieć poczyna, to jest za pierwszym zaraz o nich usłyszeniem, rozumiejąc w prostocie ś., że w tem nic nie było złego, ale tylko podobieństwo jakieś; jeżeli zaś oczywiście występki jaki postrzeże, odwraca się natychmiast od niego i usiłuje wybić go sobie z pamięci. Tak to miłość ku Bogu i bliźniemu chrześcijańska osobliwem jest na niebaczone posądzenie lekarstwem. Zarażonym żółtą chorobą wszystkie przedmioty zdają się żółte, a powiadają, że aby ją uleczyć, dobrze jest nosić na stopach ziele jaskółcze. Niebaczone posądzenie drugich jest to żółta jakaś na duszy choroba, która wszystkie sprawy pokazuje złemi w oczach tych, co ją cierpią; ktoby jęj tedy chciał pozbyć, powinien lekarstwo nie na oczy rozumu, lecz na nogi swoich żądać przykładać. Jeżeli więc żądze twoje są łagodne i zdanie o ludziach łaskawe będzie; jeżeli mi-

łości ku bliźniemu pełne i mniemanie twoje także właśnie. Trzy tu wreszcie przywiodeę przykłady.

Izaak zwykł był nazywać Rebekę siostrą swoją, dostrzegłszy Abimelech, że się z nią poufale pieścił, zaraz osądził, że musiała być żoną jego; gdyby to był człowiek złośliwego oka, raczójby powiedział, iż Rebeka była Izaakową nałożnicą, albo jeżeli siostrą, że z nią miał kazirodzkie porozumienie; Abimelech zaś jak najgodniejszego trzyma się zdania; tak i ty masz czynić Filoteo, rozumiejąc zawsze o bliźnim, ile będzie można, coby było na jego stronę, a gdyby postępek, który miał sto postaci, z najprzyzwoitszej strony przypatrywać mu się potrzeba. Najśw. Panna brzemię nosiła, widział to oczewiście Józef Ś., że mu jednak z drugiej strony wiadomy był dobrze żywot Jój czysty, niepokalany i całe anielski, nie mógł rozumieć, aby przeciwko powinności swojej począć miała; dla czego raczój umyślił Ją odbieżyć, a sąd o Niój Panu Bogu zostawić; mógł on uważając tę Panny brzemie, rozumieć o Niój co opaczego, nigdy Jój jednak posądzić nie chciał; a to dla czego? bo był, mówi Duch Śty., sprawiedliwym; człowiek zaś sprawiedliwy, gdy wymówić ani samego postępkę, ani zamiaru tego, o którym wie zkład inąd, że dobrze żyje, nie może, jeszcze go posądzać nie chce, lecz zapomniawszy o wszystkim, P. Bogu sąd zostawuje. Tym sposobem i Zbawiciel nasz, nie mogąc żadną miarą wymówić z grzechu tych, co Go na krzyż przybijali, chciał go umniejszyć, głosząc, że to niewiadomie czynili. Gdy tedy kogo z grzechu wymówić nie będziemy mogli, przynajmniej uzalenie nad nim pokazujemy, składając występęk na najznośniejsze przyczyny, jakimi są: niewiadomość i ułomność.

To się tedy nigdy posądzać bliźniego nie go-



dzi? Nigdy! Sam tylko Bóg grzeszących sprawiedliwie sądzić może. Prawda, że w tem używa sędziów urzędowych na ogłoszenie swoich wyroków; ile ci wyjawiać tylko wolą Jego powinni, co jest zgodne z Jego prawem, jako Jego własni namiestnicy. Jeżeli sobie inaczej postąpią, idąc za namiętnościami, natenczas oni sami sądzą, a przeto i za to sądzeni będą; gdyż ludziom, ile ludziom, nie wolno drugich sądzić. Poznawać albo uważać co, nie jest sądzić; sądzenie bowiem według Pisma ś. trudność jakąkolwiek, wielką albo małą, prawdziwą albo napozór znaleźć do rozsądzenia powinno, i dla tego powiada, że ci, którzy nie wierzą, już są osądzeni, bo o ich potępieniu nikt wątpić nie może.

To tedy nie masz grzechu powątpiewać o sprawach bliźniego? nie masz; gdyż o wątpieniu przykazania żadnego nie znajdujemy, jak jest o posądzaniu. Nie godzi się jednak ani powątpiewać, ani mieć niedobre o kim podejrzenie, chyba z wielką ostrożnością i natenczas tylko, gdy nas ważne jakie dowody i przyczyny do tego przymuszają; gdyby było złośliwe jakie oko postrzegło, że Jakób Rebekę pocałował przy studni, albo że Rebeka manele i zausznice od Eliazara, człowieka w jej kraju nieznanego, odebrała, żeby był bezwątpienia o tych dwóch przypadkach czystości pomyślił; ale bez przyczyny, gdy albowiem rzecz jaka nic w sobie złego nie zawiera, niebaczne i niesłuszne podejrzenie domniemywać się w niej czego złego, chyba żeby ważne jakie okoliczności na tę przeważyły stronę. I to jest posądzaniem niebacznem. gdy kto z czyjego postępku dochodzi czego bliźniemu na przyganę.

Krótko mówiąc. ci którzy pilne koło sumienia swego staranie mają, nie zwykli niebacznemu podlegać posądzaniu. Jako bowiem pszczoły, widząc

dzień mglisty, zawierają się w ulach dla robienia miodu; tak i myśli dusz pobożnych nie zastanawiają się na posępnych i wątpliwych bliźniego postępkach, ale owszem, ażeby się z nimi nie spotkały, do serca się gromadzić zwykły dla stanowienia dobrych przedsięwzięć ku poprawie żywota służących. Zabawka to niczemnych ludzi cudzy roztrząsać żywot. Tych tu jednak wyjmuję, którzy nad drugimi lub w domu, lub w rzeczypospolitej władzę jaką mają, gdyż takim sumienie nad powierzonymi sobie pilne staranie mieć każe. Ci tedy niech z miłości powinność swoją pełnią, którą wykonawszy, cudzych spraw nie roztrząsając, swoich szczególnie niech pilnują.

#### ROZDZ. XXIX. O obmowie.

Niebaczne posądzanie przyczyną jest niepokoju, wzgardy bliźniego, pychy, upodobania w nas samych i innych bez liczby szkodliwych bardzo skutków. Między temi obmowa najpierwsze ma miejsce, jako najszkodliwsza zaraza. O któżby mi tu dał kamyk z onych ognistych, na ołtarzu leżących, na dotknięcie warg spółkujących ludzi, aby tak z nieprawości swojej otarte były i od grzechu uwolnione, jak niegdyś usta Izaiaszowe Serafin z nieba zesłany oczyścić; bo ktoby obmowy z świata wygładził, wielkąby część grzechów i nieprawości wykorzenił: Ktokolwiek niesłusznie sławę dobrą bliźniemu odejmuje, prócz grzechu, który popełnia, powinien mu ją znow przywrócić, lubo to różnie według rozmaitych obmawiania sposobów; nikt bowiem z cudzą rzeczą do nieba wnijść nie może; między wszystkimi zaś rzeczami, które sobie ludzie cenią, sława najpierwsze ma miejsce. — Obmowa z zaborstwem jest porównana; każdy bowiem z nas ma trojaki żywot: duchowny, który od łaski Bożej za-

wisł; doczesny, którym dusza w ciele żyje, i ludzki, na sławie dobrej oparty; grzech nam odbiera duchowny, śmierć doczesny, a obmowa między ludźmi potrzebny. Ale co większa, obmówca jednym języka cięciem trzy zwyczajnie popełnia zabójstwa: bo duszę swą i tego, który go słucha, duchownem zabija zabójstwem; temu zaś, o którym źle mówi, żywot ludzki odbiera. Nadto i ten, jak mawiał Ś. Bernard, co drugich obmawia, i ów, co go słucha, czarta w sobie mają, z tą tylko różnicą, że go jeden ma na języku, a drugi w duchu. Dawid opisując obmawiających, mówi: „zaostrzyli języki swoje jako żądła;” a że te według Arystotelesa są rozdwojone i o dwóch ostrzach, więc taki jest i język obmówcy, który jednym sztychem i ucho słuchającego i dobrą sławę tego, o kim mówi, kaleczy i jadem napuszcza. Usilnie cię tedy proszę, najmilsza Filoteo, abys o nikim nigdy źle nie mówiła, ani wyraźnie, ani pod zasłoną; strzeż się z pilnością na bliźniego zmyślonych kłaść występków, tajemnych wyjawiać, jawnych przyczyniać, dobrych uczynków źle tłumaczyć, to, co w kim widzisz dobrego, zapierać, albo ze złości zamilczać, gdyżbyś temi wszystkimi postępkami ciężko P. Boga obrażała; nade wszystko jednak, gdybyś fałszywie kogo oskarżyć miała, albo się zaparła prawdy ze szkodą bliźniego; ponieważby to był dwojaki grzech: i kłamstwa i krzywdy bliźniemu uczynionój.

Ci, którzy przed obmową cześć ku osobom, które chcą dotknąć, udają żartami, najsubtelniejsi i najjadowitsi są obmówcy. — Upewniam każdego, mawiać tacy zwykli, że tego człowieka kocham i że z innych miar jest to godny człowiek, ale jednak prawdę powiedzieć nie grzech, nie powinien być tój zdrady popełnić; albo: cnotliwa to zaiste

panna, ale ją uwiedziono; i tym podobne przydając obmowom swoim okraszy. Ale któż ich sztuki nie widzi? Kto chce z łuku strzelić, ciągnie do siebie, ile może strzałę, lecz nie na co innego, tylko aby nią szkodliwiej uderzył; i o nichby kto rzekł, że jakoby wstrzymują obmowę, ale pewnie nie na nic, tylko aby potężniej żądło wypuszczone głębiej serca słuchających przeniknęło. Kto zaś cudzą sławę żartobliwymi szczyptami słowami, jeszcze większą czyni krzywdę. Jako bowiem ziele cykuta, lubo samo w sobie nie jest zbyt jadownicze, i owszem takie, któremu łatwo zapobiedz można, gdy go jednakże kto z winem wypije, jadem nieuleczonym ciało napuszcza; tak i obmowa, któraby sama przez się, jak mówią, jednym uchem weszła; a drugim wyszła, zastanawia się uporczywie na umysłach słuchających, gdy żartobliwym słówkiem jest zaprawiona. „Jad zmił na wargach mają,“ mówi Dawid. Zmija nieznaczną prawie zadaje ranę i jad jój z początku radość jakąś w ukąszonym sprawuje, przez co serce i wnętrze rozszerzone, szkodliwiej jad przyjmują i już go więcej wydobyć niepodobna.

Nie mów, iż ten człowiek jest pijanica, luboś go raz pijanym widziała, ani że ów cudzołożnikiem, żeś go zdybała w tym grzechu, ani nierządnikiem, iż go kiedy w nierządzie postrzegłaś. Jeden albo wiem uczynek nie daje rzeczom przezwiska; acz się było raz zastanowiło słońce dla zwycięstwa Jozuego, a drugi raz zaćmiło przy śmierci Zbawicielowej, nikt jednak rzecz nie może, aby było nieruchome, albo ciemne; raz upił się Noe, a drugi raz Lot, który do tego kazirodztwo popełnił, a przecie pijanicami nie byli, ani ostatni nierządnikiem; ani Ś. Piotr krwi rozlewca, że ją raz wylał, albo bluźnierca, że się raz Pana swojego zaparł. Aby kto miał

przewisko od cnoty jakiej albo występku pochodzące, musi w nich zwyczaju nabyć; potwarz-to tedy jest mówić o kim, iż jest gniewliwy, albo zło-dziej, że go kto raz gniewającego się albo kradną-cego widział. Ale chociażby człowiek który i długo w złych leżał nałogach, może jeszcze kto skłamać, nazywając go złym i występny. Szymon trędowaty zwał Magdalenę grzesznicą, bo wiedział, że nią była niedawno; a przecież nieprawdę powiedział, gdyż już naonczas nie była grzesznicą, ale miłośni-cą pokuty, i dla tego się Zbawiciel ujmuje za jój krzywdę. Szalony on Faryzeusz rozumiał o jawno-grzeszniku, że jest pełen grzechu, a podobno i to, że niesprawiedliwy, cudzołożnik, wydzierca; mylił się jednak. téjże albowiem godziny został uspra-wiedliwiony. Ponieważ tak jest wielka dobroć Bo-ska, że na otrzymanie łaski i miłosierdzia Jego je-dnej dosyć chwili, cóż tedy za upewnienie w tem mieć możemy, że człowiek, który wczoraj był grze-sznikiem, i dziś jeszcze w grzechu zostaje. Dzień wczorajszy dzisiejszego sądzić nie powinien, ani też dzień dzisiejszy wczorajszego, ostatni bowiem tylko wszystkie sądzić będzie.

Nigdy tedy mówić o nikim nie możemy, że jest zły i występny; to tylko, jeźliby tego potrzeba by-ło, twierdzić będziemy mogli, że taki grzech popeł-nił, iż tego czasu źle żył, albo że i teraz jeszcze żywota nie poprawił; lecz z wczorajszych postęp-ków nic pewnego o dzisiejszym dniu powiedzieć nie możemy, ani z dzisiejszych o wczorajszym, a daleko mniej jeszcze o jutrzejszym.

Lubo się pilnie strzedz potrzeba, aby bliźniego nie obmawiać, z drugiej jednak strony wystrzegać się należy przeciwnego występku, w który wielu lu-dzi popada, gdy chroniąc się obmowy, chwałą grze-

chy i złe nałogi. Kiedy usłyszysz człowieka drugich oczywiście obmawiającego, nie mów, chcąc go wymówić, że to czyni z szczerości; albo gdy obaczysz osobę, widocznie próżności hołdującą, niebezpiecznych też przestawań nie zwij zażyłością, nieposłuszeństwu nie dawaj imienia zarliwości, ani hardości nie mień swobodą, ani nieczystości przystojną przyjaźnią. Przestrzegać zaiste potrzeba, najmilsza Filoteo, abyś chcąc się ustrzedz obmowy, innym grzechom niepoehlebiała, ale owszem szczerze źle o złem mówiła i ganiła, co jest nagany godnego.

Aby kto mógł pożytecznie ganić czyje występki, trzeba żeby tego wymagał pożytek jaki albo tego, o kim się mówi, albo tych, z którymi rozmawiamy. Mówi kto przed pannami o nader niebezpiecznych przestawaniach tych z owymi, opisuje tę lub ową rozpustę, słowa swawolne i sprosne; gdybym tego nie przyganił, ale owszem wymawiał, niewinne te dusze, które tego słuchają, mogłyby się na co podobnego ośmielić; ich tedy pożytek wymaga, abym występki te otwarcie zganił; chybabym to skuteczniej zachować mógł na lepszy czas i na taką porę, gdziebym mniej naganą moją zaszkodził tym, o których mówię.

Oprócz tego potrzeba, aby do mnie należało ganić, co widzę godnem nagany, jako to gdy w towarzystwie między pierwszymi mam miejsce, i że gdybym natenczas nic nie mówił, mógłby kto rozumieć, że chwałę występki; jeźlibym zaś był między ostatnimi, nie mojaby rzecz była drugich strofować. Nadewszystko jednak słów przyzwoitych używać należy, abym nic nazbyt nie powiedział; chcę np. ganić przestawanie kawalera tego z tą damą, że jest nieprzyzwoite, o jakże każde słowo odważyć będę musiał, abym i odrobiny nie przydał! jeżeli w ich

przestawianiu nic się nieznajduje, prócz słabego podobieństwa do grzechu, to tylko powiem; jeżeli lekka tylko jaka nieuwaga, więcéj nie przyłożę; jeżeli zaś ani nieuwaga, ani też słusznego podobieństwa do złego nie ma, lecz że tylko źli ludzie powód ztąd biorą do obmawiania, albo nic nie rzeknę, albo to tylko samo powtórzę; bo język mój tem ma być w ustach moich, gdy o bliźniego postępkach. mówię, czem brzytwa w ręku cyrulika między suchemi żyłami i chrząstkami. A nakoniec o to szczególniejš starać się mamy, aby ganiąc występek, ochronić jak można osobę, w której się znajduje.

Prawda, że o grzesznikach jawnych, oczywistych i czei już niemających może kto bezpiecznie mówić, byle to uczynił bez namiętności, z politowania, a nie z wyniosłości, albo upodobania jakiego w cudzym upadku; lubo ostatnia ta przyczyna podłe tylko do obmowy wzruszać może serca. Wyjąmuje ztąd jednak wszystkich sprzysięgłych nieprzyjaciół Boga i Kościoła Jego, oraz mieżających porządek społeczności. Słusznie każdy czyni, kto na jakimkolwiekbądź miejscu woła przeciw takim, jak na wilka, gdy go między owcami zobaczy; tych albowiem występkę wolno jak najbardziej głośić.

Każdy sobie przywłaszcza wolność mówienia, co chce o panujących i obmawiania całych zgoła narodów według przeciwnych skłonności, jakie w sercu ku nim czuje. Nie czyn ty tego, Filoteo, bo oprócz obrazy Boskiej, mogłoby cię to nie raz poróżnić z innymi. Gdy słyszysz, że o kim źle mówią, jeżeli słusność pozwoli, udaj za niepewne, co o nim mówią; jeżeli tego wyperswadować nie możesz, uniewinnij zamiar obwinionego; jeżeli i to nie ujdzie, pokaż uzalenie przed nim, skieruj mowę do czego innego, pomniąc na to i drugim to przypo-

minając, iż ci, co niegrzeszą, łasce to Bożej winni; przywódcy nareszcie łagodnymi słowy obmawiającego do upamiętania, na stronę zaś oskarżonego powiedz co dobrego, jeżeli wiesz.

KOZDZ. XXX. Inne przestrogi względem mowy.

Mają zawsze mowę naszą zdobić: łagodność, szczerść, prostota, prawda. Wystrzegaj się tedy z pilnością zmyślenia i nieszczerści, gdyż lubo nie w każdej okoliczności prawdę wymienić potrzeba, w każdej jednak sprzeciwić się jej nie godzi. Przywykaj niekłamać nigdy dobrowolnie, czy to dla wymówki, czy dla jakiej innej przyczyny, pomnąc, iż Bóg jest Bogiem prawdy. Jeżelibyś zaś kiedy z nieostrożności nieprawdę powiedziała, a mogła to zaraz słowem jakim poprawić i objaśnić, radzę, abyś tak uczyniła; prawdziwa albowiem wymówka więcej nierównie może posłużyć do usprawiedliwienia się, aniżeli nie wiedzieć jak wymyślane kłamstwo.

Lubo się czasem rozważnie i bacznie słowami jakimi tajemnymi prawdę pokryć godzi, używać jednak sposobu tego w takich tylko można okolicznościach, gdzie tego chwały Bożej pomnożenie i rozkrzewienie oczywiście po nas wyciąga. To wyjąwszy zawsze wykręty naganne, jak o tem naprzód Pismo św. świadczy, gdy mówi: iż „Duch Ś. w duszy nieszczerzej i wybiegami nadrabiającej nie przemieszkiwa;“ powtóre, że żadna subtelność nie jest tak wymienita, jak prostota; potrzecie, że mądrość światowa i wykrętne sposoby synom świata tego należą; synowie zaś Boscy prostego się trzymają gościńca i serce jednostajne zawsze mają; poczwarte, że kto postępuje w prostocie, mówi Mędrzec, postępuje po ufale; nareszcie, że kłamstwo, nieszczerść i zmyślanie znakami są lekkiego rozumu i podłego serca.

Napisał był Augustyn Św. w 4tój księdze Wy-



znań swoich, iż dusza jego a przyjaciela jedną tylko były duszą i że mu po śmierci jego życie doczesne całe było obrzydło, ponieważ na pół tylko żyć nie chciał; a jednak z téjże przyczyny bał się znowu umierać, aby przyjaciel jego zupełnie nie umarł, zdawało mu się to potem nieszczerem i wymyślnem, dla czego w księdze poprawowania gani to sobie i fraszką nazywa; widzisz, najmilsza Filoteo, jak ten św. Biskup pieśczone ma sumienie w używaniu słów wymyślnych i wytwornych. Wielką jest zaprawdę życia chrześcijańskiego ozdobą mowa szczerza, prosta i z prawdą się zgadzająca. Ztąd i Dawid mówi: „Postanowiłem mocno pilnować dróg moich, abym językiem nie wykroczył; obwaruj Panie usta moje i ogródź wargi moje zewsząd.“

Zdanie to Ludwika S., króla francuzkiego, aby niczyjéj mowie nie przeczyć, chybaby z milczenia naszego grzech jaki wyniknąć albo szkoda znaczna nastąpić miała, a to dla uchronienia się sprzeczek i swarów. Gdyby zaś potrzeba wymagała sprzeciwić się komu, łagodnie w téj mierze i roztropnie postąpić należy, nigdy gwałtem nienarabiając, gwałtowność bowiem na nic się nie przyda.

Małomówność, którą tak wysoce mędrcomie starożytni zalecali, nie na tem zależy, żeby nie wiele mówić, ale żeby niepotrzebnych nie używać wyrazów; w mowie albowiem nie tak uważać należy, ile kto mówi, jak raczój, co mówi. Zawsze atoli zbytku wystrzegać się potrzeba; bo gdyby kto nazbyt powagi swojej przestrzegał i nie chciał potocznym mowom w towarzystwie dopomódz, zdawałby się że albo nie ma śmiałości, albo że się na kogo gniewa. Ktoby jednak znowu chciał bez przestanku świegotać i drugim mówić nie pozwalając, lekkością wielką i płochą okazał.

Ś. Ludwik ganił, gdy kto z kim przy drugich cicho rozmawiał zwłaszcza u stołu, gdyż ztąd drugi podejrzenie mógł mieć jakie, że o nim gadają; ztąd mawiał: „Kto u stołu w licznej siedzi towarzystwie, jeżeli ma co bawiącego powiedzieć, niech tak mówi, żeby wszyscy słyszeli; jeżeli zaś rzecz jaką wielką i poważną, na inny ją czas niech zachowa.”

ROZDZ. XXXI. O rozrywkach i uciechach.

Potrzeba niekiedy ulżyć rozumowi i ciału naszemu, przystojnej jakiej używając rozrywki. Pisze Kassyan, iż myśliwy jeden zastawszy Ś. Jana Ewangelistę kuropatwę piastującego, którą głaskał i pieścił, pytał: czemu by, będąc tak wielkim człowiekiem, czas swój na tak drobnych rzeczach trawił; spytał wzajemnie myśliwego Święty: czemu by łuk swój nie zawsze naciągniiony nosił? na co on odpowiedział, aby będąc bez przestanku nagięty nie osłabł, gdy go użyć będzie potrzeba; a Apostół na to: nie dziwuj się, że i ja nieco folguję myślom moim i krótkiej żywam zabawki, abym potem tym silniej o rzeczach niebieskich mógł rozmyślać. Wada to bezwątpienia, gdy kto tak jest nieużyty i zdziaczały, iż ani sam ucieszyć się niczem nie chce, ani drugim pozwala.

Użyć chłodu, przechadzać się, żartobliwych i przyjemnych dopomoczą zabaw, zagrać na czym, zót śpiewać, na łowy wyjechać, są to tak przystojne rozrywki, że do ich przyzwoitego użycia nic nie potrzeba, prócz zwykłego rozsądku, który wszystkim zabawom naznacza porządek, czas, miejsce i pomiarkowanie. Gry, w których zysk nagrodą i zapłatą sposobności i dowcipu, jako to ubieganie się do pierścienia, szachy, warcaby, są uciechy same w sobie bez nagany, i samego się tylko zbytku w nich wystrzegać potrzeba, tak w czasie, który się

na nie łoży, jak w cenie zobopólnie umówionój; bo jeżeliby kto wiele czasu na tych grach trawił, jużby mu nie były rozrywką, ale mozolną zabawą, gdyżby tem nie sfolgował ani ciału, ani rozumowi, ale owszem bardziej je zmordował; a do tego grawszy pięć albo sześć godzin w szachy, do niczego więcej głowy użyć nie można, a ubiegawszy się za piłką przez czas niemały, nie ulży, ale raczej dokuczy ciału swojemu. Gdy także ceną albo stawka jest zbyt wielka, uwodzi się chęć grających gwałtownie za nią; ale i oprócz tego, nie słusznaby była wielkie rzeczy stawiać w nagrodę tak błahój sposobności i podłego dowcipu, jakie się w grze znajdują.

Jednakże, Filoteo moja, nie zapalaj serca do tych fraszek; bo chociażby i najprzystojniejsza była zabawa, nie godzi się jednak serca w niéj więzić. Nie mówię, żeby nie mieć uciechy w grze, gdy kto gra. gdyżby się inaczéj nie rozweselił, ale mówię, aby w niéj zamiłowania nie mieć, tęskniąc i pilnując jéj gorąco i chciwie.

#### ROZDZ. XXXII. O grach zakazanych.

Karty, kostki i tym podobne gry, których wygrana osobliwie od szczęścia zawisła, nietylko są tak niebezpiecznymi rozrywkami jak tańce, ale też i z przyrodzenia swojego niedobre i zgoła nagany godne; dla czego zakazane są tak w prawie świeckiem, jako i w duchownem.

Lecz podobno rzeczesz: cóż w tem złego? zysk w takich grach nie przypada według rozumu, ale według szczęścia. Lecz kiedy to szczęście częstokroć takiemu służy, który dowcipem nic nie dokażał, azatem gwałt się rozumowi dzieje. Aleśmy tak między sobą umówili. To umówienie się pokazuje tylko, że ten co wygrywa, drugim krzywdy nie czyni, ale nie idzie za tem, żeby i umowa i gra sama nie

były bezrozumne; ponieważ zysk, który być powinien nagrodą dowcipu i zdatności, staje się zapłatą szczęścia, któremu nic nie przynależy, jako niebędącemu w naszej mocy.

Wszakże i te gry rozrywkami się zowią? Piękna rozrywka mieć myśli natężone bez przestanku i pomieszane niepokojem i chciwością! Jestże gdzie smutniejsza, tęskliwsza i niesmaczniejsza usilność nad tę, wśród której nikt nie śmie słowa o grze przemówić, albo się rozśmiać, albo odkalsnąć, bo graczom wszystko zawadzi! Alboż nie można ucieszyć się? Innéj w tych grach uciechy nie ma, tylko gdy kto wygra; uciecha zaś, której nikt nabyć nie może, chyba ze stratą i niesmakiem towarzyszków swoich, azali jest słuszna? Nader, zaprawdę, nieprzystojna taka zabawa, i dla tych trzech przyczyn gry te są zakazane.

Ludwik Ś. dowiedziawszy się, iż hrabia Andegaweński, brat jego, i Gwalter z Nemuru do gry zasiedli, wstał chory z łóżka, wszedł potaczając się do pokoju, gdzie grali, wziął warcabnicę z kostkami i częścią pieniędzy i wyrzucił oknem w morze, połajawszy obudwu. Czysta i pobożna Sara, przekładając przed Bogiem niewinność swoją, tak mówi: „Wiadomoć dobrze, mój Panie, zem z graczami nigdy nieprzestawała.“

**ROZDZ. XXXIII.** O tańcach i innych rozrywkach niezakazanych, ale niebezpiecznych.

Tańce, uważane same w sobie, nie są złe, ani dobre, dla wielu jednak pokus z niemi połączonych pełne niebezpieczeństwa. Odbywać się zwykły w nocy; wśród ciemności zaś łatwy występkiem przystęp, ile przy takiej zabawie, co sama z siebie łatwa do złego. Tańcząc, zwykło się bawić długo w noc, cały więc nazajutrzny poranek za nic, a tak zgoła gi-

nie pół dnia, któreby na usłudze Bożej mogło być przepędzone; niedorzeczny zaś jest postępek zamieniać dzień na noc, światłość za ciemności i dobre uczynki za płonny szaf. Każdy do tańca idąc, przesadza się w strojach i próżności nad drugich; próżność zaś wznieca w ludziach niebezpieczne i nagany godne wady, których łatwo bardzo w tańcach nabyć. Takie jest zdanie moje, najmilsza Filoteo, o tańcach, jakie bywa o grzybach lekarzy. O tych oni powiadają, że i najlepsze nie wiele warte; i ja toż mówię, że i najprzystojniejsze tańce nie są bez wady. Jeżelibyś jednak jeść chciała rydze, patrz, aby były dobrze ugotowane; tak jeżeliby ci się taniec trafił, z któregoś się nie mogła wymówić, postaraj się, aby był dobrze zaprawiony skromnością. Mało i nieczęsto grzybów używać radzą lekarze, bo chociażby były i najlepiej zgotowane, zbytne jednak ich jedzenie trucizną jest; niedługo też ani często tańcz Filoteo, mogłabyś się bowiem w tych marnościach zakochać.

Grzyby według Pliniusza, że są dziurkowane jak gąbka, łatwo zarazę okoliczną przyjmują i gdy się trafi, że wąż koło nich chodzi, jad jego w siebie biorą. Tańcom i tym podobnym schadzkom towarzyszą zwykle: zwady, nienawiści, pośmiewiska i miłości płonne; a jako te uciechy ciała ludzkie zagrzewają, tak oraz i serce ich otwierają; przez co potem, jeżeli wąż jaki poszepnie do ucha słowo jakie pochlebne albo nieprzystojne, lub też jaki bazyliżek rzuci okiem wszetecznem, łatwo serce jad w siebie przyjmuje.

Marne te, Filoteo, rozrywki bywają zwyczajnie niebezpieczne; rozpędzają bowiem pobożność, przytępiają cnoty i ostudzają miłość ku Bogu; zkąd z wielką roztropnością używać ich potrzeba.

Ale nadewszystko, jako po grzybach każą napić się dobrego wina, tak i po tańcach użyć należy uwag jakich pobożnych, któreby myślom niebezpiecznym, z próżnych tych uciech pochodzącym, wstręt dawały, np.: 1) Tęgo czasu, kiedyś ty tańczyła, tak wiele dusz w piekle gorzało dla grzechów w tańcu albo dla tańca popełnionych. 2) Tak wiele natenczas zakonników i pobożnych ludzi przestawało z Bogiem, rozgłaszając po kościołach chwałę Jego, lub rozmyślając Jego wielkość; o jak nierównie lepiej czas swój, niżeli ty, trawili! 3) Gdyś ty tańczyła, tyle dusz gorzko się z tym rozstawało światem, tak wiele milionów ludzi, ciężkimi przyciśnionych chorobami w szpitalach i na wlicach jęczało, utyskując na podagrę, kamień, gorączkę; czy nie użalisz się nad nimi, albo przynajmniej nie pomyślisz, że i ty kiedyś w smutku będziesz, jak oni i że drudzy skakać będą, jakoś ty czyniła. 4) Chrystus Pan, Najświętsza Panna, Aniołowie i Święci Boży patrzyli na cię, gdyś tańczyła; o jak wielkie nad tobą mieli użalenie, widząc serce twoje takimi fraszkami i nikczemnościami zaprzątione. 5) Gdyś tych używała krotoczwil, upłynęło wiele czasu i śmierć się zbliżyła; przypatrz się, jak z ciebie szydzi, zapraszając cię do tańca swego, gdzie płacz za grzechy twe muzyką będzie, a jeden tylko skok z świata tego na drugi; najprzyzwoitszy to zaiste dla ludzi śmiertelnych taniec, ponieważ w nim w jednej chwili z czasu doczesnego do nieustającej szczęśliwej lub nieszczęśliwej wieczności skok tylko jeden.

Te są uwagi odemnie, P. Bóg zaś więcej ci ich jeszcze przysporzy, byleś miała bojaźń Jego w sercu.

ROZDZ. XXXIV. Kiedy się godzi grać i tańczyć.

Aby kto mógł grać i tańczyć bez nagany, trzeba aby to czynił z uciechy, nie z chciwości, przez

czas krótki, nie do zmordowania albo zawrotu głowy i rzadko; ktoby albowiem rzeczy te w zwyyczaj obrócił, przemieniłby rozrywkę w utrudzenie.

W jakichże się tedy okolicznościach grać i tańczyć godzi? Dość częste bywają okoliczności, w których godzi się tańczyć i zabawić grą jaką niezakazaną; zakazanych bowiem bardziej się już wystrzeżać potrzeba, gdyż gry takowe i niebezpieczniejsze i większej nagany są godne. Możesz grać i tańczyć (zachowując jednak, com już namienił), ile razy w przystojnem towarzystwie prozona o to będziesz, a za rzecz słuszną to osądzisz; bo ponieważ powolność, czyli zezwalanie na to, czego bliźni od nas chce, skoro w tem nie ma grzechu, początek swój bierze z miłości ku niemu; zatem chwalebniemi czyni rzeczy, co z siebie ani złe, ani dobre nie są; dla czego wolno jest użyć zabaw, o których mowa czasem, gdy tego po nas słuszną osoby jakiej wyciąga proźba, skoro z innych miar nie są godne nagany.

Ucieszyłem się, czytając w żywocie Ś. Karóla Boromeusza, że będąc między Szwajcarami, zezwalał na niektóre rzeczy, których na innych miejscach surowo przestrzegał, i że Ś. Ignacy z Lojoli będąc zaproszony do gry, przyzwolił na nią. Co zaś do Ś. Elźbiety, królowej węgierskiej, ta wprawdzie grywała i tańczyła, gdy w krotofilnych zostawała towarzystwach; ale tem bynajmniej nie ubliżała pobożności, bo w niej mocno ugruntowaną była. A jako skały, co się nad Reathińskiem wznoszą jeziorom, im na nie bardziej wały biją, tem sporzej rosną; tak i pobożność świątobliwej tej Pani między samemi, próżnościami i marnościami, których dla stanu swojego uchronić się zupełnie nie mogła, zawsze szła ku górze. Takci i wielkie pochodnie na wietrze się rozpalają i coraz bardziej zajmują, małe

zaś świeczniki prędko gasną, gdy od wiatru nie mają zasłony.

ROZDZ. XXXV. Bądźmy wiernymi tak w wielkich, jako i małych rzeczach.

Powiada w Pieniach Salomonowych Oblubieniec niebieski, że mu Oblubienica jego zraniła serce okiem i włosiem jednym. Między wszystkimi powierzchownymi częściami ciała ludzkiego, jako nie ma wyśmienitszej czy to pod względem delikatności lub względem usługi nad oko; tak też marniejszej nie znajdzie nad włos. Czem Oblubieniec niebieski chciał wyrazić, iż mu nietylko są przyjemne znakomite ludzi pobożnych dzieła, ale też i podlejsze, i że tem mu się każdy najwięcej spodoba, gdy mu tak w wielkich i sławnych, jak w małych i wzgardzonych rzeczach pilno służyć będzie; — bo tak w tych, jako i owych możemy sobie miłość jego wzajemną pozyskać miłością. Gotuj się tedy, Filoteo, znosić dla miłości Chrystusowej utrapienia wszystkie, by i najcięższe, a nawet i samo męczeństwo; miej serce przygotowane zawczasu do ofiarowania dla Niego, cokolwiek i najmilszego posiadasz, choćby ci też chciał odjąć ojca, matkę, brata, męża, dziecię, oczy, nawet i żywot. Dopóki jednak nie ześle na cię Bóg dolegliwości tak ciężkich i gdy jeszcze niepotrzebuje twych oczów, daj Mu przynajmniej włosy, tj. znoś łagodnie mniejsze urazy, lekkie niewczasy, straty pomniejsze, o które codziennie nie trudno; ta miłość, wyświadczona bliźniemu w małych rzeczach codziennie, ten ból głowy, zębów albo katar, przykrość męża lub żony, stłuczone filiżanki, wzgardę albo zapomnienie, zgubienie rękawiczek, pierścionka, chustki, trudność przy kładzeniu zaraz z wieczora i wstawaniu znowu rano na modlitwę albo do Kommunii ś., wstyd w jawnym jakim uczyn-



ku pobożnym poniesiony i wszystkie inne tym podobne lżejsze niesmaki. Te drobne zdarzenia, gdy kto ponosi z miłości, podoba się niewymownie Bogu, który za jeden kubek wody morze wszelakiej szczęśliwości wiernym swoim obiecał; że zaś trafiają się co chwila, więc gdy ich dobrze użyć będziemy umieli, znaczny zbierzemy skarb z duchownych bogactw.

Gdym czytał w żywocie Św. Katarzyny Seneskiej o częstych jej zachwyceniach, o zdaniach pełnych mądrości, a nawet i o kazaniach, jakie miewała, pewny byłem, że tem jasnym bogomyślności okiem raniła serce Oblubieńca niebieskiego; niemniej jednak i ztąd ucieszony zostałem, gdym przeczytał, że w kuchni Ojca swojego pokornie rozeń obracała, podniecała ogień, gotowała jeść, chleb piekła, umiała mieszkanie, pomywała naczynia; i tak ja sądzę o jej prostych medytacjach, które przy tych wzgardzonych, a pełnych rozerwania usługach czyniła w miłości i z ochotą, jak o częstych zachwyceniach, któremi podobno w nagrodę głębokiej tej pokory obdarzoną była. Tak zaś zwykła była rozważać: myślała sobie gotując jeść Ojcu, że czyniła tę przysługę Chrystusowi Panu, jak druga Marta, i że Matka jej wyrażała Pannę przenajświętszą, a Bracia Apostołów ŚŚ. Przytoczyłem przykład ten, Filoteo, abyś wiedziała, że i najpozorniejsze sprawy trzeba zwracać ku chwale Boskiej.

Mężna niewiasta, którą Salomon wychwala, zarówno przedła, jak wykonywała dzieła wspaniałe: „ściągnęła rękę swoją do rzeczy odważnych, a palce jej chwyciły wrzeciono.“ Ściągnij i ty rękę twoją do wielkich rzeczy. zaprawując się w modlitwie i bogomyślności. w używaniu Sakramentów śś., w zapalaniu dusz do miłości Bożej, w wzruszaniu serc

ludzkich zbawiennemi naukami, czyniąc znakomite dzieła według stanu i powołania twojego. Ale nie pogardzaj przecie i kądziela, tj. ćwicz się w pokornych i nie tak wydatnych cnotach, co jak kwiatki pod krzyżem Chrystusowym rosną: służ ubogim, nawiedzaj chorych, miej pilne koło domu i domowych staranie; to zaś czyniąc, zabawiaj się podobnemi uwagami, jak Ś. Katarzyna.

Znaczne okazyje przysłużenia się P. Bogu rzadko się następują, małe zaś często; „a kto wierny będzie nad małym, mówi Zbawiciel, postanowią go nad wielu.“ Czyń tedy wszystkie sprawy w Imię Boże, a wszystkie będą dobre; a tak czy jesz, śpisz, rozrywek przywoitych używasz, lub też rozeń obracasz, jeżeli wszystkie te rzeczy czynić będziesz dla wypełnienia woli Bożej, wiele u Niego pozyszczesz.

ROZDZ. XXXVI Działaj rozumnie i słuszności przestrzegaj.

Sam nas tylko rozum ludźmi czyni, a przecie jakże rzadko widzimy człowieka, rządzącego się rozumem. Miłość wrodzona ku nam samym sprowadza nas z drogi prawdy i nieznacznie do rozlicznych zdrożności przywodzi. Te młode liszki, jak w Pieniach Salomonowych stoi, psują winnice, które że są nieznaczne, mniej je sobie uważamy, a że wielka ich liczba, znaczną przynoszą szkodę:

Sama osądzisz, że to, co nadmienię, jest przeciw rozumowi i słuszności. O małe rzeczy winujemy bliźniego, a z największych wymawiamy się sami; drogo sprzedać, a tanio kupić dopominamy się; chcemy, aby nam z każdego sprawiedliwość uczyniona była, a my jej w domu naszym nikomu czynić nie chcemy; żądamy, aby słowa nasze dobrze zawsze przyjmowano, a zaraz urażają nas cudze: pragniemy, aby nam bliźni majątność spuścił za pieniądze, azaliż nie słusniejsza, aby on sam majątność za-

trzymał? za złe mu mamy, że nam nie chce wygodzić; czyliby się on bardziej nie miał na nas urażać, że wczasowi jego chcemy zaszkodzić. Jeżeli sobie zabawę jaką ulubimy, wszystkie inne lekceważymy i osławiamy, cokolwiek do smaku naszego nie przypada. Jeżeli ktoś z uboższych trafi się z wadą, albo żeśmy go raz na zęby wzięli, cokolwiek czyni, wszystko źle, zawsze go zasmucamy i bez przestanku sarkamy na niego; przeciwnie zaś, gdy się nam kto podoba z powierzchowności, nie masz nic w nim, czegobyśmy nie pokryli. Są czasem dobre dzieci, na które dla wady jakiej na ciele ledwo patrzeć mogą rodzice; będą drugie pełne złości, że jednak są nadobne i upodobane, w pieśczo-  
tach je chowają. Na każdym miejscu bardziej poważamy bogatych, niż ubogich, lubo ani lepszego są urodzenia, ani tak dobrzy; również więcej poważamy tych, którzy się ozdobniej ubierają. Dopominamy się z pilnością tego, co nam drudzy powinni, a w tem co my im, domagamy się, aby nas nie naciskali. Pychy i wyższości naszej przestrzegamy usilnie, a po drugich żądamy, żeby byli pokorni i okazywali nam grzeczność. O najmniejszą rzecz utyskujemy na bliźniego, a chcemy, ażeby się na nas nikt ani zmarszczył. Cokolwiek dla kogo czynimy, zda nam się wielką bardzo rzeczą; co zaś kto dla nas, za nic sobie mamy.

Mamy tu tedy dwa niby serca, jak paflagońskie kuropatwy: jedno dla siebie, łagodne, przyjemne i ludzkie; drugie dla bliźniego, surowe, ostre i nieużyte. Dwie także chowamy wagi: jedną do wagi wagi własnych z jak największym pożytkiem, drugą dla bliźniego, jak najbardziej mu niedomierzając. Pismo ś. upewnia, że „wargi zdradliwe mówiły sercem i sercem;“ tj. dwoistem sercem. Mieć

zaś dwojakie serce i dwojakie wagi, jedne cięższe do brania, drugie lżejsze do dawania, obrzydliwością jest przed Bogiem. Przestrzegaj więc, Filoteo, w każdej sprawie słuszności, stawiaj się zawsze na bliźniego miejscu, a jego na swoim, a tak dopiero dobrze sądzić będziesz; czyn jakbyś przedawała, gdy kupujesz, a gdy sprzedajesz, jakbyś kupowała, a natenczas sprawiedliwie kupisz i sprzedasz.

Pomienione niesłuszności małe są wprawdzie, bo nikogo do nagrody nie obowiązują; powinniśmy jednak wystrzegać się ich z pilnością, gdyż sprzeciwiają się rozumowi i miłości bliźniego. Badaj tedy, Filoteo, twe serce i roztrząsaj je, czy tak jest bliźniemu przychylnie, jakobyś po nim żądała, gdybyś była na jego miejscu; to bowiem będzie próbą, że się rozumem rządysz i że go kochasz. Trajan, gdy go poufalsi jego pytali, czemu by był tak przystępny, odpowiedział: „Alboż nie jest słuszną, żebym się drugim takim pokazał cesarzem, jakiegobym sam pragnął, gdybym nim nie był?”

#### ROZD. XXXVII. O sądaniu albo pragnieniu.

Każdy już wie, że strzedz się powinien pragnąć rzeczy zakazanych; tem samem bowiem złym się staje, że złego pragnie. Ja ci zaś radzę, Filoteo moja, nie pragnij nigdy rzeczy duszy niegodnych, jako są tańce, gry, itp. rozrywki, ani godności i urzędów, gdyż w takowych rzeczach nie mało znajduje się niebezpieczeństwa, próżności i obłudy.

Nie pragnij rzeczy dalekich, tj. które nie rychło przyspaść mogą; ci bowiem, co to czynią, wątłą i rozrywają serce i wydają się na wielkie wewnętrzne niepokoje. Gdy kto w młodym jeszcze wieku usilnie pragnie urzędu, a czas jeszcze tego nie przyszedł, na co mu się to pragnienie przyda? Gdy zameżna pragnie być zakonnicą, cóż po tak niewczesnem ży-

czeniu? Jeżeli wprzód pragnę nabyć majątności sąsiada mojego, niżeli on ją chce sprzedać, nie traćę darmo czasu w tem pragnieniu mojem? Jeżeli będąc chorym pragnę kazać albo mieć Mszą ś., lub drugich nawiedzać i to czynić co zdrowi tylko mogą, nie sąż-to próżne pragnienia? ponieważ ich wtedy wykonać nie podobna; pragnienia zaś próżne i niepotrzebne zawalają miejsce tym, którebym mieć powinien, jako to: żebym był cierpliwy, zgadzający się z wolą Bożą, posłuszny i w boleściach łagodny; tego bowiem natenczas po mnie Bóg wymaga; ale my zwyczajnie miewamy pragnienia niewiast brzemennych, które w jesieni żądają świeżych poziomek, a na wiosnę wina w gronach.

Nie radzę nikomu, aby zostając w pewnym stanie i mając na sobie obowiązki, pragnął sposobu życia stanowi swemu nieprzyzwoitego, albo niezgodnych z powołaniem zabaw, gdyżby pragnienia te rozrywały i słabiły serce w należytych zatrudnieniach; i tak gdybym ja np. pragnął osobności kartuzkiéj, na nicby mi się nie przydało, a tymczasem pragnienie to zajęłoby miejsce pragnieniu onemu, którebym powinien mieć, dosyć czynienia powinności mego stanu. Nie chciałbym nawet radzić, żeby kto pragnął lepszego rozumu albo rozsądku; nieużyteczne to bowiem pragnienie, i temu tylko miejsce zabiera, któreby każdy mieć powinien, aby doskonalił swój, jaki ma i kształcił; ani żeby kto pragnął sposobów służenia P. Bogu, których nie ma, ale raczej by dobrze używał tych, które ma w ręku.

Nie pragnij krzyżyków i utrapienia, chyba gdy te wprzód cierpliwie zniesiesz, które ci dokuczają; jestto błąd niesłychany pragnąć męczeństwa, a nie móżdź znieść przykrego słowa. Nieprzyjaciel też naszych dusz częstokroć wznieca w nas wielkie pra-

guienie rzeczy odległych, które nigdy nie będą, by nas odwrócił od rzeczy obecnych, z którychbyśmy wielki pożytek odnieść mogli, chociaż są małe.

Nie byłoby niedorzecznością potykać się myślą z afrykańskimi bestyami, a w rzeczy samej (z niedbalstwa) śmiertelne odbierać razy od drobnych gadów, które nam zastępują po drodze? Nie pragnijże tedy i ty, Filoteo, pokus i poduszczania do złego; miej jednak zawsze serce uzbrojone mężstwem i odważnie się im stawiaj, gdy na cię natrą. Rozmaitość potraw, zwłaszcza gdy je jemy obficie, obciąża zawsze żołądek, który jeżeli jest przysłabszy, koniecznie cierpieć musi; nie przypuszczaj więc i ty do serca rozmaitego pragnienia, ani światowego, gdyżby go to całe zniszczyło, ale ani duchownego, boby go znacznie osłabiło i pomięszało.

Kiedy się dusza nasza oczyszczona widzi i postrzega, że wolna od grzechów i złych nałogów, czuje wielką chęć do rzeczy duchownych, a tak głodną będąc, chciwie pragnie rozmaitego ćwiczenia w pobożności, umartwieniu, pokucie, pokorze, miłości Bożej i modlitwie. Dobrze to, Filoteo moja, ale patrz, czy to wszystko będziesz mogła strawić. Mojeby raczej było zdanie, ażebyś poradziwszy się wodza twego. wybrała między tem rozmaitem pragnieniem to tylko, cobyś mogła zaraz do skutku przyprowadzić, ale około czego wszystkimi pracuj siłami. Co gdy uczynisz, Pan Bóg ci potem innych żądź dobrych nastęrczy, którebyś także czasu swego wykonywać mogła, a tak czasu trawić nie będziesz na niepotrzebnem pragnieniu. Nie mówię tu, żeby kto miał i najmniejsze dobre pragnienie porzucić, iż każde powiuno mieć swoj czas i miejsce i że to, które zaraz wykonane być nie może, zachować potrzeba w kąciku serca aż czas jego nadejdzie,

tymczasem zaś dojrzałych już pilnować, co tak o duchownych, jak świeckich mówię pragnieniach; i-naczéj musielibyśmy żyć w ustawicznych niepokojach i kłopotach.

ROZDZ. XXXVIII. Przestrogi ludziom stanu małżeńskiego.

Małżeństwo wielką jest tajemnicą w Chrystusie Jezusie i w Kościele Jego, godną poszanowania u wszystkich. U wszystkich, bo i same nawet panny szanować je pokornie powinny; we wszystkich zarówno, albowiem święte jest w ubogich, jako i w bogatych; we wszystkim, gdyż początki jego i koniec i pożytki i każda okoliczność są świątobliwe. Ta to latorośl prawowiernych na ziemi rozkrzewia, z których potem Wybranych w Niebie królującym przybywa towarzystwa. Wiele i państwu każdemu na zachowaniu stanu małżeńskiego zależy, ponieważ z niego, jak ze źródła, wszystkie inne wypływają potoki. Dałby Bóg, aby tak Syn Jego Jednorodzony na wszystkie wesela bywał proszony, jak na wesele Kany Galilejskiej; pewnieby tam nigdy na winie pociech i błogosławieństw nie schodziło. Przyczyna, że tego wina zwyczajnie ledwo co stawa na początku, ta jest: iż tam małżonkowie na miejsce Chrystusa Pana, Adonisa. a miasto Najśw. Panny, zapraszają Wenery.

Upominam nadewszystko małżonków, by w miłości wzajemnej, którą im na tak wielu miejscach Pisma Bożego Duch Ś. zaleca zostawali. Ale to nie jest małżonkowie, mówić do was: miłujcie się przyrodzoną miłością! gdyż to i para synogarlic umie; albo kochajcie się w sobie przywiązaniem ludzkim, ponieważ i poganie toż zachowują. To wam tedy z wielkim Apostołem mówię: „Mężowie, kochajcie się w żonach waszych, jako się Chrystus kocha w Kościele swoim; a wy żony tak miłujcie mężów

swoich, jak Kościół miłuje Zbawiciela swojego.“ Sam Pan Bóg przyprowadził Ewę przed pierwszego rodzica naszego Adama i dał mu ją za żonę; tenże i teraz ręką swoją niewidomą utwierdził węzeł świątobliwego małżeństwa waszego i dał was jednym drugim; czemuż tedy miłość wasza nie ma być zupełnie świątobliwa i ogniem niebieskim, nie ziemskim, pałająca?

Pierwszy téj miłości skutek jest zjednoczenie nierozdzielne serc waszych. Gdy kto dwie jodłowe deski skleji, byleby klej był mocny, tak się siebie trzymać będą, że je raczej na innem miejscu rozszczepi. niżeli na tem, gdzie są sklejone. Że tedy Bóg męża z żoną we krwi swojej złączył, złączenie to tak jest mocne, iż wprzód dusza jednego z nich odbiedz powinna, niżeli się od drugiego odłączyć. To zaś złączenie najbardziej ma być serc i uczuć.

Drugi téj miłości skutek jest wierność z obu stron nienaruszona. Bywał kiedyś ten zwyczaj, że pieczętki w pierścieniach na palcach noszono, jak o tem i Pismo ś. świadczy. Obrzęd tedy oddawania pierścienia przy ślubach tak się ma rozumieć: Kościół błogosławi pierścień przez ręce kapłana i dając go naprzód nowemu małżonkowi, świadczy iż tym Sakramentem pieczętuje serce jego, ażeby do niego nigdy więcéj ani imię, ani miłość żadnej białogłowy wnijść nie mogły, póki ta, którą pojmuje, żyć będzie; daje potem pan młody pannie młodej pierścień do rąk, aby wzajemnie wiedziała, że jéj serce nikomu na potem uczucia swojego udzielać nie ma, póki ten będzie na świecie, którego jéj Pan Bóg daje.

Trzeci skutek małżeństwa jest zrodzenie i przy-  
stojne wychowanie dzieci. Wielka to sława wasza małżonkowie, iż chcąc P. Bóg po świecie rozmno-



żyć dusze takie, któreby Go przez całą błogosławiły i chwaliły wieczność, was wzywa do wspólnego wykonania tak godnych zamysłów, gdy w te ciała, które wy sprawujecie, On dusze nieśmiertelne, nakształt rosą niebieskiej tworząc, wlewa.

Miejcież tedy zawsze mężowie miłość pieśczo-  
ną, stateczną i serdeczną ku żonom waszym, bo nie dla czego innego pierwsza na świecie niewiasta z lewej strony, jako bliżej serca Adamowego, wywie-  
dziona była, tylko aby ją serdecznie i pieśczenie kochał. Słabości i niedoskonałości tak ciała, jak i umysłu żon waszych nigdy was do żadnego gniewu przywo-  
dzić nie mają, ale owszem do łagodnego i z miłości pochodzącego uzalenia; gdyż je P. Bóg dla tego tak stworzył, aby potrzebując pomocy wasz-  
ej, więcej was poważały i szanowały i aby takim sposobem w towarzystwie z wami żyły, ażebyście wy przeciw głowami i starszymi ich byli.

I wy żony zachowujcie pieśczo-  
ną i serdeczną, lecz przytem pełną uczciwości i poszanowania mi-  
łość ku małżonkom, których wam Bóg obmyślił; gdyż im dla tego płeć dał mężniejszą i rzeźwiejszą i chciał, ażeby niewiasta częstą była mężczyzny, kość z kości, ciało z ciała; i nie dla czego ją z że-  
bra męskiego z pod pachy wyprowadził, tylko aby pokazał, że po niej wymaga, żeby pod ręką i wła-  
dzą męża zostawała. Samo wam nawet Pismo na wielu miejscach to podobieństwo zaleca, które je-  
dnak oraz i słodzi, pragnąc abyście z miłości pod-  
dane mężom były, a mężom przykazując, aby wa-  
mi łagodnie, dobrotliwie i łaskawie władali. „Mę-  
żowie, mówi Piotr Ś., obchódźcie się obyczajnie i łaskawie z żonami waszemi, jako z słabą istotą, i cześć im wyrządzajcie.“

Lecz gdy tak, jakom was napomniał, miłością

ku sobie wzajemną pałac będziecie, strzeżcie się pilnie, aby z niej zazdrość nie powstała. Jak bowiem robak najprędzej się rodzi z dobrego i dojrzałego owocu, tak i zazdrość z najgorętszej i najściślej miłości powstaje, którą niszczy, bo za nią zwady, swary i rozwody następuwać zwykły. Nigdy zaprawdę zazdrość wkraść się nie może, gdzie przyjaźń zobopólnie na prawdziwej oparta cnotcie; przeciwnie zaś, gdziekolwiek się znajduje, nieomylnym jest znakiem niedoskonałej i w samych tylko zmysłach polegającej miłości, która niepewną i podejrzaną cnotę w towarzyszu postrzegają. Głupi tedy jest zamysł chcieć przyjaźni dodać ceny zazdrością, bo luboć zazdrość małżeńska jest znakiem zbytku przyjaźni, ale nie dobroci i doskonałości onéjże, doskonałość albowiem przyjaźni pewną uważa być cnotę w osobie ukochanej, a zaś zazdrość podejrzaną i niestateczną.

Jeżeli mężowie od waszych żon wierności wymagacie, zachęcajcie je do niéj przykładem waszym. „Jako możecie bez wstydu, mówi Ś. Grzegorz z Nazyanzu, wyciągać czystości od żon waszych, kiedy sami w niewstydach żyjecie? czemu po nich tego chcecie, czego im nie dajecie wzajemnie? pragniecie, aby czystość zachowały, i wy ją też dla nich chowajcie.“ A jako mówi Paweł Ś.: „Niech każdy zachowuje żonę swoją w świątobliwości. Jeżeli zaś wy sami niecnotę z nich uczynicie, nie dziwujcie się że dla ich lubieżności, wstyd się i na was zlewa. Ale i wy żony, których sława nierozdzielna jest od czystości i pocziwości, zachowujcie usilnie imię dobre i nie dopuszczajcie, ażeby jaka kiedy rozpusta blask sławie waszój odjąć miała.“

I najmniejszych wystrzegaj się do nieczystości powodów i nie pozwalaj nigdy, aby ci kto miał

nadskakiwać. Ktobykolwiek piękność twoją i urodę wychwalał, podejrzany być ma; bo kto towar jaki chwali, którego nie może kupić, zwyczajnie ma chęć ukraść go. Jeżeliby zaś chwając ciebie, ganił w oczach męża, wielce cię tem krzywdzi; rzecz bowiem oczywista, że cię nie tylko chce zgubić, ale nawet ma za napół zgubioną, ponieważ z innym kupcem już w targ wchodzi, komu pierwszy nie do smaku przypadł. I starych i terażniejszych wieków panie zwykły po kilka pereł nosić u uszów, a to jak mówi Pliniusz, dla uczuwania przyjemnego dźwięku, jaki wydają trącąc się jedne o drugie; ja zaś pomnąc na to, że wielki kochanek Boży Izaak na pierwszy zadatek miłości swojej zausznice Rebecce posłał, iż ten strój tajemnie znaczy, że każdy mąż najbardziej sobie zapewnia uszy żony swój, które ona dla niego samego zachować powinna i strzedz się, aby do nich innego głosu nie przypuszczała, prócz łagodnego i przyjemnego brzmienia słów czystych i uczciwych, gdyż te tylko szczególnie perłami drogiemi. w Ewangelii wspomnionemi, znać się mogą, pomnąc zwłaszcza na to, że jako ciało uszy, tak duch uchem jad w się bierze.

Gdy miłość z wiernością złączona będzie, musi i poufałość nastąpić; z kąd czytamy o świętych małżonkach, że się z sobą przyjemnie pieścili pieścizotą zaiste z miłości, ale czystą, szczerą. Tak Izaak i Rebeka najczystsza para małżonków Starego Przymierza widziani byli przez okno pieścizotą się z sobą i lubo tam nic nieprzyzwojnego między nimi nie było Abimelech jednak poznał zaraz, że to musiał być mąż ze żoną. Ludwik święty i ciało swoje w ostrości trzymał i żonę pieścizotą kochał; a lubo za te pieścizoty naganę od niektórych miewał, raczej jednak pochwały był godzien, że umysł swój wspa-

niały i wojenny umiał i do pieaszczot nakłaniać dla zachowania miłości między małżonkami potrzebnej, bo chociaż ten znak szczerój przyjaźni nie wiąże serc, trzyma je jednak w jedności i ozdobą jest towarzystwa.

Sta. Monika brzemienną będąc Augustynem Ś. ofiarowała go częstokroć wierze chrześcijańskiej, służbie i chwale Bożej, jak to sam o sobie świadczy, gdy mówi: „że jeszcze w żywocie matki swojej zostając, skosztował już był soli Boskiej.“ Wielkąby ztąd naukę brać miały niewiasty chrześcijańskie, aby tymże sposobem owoce żywota swojego jeszcze i na świat nie wydane, Majestatowi Boskiemu ofiarowały. Bóg albowiem, który mile przyjmuje ofiarę dobrowolną, pokornem sercem uczynioną, zwyczajnie naonczas błogosławi dobre matek zamysły i pobożne ich uczucia; świadkami tego Samuel, S. Tomasz z Akwinu, Ś. Jędrzej Pesuleński i innych tak wiele. Matka Bernarda Ś., godna zaiste matka takiego syna, skoro tylko które porodziła dziecię, zaraz je w ręce swoje brała i ofiarowała Chrystusowi Panu na usługę, i od téjże zaraz godziny kochała się w nich z poszanowaniem, jako w tych, które już były Bogu poświęcone i które jój Bóg na wychowanie powierzył, co się jój tak dobrze nadało, iż wszystkie siedm świętymi zostały.

Lecz gdy już dzieci podrastają i rozum im się otwierać poczyną, dopiero wielkiego względem nich starania dokładać powinni rodzice, aby się bojaźni Bożej uczyły. Przestrzegała tego z pilnością królowa Blanka w synu swoim Ludwiku Stym., gdy mu często mawiała: „Dalekobym bardziej wolała, synu mój kochany, widzieć cię na marach, niżeli słyszeć, żeś kiedy grzech jaki popełnił śmiertelny.“ Co tak głęboko utkwilo było w pamięci śgo. tego

syna, że jako sam o sobie powiadał, nie było dnia, któregoby mu słowa te na pamięć nie przychodziły; i ztąd też usilnie się starał, aby ich nienaruszył. Familie i pokolenia językiem naszym domami zwiemy; Żydzi także rodzenie dzieci budowaniem domów nazywają; sposób ten mówienia oczywiście pokazuje, iż nie ten dom swój ubezpiecza, kto go dostatkami doczesnemi napełnia, ale kto dzieci swe w bojaźni Bożej wychowuje; do czego ani pracy, ani starania żałować nie trzeba, bo dzieci koroną są rodziców. Tak S. Monika z wielką żarliwością złym nałogom Augustyna S. wstręt zawsze czyniła, że go wszędzie ziemią i morzem ślakując, nakoniec szczęśliwiej go obfitem łez wylaniem przez nawrócenie Bogu porodziła, niżeli gdy go z żywota swego na świat wydała. Paweł S. zaleca gospodyniom staranie koło domu i domowych; zkaż wielu jest tego mniemania, że pożyteczniejsza w domu gospodyni pobożna, niż gospodarz; ten albowiem nie zawsze z domowymi mieszkając, nie może ich tak łatwo w cnocie zaprawiać. Dla czego Salomon w Przypowieściach swoich twierdzi, że całego domu szczęście zawisło było na staraniu onęj mocnej i odważnej, którą opisuje, niewiasty.

Powiada Pismo w Księgach Rodzaju, iż Izaak widząc żonę swoją Rebekę niepłodną, prosił Boga za nią, i wysłuchana też była modlitwa jego; nie może być zaprawdę, ani większe, ani pożyteczniejsze między małżonkami zjednoczenie nad to, którego węzłem jest pobożność, do której się zobopólnie zachęcać powinni. Są jedne takie owoce, jako to: pigwy, które dla cierpkości swojej nie są smaczne, chyba w cukrze; są zaś drugie, co dla przyrodzonej miękkości dochować się nie mogą, jeżeli ich także nie usmaży, jak wiśnie i morele; tak też żony pra-

gnać powinny, aby mężowie ich w pobożności zaprawieni byli, bez której każdy mąż jest dzikim i nieulaskawionym zwierzem: mężowie zaś pragnąć mają, aby żony pobożne mieli; gdyż niewiasta pobożności nie mająca, słaba jest bardzo i skazitelnosci w cnocie podległa. Sw. Paweł powiedział, iż mąż niewierny poświęcony bywa przez żonę prawowierną, i wzajemnie żona niewierna świętą się staje przez prawowiernego męża; w tym albowiem tak ścisłym związku małżeństwa, łatwo jeden drugiego przyciągnąć może do cnoty. Ale o jak nie równie większe w związku takim błogosławieństwo przemieszkiwa, gdzie oboje małżonkowie prawowierni, wspólnie się do świątobliwości zachęcają, żyjąc w prawdziwej bojaźni Bożej!

Nakoniec, tak zawsze ułomności swe zobopólnie znosić powinni, aby się nigdy oboje razem nie gniewali na siebie i ażeby zwad między nimi nie było. Pszczołki nie mogą zostawać na miejscach, gdzie głos odbija się i znajduje echo; więc ani Duch S. w takim przemieszkiwać domu, w którym wrzaski, hałasy, swary i niezgody w domu.

S. Grzegorz z Nazyanzu powiada, że za czasów jego małżonkowie co rok dni ślubów swoich osobliwie święcili. Zyczyłbym i ja, ażeby ten zwyczaj znowu między chrześciany powrócił, byleby przy takich obchodach nie używali uciech i rozrywek świątowych; ale tylko, żeby wypowiedawszy się dnia tego i do Komunii przystąpiwszy oboje, z większą żarliwością i nabożeństwem Panu Bogu powodzenie małżeństwa swojego zalecali; żeby postanowili mocno jak najświętobliwiej znowu w niem żyć i miłości z wiernością złączoną sobie dochować i aby odpoczęli przy tem w Zbawicielu swoim dla łatwiejszego potem zniesienia, małżeńskich ciężarów.

## ROZDZ. XXXIX. O przystojności stanu małżeńskiego.

Stan małżeński jest niepokalanym, mówi Apóstół; t. j. że żadna skaza splamić go nie powinna; dla tegoć też to P. Bóg raczył ustanowić pierwsze małżeństwo w Raju, gdzie nie znano jeszcze zepsucia. Jakićj w tym związku doskonałości wymaga Apóstół, obaczmy w porównaniu pożywienia z wstrzeźmiewością: 1) Użycie pokarmu, jako konieczne do utrzymania życia, jest czynem dobrym. 2) Jest ono nienagannem i przystojnem, jeżeli ma w zamiarze uprzyjemnienie związków towarzystwa. 3) Wówczas chęć dobra i upodobanie zaprawiać ucztę powinny. 4) Może być pobłażanem, ale nigdy chwalebne, gdy jedynie dogadzamy smakowi; gdyż zaspokojenie zmysłów nie może godziwój cechy przybrać. 5) Nad potrzebę zaś używać pokarmu, staje się mniej lub więcej nagannem, w miarę zbytku, który nie tyle od ilości, ile od sposobu zależy. 6) Gnuśną, nikczemną i cale zwierzęcą znamionuje duszę unosić się z pochwałami potraw, a tem gorsza po jedzeniu rozpływać się z rozkoszą nad ich wyborem i mieć, jak Św. Paweł mówi, brzuch swój za Boga. Gdy przeciwnie, ludzie mniej zmysłowym uciechom ulegli, zwykli po jedzeniu omywać ręce i usta dla zatracenia smaku i woni potraw spożytych.

Podobnież w związku małżeńskim postępować rozum i przystojność zaleca. 1) Prawa tego związku uświęcone Sakramentem są bezwątpienia rzeczą uczciwą, chwalebłą i poświęconą w chrześcijaństwie, gdy mają potomstwo na względzie. 2) Takowe prawa, nazwane przez Apostoła powinnością wzajemną, są tak dalece obowiązujące, że ani zajęcie się pobożnością, ani zasłanianie się cnotą, a tem mniej urojenia i niesmaki jednéj osoby bez dobrowolnego zezwolenia drugiejj od ich spełnienia uwalniać

nie mogą. 3) Nie czyni ten zadość powinności swojej, kto ją z musu i z obojętną spełnia uległością; związek małżeński wymaga téj czułości wzajemnej, téj tkliwej miłości, która dwa serca na zawsze złączone tem mocniej spajać powinna w nadziei potomstwa. 4) A jeżeli dogodzenie zmysłom pobłążeniem być może, nigdy atoli zasłużyć na pochwałę nie zdoła. 5) Chociaż przystojny, chociaż konieczny dla rodzaju ludzkiego, chociaż poświęcony jest w chrześcijaństwie związek małżeński, nie mało jednak do zbawienia przedstawia niebezpieczeństw, których starannie chronić się należy, by nieprzestąpić zbytkiem, ani zgrzeszyć przeciw ustawom przyrodzenia. dążącym ku wydaniu potomstwa. W tym razie im więcej oddalamy się od przyrodzenia, tem wystąpienie z jego granic staje się ohydniejszem i na większą zasługuje naganę; a że utrzymanie pokoleń jest głównym i ostatecznym zamiarem małżeństwa, więc nie godzi się bezkarnie od przyrodzonego zbaczać porządku. Owszem jawna niepłodność, nawet i rozmaite przeszkody, nie mogą ująć świętości temu związkowi, byleby w prostych przyrodzenia zostawał granicach. 6) Umysł swój w rozkoszach zmysłowych zatapiać broni przystojność przyrodzona i chrześcijańska; owszem nakazuje oczyszczać go tem rychlej dla zwrócenia na drogę szlachetnych powołania naszego obowiązków. W wielu zaiste zwierzętach nie jeden znajdziemy wzór przystojności, zdolny zarumienić zwierzęcą ludzi zmysłowość.

Ta przestroga zawiera w sobie spełnienie wybornéj nauki, jaką Paweł Ś. Koryntyanom podaje w słowach: „Krótki jest czas, którzy mają żony, niech się tak sprawują, jakby ich nie mieli;“ gdyż według zdania Św. Grzegorza, żyć w małżeństwie, jakby się w niem nie żyło, jest-to umieć pogodzić



obowiązki tego stanu z obowiązkami duchownemi chrześcijaństwa. I niżej: „Ci, którzy używają świata, niech go tak używają, jakby nie używali; tj. każdy używać powinien świata według powołania swojego i z tak łatwem od jego uciech oderwaniem się, aby zachował ku służbie Bożej tyle dobrej chęci i żarliwości, jak gdyby nie używał świata. Jakoż Ś. Augustyn powiada: „W tem najbardziej ludzie błędzą, iż tych rzeczy, którychby mieli z potrzeby używać, hojnie zażywają; tych zaś, którychby należało szczodro zażyć, ledwo co się tykają; rzeczy albowiem zbawiennych obficie zażywać potrzeba, a doczesnych skąpo bardzo; w których gdy przeberzemy miarę, duszę obdarzoną władzami rozumu wzwierzącą i zmysłową, przemieniamy.“

ROZDZ. XL. Przestrogi wdowom.

Św. Paweł do wszystkich Biskupów w osobie Tymoteusza mówi: „Czczij wdowy, które prawdziwemi są wdowami.“ Aby zaś która prawdziwą była wdową, potrzeba: 1) Żeby nietylko była wdową według ciała, ale i według serca, tj. aby stateczną i nieustającą miała wolą w czystem wdowstwie wieku swojego dokończyć; te bowiem, które wdowami są do pierwszej tylko nowego wesela sposobności, nie są chyba ciałem odłączone od mężczyzn; serce zaś całe przylepione do nich mają. Jeżeliby która prawdziwa wdowa, dla umocnienia się w wdowim stanie, ciało i czystość własną ślubem Bogu poświęcić chciała, i wdowstwu znaczną przyda ozdobę i przedsięwzięcie swoje stale umocni; widząc bowiem, iż po uczynionym ślubie już nie jest w jej mocy czystości odstąpić, chybaby oraz i nieba wyrzec się chciała, z takim dozorem pilnować będzie tego, co zamysłała, że i najmniejszej myśli o małżeństwie na chwilę jednę przystępu nie da do serca. A tak ślub

ten świątobliwy nienaruszoną położy tamę między duszą jój i tem wszystkim, cokolwiekby mogło na jój przedsięwzięcie nastawać. — Wielce ślubu tego wdowom chrześcijańskim życzy Augustyn Ś.; starodawny zaś a uczony Orygenes mężatkom nawet radzi, by stan przyszły wdowi w czystości przepędzić ślubowały, gdyby małżonkowie ich wprzód z tego świata zejść mieli, żeby uprzedzającym tym ślubem i między cielesnymi uciechami, których w małżeństwie używają, zapłatę czystemu wdowstwu przynależną pozyskiwały. Ma to ślub, że wszystkie dobre uczynki z niego pochodzące przyjemniejsze Majestatowi Boskiemu czyni, serca do ich wykonania dodaje, i nietylko Bogu same uczynki jako owoce jakie dobrej woli naszej przedstawia, ale też i wolą, która tych owoców rodzajem jest drzewem, poświęca Mu zupełnie. Samem tylko zachowaniem czystości ciała nasze pożyczanym jak gdyby sposobem Panu Bogu dajemy, ponieważ sobie wolę obrócenia ich kiedykolwiek do uciech cielesnych zachowujemy; ślubem zaś czystości zupełnie je i nieodmienne Majestatowi Boskiemu ofiarujemy i całe sobie wszystkę moc cofnienia się odejmujemy, stając się szczęśliwie niewolnikami Tego, którego być poddanym większa i lepsza rzecz jest, niżeli królować. Jako tedy radę pomienionych dwóch nauczycieli kościelnych wielce zalecam, tak z drugiej strony życzę, aby dusze, które tak szczęśliwe będą, że ich zechcą usłuchać, uważnie, świątobliwie i gruntownie w tem sobie postępowały, t. j. żeby rozwały słabość swoją, żeby prosiły Boga o światło i ażeby z mądrym a pobożnym naradziły się wodzem.

2) Potrzeba, aby wyrzeczenie się powtórnego małżeństwa prostym uczynione było umysłem: dla doskonalszego poświęcenia wszystkich uczuć na słu-

zbę Bożą i zjednoczenia serca we wszystkim z wolą Jego. Gdyby albowiem która wdową zostawać zamysłała, żeby więcej dzieciom bogactw zostawiła, albo dla innej światowej przyczyny, miałyby podobno i taka pochwałę, ale nie u Boga, przed którym prawdziwej pochwały mieć nie może to, co dla Niego uczynionem nie jest.

Trzeba jeszcze, aby wdowa, która to imię rzecz samą chce nosić, dobrowolnie oddalała od siebie wszelkie światowe stroje i zabawy. „Wdowa, mówi Ś. Paweł, co w rozkoszach żyje, żyjąc jeszcze już umarłą jest.“ Chcieć albowiem być wdową, a kochać się jeszcze w pochlebstwie, żartach i nadślugiwaniu; uczęszczać na tańce, zabawy i uczyty, stroić się lub włosy trefić i perfumować, jestto być wdową żyjącą według ciała, lecz umarłą co do duszy. Czy to będzie znak gospody Adonisa i świeckiej miłości wystawiony z białych piór nakształt kity, czy z czarnej jedwabnicy nakształt sieci koło twarzy zawieszony, wszystko to za jedno; i owszem przy czarnym stroju z większą się próżnością wydaje białość. Wdowa doświadczywszy już, jakim sposobem niewiasty łowią mężczyzn, szkodliwiej na nich zastawia sidła; żyjąc tedy w tych nieuważnych uciechach, za żywota jeszcze umarłą jest i o błądą tylko stanu wdowiego.

„Czas obcinania przyszedł, słyszany jest głos synogarlicy w ziemi naszej,“ mówi Pismo ś. w Pieśniach Salomonowych. Odcięcie zbyteków światowych każdemu żyć pobożnie pragnącemu jest potrzebne; lecz najbardziej prawdziwej wdowie, która jak czysta synogarlica niedawno przestała żałować i opłakiwać straty małżonka swego. Gdy Noemi z Moab powracała do Betleem, białogłowy tameczne, które ją na początku stanu jój małżeńskiego dobrze

znały, pytała jedna drugiej: czy nie ta to Noemi? Na co ona sama odpowiedziała: „Nie zowiecie mnie więcej proszę Noemi, gdyż Noemi znaczy piękną i nadobną, ale raczej zowiecie marą, albowiem Pan napełnił duszę moją gorzkością.“ Co dla tego mówiła, że jój mąż był umarł; tak każda pobożna wdowa nie ma nigdy żądać, aby ją piękną i nadobną nazywano, lecz przestawać na tem szczególnie, czego Pan Bóg po niej żąda, tj. żeby upokorzenie swoje cierpliwie znosiła.

Lampy, które oliwę przyprawną mają, wdzięczniejszy wydają zapach, gdy w nich płomień zgaśnie; tak i wdowy, których miłość w małżeństwie była szczerą, większą z siebie cnót i czystości wydają wonność, gdy ich światło, t. j. mężów, śmierć wygasi. Kochać się w mężu dopóki żyje, zwyczajną między białogłowami; ale tak się w nim kochać, żeby i po śmierci o innym nie myśleć, doskonała taka miłość samym tylko prawdziwym należy wdowom. Mieć ufność w Bogu, dopóki małżonek wszystkiego dopomaga, nie wielka sztuka; ale ufać w dobroć Jego, gdy już téj podpory nie masz, to godne wielkiej pochwały; dla czego lepiej zawsze wdowa w stanie tym poznać może, jak doskonałe są jój cnoty, w których się w małżeństwie zostając zaprawowała. Gdy wdowa ma dzieci, które przemyślu jój i pomocy potrzebują, w tem co do dusznego ich zbawienia i życia doczesnego należy, nie ma ich i nie może żadną miarą odstąpić; ponieważ Ś. Paweł wyraźnie je do pieczołowowania tego obowiązuje, „aby wzajem oddawały rodzicom swoim;“ i znowu: „kto koło swoich mianowicie domowych starania nie ma, gorszy jest niż poganin.“ Jeźliby zaś dzieci już dorosłe były i nie potrzebowały żadnej pomocy, natenczas wdowa wszystkie myśli i u-

czucia swoje w jedno zebrać powinna i one jedynie do coraz większego w miłości i służbie Bożej postępu obracać. Jeźliby gwałtowna jaka potrzeba sumienia prawdziwej wdowy nie zagnała do kłótni, jaką sprawuje prawowanie się, radzę, aby raczej do ugody przystępowała zawsze; co lubo nie z tak wielkim pożytkiem, ale z większym jęj będzie pokojem; bo musiałby to być bardzo osobliwy z kłócenia się pożytek, ażeby z pokojem wewnętrznym mógł być porównany; bo kłótnie prawne, również jak wszelkie inne, rozrywają serce; bo wreszcie dają częstokroć do niego przystęp nieprzyjaciołom czystości; ponieważ aby wdowa przyjemną była w oczach tych, od których potrzebuje łaski, musi niekiedy przybierać postępowanie przeciwne pobożności i niemiłe Bogu.

Modlitwa ma być ustawiczną wdowy zabawą; bo ponieważ samego tylko Boga kochać powinna, z Nim też samym niemal zawsze rozmawiać jęj należy; jako żelazo, które dla bliskości dyamentu nie może iść za ciągnącym magnesem, a zaraz się ku niemu kieruje, jak tylko dyament oddalą; tak też i wdowy serce, że się za żywota męża zupełnie ku Bogu skłonić nie mogło, ani iść za powabem miłości Jego, po śmierci małżonka bieżyć zaraz gorliwie powinna za wdzięcznym olejków niebieskich zapachem, mówiąc z Oblubienicą niebieską: „Teraz kiedym całe swoją, przyjmij mię całe za Twoją, mój Panie! ciągnij mię do siebie, pobiegnę za wonnością olejków Twoich.“

Cnoty przyzwoite wdowie pragnącej świątobliwości te są: skromność, wyrzeczenie się zaszczytów świata, miejsc wystawnych, zjazdów, tytułów i tym podobnych próżności; usługa ubogim i chorym, cieszenie utrapionych, zaprawowanie pańienek w ży-

ciu pobożnem i dawanie przykładu wszystkich cnót młodszym białogłowom. Niedostatek i prostota szaty je zdobić mają; pokora i miłość uczynkom ceny dodawać; uczciwość i łagodność kierować językiem, skromność i czystość oczyma władać; a Zbawiciel ukrzyżowany panować w ich sercu.

Prawdziwa wdowa słusznie nazwać się może marcowym w Kościele Bożym fijołkiem, który przyjemny pobożności zapach z siebie wydaje, a pod szerokim nizkości własnej liściem utajony zostając, samym ciemnym kolorem umartwienie sobie przywłaszcza; znajduje się zaś na chłodnych i pustych miejscach, wystrzegając się tym sposobem natłoku światowych towarzystw, serce swoje ochładza przeciw wszelkim upałom, któreby w niem wzniecić mogły żądze bogactw, godności i miłości nawet; szczęśliwa będzie, mówi Apostół, jeżeli tak dotrwa.

Mógłbym jeszcze i co więcej w tym przedmiocie powiedzieć; ale wszystko zgoła powiem, gdy przydam: iż każda wdowa, kochająca przystojność stanu swojego, z pilnością ma czytać one wyborne Hieronima Ś. listy, pisane do Furyi, Salwii i innych pań, które tyle były szczęśliwe, iż od tak wielkiego nauczyciela odbierały upomnienia pobożne; nie bowiem do przestróg, które im tam daje, przyłożyć niepodobna, to tylko wyjąwszy, ażeby prawdziwa wdowa nigdy tych nie ganiła ani lekceważyła, które po raz drugi, trzeci i czwarty idą za mąż; gdyż to Pan Bóg w niektórych przypadkach na większą chwałę swoją tak zrząda, i że ani wdowstwo, ani panieństwo innego miejsca w niebie nie mają, prócz tego, które im zapisuje pokora.

ROZDZ. XLl. Kilka słów do panien.

Jeżeli o małżeństwie doczesnem zamysłacie, zachowajcież z pilnością pierwszą miłość dla pierw-

szego małżonka waszego. Wielkie to, zdaniem mojem, oszukanie dać komu miasto zupełnego i świeżego serca zużyte, zakłócone i niespokojne miłością obcą. Jeżeli by was zaś szczęście do czystych i pannieńskich Oblubieńca niebieskiego godów prowadziło i żebyście kiedy czystość waszą onemu poświęcić zamysłały, dochowujcież mu jak najtroskliwiej serc waszych, gdyż on samą będąc czystością, w niczem się tak nie kocha, jak w czystości; i jemu wszystkich rzeczy pierwiastki, a osobliwie miłości przynależą. W listach Hieronima Ś. doczytacie się wszystkich przestroóg wam potrzebnych: że zaś stan wasz do posłuszeństwa was wiąże, obierzcie sobie wodza, za którego byście radą serca i ciała wasze Majestatowi Boskiemu jak najświętobliwiej poświęcały.

## CZEŚĆ IV. FILOTEI

zawierająca w sobie

*rozmaite nauki i przestrogi przeciwko zwyczajnym pokusom.*

ROZDZIAŁ I. Nie trzeba uważać, co ludzie światowi mówić będą.

Skoro tylko ludzie światowi postrzegą, że poczynasz życie pobożne prowadzić, tysiącami zaraz żartów i obmowisk miotać na cię będą. Najprzewrotniejsi między nimi odmianę życia twójego nieszczerością, obłudą i udawaniem nazwą; powiedzą, iż się dla tego do Boga uciekasz, że świat toba

pogardził; krewni zaś i przyjaciele twoi wynajdywać będą wielorakie przyczyny podług nich poważne i z miłości ku tobie pochodzące, któremiby cię od tak chwalebego zamysłu odwieść mogli. Nabędziesz ztąd, rzekną, humoru melancholicznego; stracisz więcie między ludźmi, staniesz się nieznośną, zestarzejesz się przed czasem, sprawy twoje domowe w niwecz się obróca. Żyć trzeba na świecie, powiedząć dalej, według świata; wszak można być zbawionym bez tych skrupułów; i tym podobnych rzeczy naprawią ci do uprzykrzenia.

Ale, Filoteo moja, wszystko to są próżne tylko i czcze słowa. Bądź pewną, że ludzie ci żadnego zgoła starania nie mają ani około zdrowia, ani około spraw twoich. — „Gdybyście byli ze świata, mówi Zbawiciel, światby się w was kochał, jako w swoich; lecz że ze świata nie jesteście, dla tego was nienawidzi.“ Przypatrzylismy się nie raz tylu panom i damom, którzy całe dni, a niekiedy i nocy przesiadując, w szachy i karty bez przestanku grali; możesz być zabawa niesmaczniejsza, bardziej przykra i melancholiczna? ludzie jednak światowi bynajmniej tego nie ganią, przyjaciele o zdrowie się nie troszczą; a bylebyśmy godzinę jedną rozmyślali na modlitwie wewnętrznej, albo też trochę raniiej jak zwyczaj dla przygotowania się do Komunii wstali, każdy spieszy z poradą, by nas od hypokondryi co prędzej uwolnił. Przepędzi się czasem wiele nocy na tańcach i skokach, nikt na zdrowie nie narzeka; a raz tylko na jutrzni Bożego Narodzenia niedospawszy, każdy nazajutrz kaszli i na ból głowy skarży; któż tu już nie widzi, że świat niesprawiedliwie sądzi: łaskawie i łagodnie syny swoje, ostro zaś i surowo syny Boże.

Nie zgodzimy się nigdy ze światem, chybaby-



śmy z nim wspólnie zginąć chcieli; dogodzić mu niepodobna, bo dziwny nazbyt. „Jan przyszedł, mówi Zbawiciel, nie jedząc i nie pijąc, a wy mówicie, że diabłem narabia; Syn zaś człowieczy pokazał się na świat jedząc i pijąc, a wy powiadacie, że jest Samarytanem.” Jeżeli, Filoteo, stósując się do zwyczajów światowych, weselić się z nim będziesz, grać i tańczyć, zgorszy się z tego; jeżeli zaś na to nie zezwolisz, obłudą to mieni; jeżeli się ustroisz, rzecze, że to w złym czynisz zamiarze; jeżeli się zaś pokażesz w sukni uboższej, posądzi serce twoje o podłość, podłemu ztąd serce twe być osądzi; uciechy nazwie rozpustą, a melancholią umartwienia; że tedy tym sposobem wszystkie postęпки nasze niucuje, nigdy mu się podobać nie możemy. Niedoskonałości nasze powiększa i udaje, że to są grzechy, z powszednich śmiertelne czyni; te zaś, które się z krewkości trafiają, przypisuje złości; a gdy miłość, jak mówi Ś. Paweł, łaskawa jest, świat przeciwnie zły jest i przewrotny; ta nic złego o nikim nie myśli, on zaś wszystko na złe tłumaczy; a kiedy samych postępków ganić nie może, zamysł winuje. Niech będzie baran z rogami albo bez rogów, czarny lub biały, niechybnie go wilk porwie, skoro mu się nawinie.

Czyńmy, co chcemy, zawsze z nami świat walczyć będzie. Jeżeliśmy się długo na spowiedzi bawili, spyta: cośmy tam tak wiele mieli do spowiadania się? jeżeli zaś prędko od spowiednika odejdzim, powie, żeśmy mu nie wszystko wyjawili. Cokolwiek poczniemy, wszystko u niego złem będzie; dla jednego gniewliwego słówka ogłosi, żeśmy nieznosi; staranie około gospodarstwa łakomstwem mu się zdawać będzie, a łagodność niedołężnością. ludzi zaś światowych gniewy są u nich znakiem

wspaniałości, łakomstwo skrzętną ekonomią, a obcowania ich nieprzyzwoite niewinną zabawą. Tak ci i pająki zawsze pszczoł robotę psują i szpecą.

Nie zważaj nic, Filoteo, na świat. Zaslepiiony niech woła jak chce, nakształt sowy, która straszy ptastwo dzienne; my jednakże zamysłów naszych trzymajmy się statecznie i przedsięwzięcia dobrego na krok nie odstępujemy; wszak to pokaże dotrwanie do końca, jeżeliśmy się szczerze na służbę Boga poświęcili i prowadzili żywot prawdziwie pobożny. Komety i planety jednakowy niemal na pozór blask z siebie wydają; komety jednak prędko gasną, bo tylko są ogniem prześlijającym, planety zaś nieustającą zawsze jaśnieją światłością; tak nieszczerłość i prawdziwa cnota, lubo powierzchownie podobne są do siebie, łatwo je przecież rozeznać; gdyż nieszczerłość długo trwać nie może i rozchodzi się nakształt dymu do góry; prawdziwa zaś cnota, nieustając nigdy, trwa statecznie. A do tego przez to, że dla pobożności ponosimy naśmiewiska i obmowy, podaje się nam niepoślednia sposobność ubezpieczenia jój w sobie; uchodzimy albowiem tym sposobem niebezpieczeństwa pychy, którym jak drugim egipskim babom, piekielny Faraó wszystkie męzkiej płci dziatki w sam dzień urodzenia ich zabijać rozkazuje. — Ukrzyżowani wreszcie jesteśmy światu, więc i świat ma nam być ukrzyżowany; on ma nas za głupich, miejmyż go za szalonego.

ROZDZ. II. Trzeba być odważną.

Światłość, lubo tak piękna i przyjemna oczom, przeraża je jednak swym blaskiem, gdy długo zostawały w ciemności, i nim się kto z obywatelami kraju choć uprzejmymi i ludzkimi pozna i do nich przyzwyczai, trudność niejaka mieć będzie. Może się i tobie, najmilsza Filoteo, przytrafić, że przy tój

odmianie życia twojego rozmaite myśli przykrzyć ci się będą i że to wyrzeczenie się powszechnie fraszek światowych zasmucenie i niechęć w tobie wzbudzi. Jeżeliby to było, miej, proszę, nieco cierpliwości; gdyż to tylko zamieszanie, które nowość rzeczy zrządza; chwila ta minie, niezliczone znowu natomiast odbierzesz pociechy niewypowiedziane. Ciężko ci się podobno z razu będzie zdawało wyrzec się pochwały, jaką ci w próżnościach twych pochlebcy dawali, ale czy chciałabyś dla niej wiekuistej odstąpić chwałę, którą ci Bóg dać przyobiecał? próżne zabawy i marne krotchwile, w którychś lata twoje przeszłe pędziła, stawiać ci się jeszcze będą na myśli, aby cię znowu na swą przywabiły stronę; ale czy mogłabyś się ośmielić odstąpić szczęśliwej onej wieczności dla nikczemności tak podłej? wierz mi, iż bylebyś statecznie trwała, tak niewymownych w krótkim czasie w sercu doznasz słodczy, że sama będziesz musiała przyznać, iż cokolwiek świat ma, zółcią jest nader przykrą w porównaniu z tym miodem i że dzień jeden żywota pobożnego lepszy jest i pożądańszy, niż tysiąc lat światowego życia. — Lecz podobno zbyt wzniosłą doskonałości chrześcijańskiej przed sobą widzisz wysokość i mówisz w sobie: jakże się, mój Boże, wzbiję do takiej wysokości? Nie trać serca, Filoteo. Gdy młode pszczołki kształcą się, nie mogą jeszcze latać ani na kwiatki, ani na góry, ani nawet na pagórki dla zbierania miodu; powoli jednak posilając się miodem, które im matki przygotowały, skrzydełek naprzód nabywają, a potem i sił tak doskonałych, iż po wszystkich polach na zdobycz wychodzą. — I my zaiste pszczołkami tylko maleńkimi w pobożności jesteśmy, nie mogąc jeszcze wzlatywać według zamysłów naszych, które na samym wierchołku do-

skonałości chrześcijańskiej oprzeć się usiłują; kształcić się jednak przez pragnienie i dobre przedsięwzięcia nasze poczynamy i skrzydła nam już wyrastają, a zatem ufności ma nam przybywać, że też kiedykolwiek doskonałym pszczołom równać się w pobożności będziemy i że przywykniemy latać; tym czasem zaś żywny się miodem tak wielu nauk, jakie nam starodawni pobożności naśladowcy zostawili, prosząc Majestatu Boskiego, by nam dał pióra gołębiczy, iżbyśmy nietylko na tym świecie wlatywać umieli, ale i na drugim do szczęśliwój wzbivszy się wieczności, mile tam odpoczywali.

ROZDZ. III. O własności pokus i różnicy, jaka się znajduje między czuciem pokus, a zezwoleniem na nie.

Wystaw sobie urodziwą królowę, jedynie królowi małżonkowi ukochaną, do którejby wszetecznik jaki zwieść ją i łożę jój małżeńskie zmazać zamysłający, z namawianiem do swych niecznych zamysłów poufałego wysłał; najprzódby posłaniec opowiedział królowej zamysł pana swego, potemby ona mile albo z urazą słuchała mówiącego, a nakoniec alboby zezwoliła, lub odrzuciła nieprzystojną propozycją. Tak czart, świat i ciało widząc duszę, która Chrystusowi Panu poślubiona, zsyłają do niej pokusy i poduszczenia; a najprzód grzech jój na myśl przywodzą; ona powtóre ma w nim upodobanie, albo nie; naostatek zezwala nań, albo mu daje odpór. I te to są trzy stopnie, po których się do grzechu zstępuje: pokuszenie, upodobanie i zezwolenie; a lubo nie w każdym grzechu rozeznac się dadzą, w wielkich i śmiertelnych oczywiste są.

Choćby pokuszenie do jakiegokolwiek grzechu i cały żywot nasz trwało, nie stalibyśmy się dla tego oczom Majestatu Boskiego nieprzyjemnymi, bylebyśmy w nim upodobania nie mieli i na nie nie

zezwalali. Przyczyna tego jest, iż w pokusach cierpimy raczej, niżeli co czynimy; póki nam się tedy nie podobają, nie możemy przez to żadnej na się ściągnąć winy. Paweł Ś. przez długi czas cierpiał pokusy cielesne; a jednak nietylko dla nich nie stał się Bogu nieprzyjemnym, ale owszem chwały przez to przyczynił Majestatowi Jego. Błogosławiona Anieli z Foglin tak nieznośne czuła ciała pokusy, iż się żalem ku niej wzruszyć musi, ktokolwiek czyta, co o nich sama pisze. Ciężkie także były pokusy, których doznawali Franciszek i Benedykt Św., gdy jeden w cierniu, a drugi w śniegu na uśmierzenie ich tarzać się musieli, a przecie łaski Bożej dla tego nie utracili, i owszem zasług przyczynili sobie.

A tak odważną zawsze być trzeba wśród pokus, Filoteo, i nigdy się nie mieć za zwyciężoną, póki ci się podobać nie będą, pomnąc zawsze na różnicę, znajdującą się między uczuciem albo cierpieniem pokus, a zezwoleniem na nie; a ta jest, że je możemy czuć, chociaż nam się nie podobają, zezwalać jednak na nie nigdy nie możemy, chyba z upodobaniem, gdyż upodobanie zwyczajnie stopniem bywa do zezwolenia. Niech tedy nieprzyjaciele zbawienia naszego rozmaite do złego rzucają przed ciebie powaby, niech jak chcą do serca twojego kołają, abyś im otworzyła; niech szepcą, co im się podoba; póki to wszystko statecznie odrzucać będziesz, nie możesz nigdy Boga obrazić; jak i król nie mógłby mieć za złe małżonce swojej, że jój niecną zrobiono propozycją, jeżeli ona żadnego w tem upodobania nie miała. Ta jednak zachodzi między oną królową a duszą różnica, że królowa wygnać może, jeżeli chce, niecnego powiernika i nie słuchać go więcej; dusza zaś nie zawsze może nie czuć pokuszenia nalegającego, lubo zawsze w jój jest mocy opie-

rać się mu i nie zezwalać na nie. A zatem choćby pokuszenie jak najdłużej trwało, szkodzić nam nie może, póki nam się nie podoba.

Co zaś do upodobania, które za pokusą następować zwykło, ponieważ mamy jakoby dwie części duszy: jedną niższą, tj. zmysłową, drugą wyższą, tj. umysłową i że się nie zawsze z wyższą niższa zgadza; trafia się, iż niższa część upodobanie odbiera z pokusy, lubo na to wyższa nietylko że nie zezwala, ale owszem temu przeczy. I ta to jest walka, którą Apostół Paweł opisuje, gdy mówi, że ciało jego walczy z duchem, że inne jest prawo członków, a inne duszy. — Widziałżeś, Filoteo, gromadę zarzysłych węgli, przysypanych popiołem? gdy kto do nich w 10 lub 12 godzin ognia szukać przyjdzie, ledwo co go wśród ogniska znajdzie, i to długo grzebiąc; przecież tam jednak był ogień, ponieważ go znaleziono, i tą trochę potem wszystkie inne zgasię rozpalić się mogą węgle. Toż się dzieje z miłością Bożą w nas przemieszkiwającą (która jest żywotem naszym duchownym), gdy na nas gwałtowne nacierają pokusy. Napełniając bowiem pokusa część niższą duszy lubością jakąś, jakby popiołem zda się przysypywać i miłość jój ku Bogu przygłuszać, której już w niej więcej nie widać, chyba w samym tylko środku serca i w najskrytszym zakątku, i to jeszcze zda się, że jój i tam nie masz, bo ledwo da się dostrzedz; a jednakże tam w rzeczy samej być musi, ponieważ lubo dusza i ciało pomieszane zostają, przedsięwzięcie jednak ani na grzech, ani na pokusę nigdy nie zezwolić, statecznie w nas przemieszkiwa; upodobaniu też, które ztąd zewnętrzny czuje człowiek, wewnętrzny mężnie odpór daje, i lubo koło serca naszego obcodzi, nie wchodzi przecie do niego; zkąd łatwo poznać, że to upodoba-

nie nie jest dobrowolne, a zatem nie może być i grzechem. —

ROZDZ. IV. Dwa tego widoczne przykłady.

Potrzeba, Filoteo, zrozumieć dobrze, com namieniał. Młodzieniec, o którym mówi Ś. Hieronim, położony na miękkim łożu i przywiązany do niego jedwabnymi sznurkami, był pobudzany wszelkimi sposobami, jakie tylko wyobrazić można o bezczelności niewiasty, której użyto do zachwiania jego stateczności. Jakież on tam pokusy cierpieć musiał! — zmysły jego azaliż nie czuły osobliwego upodobania; myśl, czyliż nie była pełna przytomnych uciech i rozkoszy? bynajmniej o tem wątpić nie trzeba. A jednak wśród tak gwałtownej burzy pokus i między nacierającymi lubieżnościami, co go otaczały, pokazał, że jeszcze serca nie przemogły i że na nie dusza nie zezwała; widząc albowiem, że się w nim wszystko było przeciw rozumowi zbuntowało i że samym tylko szczególnie rozum władał językiem, uciał go sobie zębami i plunął nim w oczy onęj niewieście, która daleko okrutniejszą dla niego była, aniżeli najzażartsi mordercy; dla tego też tyran zwątpiwszy, aby go mógł pokonać przez boleści, stałość jego rozkoszami przełamać usiłował.

Drugi przykład utarczki Ś. Katarzyny Seneńskiej w podobnej okoliczności równie godny jest uwagi. Pozwolił był Pan Bóg złemu duchowi, aby jak najmocniej na czystość tej świętej natarł Pannienki, byle się jęj jednak samęj nie tykał. Podał tedy zaraz rozmaite nieczyste do jęj serca myśli, które, aby ją tem bardziej wzruszyły, przychodził do nięj z towarzyszami swoimi w postaci mężczyzn i białychgłów i tam wielorakie lubieżności w oczach jęj odprawował, słowa nawet nieprzystojne powtarzając w jęj uszy. Te wszystkie rzeczy lubo się po-

wierzchnie działały, przez zmysły jednak głęboko przenikały do serca panińskiego, które, jak sama powiada, pełne tego było; i nic już zgoła w mocy swojej nie miała, oprócz jednej najsubtelniejszej cząstki woli, co wolna była od téj burzy sprośności i uciech cielesnych. Trwało to przez czas nie mały; aż gdy się jój dnia jednego Zbawiciel pokazał, spyta Go: „Gdzieżeś był naonczas, słodki Jezzu! kiedy serce moje ciemnościami i sprośnościami napełnione było?“ Na co On: „W sercu twojem zostawałem, córko moja!“ „A jakżeś mógł, rzecz panna, w sercu mojem mieszkać, w którym tak wiele było sprośności! alboż na miejscach tak nieprzyzwoitych mieszkasz?“ Zbawiciel zaś na to: „Sprośne te myśli podobałyż ci się, czy zasmucały? czy gorzkość, czy upodobanie przynosiły?“ — A ona: „Gorzkość wielką i ciężki smutek.“ Pan zaś: „Kto tę gorzkość i smutek w sercu twojem sprawował, jeżeli nie ja, tajemnie w nim zostając? Wierzę, córko moja! że gdybym tam nie był przytomny, myśli te, które koło woli twój zabiegały, a przemodź jój nie mogły, nieomylnieby były ją pokonały i do niej się dobiły i zezwoliłabyś była dobrowolnie na nie, a tak śmierć duszy twojój zadały; ale żem ja tam zostawał, wzniecałem wstępt i gorzkość w sercu twojem, dla których ono odrzucało pokusy jak mogło, a nie mogąc, jakby chciało, większy ztąd niesmak i nienawiść przeciwko pokusom i sobie czuło: ciężkości zaś te wielką ci były zasługą, pomnożeniem cnót i sił twoich.“

Widzisz, Filoteo, jak ten ogień przysypyany był popiołem i że już nawet pokusa z upodobaniem weszła była do serca i otoczyła wolę, która sama tylko (za pomocą Zbawiciela) dawała im odpór gorzkością i brzydzeniem się złego; nie chcąc nigdy



zezwoić na grzech, który ją ota ozał. O Boże! w jakim smutku zostawać musi dusza miłująca Boga, gdy nie wie, jeżeli w niej przemieszkiwa, albo nie; i jeżeli miłość Boska, dla której ona z nieprzyjaciołmi swoimi walczy, zgasła w niej zgoła, czyli jój jeszcze iskierka jaka zostaje. Ale też to jest wybór doskonałej miłości w nas Bożej, gdy ten, kto Boga kocha, cierpi i walczy dla Jego miłości, nie wie jeżeli ma miłość, przez którą i dla której te podejmuje utarczki.

ROZDZ. V Pokrzepienie duszy cierpiącej pokusy.

Gwałtowne i ciężkie, Filoteo moja, nacierania pokus nigdy od Boga dopuszczone nie bywają, chyba na dusze, które On do wyborniej i doskonałej pociągnąć chce miłości. Ale jednak nie idzie za tem, aby jój pewnie dostąpić miały; bo trafiło się nie raz, iż ci, którzy w wielkich nawałnościach mężnie trwali; nie idąc potem z należytą wiernością za łaską Bożą, od małych bardzo pokus zwyciężeni zostali. Co dla tego namieniam, abys wiedziała, jeżeli ci się kiedy przyda ciężkich doznawać pokus, że ci w tem Bóg łaskę wyświadcza, pokazując widocznie, że cię chce uwielbić przed Obliczem swoim; ale też żebyś znowu z drugiej strony pokorną była i zostawała w bojaźni, nie ubezpieczając się, abys miała, zwyciężywszy gwałtowniejsze pokusy, lżejsze też pokonać, chyba niezachwianej Majestati Boskiemu we wszystkim dochowując wierności. Jakiegokolwiek tedy na cię natrą pokusy, chociażby za niemi i upodohanie nastąpiło, dopóki wola twa zezwoić na nie nie będzie chciała, póty nie tylko na same pokusy, ale ani na upodobanie, nie trwóż sobą; Bóg albowiem przez to nie jest obrażony. Gdy kto zemdleje i żadnego już znaku życia nie daje, rękę mu na serce kładą, które byle się

choć najslabięj ruszało, każdy mówi, że żyje i że go wódką jaką kunsztowną, albo wyborym balsamem ożywić znowu i uzdrowić można. Tak się niekiedy i z duszą naszą dzieje, gdy w ciężkich pokusach zostaje; zdaje się, jakby wszystkie zgoła straciła siły, a zemdlawszy niejako, ani się już nie rusza, ani żywota nie ma duchownego; jeżeli jednak prawdy dojść chcemy, położmy tylko rękę na sercu i obaczmy, jeżeli w nas jeszcze wola daje odpór złemu, tj. jeżeli się według powinności wzbrania zezwolić na pokusę i upodobanie. Póki bowiem odpór ten w sercu naszym trwać będzie, pewni być możemy, iż miłość Boża, która jest żywotem duszy, zostaje w nas i że Zbawiciel tajemnie jednak i skrycie w duszach naszych przemieszkiwa; a zatem iż nam znowu przez ustawiczne ćwiczenie się w modlitwie, przez częste używanie Sakramentów i ufność stateczną w Bogu siły stracone, a z niemi żywot czerstwy, zupełnie przywrócone będą.

**ROZDZ. VI.** Kiedy pokusa i upodobanie mogą być grzechem.

Królowa, o której wyżej wspomniałem, nic zgoła niewinna niecnemu nierządnikowi onego namawianiu, ponieważ się to, jak twierdzą, przeciwko woli jej dzieje; gdyby jednak przymileniem jakimś powód do tego dała, chcąc usidlić tego, który się w niej zakochał, jużby się i samego namawiania winną stała; a luboby potem i propozycją odrzucała, godnąby przecie była nagany i kary. Tak i my same nawet pokusy cierpiąc, grzeszymy, jeżeliśmy je dobrowolnie na się ściągnęli. Wiem np. dobrze, że grając w karty, gniewam się i bluźnię i że gra jest mi pobudką do tego; ile razy więc gram, zawsze grzeszę i winnym się staję wszystkich pokus, które wśród gry cierpię. Jeżeli też wiem, iż w pewnych okolicznościach miewam pokusy, po których nastę-

puje upadek, a przecież tam dobrowolnie chodzę, winny bezwątpienia jestem wszystkich pokus, które tam na mnie nacierają. Gdy się kto ustrzedz może upodobania, które za pokusą następuje, grzech jego jest większy lub mniejszy, gdy daje mu przystęp, w miarę, jak wiele i długo, albo mało i krótko, zezwala na uciechę ztąd pochodzącą. Naganyby to zaiste godne było w królowej, o której namieniłem, gdyby nietylko słuchała wszetecznej propozycji, ale też i upodobanie w niej miała, myśląc o niej z uciechą; bo lubo zezwolić nie chce na rzetelne wykonanie przełożonej sobie proźby, pozwala jednak na skłonienie serca, myśląc o rozkoszy z uciechą; równie zaś rzecz jest nieprzystojna, czy to serce, czy ciało do rzeczy skłaniać nieprzystojnych, i owszem tak dalece przystojność zawisła na przykładaniu serca i umysłu, że bez niego łączenie ciał nie może być grzechem. Gdy tedy do grzechu jakiego uczujesz pokusę, rozważ, jeźliś dała dobrowolnie powód do niego; bo w takim razie sama nawet pokusa grzech na cię ściąga dla niebezpieczeństwa grzeszenia, w któreś się wdała. Ma się to jednak rozumieć, jeźliś się mogła uchronić snadno okazyi złej i jeźliś się za nią spodziewała albo powinna była spodziewać nastąpienia pokus; jeźliś zaś żadnej do pokusy nie dała przyczyny, nie może ci być żadną miarą za grzech poczytane.

Gdy się kto mógł ustrzedz upodobania, które za pokusą następuje, a nie ustrzegł, grzeszy zawsze mniej lub więcej, według czasu, jaki na tem strawił i pobudki rozkoszy ztąd pochodzącej. Chociażby owa białogłowa nie dała żadnego powodu do niecnej propozycji, jeżeli się jój jednak ona podobna, godna jest zaiste nagany, gdyż chociażby nie chciała na wykonanie jój zezwolić, okazuje jednak

skłonność do zezwolenia do niecnój propozycji, której doznaje. Jeżeliby np. ten, co jęj nadśluguje, umiał grać na lutni, a ona sobie nie jego zamysły, lecz przyjemność w graniu podobała, nie grzeszyłaby; luboby się i w takim razie strzedz powinna używać długo tój uciechy, aby nie miała ztąd pobudki do upodobania w samych nieprzystojnych zamysłach. Gdyby mi także kto podał sposób jaki dowcipny do zemśzczenia się na nieprzyjacielu, a jabym ani upodobania nie miał w pomszczeniu się, do którego mię ciągną, ani na nie zezwalał, samym tylko dowcipnym ciesząc się sposobem, grzechubym żadnego bezwątpienia nie miał; luboby nie bardzo było bezpiecznie cieszyć się długo taką myślą, aby mię powoli do upodobania pomsty nie przywiodła.

Trafia się, że kto upodobanie za pokusą tuż następujące wprzód czuje, niżeli się postrzega; to najwięcej jest lekkim grzechem powszednim. Grzech ten większym się staje, gdy kto postrzegłszy niebezpieczeństwo, targuje się nieco z niedbalstwa z upodobaniem, czy mu ma dać przystęp, albo nie. A jeszcze większym bywa grzechem, gdy poznawszy człowiek, w jakim stanie zostaje, trwa w nim przecież czas jakiś ze szczerego zaniedbania, żadnego nie mając przedsięwzięcia do dźwignienia się z niego. — Gdy zaś dobrowolnie i rozważnie chce mieć uciechę w upodobaniu, ten sam dobrowolny zamysł wielkim jest grzechem, jeżeli rzecz, w której kto upodobanie, widoczną w sobie złość mieści; wielka zaiste w białogłowie wada chcieć się zalotami bawić, luboby i nie chciała się nigdy skutecznie zalotnikowi podobać.

**ROZDZ. VII.** Sposoby przeciwko ciężkim pokusom.

Skoro tylko pokusę jaką w sobie poczujesz, czyn, co czynić zwykły małe dzieci, gdy wilka lub

niedźwiedzia w polu zobaczą; wszak zaraz do ojca i matki uciekają, a przynajmniej wołają ich na ratunek. Uciekaj się tedy i ty do Boga, wzywając miłosierdzia i pomocy Jego; sposób to jest, którego nas sam Zbawiciel nauczył, mówiąc: „Módlcie się, żebyście nie weszli w pokuszenie.“

Jeżeliby pokusa nie ustawała, ale się owszem wzmagala, bież w duchu a chwytaj się krzyża, myśląc, jakobyś Chrystusa Pana ukrzyżowanego przed sobą widziała; zapewnij Go, że nigdy na pokusę nie zezwolisz, a proś, aby cię wzmacniał, powtarzając to bez przestanku, póki pokusa trwać będzie.

Oświadczając się zaś i wstręt czyniąc pokusie, nie oglądaj się na nią, ale raczej na samego tylko patrz Chrystusa. Gdybyś bowiem na pokusę poglądać chciała, zwłaszcza kiedy jest gwałtowna, mogłaby cię pomieszać i serce zmniejszyć do odporu.

Przerwij myśli twoje zabawą jaką przystojną i chwalebnią; gdy ta bowiem w serce twoje wnijdzie i miejsce w niem zajmie, prędko z niego wyruguje pokusy i poduszczenia do złego.

Ten jednak najlepszy jest przeciwko wszelkim, tak wielkim, jak małym pokusom sposób, wynurzyć wodzowi duchownemu serce swoje i wyjawić pokusy, skłonności i dolegliwości. Zły duch do tego naprzód wiedzie duszę, którą zwieść zamysła, aby nikomu nie powiadała, co ją trapi, przykładem tych, co mężatki i panny zwieść usiłują; ci bowiem nadewszystko im zalecają, aby nic o ich zamysłach ani z rodzicami, ani z mężami nie mówiły. P. Bóg zaś przeciwnym sposobem tego najbardziej pragnie, abyśmy natchnienia, od Niego odebrane, przełożonym i wędzom naszym do rozważania podawali.

Ale jeżeliby po tem wszystkim pokusa nacierać na nas uporczywie nie ustawała, nic już czynić

nie powinniśmy, tylko statecznie trwać w przedsięwzięciu niezezwolenia nigdy na nią. Bo jako panny nie mogą być wydane za mąż, póki nie zezwolą na męża, tak ani dusza (lubo pomieszana) szkodować nie może, póki mówić będzie: nie chcę pokusy!

Nie rozmawiaj nigdy z nieprzyjacielem duszy twojej; jednym nawet nie odpowiadaj mu słowem; chyba onem, którem go sam Zbawiciel zawstydził: „Pójdź precz szatanie! samemu Panu Bogu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć.“ A jako każda uczciwa mężatka nic zgoła ani mówić z tym nie powinna, ani na niego patrzeć, co na jej cnotę następuje, i owszem stroniąc od niego, serce swe co prędzej ku małżonkowi obrócić i znowu przyobiecana mu wierność poprzysiądz, nie wdając się w rozmowy, tak i dusza pobożna, gdy widzi, że na nią pokusa jaka naciera, nie ma z nią żadną miarą rozmawiać, ale się jak najprędzej do Chrystusa Pana, Oblubieńca swojego, obrócić, obiecując Mu na nowo wierność nieprzełamaną i oświadczać się, iż Jemu samemu na wieki służyć i podobać się pragnie.

#### ROZDZ. VIII. Wstręt czynić trzeba i małym pokusom

Chociaż niezłomnem zawsze mężstwem gwałtownym pokusom odpór dawać należy i lubo zwycięztwo, które z nich otrzymujemy, bardzo nam bywa pożyteczne; więcej jednak podobno zyskujemy, gdy dajemy należyty odpór pokusom drobniejszym. Bo jeżeli tamte przeważają wielkością i ciężkością swoją, to tych z drugiej strony tak wielka jest liczba, że zwycięstwo z nich odniesione równać się bezpiecznie może z zwycięstwem otrzymanem z pokus największych. Straszniejsi są bez wątpienia niedźwiedzie, aniżeli muchy; nie tak się nam jednak naprzykrzają, ani obrażają. Łatwo się wstrzymać od zabójstwa, ale z trudnością przychodzi hamować

gniew w potocznych, które co chwila przypadają, zdarzeniach. Snadno tak mężczyźnie, jak białogłowie ustrzedz się cudzołóstwa; ale przyciężej wzrokiem nie rzucać, uczuć uczuciami nie wiązać, skłonności niepotrzebnych w sercu nie chować, lub nieprzyjmować słów żartobliwych. Łatwo oprócz męża nie mieć innego przyjaciela, albo prócz żony przyjaciółki, ale niełatwo nie skłaniać się myślą do tego albo tamtej. Snadno łoża nie zmasać małżeńskiego, lecz trudno nic zgoła nie naruszyć miłości małżeńskiej; z cudzego nie korzystać dobra, ale ciężko onego nie pragnąć, ani koło niego nie zachodzić. Snadno fałszywego przy sądach nie dawać świadectwa, lecz trudno w potocznych nie skłamać rozmowach. Łatwo nie zalać się winem, ale ciężko miarki w niem nie przebrać. Snadno nie życzyć śmierci bliźniemu, lecz trudno żadnej zgoła złej niechęci ku niemu nie mieć. Łatwo źle o nim nie mówić, ale ciężko lekce go sobie nie ważyć. Słowem, drobniejsze te pokusy gniewu, podejrzania, zazdrości, nienawiści, płonnej miłości, lekkości, próżności, nieszczerości, obłudy, myśli nieprzystojnych. są ustawicznym do utarczek powodem i najlepiej utwierdzonym w pobożności. Azatem trzeba, najmilsza Filoteo, abys się jak najlepiej na nie przygotowała, będąc tego pewna, iż ile zwycięstw z tych drobnych nieprzyjaciół odniesiesz, tyle ci kamieni drogich do korony chwały, którą ci Bóg w niebie gotuje, przybędzie. A tak póki z ciężkimi pokusami mężnie walczyć nie będziesz mogła, z pilnością dawaj odpór mniejszym.

ROZDZ. IX. Sposoby do pokonania mniejszych pokus.

Co się tedy drobniejszych tyczy pokus: próżności, podejrzania, nieukontentowania, zazdrości, nienawiści, miłości płonnej i tym podobnych serca u-

sterek (które jak muchy jakie i komary tu i owdzie przelatując, rozmaicie nas po twarzy kęsają), że ich wcale zbyć niepodobna, najlepszy jest na nie sposób nie zważać na nie. Ponieważ się naprzykrzyć tylko mogą, ale szkodzić nie mogą, byleby kto jednostajną miał chęć Panu Bogu służyć.

A tak pogardzaj drobnemi temi zaczepkami, a nawet ani chciej uważać tego, do czego cię ciągną; ale owszem niech brzęczą koło uszu twoich i latają tu i owdzie, póki będą chciały; jako się muchom nikt nie sprzeciwia. Jeżeliby cię zaś chciały kąsać i żebyś postrzegła, iż się w sercu twojem sadowić chcą, zwolna je tylko zganiaj, nie bijąc się z nimi ani wadząc, ale czyniąc co innego przeciwnego im, osobiwie jednak akty miłości Bożej powtarzając. Nie chciej nigdy pokusie, którą cierpisz, przeciwną uporczywie stawiać cnotę, boby się to zdało, że się z nią umawiać zamysłasz; ale raczej, jeżelibyś miała czas do poznania własności pokusy twojej, uczyniwszy akt cnoty przeciwny jój, co prędkiej serce twoje do Jezusa ukrzyżowanego obrócisz i w dowód miłości ku Niemu pocałujesz przebite Jego nogi. Najlepszy to jest sposób do pokonania nieprzyjaciela w małych, jak i w wielkich najazdach jego; bo ponieważ miłość Boża wszystkich cnót najjaśniejszym jest odblaskiem, więc też najwyborniejszem jest na wszystkie grzechy lekarstwem; a do tego, gdy dusza twoja raz przywyknie uciekać się we wszystkich pokusach do téj powszechnéj ucieczki, nie trzeba jój będzie badać, co ją za pokusa trapi; ale skoro tylko postrzeże, że się mieszać poczyna, zaraz się uspokoi tego najskuteczniejszego zażywszy lekarstwa, którego tak się zawsze zły duch boi, że gdy widzi, iż nas pokusy jego do miłości Bożej pobudzają, przestaje nas prześladować.



Tak tedy z małemi i częstemi obchodzić się będziesz pokusami, z którymi ktoby chciał pojedynkować się i siłyby postradał i niczego nie dokazał.

ROZDZ. X. Sposób utwierdzenia Serca przeciw pokusom.

Rozważaj sobie niekiedy, jakie namiętności w duszy twojej najbardziej panują, a dostrzegłszy je, prowadź żywot w myślach, słowach i uczynkach całe im przeciwny. Naprzykład, jeżeli postrzeżesz, że się najbardziej do próżności skłaniasz, myśl często o nędzy świata tego, że te marności trapić cię będą przy śmierci; że są niegodne, aby w wspaniałem przebywały sercu; że to małych tylko dzieci są zabawki. Mów częstokroć przeciwko próżności, i lubo ci się zdać będzie, że to nie z ochoty czynisz, naśmiewaj się ty przecie z niej; gdyż tym sposobem obowiążesz się słowem, jakby danem, cnotę przeciwną na sobie wyrażać; tudzież, gdy długo przeciwko rzeczy jakiej mówimy, nienawiść w sobie ku niej nieomylnie wzniecamy, chociażbyśmy się w niej z początku nie kochali. Ćwicz się jak najbardziej w uczynkach wzgardzonych u świata, lubo ci się niesmaczne zdać będą; tym bowiem sposobem przyzwyczaisz się do pokory i próżność tak dalece przytłumisz, że gdy pokusa przyjdzie, nie będzie jój już mogła sprzyjać skłonność twoja przyrodzona, ty zaś większe już w sobie do jój pokonania uczujesz siły.

Jeżeli się do łakomstwa skłonną być widzisz, rozważaj często nikczemność tego grzechu, który nas niewolnikami czyni tego, co dla wygody i usługi naszej jest stworzone; jako też, że przy śmierci wszystkiego odbieżyć będzie potrzeba; a mogą się twe zbiory w takie ręce dostać, co je rozproszą, albo powodem będą wiecznego potępienia. Mów głośno przeciwko łakomstwu, chwal wzgardę świata, czyn sobie gwałt w hojnym i częstem dawaniu jał-

mużn. a przez niejaki czas nic zgoła nie zbieraj. Jeżeli się zaś do płonnej miłości skłonną uczujesz, uważaj, jak ta chuć i tobie i drugim jest niebezpieczna; jak rzecz niegodna gwałcić i marnie kazić najszlachetniejsze duszy naszej uczucie. — Wychwalaj często czystość i prostotę serdeczną; a przy tem wykonywaj, ile będziesz mogła, uczynki do tego służące, chroniąc się z pilnością wszelkiej wystawności i skłonności próżnej.

Słowem, w czasie wolnym, gdy na cię pokusy grzechu, do którego skłonną jesteś, nie nacierają, ćwicz się jak najczęściej w cnocie przeciwnej. Jeżeli ci się zaś sposobności do niej nie podawały, szukaj ich umyślnie; tym albowiem sposobem umocnisz serce twoje przeciwko przyszłym pokusom.

#### ROZDZ. XI. O wewnętrznym niepokoju.

Niepokój wewnętrzny nie jest prostą pokusą, lecz źródłem, z którego i przez które wiele innych wynika pokus; zatem namienię tu cokolwiek o nim. Smutek jestto żal, który dusza z dolegliwości jakiej sobie przeciwnej ponosi, lubo ta dolegliwość jest zewnętrzna, jako to: ubóstwo, choroba, wzgarda; albo też wewnętrzna, jak: nieumiejętność, niesmak, niechęć, pokusa. Gdy tedy dusza czuje, że ją co dolega, nie miło to przyjmuje i ztąd ma smutek; zaraz zaś potem pragnie być, od dolegliwości uwolnioną i nabyć sposobów do tego służących; i tu jeszcze nic zdroźnego nie czyni, gdyż każdy z przyrodzenia pragnie dobra, a przed tem ucieka, co złem być mniema. Dusza, która sposobów pozbycia się dolegliwości swjej dla miłości Bożej szuka, stara się o nie z cierpliwością, łagodnością, pokorą i spokojnością; wyglądając raczej uwolnienia od dobroci i Opatrzności Boskiej, niżeli od przemysłu, pracy i pilności swojej. Dusza zaś, która ulżenia

w utrapieniu dla miłości siebie samej szuka. chciwie i namiętnie wynajduje środki, jakoby zamysłu jej skutek bardziej od niej, niżli od woli Bożej zawisł; nie mówię, żeby to miała rozumieć, ale że sobie tak gwałtownie postępuje, jakby tego była rozumienia. A gdy nie zaraz znajdzie, czego pragnie, mięsza i niepokoi się natychmiast; co że nie tylko dolegliwości nie uśmierza, ale jej owszem przyczynia; tęsknić i trwożyć sobą poczyna, traci serce i siły, mniemając, że już żadnego na jej utrapienie nie ma lekarstwa. Widzisz tedy, iż smutek, który z początku był słuszny i bez nagany, sprawuje wewnętrzny niepokój, a ten zaś smutku przyczynia z wielkiem duszy takięj niebezpieczeństwem.

Nie może (wyjąwszy grzechu) nic gorszego duszy spotkać nad wewnętrzny niepokój. Jako bowiem każdą rzecz-pospolitą wewnętrzne zamieszania i niezgody całkiem niszczą i gubią, ponieważ dla nich postronnym odporu dawać nie może; tak i serce nasze w niepokoju i burzy wewnętrznej zostając, traci ochotę do zatrzymania cnót nabytych i do opierania się najazdom nieprzyjaciela, który natenczas wszystkie siły swoje natęży, aby w mętnej wodzie mógł co ułować. Niepokój ten ztąd pochodzi, gdy kto chciwie pragnie albo uwolnić się od utrapienia, w którym zostaje, albo nabyć dobra, którego się spodziewa; lubo nie tak bardzo ani utrapienia nie przyczynia, ani dobra pożądanego nie oddala. jak chciwość i niepokój. Dla tego się ptaki w siódkach i sieciach wikłają, że wpadłszy w nie, rzucają się bez miary, chcąc się z nich co prędzej wydobyć. a takim sposobem bardziej się jeszcze plątają i wiążą. Gdy tedy pragnienie w sobie poczujesz albo uwolnienia się od ciężkości jakiej, albo osiągnięcia dobra upatrzonego; zastanów się nad tem w spo-

kojności umysłu i wstrzymaj na chwilę rozsądek i wolę twą, a po uczynionej rozwadze miarkuj zwolna i łagodnie pragnienie twe, używając porządkiem sposobów stósownych do wykonania onego. — Gdy mówię, żebyś to zwolna czyniła, nie rozumiem, byś opieszała być miała; ale ażebyś wszystko bez pośpiechu, zamieszania i niepokoju czyniła; inaczéj, zamiast otrzymania skutku pragnienia twego, wszystkobyś popsowała i siebie samą tem bardziéj na niepokój narażała. „Dusza moja zawsze jest w rękach moich Panie, i nie zapomniałem przykazania Twojego,“ mawiał Dawid. Rozważaj nie raz na dzień, a przynajmniej rano i w wieczór, czyli duszę twoję trzymasz w ręku, czyli ci ją namiętność lub chciwość jaka nie wydarła. Badaaj się sama, jeżeli sercem twojem władasz, czyli ci się z rąk wysliznęło i za uczuciem jakim niesforem miłości, gniewu, nienawiści, pożądliwości, bojaźni, niesmaku lub radości zapędziło. Jeżeli postrzeżesz, że złą poszło drogą, szukaj go z pilnością i zwolna prowadź przed obecność Boską, stósując zupełnie żądze i uczucia twoje do woli i upodobania Boskiego. A jako ci, którzyby rzeczy jakiej sobie miłej utracić nie chcieli, mocno ją w ręku trzymają, tak i my przykładem Dawida mówić zawsze mamy do Boga: Boże mój! dusza moja w niebezpieczeństwie zostaje, dla tego ją bez przestanku w rękach moich trzymam i preto nie zapominam przykazania Twego.

Nie pozwalaj nigdy i najmniejszemu albo najpodlejszemu pragnieniu, aby cię kiedy niespokojną czynić miało, gdyżby potem pragnienia większe i gwałtowniejsze sposobniejszem już znalazły serce twoje do zamieszania go. Gdy w sobie niepokój poczujesz, poleć się P. Bogu, - a postanów w niczem pragnienia twojego nie słuchać, póki cię niepokój

cale nie opuści. Chybaby było co tak pilnego, żeby się odłożyć nie mogło; a natenczas łagodnie i w cichości powściągnij i ukój bystrość pragnienia nacierającego; i potem dopiero nie to czynić, do czego pragnienie ciągnie, lecz to, czego rozum wymaga. Jeżelibyś mogła niepokój twój wyjawić temu, który duszą twoją włada, a przynajmniej poufałemu i pobożnemu jakiemu przyjacielowi, nie można wątpić, żebyś ztąd znaczne uczuła ulżenie. Uczestnictwo wewnętrznych dolegliwości to sprawuje w duszy, co puszczenie krwi choremu na gwałtowną gorączkę, i to jest nad wszystkie inne najwyborniejszem lekarstwem. Dla czego król Ś. Ludwik taką dał synowi swojemu przestrożę: jeżelibyś miał niepokój w sercu, wyjaw go zaraz spowiednikowi twemu albo innéj bogobojnéj osobie; lżej ci już będzie gdy cię dobrą radą wesprze i umocni.

#### ROZDZ. XII. O smutku.

„Smutek, mówi Paweł Św., który jest według Boga, pokutę ku zbawieniu sprawuje; smutek zaś światowy śmierć przynosi.“ Smutek tedy i dobry i zły być może, według różnych skutków, jakie w nas sprawuje. Lubo prawdę mówiąc, smutek daleko zawsze więcej skutków złych, niżeli dobrych za sobą pociąga; bo dobrych nie ma, tylko dwa: miłosierdzie i pokutę; złych zaś aż sześć: niepokój, lenistwo, gniew, zazdrość, nienawiść i niecierpliwość; dla czego i Mędrzec powiedział: iż „smutek wielu zabija i że z niego pożytku żadnego nie masz;“ w miejscu bowiem dwóch dobroczynnych strumyczków, które z niego, jak z źródła wynikają, sześć ma bardzo szkodliwych. Nieprzyjaciel dusz naszych używa czasu smutku na wywarcie pokus swoich przeciwko dobrem. A jako złych cieszyć i rozweselić w ich grzechach usiłuje, tak dobrych zasmucać w uczyn-

kach pobożnych; wiedząc dobrze, że jako tamtych nie mógłby do złego przywieść, gdyby im grzechu nie słodził. tak ani tych od dobrego odwieść, chyba wmawiając w nich gorzkość cnoty. Kocha się zły duch w smutku i melancholii, bo sam jest i na wieki będzie smutny i melancholiczny, przeto usiłuje, aby wszyscy byli smutni.

Zły smutek duszę miesza, niepokoi, bojaźń w niej zbyteczną wznieca, modlitwie pociechę odejmuje, głowę obciąża, pozbawia człowieka rady, odwagi, rozsądku i o utratę serca przywodzi; a jako ostra ciężka zima ziemi wszystkę ozdobę i pożytki, a zwierzętom rzeźwość odejmuje, tak smutek wdziera duszy wdzięk, czyni ją niedołączną i osłabia ją na wszystkich duchowych siłach.

Jeżeli byś kiedy, Filoteo moja, złego tego smutku doznać miała, używaj sposobów, jakie ci właśnie podaję. „Jest kto smutny, mówi Św. Jakób niech się modli.“ Jakże wybornem na smutek lekarstwem modlitwa! podnosi bowiem ducha ku P. Bogu, który jest jedyną pociechą i radością naszą. Modląc się zaś, takich słów, czy to wewnętrznych, czy zewnętrznych używaj, któreby cię do ufności i miłości ku Bogu pociągały, mówiąc n. p.: O Boże pełen miłosierdzia! Dobro moje, Boże, Zbawicielu mój łaskawy! Boże serca mego! Pociecho moja! i tak dalej. Opieraj się jak najbardziej skłonności do smutku; a chociaż ci się zdawać będzie, iż cokolwiek natenczas czynisz, czynisz oziębłe, ze smutkiem i niechętnie; nie ustawaj jednak dla tego w zwyczajnych usiłowaniach twoich, zamysławając albo wiem nieprzyjaciel duszny przytępić smutkiem naszą ochotę do dobrych uczynków, gdy widzi, iż nas od nich nie odwodzi, ale owszem zagnała do podwojenia sił, przestanie nas trapić.

Śpiewaj pieśni nabożne, gdyż zły duch usta-  
wał częstokroć dla nich w pokusach swoich, jak  
czytamy o Saulu, że duch, który go był dręczył,  
uśmierzył się muzyką nabożną. — Dobra też rzecz  
zatrudniać się sprawami i odmieniać je jak najczę-  
ściej, aby tym sposobem duszę od smutnych myśli  
odwrócić. Baw się żarliwemi uczynkami powierz-  
chownemi, chociażbyś i smaku w nich nie uczuła,  
pryciskając np. krucyfix do piersi, całując Zbawi-  
ciela nogi i ręce, podnosząc oczy lub ręce ku Nie-  
bu, wołając do Boga głosem miłości i ufności peł-  
nym: Najdroższy Zbawicielu! Oczy moje obrócone  
są ku Tobie, mój Boże! kiedyż mnie pocieszysz! o  
Jezu, bądź mi Jezusem, a dusza moja ożywiona  
będzie; któż mię od miłości Boga mego odłączy?

Mierne także biczowanie smutek rozpędza, gdyż  
to dobrowolne zewnętrzne utrapienie sprowadza po-  
cieszenie wewnętrzne, i dusza czując z wierzęhu dole-  
gliwość, odwraca się od téj, którą wewnątrz cierpi.

Częste też do Stołu Pańskiego przystępowanie  
wielce tu pomocne, ponieważ „Pokarm Niebieski“  
serce zawsze umacnia, a ducha rozwesela.

Wyjaw szczerze i pokornie wszystkie dolegliwo-  
ści, żądze i pokusy, które ze smutku twojego po-  
chodzą, spowiednikowi. Szukaj towarzystwa z ludź-  
mi pobożnymi, uczęszczając do nich naonczas jak  
jak najczęściej. A nakoniec poleć się i oddaj zupeł-  
nie w ręce Boskie, stanowiąc cierpliwie znosić to  
nawiedzenie smutku, za słuszne karanie próżnych  
uciech twoich, a bądź pewną, że cię Bóg spróbo-  
wawszy, uwolni od niego.

ROZDZ. XIII. O pociechach duchownych i jak się  
z niemi obchodzić.

Bóg wszechmogący wszystkie wieki świata tego  
w ustawicznej trzyma odmianie, tak, że się zawsze

dzień w noc przemienia, wiosna w lato, lato w jesień, jesień w zimę, zima znowu w wiosnę; a nawet i dzień jeden ze wszystkich miar do drugiego niepodobny; jedne są obłoczyste, skropione deszczem, drugie suche i wietrzyste; różnaitość zaiste dziwnie świat zdobiąca. Toż się dzieje z człowiekiem, którego starożytność małym nazwała światem; nigdy albowiem jednostajnej w sobie nie ma stałości, którego żywot tym prawie kształtem na ziemi płynie, jak niestateczne wody różnemi a niustającemi poruszone wałami; raz nadzieją w górę wyniesiony, drugi raz bojaźnią ponurzony w głębokość; czasem uniesiony radością, to znowu utrapieniem ściśniony; i nigdy dzień jeden ani godzina życia jego zupełnie drugiej nie jest podobna.

Wielka to zaiste przestroga, jak się nam starać potrzeba, abyśmy niustającą i nigdy niewzruszoną serca jednostajność w przypadkach téj różnaitości zachowywali. I lubo się wielorako odmieniać będą wszystkie koło nas rzeczy, my jednak statecznie trwać mamy w szukaniu i pragnieniu Boga naszego. Niech okręt w którą chce płynie stronę, na wschód, na zachód, na południe lub na północ, niech go najgwałtowniejsze tłuką i miotają wiatry, igła jednak kompasu morskiego zawsze w tę będzie obrócona stronę, gdzie gwiazda żeglarska świeci. Tak niech się wszystko nietylko koło nas, ale i w nas samych w górę nogami przewróci, czy dusza nasza będzie smutna, lub wesoła, w łagodności lub w gorzkości, spokojna lub pomieszana, w jasności lub w ciemności, w pokusach i utrapieniach, albo w pokoju, niech jój słońce dogrzewa, albo rosa chłodzi; zawsze jednak i bez przestanku najistotniejsza cząstka serca naszego, umysłu i woli naszój, (jako igła kompasu morskiego), ku miłości Boga,



Stworzyciela, Odkupiciela i jedyne Dobra swego, nieustając, zmierzać i skłaniać się powinna. „Czy żyjemy, czy umieramy, mówi Apostół, Bogu przynależymy; któż nas odłączy od miłości Boga naszego?“ Nic nas nigdy zaiste od téj miłości nie odłączy: ani utrapienie, ani uciśnienie, ani śmierć, ani żywot, ani dolegliwość obecnych, ani bojaźń następujących przypadków, ani sztuki złego ducha, ani wysokość pocieszenia, ani utrapienia głębokość, ani obfitość ducha, ani wewnętrzne troski odłączać nas nigdy nie powinny od miłości w Jezusie Chrystusie ugruntowanój.

Przedsięwzięcie odważne i stateczne, abyśmy nigdy Boga nie odstępowali, ani słodkiej miłości Jego w niczem nie ubliżyli, jest dla duszy naszej nakształt onój siły środek w rzeczach utrzymującej, aby w nierówności różnych przypadków życia terażniejszego nie odstępowały na krok jednostajności. A jako ci, których gwałtowny wichur w polu zastaje, kamieni się chwytają zwykli, by się orkanom oprzeć mogli i nie tak łatwo nawałnością miotani byli, tak dusza nasza jawnszy się raz statecznie przez dobre przedsięwzięcie miłości Bożej, niewzruszona zostaje zawsze między niestatkami i odmianą pociech i utrapienia, tak duchownych, jak i doczesnych wewnętrznych i zewnętrznych.

Oprócz téj jednak powszechnój nauki innych tu jeszcze trzeba dowodów. A 1) mówię, iż pobożność nie zawisła od słodyczy, łagodności, pociech wewnętrznych i zmiękczonego serca, co nas do płaczu pobudza i przyjemność jakąś na duszy słodką przy uczynkach nabożnych sprawuje. Rzeczy te, Filoteo, a pobożność nie są zaiste jedno. Znajduje się nie mało dusz, które takie ukontentowanie i pociechy mają, a jednak wielce są niedoskonałe i pełne wy-

stępków, azatem nie mają jeszcze prawdziwej miłości Bożej, a jeszcze mniej pobożności. Saul szukając śmierci Dawida, który się przed nim krył po puszczy Engadzkiej, wszedł do grotty, gdzie się był Dawid z ludźmi swoimi schronił; Dawid mogąc go natenczas tysiąc razy zabić, darował go życiem, a nawet ani go chciał postraszyć; ale gdy już z niej całe wyszedł, dopiero na niego zawołał, ażeby mu okazał niewinność swoją i dowiódł, iż go miał w rękach swoich. Cóż tu czyni Saul? aby wzajemnie okazał, że się serce jego zmiękczyło ku Dawidowi, zowie go dziecięciem swoim, płacze głośno nad nim. chwali i wyznaje łaskawość jego, prosi za nim Boga, obwieszcza przyszłe wywyższenie jego, poleca mu potomstwo swoje, które miał zostawić; czy mógł większą łagodność i dowodniejszy znak zmiękczonego serca pokazać? a przecież nie odmienił duszy bynajmniej, z takimże jak pierwój okrucieństwem na Dawida następując. Tak też znajdują się osoby, które uważając dobroć Boską i gorzką Zbawiciela mękę, mocno się zmiękczone mi, czują, zką ciężkie wzdychania, wylewania łez, gorące modły i dziękczynienia tak hojnie wynikają, iżbyś rzekł, że serce ich osobiwą pobożnością przejęte. Ale gdy do samėj rzeczy przyjdzie, pokazuje się, iż jako dżdże, które w gorące lata sporemi kroplami padając, nie przejmują ziemi i same tylko po nich rosną obficie grzyby; tak łzy te, gdy na występne padają serce, ponieważ nie przenikają go, na nic mu się też nie przydają; gdyż żaden z takich szeląga jednego z dóbr źle nabytych nie wróci, żadnego niesfornego uczucia nie porzuci, a nawet najmniejszej dolegliwości nie chciałby dla miłości tego doznać, nad czem dopiero płakał; a przeto dobre ich żądze, któremi pałali, są to tylko grzyby duchowne,

i nietylko nie są prawdziwą pobożnością, ale częstokroć oczywistą zdradą czarta, który bawiąc dusze błahemi temi pociechami, sprawuje, że się nimi zadowolniają i już więcej gruntownej nie szukają pobożności, która na stałej, jednostajnej i oho-tniej zawisła woli wykonania tego wszystkiego, o czem wiemy, że się Panu Bogu podoba.

Gdy dziecię widzi, że matce krew puszczają, płakać zwykło; ale niechby go tylko naonczas matka, dla której płakało, prosiła o jabłuszko albo o cukier, który w rękę trzyma, nie puściłoby go żadną miarą. Takie są niemal wszystkie przyjemne i łagodne pobożności nasze; gdy widzimy włócznie przenikającą serce Zbawiciela ukrzyżowanego, wylewamy łzy rzewne; i dobrze to czynimy, Filoteo, że gorzką śmierć i okrutną mękę Boga i Odkupiciela naszego oplakujemy. Ale czemuż Mu jabłuszka, które w rękę trzymamy i którego On tak usilnie pragnie, żałujemy? a tem ci jest serce nasze, to jedyne miłości jabłuszko, którego się Zbawiciel szczególnie domaga; czemuż Mu nie oddajemy tak wiele szkodliwych duszy uciech i uczuć, które On nam chce z rąk wyrwać, a nie może? tenci to cukierek nasz, w którym sobie lepiej smakujemy, niżeli w łaskach z Nieba płynących. Przyjaźni takie dziecinne są zaiste; łagodne wprawdzie, ale bardzo słabe, błahie i bezskuteczne. Nie zależy tedy pobożność na tych pieszczonych i łagodnych uczuciach, które idą niekiedy za miękkim i sposobnym do tego przyrodzeniem, a czasem też za sprawą nieprzyjaciela dusz naszych, który aby nas tem płonnie bawił, zwykł w nas obudzać myśli do tego służące.

2. Pieszczone te jednak i łagodne uczucia dobre bardzo niekiedy i pożyteczne bywają. Wzbudzają bowiem pragnienie duszy, wzmacniają umysł,

a do gorącości w życiu pobożnem radość świątobliwą i wesołość przydają, które sprawom naszym powierzchnowym nawet przyczyniają ozdoby i okrasy. I ten to jest smak w rzeczach nabożnych, o którym Dawid mówi: „O jak są, Panie, przyjemne podniebieniu mojemu słowa Twoje! słodsze, niż miód ustom moim.“ Tak jest, najmniejsza pociecha duchowna lepsza jest, niżeli najwysmienitsze uciechy światowe; przyjemniejsze są duszy piersi z mlekiem, tj. łaski Oblubieńca niebieskiego, niż najwyborniejsze wina ziemskich rozkoszy; kto tych skosztował, wszystkie inne uciechy za żółć i piołun poczyta.

Kto lukrecyą w ustach trzyma, tak niezwyčajną czuje ztąd słodycz, że ani o jedzeniu, ani o picciu nie myśli; — również i ci, którym Pan Bóg tej manny niebieskiej (pociech i przyjemności wewnętrznych) użyczył, nie mogą ani pragnąć, ani przyjmować uciech światowych; tak przynajmniej, aby w nich upodobanie mieć mogli, albo w nich swe więzili uczucia. Są to już początki nieśmiertelnych rozkoszy, jakich Bóg udziela tym, co Go szczerze szukają; są to cukrowe ziarnka, które On dzieciom swoim rozdaje, aby je zachęcał; albo też owe balsamy ożywiające, które im podaje na ich umocnienie, a niekiedy będące zadatkami wiekuistej zapłaty. — Piszą o Alexandrze Wielkim, iż gdy jeszcze wśród morza żeglował, już się z zalatania wdzięcznych zapachów domyślał, że Arabia szczęśliwa blisko być musiała; zkąd i sobie i towarzyszom swoim do kończenia drogi serca dodawał. Tak i my częstokroć na morzu śmiertelnego tego żywota doznawamy pociech i ukontentowania duchownego, a byśmy przeczuli rozkoszy niepojęte szczęśliwej Ojczyzny niebieskiej, do której zmierzamy.

3) Lecz zapytasz mnie podobno: ponieważ nie-

które wewnętrzne przyjemne zmysłom pociechy są dobre i od Boga pochodzą, drugie zaś niepożyteczne, niebezpieczne i nader szkodliwe, które albo z przyrodzenia, albo od nieprzyjaciela dusznego początek swój biorą; jakże będę mogła jedno od drugich rozróżnić, które złe i niepożyteczne, a które dobre i chwalebne? Powszechna jest nauka, najmilsza Filoteo, o uczuciach i namiętnościach dusz naszych, iż je z owoców poznawać potrzeba. Serca albowiem nasze są jak drzewka jakie, uczucia i namiętności gałązki ich, a uczynki owoce. To tedy serce nazywa się dobre, które dobrych uczuć jest pełne; a te dobre uczucia i namiętności, które w nas dobre skutki i chwalebne uczynki sprawują. Tak tedy jeżeli łagodność, przyjemność i pociechy wewnętrzne czynią nas pokorniejszymi, cierpliwymi, miłosierdniejszymi, użytszymi ku bliźnim, żarliwymi w umartwieniu pożądliwości i złych skłonności naszych, stalśzymi w ćwiczeniach duchownych, powolniejszymi tym, którymeśmy posłuszeństwo winni, wątpić nie trzeba, Filoteo, że od Boga pochodzą.

Ale jeżeli pociechy te nam samym tylko smakują i czynią nas ciekawymi, przykrymi, wykwinnymi, niecierpliwymi, cierpkimi, upartymi, hardymi, wiele rozumiejącymi o sobie, nieużytymi bliźniemu, i że rozumiejąc się już być jakimiś świętoszkami, nie chcemy więcej ani podlegać, ani strofowania odbierać; ukontentowania takie fałszywe są zaiste i nader szkodliwe. Dobre drzewo dobry tylko owoc rodzi.

4) Gdy te pociechy i przyjemność mieć będziesz, a) upokarzaj się głęboko przed P. Bogiem. Opływając w nie, strzeż się mówić: jakżem ja jest dobra! gdyż nas te rzeczy, Filoteo, lepszymi nie czynią; ponieważ pobożność (jakom już powiedział), nie zawisła na tem; mów raczej: o jak jest Bóg

dobry dla tych, co w Nim ufność swoją pokładają, i dla duszy, która Go usilnie szuka. Ten, co ma cukier w gębie, nie może mówić, że gęba jego jest słodka, ale tylko, iż cukier jest słodki; tak lubo ta słodycz duchowna jest przyjemna i Bóg, który jęj udziela, jest dobroci pełen, nie idzie jednakże za tem, aby i ten, który ją odbiera, był także dla tego dobry. b) Wyznaj, żeś jeszcze małe dziecko, któremu mleka potrzeba i że kruszyny te cukrowe dla tego ci są dane, iż jeszcze umysł masz niestateczny, który nęcić i wabić do miłości Bożej łakotkami potrzeba. c) To jednak uczyniwszy, przyjmuj łaski te i dobrodziejstwa z wielkiem poważaniem ich sobie, nie tak dla nich samych, jak raczej, że je ręka Boska wlewa w serce twoje. Gdyby matka na ugłaskanie dziecięcia jedną odrobinę cukru po drugiej w usta jego kładła, dziecię mające rozum bardziejby smakowało w słodyczy pieszczot macierzyńskich, niż w przyjemności cukru samego; tak lubo dość łaski dla nas, że łagodność wewnętrzną czujemy, ta jednakże słodycz wszystkie inne przechodzi słodycze, gdy uważamy, że je Bóg sam ręką swoją miłosierną i macierzyńską w usta, serca i w umysł nasz kładzie. d) Przyjąwszy je tak, używaj ich z pilności na to, na co ci ich Bóg użyczył. A na cóż nam tych słodyczy duchownych użycza? byśmy się serdecznie miłowali. Matka dla tego dziecięciu cukru daje, aby ją pocałowało; całujmy tedy i Zbawiciela, który nam tych słodkości udziela; całować zaś Zbawiciela jest Mu być posłusznym, zachować przykazania, pełnić wolę Jego świętą; jednym słowem, mile Go, w posłuszeństwie i wierności żyjąc, do siebie przytulać; a tak gdy tych przyjemności duchownych doznawać będziesz, trzeba, abyś dnia tego pilniejszą była w pełnieniu dobrych uczynków

i upokarzaniu się. e) Trzeba się jeszcze kiedy niekiedy odrywać od tych przyjemności i pociech wewnętrznych, oświadczając się, iż lubo je pokornie przyjmujemy i w nich upodobanie mamy, ponieważ nam je Pan Bóg zsyła i że nas one do miłości Jego ciągną; nie ich jednak szukamy, lecz Boga i nabycia miłości ku Niemu; nie pociech, ale Poczieszyciela; nie słodkości, lecz Zbawiciela słodkiego; nie przyjemności, ale Tego, który jest przyjemnością nieba i ziemi. Uczucia zaś te wyrażając, zachęcać się mamy trwać jednostajnie w miłości Bożej, choćbyśmy nigdy więcej żadnej pociechy nie doznawali. i gotowymi być mówić tak na górze Kalwaryjskiej, jak i Taborowej: Panie! dobrze mi jest być z Tobą, czy to jesteś na krzyżu rozpięty, czy chwałą otoczony Twoją. — Nakoniec tę ci jeszcze przestrozę daję: jeźlibyś kiedy obfitować miała w tych pociechach, przyjemnościach, wylewaniu łez, lub gdyby ci się co osobliwego w nich przytrafiło, wyjaw to wszystko wiernie wodzowi twemu, ucząc się od niego, jak się w nich sprawować powinnaś.

ROZDZ. XIV. O niesmakach i oziębłościach duchownych.

Tak to sobie postąpisz, najmilsza Filoteo, gdy pociech doświadczać będziesz. Ta jednak pogodna i przyjemna chwila nie zawsze trwać zwykła; trafi się bowiem, iż czasem tak będziesz z uczuć pobożnych ogołocoła, że ci się będzie zdawało, iż dusza twoja jest ziemią pustą i nieplodną, na której żadnej drogi do Boga prowadzącej dostrzedz nie można; ani kropli łaski Bożej, któraby ją ożywiała, trudno znaleźć dla wielkiej oziębłości, co ją do szczeru zdaje się niszczyć. O jak wielkiego w takim razie godna jest dusza uzalania, zwłaszcza, kiedy utrapienie to gwałtownie na nią nastąpi! gdyż się natenczas jak Dawid karmi łzami we dnie i w no-

cy, a nieprzyjaciel jój, ażeby ją do rozpaczy przywiodł rozmaitem dopuszczeniem nacierając na nią, z niej się natrzęsa, wywołując: nędzniczo! gdzie teraz Bóg twój? którą drogą do Niego zajdziesz? — któż ci i kiedy radość wewnętrzną przywróci?

Cóż tedy natenczas czynić będziesz, Filiteo? Obacz, z kąd te niesmaki pochodzą; my albowiem sami czasem przyczyną jesteśmy oziębłości naszych.

A 1) jako matka cukru więcej dziecięciu nie daje, gdy widzi, że od niego robaków dostaje, tak i Bóg odejmuje nam duchowne pociechy, gdy w nich próżne mamy upodobanie i że się w nas pychy i nadętości robaki ztąd lęgą. „Z mojem to dobrem, mój Boże, żeś mię poniżył, mówił Dawid, albowiem przed poniżeniem mojem grzeszyłem przeciwko Tobie.“

2) Gdy zaniedbujemy zbierać przyjemności i pociech Boskiej miłości czasu przyzwoitego, oddala je od nas na ukaranie lenistwa i niedbalstwa naszego. Kto z Izraelitów rano bardzo manny nie zbierał, nie mógł jój zbierać po wejściu słońca, bo już natenczas całe roztopiona była.

3) Leżymy niekiedy w łożu rozkoszy światowych i uciech przemijających, jak Pismo ś. w Pieśniach Salomonowych o Oblubienicy niebieskiej powiada: Oblubieniec dusz naszych kołace do serca naszego i budzi, abyśmy się do spraw duchownych wrócili; my zaś targujemy się z nim; nie chce się nam albowiem porzucić próżnych zabawek naszych i fałszywych odstąpić uciech; dla tego też nas mija i zostawuje w barłogu naszym, i gdy się potem znaleźć chcemy, wielkiej w tem doznajemy trudności; aleśmy zasłużyli na to, ponieważśmy się tak niewiernie miłości Bożej stawili, że odrzuciliśmy ją niebacznie, a niebacznie jeszcze przywłaszczyli sobie światową. Masz mąkę egipską, nie będziesz te-



dy miała manny niebieskiej; pszczoły wszelkich przyprawnych zapachów nienawidzą, i przyjemności Ducha Świętego pomieścić się nie mogą z przyprawami rozkoszami świata.

4) Chytre i nieszczerze obchodzenie się na spowiedziach i na duchownych rozmowach z wodzem swoim ściąga suchość wewnętrzną i niesmaki. Bo ponieważ kłamiesz Duchowi Ś., nie dziw, że ci swych pociech nie udziela; nie chcesz być prostą i szczerą, jak małe dzieci, nie będziesz też miała cukru przynależącego dzieciom.

5) Przesyciłaś się światowemi rozkoszami do woli; nie dziwuj się, że ci nie smakują duchowne. Gołębiom, powiada stare przysłowie, dobrze utuczonym i wiśnie gorzkimi się zdają. „Łaknących, mówi Najświętsza Panna, napełnił dobrami, a z niczem puścił bogaczy.“ Ci, którzy w światowe opływają rozkosze, duchownych osiągnąć nie mogą.

6) Jeżeliś z pilnością dochowała pożytku i skutku odebranych pociech, nowych się pewnie spodziewaj. Bo temu kto ma, więcej jeszcze dadzą; temu zaś kto utracił, co mu powierzono, i to wezmą mu, czego nie ma, t. j. umkną mu łask, jakie dla niego przygotowane były. Tenże deszcz, który świeże i zieleniejące się zioła ożywia, uschłym i zwiędłym żywot nawet (którego nie mają) odejmuje, bo prędej od niego gniją.

Dla tych i tym podobnych przyczyn pociechy wewnętrzne tracimy, a oziębłość czujemy w duszy; — przeto roztrząsajmy sumienie, jeżeli w niem nie ma jakiego z pomienionych występków. Tego jednak przestrzegaj, Filoteo, abyś roztrząsania wspomnianego ani zbyt troskliwie, ani zbyt ciekawie nie czyniła. Lecz rozważywszy szczerze wszystkie skrytości serca, jeżeli spostrzeżesz przyczynę tych niesma-

ków pochodzącą z ciebie, podziękuj P. Bogu za to uznanie, gdyż już choroba jest w pół uleczona, jak prędko jęj przyczyna odkryta. Jeżeli zaś nic w sobie osobliwego nie dostrzeżesz, coby oziębłość tę ściągnęło na cię, daj pokój badaniu; ale z prosta, nie roztrząsając żadnej okoliczności, uczyn, co powiem.

1) Upokórz się głęboko przed Majestatem Boskim, wyznając ubóstwo i nikczemność twą. Czemże to ja jestem zostawiona sobie? ziemią suchą, mój Panie! która od upałów wszędzie popadana będąc oczywiście okazuje niedostatek rosy niebieskiej. Tym czasem ją wiatr kruszy, rozwiewa i w proch obraca.

2) Proś Boga usilnie, aby cię pocieszył: Przywróć mi, Panie! radość zbawienia Twojego. Ojcie mój! jeżeli można, odwróć ten kielich odemnie! Ucisz się szkodliwy wietrze, który duszę mą osuszasz; ty zaś przyjemny zefirze łagodnym powiewem rozweślej serce, a uczucia znowu wdzięczną woń wydadzą.

3) Pójdź do spowiednika twojego, wynurz przed nim skrytości serca i przyjmuj przestrogi, które ci da. w prostocie i pokorze. Bóg, który się wielce w posłuszeństwie kocha, sprawuje częstokroć bardzo użytecznymi rady drugich, zwłaszcza przyjmowane od wodzów duchownych, chociaż niekiedy i bezskuteczne. jak sprawił, że Naamowi pomogły wody Jordanu, których mu bez żadnego rozumem ludzkim pojętego podobieństwa użyć rozkazał.

4) Nie ma jednak nic pożyteczniejszego w tych oziębłościach, jak nie pragnąć chciwie, aby się od nich uwolnić; tylko się na osobliwą Boską spuścić Opatrzność, aby nas Bóg przytrzymywał, póki Mu się będzie podobało między tem cierniem i częstem pragnieniem. A tak mówmy natenczas do Niego: Ojcie! jeżeli można, niech mię ten kielich ominie. Ale zarazem mężnem przydawajmy sercem: jednak-

że nie moja, ale Twoja niech się stanie wola. I na tem przestawajmy z wszelką spokojnością. Bóg albowiem widząc naszą na obie strony gotowość, rozlicznymi nas pocieszy łaskami, jako gdy widział, iż się był Abraham odważył utracić syna swego Izaaka, samą się tą (ze szczerego zdania się na wolą Jego pochodzącą) ukontentował odwagą, ciesząc go za to słodkiem bardzo błogosławieństwem. W każdym tedy utrapieniu tak ciała, jako i duszy, które się trafiać zwykło, mówić powinniśmy z całego serca i z zupełnem samych siebie oddaniem: Pan Bóg mi był pociech użyty, Pan Bóg mi ich też umknął: niech Imię Jego święte będzie pochwalone. Trwając bowiem w takim upokorzeniu, przywróci nam znowu łaski swoje, jako je przywrócił Jobowi, który słów tych jednostajnie w utrapieniu używał.

5) Nakoniec, Filoteo, we wszystkich oziębłościach nie traćmy nigdy serca, lecz cierpliwie powrotu pociech odjętych oczekujmy; — postępujmy jednostajnie w drodze zaczętej, żadnej zabawy duchownej dla niesmaku nie opuszczając, ale owszem przyczyniając, ile można, dobrych uczynków; a ponieważ Oblubieńcowi dusz naszych nie możemy ofiarować owoców świeżych, ofiarujmy Mu suche; wszystko to u Niego jedno, byleby dusza, która je daje, przetrwała w przedsięwzięciu służenia Mu jak najdoskonalej. Gdy wiosna jest pogodna, pszczoły więcej miodu robią, a mniej się mnożą; z powodu bowiem wypogodzonych dni, tak się pilno zbieraniem miodu zabawiają po kwiatkach, że o rozmnożeniu mało myślą; gdy zaś wiosna posepna, mniej robią miodu, a rozradzają się pilniej; bo ponieważ wylatywać na zbieranie soków nie mogą, wszystko staranie obracają na przyczynienie rodzaju własnego. Podobnież. Filoteo moja, i dusza czując w so-

bie przyjemną wiosnę pociech duchownych, tak usilnie bawi się niemi częstokroć, że mniej sprawuje dobrych uczynków; przeciwnie zaś, gdy się widzi wśród przykrości i niesmaków duchownych; im mniej czuje w sobie uczuć rozkosznych pobożności, tem więcej stałych przyczynia uczynków i bardziej w wewnętrzne obfituje cnoty cierpliwości, poniżenia własnego, oddania się na wolą Bożą i wyrzeczenia siebie saméj. Błąd tedy jest wielu, a osobliwie białychgłów nieznośny, mniemać, iż usługa, którą Bogu bez smaku i bez wzruszonego serca oddajemy, nie jest bardzo Majestatowi Jego przyjemna. Róże są przyjemniejsze oczom, gdy są świeże, suche jednak lepszy zapach wydają; tak i uczynki dobre, lubo ze wzruszonego serca pochodzące, lepiej do smaku naszego przypadają; do naszego mówię, którzy własnego tylko upodobania szukamy; wykonane jednak wśród oziębłości i niesmaku więcej przed Bogiem wazą i wdzięczniejszy przed Majestatem Jego zapach wydają. Nie inaczej, Filoteo, bo podczas niesmaków gwałtem nas jakby wola nasza do służby Bożej ciągnie; a zatem musi być mężniejsza i stateczniejsza, niż gdy w pociechy i przyjemności duchowne opływa. Nie wielka bardzo sztuka służyć panu wśród spokojnego czasu i między rozkoszami pieaszcot dworskich; ale służyć mu przy niewczasach wojennych, w trudnościach i prześladowaniu, to znak prawdziwéj stałości i wierności.

Powiada Błogosławiona Aniela z Foglinu, iż ta modlitwa jest Bogu najprzyjemniejsza, którą poniewoli i z musu odprawujemy, tj. do której nie z uczucia albo ze skłonności przystępujemy, lecz dla samego podobania się P. Bogu; do czego nas wola nasza gwałtem jakoby prowadzi, przebijając się przez przeciwności, które jój wstręt czynią.

Toż mówię i o wszystkich innych dobrych uczynkach: im w ich sprawowaniu więcej przeciwności wewnętrznych lub zewnętrznych mamy, tem większą mają cenę przed Bogiem. Im mniej siebie samych szukamy, zaprawując się w cnotach, tem w nich więcej miłość nasza ku Bogu okazuje się. — Z ochotą dziecię całuje matkę, gdy mu cukru daje; ale gdyby ją pocałowało po danym sobie piólu nie, znakby to był nadzwyczajnej miłości.

ROZDZ. XV. Stwierdzenie tego i objaśnienie naocznym przykładem.

Aby naukę tę lepiej wyjaśnić, kładę przykład z życia Śgo. Bernarda. Rzecz zwyczajna, mówi on, wszystkim niemal, którzy Bogu służyć poczynają, a nie doświadczyli jeszcze zmian życia duchowego, iż gdy już więcej upodobania w pobożności nie czują i nie widzą światła onego przyjemnego, które ich do prędszego postępu w drodze doskonałości zachęcało, ustają zaraz. trwożą sobą i pograżają się w smutku. Czemu to? bo przyrodzenie obdarzone rozumem nie może długo głodu cierpieć i bez żadnej zgoła ziemskiej lub niebieskiej zostawać pociechy; że tedy dusze, które niebieskich skosztowały rozkoszy, same się w zamysłach swoich przewyższają, łatwo zatem widomych odstępują rzeczy; gdy jednak z dopuszczenia Boskiego radości duchownej postradają, wtedy pozbywszy już z jednej strony uciech doczesnych, a nie przyzwyczajawszy się jeszcze z drugiej czekać z cierpliwością powrotu prawdziwego słońca, sądzą, iż nie są ani w niebie, ani na ziemi i że zawsze nieustającami ogarnieni będą ciemnościami; a zatem (jako małe dzieci, które od piersi oduczają) nieprzyjmując więcej pokarmu, słabiej, płaczą i wzdychają. To się właśnie trafiło w drodze, którą opisuję, jednemu wspólnie z nami i-

dącemu Gotfredowi z Perony, który się był nie bardzo dawno na służbę Bożą udał. Ten czując się niespodzianie zdjętym tęsknotą duszy i ciemnościami wnętrzuemi ogarniony, począł już był sobie na pamięć przywozić przyjaciół, z którymi na świecie się cieszył: krewnych dostatki, które porzucił; zżąd tak ciężkie poczuł pokusy, że ich nawet w postępkach swoich więcej taić nie mógł. Postrzegł to jeden z poufalszych jego przyjaciół; zdjęty politowaniem, zapytał łagodnie: „Cóż to, Gotfredzie! żeś tak niezwyczajnie stroskany?“ A Gotfred westchnąwszy głęboko, odrzecz: „Nigdy już wesołym nie będę, mój bracie!“ Wzruszony żalem towarzysz dał o tem znać wspólnemu wszystkim Ojcu Bernardowi. Bernard, bacząc niebezpieczeństwo, wszedł do kościoła, aby za niego Pana Boga prosił; Gotfred zaś zbyt obciążony smutkiem, położywszy głowę na kamieniu, zasnął. Po chwili wstał jeden od modlitwy z otrzymaną łaską, a drugi ze snu z tak wesołą twarzą, że on jego poufały towarzysz, dziwując się nagłej a wielkiej odmianie, wymawiać mu po przyjacielsku począł wyrzeczone słowa: a Gotfred mu na to: „Jeżeli ci, rzecze, dopiero powiedział, że nigdy wesołym nie będę; teraz cię upewniam, iż mnie nigdy więcej nie zobaczysz smutnym.“ Taki był koniec pokusy pobożnego człowieka. Z czego uważ, najmiłsza Filoteo:

1) Iż Bóg tym zwykł posyłać zwyczajnie jakie rozkosze niebieskie, którzy Mu służyć poczynają, aby ich od ziemskich uciech odwiódł i do miłości swojej zachęcił; przykładem matek, które, aby dzieci swoje do piersi przynęciły, miodem je zrazu smarować zwykły.

2) Iż tenże Bóg dobrotliwy umyka nam niekiedy, według mądrego rozporządzenia swego, miód

i mleko pociech duchownych, aby nas tak odrywając od piersi, nauczył pożywać suchego chleba i pokarmu gruntowniejszego stałej pobożności, przeprowadzoną przez próbę wielorakich pokus.

3) Iż czasem i gwałtowne nacierać zwykły między tęsknotami i nieprzyjemnościami pokusy; a nateczas mężnie odpór dawać trzeba pokusom, gdyż te nie są od Boga; tęsknoty zaś cierpliwie znosić, bo je nam Opatrzność na doświadczenie zesłała.

4) Iż nigdy między wewnętrznymi tęsknotami nie mamy tracić serca, ani mówić, jak mówił Gotfred: nigdy więcej nie będę wesoły; gdyżemy się wśród nocy, światła spodziewać powinni; ani też znowu, choćbyśmy najpogodniejsze dni w życiu pobożnym mieli, nie mamy mówić: już smutnym nie będę; bo jako dobrze naucza Mędrzec: „w szczęściu nie trzeba zapominać nieszczęścia.“ Doznając trudności, ufać należy; opływając w szczęściu, obawiać się; a w obu razach upokarzać się przed Bogiem.

5) Iż najwyborniejszy jest w takim przypadku sposób: odkryć dolegliwość przyjacielowi jakiemu duchownemu, któryby ją umiał ukoić.

6) Przy dokończeniu tak potrzebnej przestrogi, to jeszcze uważam, że jak we wszystkich innych razach, tak i w tym inne są zamysły Boskie, a inne czartowskie. Bóg nas przez te tęsknoty wiezie do jak najdoskonalszej czystości serca i do jak najzupełniejszego wyrzeczenia się nas samych; duch zaś przeklęty w to tylko godzi, aby nas do utraty odwagi przyprowadził, przywabił do uciech światowych i uprzykrzonych nas sobie i ludziom uczynił, ażeby tym sposobem osłabił pobożność; jeżeli się jednak trzymać będziesz przestróg, które ci podałem, znacznie w doskonałości postąpisz, pilnując jednostajnie zabaw duchownych między wewnętrznymi

mi przykrościami. Ale nim mówić przestanę o oziębłościach duchownych, to ci jeszcze przydam, iż one czasem pochodzą z niewczasu, które ciało ponosi, jako to: gdy kto dla częstego niespania, zbyt-nych prac i postów czuje słabość, ospałość, oziębłość i t. p. nieusposobienia, które lubo najbardziej ciału dokuczają, dusza ich jednak doznawa dla ścisłego bardzo z ciałem związku. W takich tedy zdarzeniach odprawować potrzeba rozmaite cnót akty z całkowitem poddaniem się woli Boga; a lubo się zdaje, że dusza całe uspiona i ciężką złożoną słabością; cokolwiek jednak rozum nasz dla miłości Bożej przedsięwzię, nader przyjemną bywa Majestatowi Boskiemu; i możemy natenczas bezpiecznie rzecz z Oblubienicą niebieską: „Ja wprowadzie śpię, ale serce moje czuje;” a chociaż, jakom już wyżej namienił, sposób ten zaprawowania się w cnotach nie jest przyjemny, większą jednak ma przed Bogiem zasługę i nierównie jest doskonalszy. Środek zaś pozbycia się tych trosk ten jest najpewniejszy: ulżyć ciału i pokrzepić je przyzwoitą rozrywką. — Tym sposobem Franciszek Ś. zalecał Zakonnikom swoim, aby tak prace miarkowali, żeby niemi nieprzytępiali gorliwości ducha. A że się podała sposobność mówić o tym wielkim Świętym, opowiem jeden przypadek, któremu uległ. Opanowała go była czasu pewnego tak wielka tęsknota, że jój w postępках swoich utaić nie mógł, bo gdy z Zakonnikami swoimi chciał przestawać, nie mógł tego dokonać; gdy się zaś od nich odłączał, tem bardziej w smutek zapadał; wstrzemięźliwość i umartwienie ciała wycieńczyły go, modlitwa zaś żadnego mu zgoła nie przynosiła ulżenia. Dwa lata w tym ciężkim zostawał smutku; tak, że mu się zdawało, jakoby go Bóg odstąpił; lecz że tę na-



wałność pokornie wytrzymał, przywrócił mu znowu Zbawiciel w jednej chwili szczęśliwą wewnętrzną spokojność. Dla tego o tem namieniłem, aby każdy widział, że i najwięksi Święci tym burzom są podlegli; azatem niech się nie trwożą ani słabieją w dobrem przedsięwzięciu mniej doskonali i mniej zasłużeni, jeżeli na nich nawałność jaka nastąpi.

## CZEŚĆ V. FILOTEI

zawierająca w sobie

*ćwiczenia i przestrogi do podniesienia duszy  
i utwierdzenia jej w pobożności.*

ROZDZIAŁ I. Potrzeba co rok dobre odnawiać przedsięwzięcia.

Pierwsza zabawa na tem zawisła, abyśmy doskonale poznali, jak nam wiele na nich zależy. — Łacno dobrych zaniedbujemy uczuć, a to dla złych skłonności ciała naszego, które bez przestanku obciąża duszę i ku ziemi ciągnie, jeżeli się często i usilnie w górę nie wzbija ponawianiem przedsięwzięcia swego; tak właśnie jak ptaki, które zaraz na ziemię upadają, jak tylko lotu swego nie nateżają częstem powiewaniem skrzydeł. Dla czego, najmilsza Filoteo, starać ci się potrzeba odnawiać dobre postanowienia, któreś uczyniła służenia Panu Bogu, żebyś podobno zaniedbawszy ich, nie wpadła znowu w starą toń, a raczej w nierównie jeszcze głębszą; gdyż to właściwa upadkom duchownym, że

nas zawsze niżej pogrążają, niżeliśmy byli, gdyśmy pobożny zaczynając żywot, w górę iść poczynali.

Chcąc mieć regularny zegarek, trzeba go każdodziennie rano lub w wieczór nakręcać; a oprócz tego trzeba go przynajmniej raz w rok ze wszystkich rozebrać sztuczek, by je ze rdzy otrzeć, osłabiałe umocnić i nadpsowane poprawić. Tak ten, co ma usilne staranie około serca swego, powinien je rano i w wieczór ku Bogu zwracać przez ćwiczenia, które wyżej opisałem; często do tego uważać jego skłonności, poprawować je i wzmacniać; a nakoniec choć raz w rok zupełnie rozebrać i pojedynczo wszystkie jego sztuki, tj. uczucia i namiętności, obejrzyć, żeby je naprawił, jeżeli tego będzie potrzeba. A jako zegarmistrz kółka zegarkowe. sprężyny i inne jego biegi subtelnym zwykł napszczają olejkami, aby się lżej obracały i nie rdzewiały tak prędko, również i osoba pobożna, rozebrawszy serce swoje dla odnowienia, pomaścić je powinna Sakramentem Pokuty i Komunii ś.; przez nie albowiem zmocnią siły zwątlone, serce się zagrzeje, przedsięwzięcia zazielenią i cnoty obficie zakwitną.

Zwykli to byli czynić starodawni Chrześcianie w dzień, którego Chrystus Pan był chrzczony; że, jak powiada Ś. Grzegorz, Biskup Nazyanzeński. odnawiali wyznanie Wiary i oświadczenia, które się przy Chrzcie św. dzieją. Tegoż, najmilsza Filoteo, trzymaj się zwyczaj; gotując się do niego z ochotą, a pełniąc z największą pilnością.

Obrawszy tedy sobie czas sposobny, a schroniwszy się tak na duchowną, jako i rzeczywistą osobność. odprawisz dwa albo trzy rozmyślenia (medytacje) według sposobu, jaki ci podałem w drugiej części, zastanawiając się nad następującymi prawdami.

ROZDZ. II. Uwagi o dobrodziejstwie, które nam Bóg uczynił, powołując nas do służby swojej.

1) Rozważ, z czemes się przed Bogiem oświadczyła: a) że porzucasz, wyrzekasz się i odstępujesz na wieki wszelkiego grzechu śmiertelnego; b) że duszę i ciało twoje i cokolwiek do nich należy dla miłości Jego Onemu na służbę oddajesz; c) jeźliby ci się kiedy przytrafiło popełnić jaki występpek, że z niego czempredźej za pomocą łaski Bożej masz znowu powstać. Azaliż to nie są piękne, słuszne, godne i świątobliwe przedsięwzięcia?

2) Rozważ, przed kimes się oświadczyła, a zobaczysz, że przed Majestatem Boskim. Jezeli tedy słowo człowiekowi z uwagą dane ściśle nas wiąże, daleko bardziej to, którem Bogu obowiazaliśmy się. O Panie, mówił Dawid, do Ciebie serce me przemówiło, Tobie raz słowo dało, nigdy go więcej nieodstąpię.

3) Uważ, kto był przy tem. Cały Dwór niebieski był przytomny: Najświętsza Panna, Św. Józef, Anioł twój Stróż, Ś. Kazimierz i wszyscy inni Święci patrzyli podówczas na cię, radując się niewymownie i ciesząc z słów twoich, a oczami miłości niepojętej poglądając na serce twoje u nóg Zbawicielowych leżące i oddające się Mu na służbę, osobliwie z tego powodu w Jerozolimie niebieskiej było wesele; ale i teraz ponowią je znowu, jeźli ty z szczerego serca odnowisz przedsięwzięcia twoje.

4) Rozważ, co cię było do tego oświadczenia przywiodło. O jak ci Bóg natenczas był przyjemny i miły! przyznaj, jeźeli nie słodkie były powaby, któremi cię Duch Św. zachęcał, i sznury, któremi Bóg łódkę twoją do zbawiennego tego przyciągał brzegu? Przypomnij tylko sobie, jak cię łagodnie przynęcał Sakramentami śś., czytaniem ksiąg duchownych, modlitwą? Tyś spała, najmilsza Filo-

teo, a Bóg czuwał nad tobą, myśląc o sercu twojem myśłami pokoju i miłości niepojętej.

5) Uważ, którego cię czasu Bóg do tak świętych powołał zamysłów. Uczynił to w miłości twojej; o jak wielkie szczęście zawczasu poczynąć, czego się długo uczyć potrzeba! Ś. Augustyn, że się w 30tym dopiero roku do P. Boga nawrócił, zwykł był wołać: „O starożytna piękności! czemużem cię tak nierychło poznał; postrzegałem cię, alem cię nie uważał.“ Ty zaś rzec możesz: o starożytna słodczy! czemużes mi dawniej nie smakowała? ach, jeschcem tego naonczas nie była godna! Zkąd wyznawając wielkie dobrodziejstwo, że cię Bóg w młodości twojej do siebie pociągnął, mów z Dawidem: „O mój Boże! oświeciłeś mię i wzruszyłeś z młodych lat moich, dla tego na wieki głośić będę miłosierdzie Twoje.“ Jeżeliś się zaś dopiero na starość do Boga nawróciła, o i to wielka łaska, Filoteo, iż cię Bóg dobrotliwy, po tak wielu źle przepędzonych latach, pociągnął przed śmiercią do siebie, i że natenczas właśnie bieg nędzy twojej zatamował, kiedy, gdybyś była w niej jeschce potrwiała, na wiekibyś była zostawała w nędzy i utrapieniu.

6) Rozważ skutki powołania tego: znajdziesz w sobie, jak sądzę, nie małą już odmianę, gdy uważysz, czem teraz jesteś, a czem przed tem byłaś. Czyliż tego nie poczytasz za szczęście, że się rozmówić z Bogiem na modlitwie umiesz? że w sobie skłonną do miłości Jego wołają czujesz? żeś już nie mało namiętności, które ci się przykrzyły, uspokoiła i przytłumiła? żeś się wielu grzechów i sumienia ciężarów ustrzegła? żeś nakoniec częściej, niżeli przed tem, komunikowała i tam się z nieprzebranem łask wiekuistych łączyła źródłem? — Jakże to niepojęte łaski! cenić je zatem, Filoteo

moja, podług świętości potrzeba; ręka to wszystko Boska sprawiła. „Ręka dobrotliwa, mówi Dawid, Boga mojego moc swoją pokazała, prawica Jego wydzwignęła mię; nie umrę tedy, ale żyć będę i opowiadać sercem, usta i uczynkami cuda dobroci Jego.“ Te odprawiwszy uwagi, które jak wiedzieć możesz, obficie w sercu wzbudzają dobre uczucia, samem je dziękczynieniem i gorącą prośbą zakończysz dla odniesienia z nich pożytku; a zachowując zawsze głęboką pokorę i wielką ufność w Bogu, nie odnowisz jeszcze zupełnie przedsięwzięć twoich, aż drugi punkt ćwiczeń tych duchownych odprawisz.

ROZDZ. III. Trzeba porachować się z duszą swoją,  
jaki też postępek w drodze pobożności uczyniła.

Drugie rozmyślanie jest nieco przydłuższe; ale go też nie trzeba zaraz odbywać, gdyż się pożyteczniej odprawić może w okolicznościach różnych. Raz np. rozważając, jak Panu Bogu służysz; drugi raz jak się sama z sobą obchodzisz; trzeci raz jak z bliźnim postępujesz; a czwarty, co namiętności twoje w tobie działają. Nie trzeba przy tem kłęczyć, chyba poczynając uwagi i kończąc je, gdy się uczucia wzbudzają; ostatek zaś rachunku tego chodząc odprawić się może, a jeszcze lepiej leżąc, bylebyś się już całe ze snu wybiła i nie czuła więcej chęci do spania. Rozmyślanie to najwięcej trzy dni i dwie nocy trwać powinno, odłożywszy na to z każdego dnia i z każdej nocy jaką godzinę, t. j. czas jaki według możności; bo gdyby te rozmyślania znacznie od siebie odłączone były, nie miałyby takiej mocy i nie takby serce przeniknęły. Za każdym punktem rachunku tego z duszą uważać będziesz: w czem się winną uznasz, czego ci nie dostaje i w czemeś osobliwie wykroczyła; abyś to potem komu należy wyjawiwszy, radę dobrą odebrała,

uczyniła przedsięwzięcie należyte, umocniła swój umysł. Lubo w tych dniach, w których rozmyślań takich pilnować będziesz, nie trzeba wszystkich odstępować zatrudnień, miarkować się jednak w nich trzeba, a zwłaszcza ku wieczorowi, abys się wcześniej położyć mogła i użyć odpoczynku potrzebnego ciału i rozumowi do rozmyślenia. Przez dzień często wdychaj do Boga, do N. Panny, do Aniołów, do całej Jerozolimy niebieskiej. To zaś wszystko odprawuj sercem miłującym Boga i doskonałość duszy twojej. A gdy zaczynać będziesz miała ten rachunek, stań najprzód w obecności Boskiej, jednym z sposobów, jakie ci na początku podałem. Powtóre wezwij Ducha Św., prosząc Go o światło, abys się mogła dobrze poznać, przykładem już to Augustyna Ś., który upokorzonem sercem wołał do Boga: „O Panie, niech Ciebie i siebie dobrze poznam;“ już Ś. Franciszka, który się Boga pytał: „Któżes ty jest. a kto jestem ja?“

Oświadczyć się, iż postępu twojego nie chcesz badać. abys się z niego sama w sobie radowała, ale żebyś się z niego w Bogu weseliła; ani ażebyś się chlępić ztąd miała, lecz szczególnie, abys Boga za to chwaliła i Jemu oddawała dzięki. Oświadczyć się i z tem, że jeżelibyś, jak mniemasz, mały w sobie postrzegła postęp, albo nawet, żeś się wstecz cofnęła, iż dla tego serca nie stracisz, ani rąk nie opuścisz; ale owszem że sobie odwagi dodawać będziesz. upokarzać się jak najgłębiej i występkiem przy łasce Bożej dawać odpór mężnie. To uczyniwszy, rozważaj spokojnie i zwolna, jakoś się dotąd zachowała: z Bogiem, z bliźnim i sama ze sobą.

#### ROZDZ. IV. Jaką jest dusza naszą ku Bogu

1) Jak jest serce twoje umocnione przeciwko grzechowi śmiertelnemu? czy odważyłaś się state-

cznie nigdy go dla żadnej rzeczy nie popełnić? a odwaga ta czy trwała zawsze od pierwszego postanowienia aż dotąd? Od tego przedsięwzięcia zależy podstawa życia duchownego.

2) Jak jest sprzyjające Przykazaniom Boskim serce twoje? czy zdają ci się dobrymi, słodkimi i przyjemnymi? Wierzaj mi, córko moja, kto ma smak dobry i niezepsowany żołądek, w dobrych smakuje sobie, a złe odrzuca potrawy.

3) Jakie jest serce twoje ku grzechom powszechnym? Prawda, że trudno wszystkich się ustrzedz; ale czy nie maszże jakiego, do którego się osobliwie skłaniasz? a coby jeszcze gorzej było, czy nie znajduje się jaki, w którymbyś miała upodobanie?

4) Jakie jest serce twoje ku ćwiczeniom duchownym? czy masz w nich upodobanie, czy poważasz je sobie? czy nie przykrzą ci się? do których z nich większą albo mniejszą czujesz skłonność: czy do słuchania Słowa Bożego? czy do czytania onegoż? czy do rozmów pobożnych? do rozmyślenia, do wzdychania ku Bogu, do spowiedzi, do odbierania przestrog duchownych, do przygotowania się do Kommunii? czyli też do tłumienia niesfornych uczuć? czego się z tych rzeczy wzbrania serce twoje? Jeżeli zaś postrzeżesz, do czego się serce twe mniej skłania, pomyśl trochę: zkąd ten wstręt pochodzi i co tego za przyczyna?

5) Jakiem jest serce twe ku Panu Bogu? czy czuje radość, gdy sobie wspomni: „Wspomniałem, mówi Dawid, na Boga mojego i uradowałem się.“ Czy czujesz w sercu łatwość do miłości Bożej i przyjemną rozkosz w smakowaniu téjże miłości? czy się cieszy serce twe, gdy rozpamiętywa wszechmocność, dobroć i łaskawość Boską? Gdy ci pamięć o Bogu (wśród próżności i zabaw twoich światowych) przy-

chodzi, czy dajesz jój miejsce? czy zatrzymuje się w sercu twojem? czy czujesz skłonięte serce ku niej i jakoby zabiegające jój drogę? znajdują się albowiem takie pobożne dusze. Gdy małżonek żony, która go jedynie kocha, z daleka powraca, jak tylko we drzwi wchodzi i głos swój daje słyszeć, zaraz ona lubo wielorakimi zajęta zatrudnieniami i w myślach kłopotliwych zatopiona, serce ku małżonkowi nakłania, o wszystkim zdaje się zapominać, a tylko o samym przytomnym myśli małżonku. Toż się trafia i duszom serdecznie Boga miłującym, które lubo są zajęte, gdy im jednak Bóg na myśl przychodzi, wszystkiego prawie od radości zapominają, iż do nich znów myśl ta kochana powróciła; i znak to jest bardzo dobry.

6) Jakiem jest serce twoje ku Chrystusowi Panu, Bogu i człowiekowi? czy podoba ci się przedstawianie z Nim? Pszczoły się rade koło miodu bawia, szerszenie zaś koło zgnilizny; tak dusze dobre wielkie czują upodobanie, przestając z Chrystusem i zmiękczone zawsze miłością, serce ku Niemu mają; złe zaś próżnością się tylko nasycają.

7) Jakiem jest twe serce ku Najświętszej Panie, Świętym Bożym i Aniołowi Stróżowi twojemu? czy ich miłujesz serdecznie? czy masz osobliwą ufność w ich staraniu około ciebie? ich obrazy, ich żywot, ich uwielbienie czy podobają się tobie?

8) Co do twój mowy: jak o Bogu mawiać zwykłaś? czy rada Go wysławiasz według stanu i możności, czy masz upodobanie w pieniach duchownych?

9) Co do uczynków: obacz, jeżeli masz staranie względem chwały Bożej powierzchownej i jeżeli czynisz co na uczczenie Pana Boga? kto Go bowiem kocha, kocha oraz z Nim i ozdobę domu Jego.

10) Czy mogłabyś pokazać, żeś namiętności ja-



kięj się pozbyła, albo porzuciła rzecz jaką dla Boga? Znak to jest bowiem osobliwej miłości postradać lub opuścić rzecz jaką.

ROZDZ. V Jaką jesteś sama ku sobie.

1) Jak się sama w sobie kochasz? czy nie kochasz się zbyt dla tego świata? Jeżeli tak, to będziesz pragnęła żyć zawsze na nim i osobliwszego przykładać starania, aby ci się najlepiej na nim powodziło; jeżeli się zaś w sobie dla Nieba kochasz, pragnąć będziesz, a przynajmniej łatwo zezwolisz. ustąpić z tego padołu, kiedy się będzie podobało Bogu.

2) Czy zachowujesz porządek w miłości ku sobie? sama nam albowiem nieporządna ku nam miłość szkodzić może. Miłość porządna wymaga, abyśmy się bardziej kochali w duszy naszej, aniżeli w ciele; abyśmy się nadewszystko starali o nabycie cnót i żebyśmy sobie więcej sławę niebieską, niżli ziemską i skazitelną poważali. Serce urządzone dobrze samo w sobie mówi: cóż rzekną Aniołowie, jeżeli to a to myśleć będą; niżeli: co na to ludzie powiedzą.

3) Jak się w twem sercu kochasz? czy przykrzy ci się usługiwać mu w słabościach i niedoskonałościach jego? Powinnaś mu jednak biegnąć na pomoc i ratować je, gdy mu namiętności dokuczają.

4) Czem się być mniemasz przed Bogiem? niczem bezwątpienia. Nie wielka jednak jest muchy pokora. gdy siebie za nic poczytuje, porównywając się z górą; ani kropli wody, że się niczem liczy do całego morza; ani iskiereki, gdy się ma za nic porównana ze słońcem. Pokora bowiem prawdziwa na tem zawisła, aby się nie przenosić nad drugich, ani chcieć być więcej cenioną od innych. Jakże się w tej mierze zachowujesz? — 5) Co dotyczy mowy: czy nie chełpisz się tym albo owym sposobem? czy nie pochlebiasz sobie, gdy o sobie mówisz?

6) Co do uczynków: czy nie używasz uciech zdrowiu twemu szkodliwych? uciech próżnych, ujmujących snu bez przyczyny i tym podobnych.

ROZDZ. VI. Jaką jest dusza nasza ku bliźniemu.

Miłość wzajemna, którą mąż i żona ku sobie mieć mają, powinna być łagodna i spokojna, stała i nieustająca, a to z tej osobliwie przyczyny, że tego Bóg po nich wyciąga. Toż mówię o dzieciach, o blizkich krewnych, o przyjaciółach; słowem, o każdym według stanu swojego. Mówiąc jednak ogólnie, pytam: czy kochasz się w bliźnim twoim serdecznie i dla miłości Bożej? Abyś to dobrze rozpoznała, trzeba, ażebyś sobie niektóre uprzykrzone i niezgrabne osoby stawiała myślą przed oczy, w takich albowiem najlepiej okazuje się miłość nasza ku Bogu, a jeszcze jaśniej, gdy ją i tym okazujemy, którzy nam słowy lub uczynkiem szkodzą. — Rozważże dobrze, jeżeli serce twoje takim osobom przychylnie i jeżeli ci nie z trudnością przychodzi miłować je. Czy nie jesteś zbyt porywczą do obmawiania bliźniego, tych zwłaszcza, którzy ci przychylności nie pokazują, i czy nie szkodzisz widomie lub potajemnie bliźniemu? Abyś tylko chciała dobrze się zastanowić, prędko to wszystko postrzeżesz.

ROZDZ. VII. Roztrząśnienie uczuć i namiętności duszy.

Dla tego te rzeczy nieco obszerniej wyszczególniłam, że na ich rozważeniu zależy poznanie postępu naszego duchownego. Co zaś do roztrząśnienia grzechów, to należy do spowiedzi, tj. do sakramentalnej pokuty; mianowicie, jeżeli się nie myśli o codziennym w doskonałości postępie. Nie trzeba jednak, zastanawiając się nad każdą z tych uwag, zbytniem utrudzać sobie rozważaniem; ale tylko z wolna uważać, jakie było serce nasze w tem wszystkim od pierwszego zaraz przedsięwzięcia nasze-

go i w czemeśmy osobliwie wykroczyli. Ktoby to zaś chciał kródrzej odprawić, mógłby same tylko namiętności swoje rozważyć; i jeżeliby mu przykro się zdało pojedynczo (jak się rzekło) rozbierać swe serce, może się tylko porachować, jak się zachował w miłości ku Bogu, bliźniemu i samemu sobie. W nienawiści grzechów tak tych, co się w nas znajdują, jak i tych, które są w drugich. Powinniśmy je bowiem chcieć koniecznie wykorzenić w żądach dostatków, rozkoszy i godności. W bojaźni niebezpieczeństwa grzeszenia i straty dóbr tego świata; a zwyczajnie się tego bardzo, tamtego mało obawiamy. W ufności, nazbyt podobno w świecie i stworzeniach położonej, a mało co w Bogu i rzeczach wiecznie trwających; w smutku, jeżeli nie jest zbyt dla marnych rzeczy; w radości, jeżeli nie jest zbyt dla fraszek. Jakie nakoniec uczucia serce nasze skrępowały, jakie go namiętności opanowały i czego mu najbardziej nie dostaje.

Tym sposobem najlepiej stan duszy naszej i jej namiętności rozważając jedną po drugiej, zrozumieć możemy. Bo jako lutnista, przebijając po wszystkich strunach, spuszcza lub naciąga, które są nie strojne według potrzeby; tak i my, dotknawszy się jakoby ręką, miłości, nienawiści, żądy, bojaźni, ufności, smutku i radości duszy naszej, jeżeli je nie strojne do dźwięku naszego, to jest na wysławianie chwały Bożej znajdziemy, możemy je za Boską pomocą a radą wodza naszego duchownego nastroić.

#### ROZDZ. VIII. Uczucia po tem roztrząśnieniu.

Rozważywszy z wolna każdy punkt pomienionego roztrząśnienia i obaczywszy, w czemeś wykroczyła, tym sposobem do uczuć przystąpisz. Podziękuj P. Bogu za tę trochę poprawy, którąś w sobie uznała od pierwszego przedsięwzięcia życia pobo-

znego, a wyznaj, że to szczególne miłosierdzie Boże w tobie i za ciebie sprawiło. Upokórz się głęboko przed Majestatem Boskim, wyznając, że jeżeliś nie wiele postąpiła, sama tego jesteś przyczyną, niewiernie, nieuważnie i niestatecznie przyjmując i pełniąc natchnienia, oświecenia i wzruszenia, których ci Bóg udzielał na modlitwie i innemi razy. Postanów wielbić i chwalić Go zawsze za otrzymane od Niego łaski i dobrodziejstwa, i że cię od złych skłonności twoich oderwawszy, do jakiegokolwiek przyprowadził poprawy. Proś Go, aby ci odpuścił przewinienia i bezprawia; ofiaruj Mu serce twoje, aby On je zupełnie opanował; proś usilnie Majestatu Jego, by cię wierną uczynił. Wzywaj narzeczcie N. Panny, Świętych Bożych, Anioła Stróża. Patrona imienia, które nosisz, Ś. Józefa i innych.

ROZDZ. IX. Uwagi do odnowienia dobrych przedsięwzięć.

Odprawiwszy rachunek z duszą swoją i rozmówiwszy się z godnym jakim wodzem o usterkach i skutecznem na nie lekarstwie, brać będziesz następujących uwag jedną co dzień i rozważać ją zwyczajnej godziny, którą na to odłożysz; a trzymając się tegoż sposobu tak względem przygotowania, jak i uczuć, któregoś w medytacjach w pierwszej części położonych używała, stawisz się przed wszystkim w obecności Boskiej i o łaskę z nieba prosić będziesz, byś się utwierdziła w miłości i służbie Bożej.

ROZDZ. X. Pierwsza uwaga. O zacności duszy naszej

Uważ zacność duszy twojej obdarzonej rozumem, którym nie tylko poznaje, cokolwiek jest na tym świecie widomem, ale prócz tego wie jeszcze, że są Aniołowie, Niebo, Bóg niepojętej mocy i dobroci, wieczność, a przytem i to, jakie na tym świecie życie prowadzić potrzeba, aby na drugim żyć w towarzystwie Aniołów i Boga na wieki oglądać.

Ma jeszcze dusza twoja niemniej zacząć wolać, którą może P. Boga miłować i samego w sobie nie może nienawidzić. Uważ serce twe, jak jest wspa-  
niałe; jak pszczoły nigdy się na żadnej zgnięj nie  
zastanawiają rzeczy, ale na samych tylko siadają  
kwiatkach, tak i ono w samym tylko Bogu spocząć  
może; stworzenie zaś żadne nasycić go nie zdoła.  
Przypomnij sobie śmieje najmilsze i najpożądańsze  
zabawy, któremiś zaprzątzione niegdyś serce miała,  
a osądź szczerze, jeżeli nie były pełne przykrego  
niepokoju, myśli frasobliwych, trosk nieprzyjem-  
nych, wśród których nędzne i utrapione było.

Udając się serce nasze za stworzeniem, gwał-  
tem się za niem zapędza, rozumiejąc, że w niem  
uspokoi żądze swoje; skoro go jednak doścignie,  
doznaje, że darmo biegło za niem i że go nic na  
tym świecie zadowolnić nie może. Chciał albowiem  
Bóg wszechmogący, aby serce nasze (przykładem go-  
łębiczy z korabia Noego wypuszczonej) żadnego nie  
znajdowało miejsca, na któremby spocząć mogło,  
żeby tak do Boga swojego, od którego wyszło, po-  
wracało. O jak wyśmienite przyrodzenie serca na-  
szego! a czemuż je wbrew woli jego do służenia  
stworzeniu przymuszamy?

Duszo moja! rzeczesz do niej, możesz chcieć i  
osiągnąć Boga! czemuż się tedy mniejszemi zado-  
wolniać myślisz rzeczami? Możesz dostąpić wiecz-  
ności; dla czegoż tak bardzo przywiązujesz się do  
doczesności? Wszak ta między innymi marnotrawne-  
go syna była przyczyna żalu, iż mogąc żyć wygo-  
dnie u stołu swojego ojca, z bestyami sprośnie za-  
silać się musiał. O duszo! dla Boga jesteś stwo-  
rzona; nieszczęście to twoje, jeżeli się czem mniej-  
szem niż Bogiem kontentujesz. Wznoś tą uwagą  
duszę twoją ku Niebu; pokaż jój, że jest nieśmier-

telna i godna nieśmiertelności; dodawaj jój otuchy i odwagi. —

ROZDZ. XI. Druga uwaga. O zacności cnót.

Uważ, że sama tylko pobożność i cnoty święte szczęśliwą cię na tym świecie uczynić mogą. Rozważ, jak są piękne: kładąc na jednej szali cnoty, a na drugiej przeciwne im występki. Jakże miła cierpliwość w porównaniu zemsty, łagodność względem zapalczywości, pokora względem pychy miłość bliźniego względem nienawiści, wstrzemięźliwość względem niepowściągliwości? Mają bowiem cnoty te własność, że po sobie nieporównaną słodycz i przyjemność zostawują w duszy, występki ją zaś obrzydzeniem i troską napełniają. Czemuż się tedy nie mamy starać o nabycie tych przyjemności?

Kto ma mało występków, nie rad; kto wiele, ledwo się sam znieść może; kto zaś cnót ma niewiele, już przecie trochę uspokojony; i im mu ich więcej przybywa, tem też bardziej rośnie zadowolenie jego. O żywocie pobożny, jakżeś piękny, drogi i przyjemny! ty słodzisz utrapienia, pociechy i przyjemności dodajesz; bez ciebie dobro jest złem a rozkosze pełne niepokoju, uprzykrzenia i niedostatku; kto cię poznał, z Samarytanką woła: „Panie, udziel mi téj wody.“

ROZDZ. XII. Trzecia uwaga. O przykładzie Świętych.

Uważ Świętych Bożych w rozmaitych stanach żyjących. Czegóż oni nie czynili dla miłości Bożej i żeby byli pobożni! Obacz onych Męczenników w przedsięwzięciu swem nieustraszonych i jak wielkie wycierpieli męki, aby go dotrzymali. Ale przed wszystkimi jeszcze świetne one panie i panienki w czystości bielsze nad lilie, w miłości ku P. Bogu i bliźniemu rumieńsze, niż róże. Jedne we dwónastu, drugie w piętnastu, we dwódziestu, dwó-

dziestu pięciu latach najśrodsze raczej wycierpiały męczeństwa, ale Boga nie odstąpiły; kiedy jedne wołały umrzeć, niżeli niewinność utracić; drugie chętnie poświęcały życie, żeby zasmuconych pocieszać, ubogich wspierać, usługiwać chorym, grzebać umarłych. O Boże, jak wielką stałość w podobnych okolicznościach okazała ta płeć słaba!

Uważ tak wielu Wyznawców, z jakąż odwagą wzgardzili światem, jak się stali niezwykłymi w przedsięwzięciach swoich; nic ich od dobrych zamysłów odprowadzić nie mogło, których raz się ująwszy, bez zachwiania aż do końca dotrwali. Czegoż nie pisze Augustyn Ś. o matce swojej Monice; z jaką ona gorliwością pełniła służbę Bożą tak w czasie małżeństwa, jak i w stanie wdowim; albo i Ś. Hieronim o duchownej córce swojej Pauli, między rozmaitemi przykrościami i przypadkami zawsze statecznej i niezachwianej. Nacóż się tedy już teraz nie odważymy, mając tak zacne przed oczami przykłady! wszak i oni byli, czem my jesteśmy, dla tegoż Boga i dla tychże cnót pracowali; czemużbyśmy i my, stólownie do stanu i powołania naszego, trwając statecznie przy dobrem usiłowaniu, dokażać tego nie mogli?

ROZDZ. XIII. Czwarta uwaga. O miłości Chrystusa Pana ku nam.

Uważ miłość Chrystusa Pana, dla której tak wiele wycierpiał na tym świecie. Miłość ta miała ciebie na celu; gdyż pracami temi i boleściami pozyskiwał duszy twój od Boga Ojca dobre przedsięwzięcia, odwagi i oświadczenia, a przytem i cokolwiekby potrzeba było do ich zachowania, wzmagania, utwierdzenia i wykonania. O odwago, jakaś droga! zacna córo tak przedziwniej matki, męki Zbawiciela mojego! o jak serdecznie dusza moja miło-

wać cię powinna, ponieważś tak miłą była Chrystusowi mojemu! Zbawicielu duszy mojej! umarłeś żebyś mi wysłużył ducha mężstwa i stateczności w dobrych przedsięwzięciach; okaże to nademną miłosierdzie, abym ja wprzód umarła, niżelibym ich miała odstąpić.

Rzecz pewna, Filoteo moja, iż ukochane serce Jezusa poglądało z krzyża na serce twoje; pałało ku niemu miłością i z téjże miłości pozyskiwało mu wszelkie łaski, które kiedykolwiek otrzymasz, między temi odwagi i przedsięwzięcia twoje. Tak jest zaiste, azatem rzec śmieie z Jeremiaszem możesz: „o Panie, niżelim jeszcze była na świecie, Tyś już patrzył na mnie i wołałeś mię mojem własnem imieniem.“ To bowiem nieomylna, iż dobroć Jego Boska z miłości swojej i miłosierdzia niepojętego gotowała nam już natenczas środki tak powszechne jako i osobliwie zbawieniu naszemu służące; a jako niewiasta brzemienna spodziewając się prędkiego rozwiązania, lubo jeszcze dziecięcia na świat nie wydała, już mu jednak gotuje kolebkę, pieluszki, powicie, a nawet i niańkę; tak i Zbawiciel widząc dobroć swoją jakoby ciężarną z tobą, a zamysłając cię wieczności porodzić i mieć za swą córkę, przygotował, na krzyżu wisząc, kolebeczkę duchowną, pieluszki, powicie i mamkę, t. j. wszystkie środki, powaby i łaski, które duszy twojej podaje, aby ją do doskonałości pociągnął. O jakby te rzeczy głęboko w pamięci naszej utkwic powinny! Czy podobnaż to, aby się we mnie Zbawiciel mój tak serdecznie kochał, że o mnie i o wszystkich tych wielkich i małych środkach, któremi mię do siebie pociągnął, tak troskliwie pamiętał? jakże tedy osobliwie dary te szacować, poważać i na mój pożytek obracać powinnam! O jak słodko wspomnieć, iż to



serce łaskawe Zbawiciela myślało natenczas o tobie, Filoteo, kochało się w tobie i pozyskiwało ci tak wiele sposobów zbawienia; a pozyskiwało tak, jakoby żadnej innej duszy na świecie nie było, o którejby miało myśleć. Jako albowiem słońce oświecając pewną ziemią część, tak ją oświeca, jakoby nie świeciło gdzieindziej i jakoby ją samą tylko oświecało, tymże sposobem i Pan Jezus tak o każdym dziecięciu swoim myślał i każdemu z nich co potrzeba było obmyślał, jakoby drugich zgoła w pamięci nie miał. „Rozmyślał się we mnie, mówi Paweł Ś., i dał się za mnie umęczyć;“ niby rzekł, tak osobliwie za mnie, jakoby dla drugich nic nie uczynił. Ach, wyrysujże już sobie to wszystko dobrze na sercu, ażebyś dobre przedsięwzięcia twoje, które tak drogim nakładem Zbawiciel okupił, jedynie kochała i pokrzepiała się w nich.

**ROZDZ. XIV. Piąta uwaga. O wiecznej Boga ku nam miłości.**

Uważ, że cię Bóg od wieków umiłował. Jeszcze bowiem Chrystus Pan, ile człowiek, nie umarł był za ciebie na krzyżu, a już o tobie dobroć Boska myślała i miłością niepojętą pałała ku tobie; lecz kiedyż się w tobie zaczął kochać? — kiedy Bogiem być począł; a kiedyż Bogiem być począł? nigdy, bo Nim był zawsze bez początku, bez końca; dla tego się też w tobie od wieków zakochał i od wieków ci łaski gotował, któremi cię miłosiernie obdarzył. Sam o tem u Proroka mówi: ukochałem się w tobie (tak to osobie twojej, jako i komu innemu służy) wieczną miłością, i przetom cię do siebie przyciągnął, zmiłowawszy się nad tobą. Myślił tedy między innymi rzeczami i o tem Bóg, jakoby cię do dobrych zamysłów i przedsięwzięć mógł przywieść. O Boże! w jakiejże cenie mieć winnam takie przedsięwzięcia, jakieś Ty od wieków rozważył, po-

święcił i ustanowił? jakżebym je drogo szanować powinna! czegożbym raczej nie miała wycierpieć, niżeli najmniejszą ich cząstkę uronić, chociażby i cały świat przez to miał zginąć; wszakże też cały świat jednej nie wart duszy, a dusza niczem jest bez dobrego przedsięwzięcia.

ROZDZ. XV. Uczucie z uwag pomienionych wynikające.

O drogie przedsięwzięcia! wy jesteście drzewem żywota, które Bóg ręką swoją wpośród serca mego zaszczeplił, a Zbawiciel mój Krwią swoją chce skrapiać, aby owoc rodziło. Raczej tedy po tysiąc kroków na śmierć zezwalam, niżeli żeby je wiatr jaki miał roznieść. Już też więcej ani próżność, ani rozkosze, ani bogactwa, ani utrapienia nie zbijają mię z dobrych zamysłów moich. Ale o Boże! Tyś sam to piękne drzewo wszczepił i ono od wieków w ojcowskiem łonie twojem do mojego chował ogrodu. O jak wiele jest dusz, które tego dobrodziejstwa nie doznały! Jakoż tedy za to godnie upokarzać się będą przed miłosierdziem Twojem? O piękne i światobliwe przedsięwzięcia! jeżeli ja was zachowam, wy mię zachowacie; jeżeli wy żyć będziecie w duszy mojej, dusza moja żyć będzie przez was. Życie tedy na wieki przedsięwzięcia pobożne, które w miłosierdziu Boskiem od wieków jesteście; przebywajcie wiecznie, a sprawcie, żebym was nigdy nie odstąpiła.

Po skończonych uczuciach, trzeba abyś wynalazła osobliwe środki do zachowania przedsięwzięć twoich. oświadczając zarazem, że się ich szczerze i wiernie jąć zechcesz. Takiemi środkami są: częste modły, używanie Sakramentów, wykonywanie uczynków dobrych, strzeżenie się występków, oddalanie pokus wiodących do grzechu i pilne zachowanie rady zbawienną, która ci w tem dana będzie. To odprawiwszy a odetchnąwszy nieco sobie, znowu

się po tysiąc-kroć oświadczaj, że chcesz statecznie trwać w przedsięwzięciu twojem; a jakobyś w rękę trzymała duszę i wolę twoją, ofiaruj ją, poświęcaj i oddawaj Majestatowi Boskiemu, obiecując, iż ję więcéj nie odbierzesz, ale że ją w rękę Boskich zawsze zostawisz przez zdanie się we wszystkim na wolę Boga twego. Proś Go, aby cię całe odnowił; wezwij Najświętszej Panny, Anioła twojego Stróża, świętej Patronki i innych Świętych. Ze skruszonem i zapalonem tak sercem rzuć się do nóg spowiednika twego; opowiedz mu znaczniejsze występki, któreś w sobie znalazła od ostatniej powszechnej spowiedzi, odbierając tymże sposobem rozgrzeszenie od niego, jakieś je pierwszą razą wzięła; czytaj przed nim oświadczenie twoje i podpisz się na niem; a nakoniec przystąp do Najświętszego Sakramentu, aby tam serce twe odnowione łączyło się jak najściślej z początkiem twoim.

ROZDZ. XVI. Co po tych nabożeństwach trzeba zachować?

W dniu, w którym to duchowne odnowienie odprawisz i w dniach innych po nim następujących, częstokroć powtarzać będziesz tak sercem, jak usta one gorliwe słowa Ś. Pawła, Ś. Augustyna, Ś. Katarzyny Genueńskiej i innych Świętych: Nie jestem już więcéj swoją, ale czyli żyję, czy umieram, do Zbawiciela mojego należę; już nie jestem ja, ani mam co mego; mój Jezus jest mi wszystkim, a ja jestem jego. O świecie! tyś jest zawsze czemeś był; i jam dotąd tobie podobną była, ale już więcéj nie będę. Nie będziemy, zaiste, czemeśmy dotąd byli, przemienione albowiem mieć będziemy serce; i świat drugich oszukujący, sam się na nas zawiedzie, gdy odmianę naszą nieznacznie i zwolna następującą postrzegając, rozumieć będzie, żeśmy jeszcze Ezawowie, a my już Jakóbami.

Te zaś bogobojne przedsięwzięcia potrzeba aby w sercu naszym spoczywały i żebyśmy powstając z rozmyślenia i od uwag pomienionych zwolna powracali do spraw potocznych i przestawania z ludźmi, abyśmy smacząc olejku drogiego przedsięwzięć naszych z nienacka nie wylali, gdy ten olejek wszystkie części duszy naszej jak najlepiej przejąć i przeniknąć powinien; lubo to wszystko dziać się ma bez zbyteznego usiłowania tak ciała, jak i umysłu.

ROZDZ. XVII. Odpowiedź na dwa zarzuty, które przeciwko tej do życia pobożnego drodze uczynione być mogą.

Rzecz ci podobno świat, Filoteo moja, ćwiczeń tych, nauk i przestróg duchownych tak jest wiele, że ktoby je chciał wiernie dopełnić, musiałby wszystkiego zaniechać, a onym się oddać. Lecz choćbyśmy też, najmilsza Filoteo, nic innego nie czynili, już tem samem dosyćbyśmy dowiedzieli, ponieważbyśmy to wykonali, dla czego zostajemy na świecie. Ale nie widziszże w tym zarzucie zdrady i nieszczęsności? Gdyby to potrzeba było tych wszystkich i co dzień pilnować ćwiczeń, pewnieby nam zajęły czas wszystek; lecz każda z nich ma swój czas, miejsce i porę. Jakże to wiele znajduje się ustaw w księgach prawnych, które koniecznie zachować należy, a przecie się nie rozumie, żeby potrzeba było przestrzegać codzien wszystkich, lecz jedne po drugich według podających się okoliczności. A choćby też i tak było: Ludwik Ś. król tak w wojnie, jak i w pokoju podziwienia godny, lubo z wielkim dozorem każdemu sprawiedliwość czynił, spraw pilnował, co dzień Mszy ś. słuchał, nieszpór i kompletę z kapłanem mawiał, odprawował modlitwę wewnętrzną (medytacją), co Piątek szpitale nawiedzał, spowiadał się i dyscyplinował, kazań często słuchał, rozmowy duchowne składał, a jednak i jedną okoliczno-

ści dobru pospolitemu państwa swego służącój nie było, którójby z pilnością nie dopełnił, i dwór jego tak był piękny i okazały, jakiego żaden z przodków jego nigdy nie miał. Użyj tedy śmieie tych ćwiczeń sposobem odemnie podanym, a Bóg doda ci tak wiele sił, że i sprawom twoim zadosyćczynisz, choćby też miał dla tego i słońce zastanowić, jak to za czasów Jozuego uczynił; sporzój postąpią sprawy, gdy Bóg z nami pracuje.

Rzecz jeszcze świat: w całej tój książce przypuściłem, jakoby Filotea moja już miała odprawować wewnętrzną modlitwę, a nie każdy ją jednak umie; azatem nie każdemu ta droga służyć będzie. Przyznaję, zem to położył, jak za pewne; bo lubo prawda, że nie każdy umie rozmyślać, ale i to też prawda, że każdy, by i najgrubszy, może tój umiejętności nabyć, byleby dobrego miał wodza i z taką pilnością względem jój nabycia pracował, jakiej rzecz sama wymaga. Jeżeliby się zaś trafiło, że kto żadnym zgoła sposobem nie mógłby się tego nauczyć, co zdaniem mojem rzadko bardzo zdarzyć się może, roztropny wódz duchowny łatwo to nagrodzi, radząc takiemu, aby uwagi, co są w medytacjach wyrażone, z pilnością i powoli czytał, albo czytających słuchał.

ROZDZ. XVIII. Trzy ostatnie i najprzedniejsze przestrogi.

Wyznawaj co pierwszy dzień miesiąca przedsięwzięcie (protestacyą) w pierwszej części po medytacjach położoną, a oświadczaj się co chwila, że je chcesz wiernie zachować z Dawidem: „na wieki nie zapomnę, mój Boże! sprawiedliwości Twoich, boś mię przez nie ożywił.“ Ile też razy postrzeżesz w duszy twojój odmianę jaką, weź zaraz w rękę tę książkę i z pilnością upokorzonym duchem odczytaj to przedsięwzięcie, a znaczną ztąd pomoc odniesiesz.

Pokazuj jawnie, że chcesz być pobiczną; nie mówię, żeś jest pobożną, lecz że chcesz być pobożną; i nie wstydz się uczynków zwyczajnych i przynależnych, które nas do miłości prowadzą Bożej. Przyznawaj się śmielego, że się zaprawujesz w rozmyślaniu; żebyś wolała umrzeć, niż Boga śmiertelnie obrazić; że chcesz uczęszczać do Sakramentów śś. i iść za radą wodza twego, lubo go nie zawsze trzeba mianować dla wielu przyczyn. To bowiem szczerze wyznanie i przyznanie się, iż Panu Bogu służyć chcemy i żeśmy Mu się osobliwie poświęcili, wielce jest Majestatowi Jego przyjemne, który nie chce, żebyśmy się albo Jego samego, albo krzyża Jego wstydzili; a do tego wielu się przez to powabom, którymiby nas świat na swoją przeciagnąć chciał stronę, zagradza przystęp; sami się też słowem jakoby danem wiążemy do kończenia zaczętej drogi. Filozofowie nareszcie wszędzie się filozofami głosili, aby po filozofsku żyć mogli; i myśmy okazywać powinni, iż pobożnie żyć pragniemy, aby nam w pobożności nie przeszkadzano.

Jeżeli ci kto rzecze, że może bez tych ćwiczeń i nauk prowadzić żywot pobożny, nie przecz temu; lecz odpowiedz, iż twoja krewkość tak jest wielka, że więcej potrzebujesz pomocy, niżeli drudzy.

Nakoniec usilnie cię proszę, najmilsza Filoteo, przez wszystko, co jest najświętszego na niebie i ziemi, przez Chrzest ś., któryś przyjęła, przez Serce Jezusa miłości ku tobie pełne, przez wewnętrzności miłosierdzia Boskiego, w których ty nadzieję pokładasz: bądź stateczną zawsze i nigdy w tak szczęśliwych życia pobożnego zamysłach nie ustawaj. — Dni nasze szybko upływają, a śmierć coraz bardziej się zbliża. „Już trąbią na odwrót, mówi Ś. Grzegorz z Nazyanzu, niech się każdy gotuje, bo wkrót-

ce sądzony będzie.“ Widząc matka Ś. Symforyana, że go na umęczenie prowadzono, wołać za nim poczęła: „Synu mój, synu mój! pamiętaj na żywot wieczny i pogładaj na Niebo, a uważaj na Tego, który w nim króluje; koniec twój blizki zakończy prędko bieg żywota twojego.“ Toż i ja tobie mówię, Filoteo moja: patrz na Niebo, a nie trać go dla ziemi; patrz na piekło, a nie rzucaj się w nie dla chwilowej rozkoszy; patrz na Jezusa, a nie wyrzekaj Go się dla świata! Gdy zaś w życiu pobożnem trudu jakiego albo goryczy doznasz, zaśpiewaj z Ś. Franciszkiem: „Pamięć niebieskiej radości, słodzi me wszystkie gorzkości.“ Bądź mi miłościw o Jezu, któremu z Ojcem i z Duchem Św. cześć i chwała teraz i na wieki wieków. Amen.

KONIEC FILOTEL



## DODATKI DO FILOTEL.

### MODLITWY PORANNE.

*Wstając ze snu mów:* W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Ś. † Amen. W Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego wstaję ze snu. Ty mnie przeżegnaj Krzyżem ś., Tobie się ja grzeszna poruczam, abys mną rządził, mnie bronił i do żywota wiecznego doprowadził. Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pańska; broń mnie, strzeż mnie, duszy mojej, ciała mego do żywota wiecznego. Boże, bądź miłościw mnie grzesznój.

*Akt Wiary.* Panie Boże wszechmogący! wierzę mocno we wszystko, cokolwiek ś. Apostolski Rzymско-Katolicki Kościół do wierzenia podaje, ponieważ Ty sam, Prawdo omylić się nie mogąca, to jemu objawiłeś.

*Akt Nadziej.* O Boże mój! mam nadzieję i ufam mocno, że przez zasługi Jezusa Chrystusa dasz mi łaskę swą w tem, i jeżeli przykazania Twoje wypełnię, chwałę w przyszłym życiu; ponieważ mi to sam obiecałeś, a wierny jesteś w obietnicach Twoich.

*Akt Miłości.* O Boże mój! kocham Cię z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił moich; kocham Cię nadewszystko, bo jesteś nieskończenie dobry i nieskończenie godny miłości; a dla miłości Twojej kocham bliźniego, jak siebie samego.

*Akt Przedsięwzięcia.* Postanawiam mocno żadnym grzechem Ciebie, za pomocą łaski Twojej już więcej nie obrażać, unikać wszelkiej okazji do grzechu i to tylko czynić, co się Tobie podoba. Wiesz dobrze jednak, o Boże, że bez Ciebie nic dobrego uczynić nie mogę; że potrzebuję łaski Twojej świętej, bym dnia dzisiejszego i nigdy Majestatu Twojego nie obrażała. Dla tego gorąco o nią proszę, abym się wszelkich grzechów ustrzedz mogła. — Racz Duchu Ś. zstąpić, a serca Twoich wiernych napęłnić i Twój miłości w nich ogień zapalić. Chwała Bogu Ojcu, który nas stworzył; chwała Bogu Synowi, który nas odkupił; chwała Bogu Duchowi Ś., który nas poświęcił. Chwała Najświętszej i nierozdzielnej Trójcy, której sprawy nierozdzielne są, której panowanie trwa na wieki. Tobie Panie Boże wszechmogący, w Trójcy S. jedyny, należy samemu chwała, dziękczynienie, cześć i błogosławieństwo na wieki wieków. Amen.



*Akt Dziękczynienia.* Bądź po wszystkie wieki, teraz i zawsze uwielbiona Trójco Przenajświętsza: Ojcie, Synu i Duchu S., jedyny w trzech Osobach Boże, tu i wszędzie obecny. Bądź po tysiąc-kroć błogosławiony od wszelkiego stworzenia i odemnie grzesznicy, która miłuje Cię nadewszystko, oraz nieskończone dzięki Ci składa, żeś mię stworzyć raczył na wyobrażenie i podobieństwo Twoje; żeś mnie Krwią Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa odkupił; żeś mię do Wiary św. Katolickiej powołał; żeś mi dozwolił, abym Cię jeszcze chwaliła, wielbiła i za grzechy moje żałowała; żeś mię nareszcie dzisiejszej nocy zachował od wszelkiego niebezpieczeństwa, przypadku i nagłej śmierci.

*Polecenie się.* O Boże, Ojcie nasz miłościwy! z największą cziłą upadam przed Majestatem Twoim, polecając Ci duszę i ciało moje; myśli, czucia, słowa i uczynki moje; życie, śmierć, doczesność i wieczność moją; biorę na się z ufnością i wiarą znak Krzyża s.: w Imię Ojca † i Syna † i Ducha S. †, a błagam Cię, Jezu Chryste, Królu wiecznej chwały, ażebyś nas grzesznych, najsroźszą męką i śmiercią odkupionych, zawsze strzegł i wybawiał od wszelkiego niebezpieczeństwa duszy i ciała, od mocy nieprzyjaciół widomych i niewidomych, od nagłej i niespodzianej śmierci; ażebyś mnie wreszcie niegodną do chwały wiecznej domieścić raczył. — Najświętsza Panno, Matko dobroci i miłosierdzia! bądź mi wspomoczeniem w potrzebach, pocieszeniem w utrapieniach; wstawiaj się za mną do Najświętszego Syna Twego dzisiaj, a nadewszystko w godzinę śmierci. Amen. — Aniele Boży, wierny Strózu mój, mnie Tobie z miłosierdzia Boskiego zleconą; racz dnia dzisiejszego oświecać, bronić i do wiecznego żywota doprowadzić. Święta Patronko moja, czu-

waj nademną, bróń mię i módl się za mną, żebym za przykładem Twoim mogła służyć Panu Bogu na ziemi i wychwalać Go z Tobą w Niebie. Amen.

*Anioł Pański, gdy rano, w południe i wieczór dzwonią na pacierze.* Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Św. Zdrowaś Marya itd. Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. Zdrowaś Marya. A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. Zdrowaś Marya. — Módl się za nami święta Boża Rodzicielko. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

*Módlmy się.* Łaskę Twą prosimy, Panie, racz wlać w serca nasze, aby, którzyśmy za zwiastowaniem Anielskiem Chrystusa, Syna Twego, wcielenie poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli przyprowadzeni. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen. — A ci, którzy już dni swoje skończyli i ten straszliwy termin odprawili, niech mają pokój, pokój pożądaný, Jezua kochany. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niech im świeci na wieki.

*Modlitwa o poddanie się woli Boskiej.* Co mnie dziś czeka, o Boże, nie wiem; to jednak wiem, że nic mnie spotkać nie może, czegoś Ty, o wszechmogący Boże! od wieków nie przewidział i nie rozporządził. Dosyć mi na tem. Uwielbiam Twe przedwieczne i niezbadane wyroki; poddaję się im jak najchętniej dla miłości Twojej. Chcę wszystko, czego Ty chcesz; przyjmuję wszystko, co dajesz, łącząc tę niegodną ofiarę z przenajświętszą Ofiarą odkupienia mego. Niech najwyższa i najsprawiedliwsza wola Boga mojego wypełni się we wszystkim i niech będzie uwielbiona na wieki.

*Wyroki Jezusa Chrystusa, któremi Chryścianin rządzić się powinien.* Co pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodę-by poniósł na duszy swojej; kto duszę traci, wszystko traci. Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a inne rzeczy przydane wam będą. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które rdza i mól psuje i które złodzieje wykopują i kradną; skarbcie raczój sobie skarby w Niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje; gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną; gdzie albowiem jest skarb twój, tam jest i serce twoje. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym. Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszój nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich; bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca, który jest w Niebie. Gdy tedy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą; niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Kto zachowuje przykazania moje, ten jest, który mię miłuje; a kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego i ja go miłować będę. Jeżeli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma co przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwój zjednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój. Słyszeliście, iż powiedziano w starym zakonie: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego; a ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebie; który czyni, że słońce Jego wscho-

dzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; albowiem którymbyście sądem sądźli, sądzeni będziecie, i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzają wam. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz. Ktoby się wywyższał, będzie uniżon; a ktoby się uniżał, będzie wywyższon. Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; po tem poznają was wszyscy, żeście uczniami memi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa Niebieskiego; ale ten, który czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebiesiech. — Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożemi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złozyć będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam; radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech.

---

## NABOŻEŃSTWO WIECZORNE.

---

Przyjdź Duchu S. Boże, źródło wiekuistego światła! napełnij serca wiernych i zapal w nich ogień

Twojej miłości; rozprosz ciemności mego umysłu, abym złość i szpetność moich grzechów dokładnie poznać mogła, niemi się brzydziła, za nie z całego serca żałowała. Przejmij mnie, o Panie, świętą bojaźnią; niech się niczego tak nie lękam, jak tego, bym Cię jeszcze kiedy miała utracić. (Tu przypomnij sobie wszystkie grzechy, któremiś Pana Boga obraziła; a pobudziwszy się do prawdziwego żalu. mów :) Żałuję z całego serca żem Cię tylokrotnie dnia dzisiejszego obraziła; brzydzę się grzechami mojemu dla Twój miłości; chcę się poprawić i wolę tysiąc razy umrzeć, niżeli Ciebie, Boga mego, najwyższe Dobro moje, obrazić. Mam nadzieję w nieskończonem miłosierdziu Twojem, że mi z nieograniczonej dobroci swojej ciężkie moje grzechy odpuścić raczysz. — Któż wie, może to już będzie ostatnia noc życia mego; o Zbawicielu mój! dozwól mi w ranie Twojego otwartego Najświętszego Serca upragniony znaleźć odpoczynek. Oddaję się w opiekę Twoją, Boże wszechmogący! abys mnie zachował od wszelkiego niebezpieczeństwa duszy i ciała. Przenajświętsza Panno, moja największa po Bogu nadziejo! S. Aniele Strózu, SS. Patronowie i wszyscy Wybrani Pańscy przyczynicie się za mną grzeszną; brońcie mnie téj nocy i przez cały ciąg żywota mego, a osobliwie w godzinę śmierci. — O Boże, Ojczy miłosierdzia! spojrzj okiem litości na dusze w czyściu zostające i bądź im miłościw; ukój ich męki i wprowadź na odpoczynek wieczny do niebieskiej chwały. Ojczy nasz. Zdrowaś. Wierzę.

Ofiarowanie pacierza i modlitw porannych i wieczornych.

Ofiaruję Ci, Panie, ten pacierz na cześć i na chwałę Twoję przenajświętszą; a proszę Cię, racz mi dać zdrowie, pamięć dobrą, bojaźń Boską, przyjaźń ludzką i dar Ducha S. A rodzicom, krewnym,

dobrodziejom, przyjaciółom moim racz dać Panie zdrowie i błogosławieństwo Twoje święte. A dusze wiernych zmarłych niech odpoczywają w pokoju. Zbaw nas Panie czuwających, strzeż nas zasypiających, abyśmy czuwali z Chrystusem i odpoczywali w pokoju wiecznym. W ręce Twoje polecam Ducha mego. Amen.

### MODLITWY PRZY MSZY Ś.

*Wchodząc do kościoła:* W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Ś. † Amen. Pokropisz mnie Panie hyzopem, a będę oczyszczony; obmyjesz mnie, a nad śnieg wybieleję. Zmiłuj się nademną, Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego, odpuść grzechy moje. Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze na wieki wieków. Amen.

Modlitwa przed Mszą świętą.

O najłaskawszy Ojczy nieprzebranego miłosierdzia, Boże wszelakię pociechy! przystępuję z najgłębszą pokorą do tej najświętszej bezkrwawej Ofiary Nowego Przymierza, tej najuroczystej pamiątki, którą o najmiłosierniejszy Jezu! w cierpieniach na ołtarzu krzyżowym złożyłeś. Ja zgrzeszyłam, a Ty za mnie poniósłeś karę; ja zasłużyłam na śmierć, a Ty umarłeś za mnie śmiercią najhaniebniejszą na krzyżu. W pokorze i żalu zebrzę Twój miłosierdzia, mój najdroższy Zbawicielu! abyś mi odpuścił moje ciężkie grzechy i użytył Twój łaski świętej do bogobojnego życia. Chętnie z miłości ku Tobie zniosę wszystkie utrapienia, abyś mię tylko doprowadził do szczęśliwości wiecznej.

Zaczącie Mszy świętej.

W obliczu Twojem, o Boże! wyznaję z pokorą i skruchą wielkość grzechów moich; wiem, że Cię

bie, o Dobroci nieskończona! ciężko obraziła i że niegodną jestem Twojego miłosierdzia: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. (Tu się uderz trzy razy w piersi). Jednakże w Twój zaufana litości i prawdziwym przejęta żalem. błagam Cię, o najmiłosierniejszy Jezu! podaj mi Twoją ojcowską rękę, abym mogła powstać z złych nałógów i postępować drogą praw Twoich. Żebnę także z pokorą Najświętszej Maryi Panny Boga-Rodzicy i wszystkich Świętych, aby się wstawili za mną grzeszną. O Jezu! któryś dla zbawienia grzeszników tak okrutną śmierć poniósł. zlituj się nademną nędzną i racz mnie doprowadzić do żywota wiecznego. Okaż nad nami, Panie, Tve miłosierdzie, a daj nam zbawienie. Panie! wysłuchaj modlitwy naszej, a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.

Na Introit i Kirye elejson.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św., chwała Najświętszej a nierozdzielnej Trójcy Świętej, której sprawy są nierozdzielne, której panowanie i Królestwo trwa na wieki wieków. O Panie Jezu Chryste, który z miłości ku nam raczyłeś zstąpić na ziemię i zstępujesz na ten tu ołtarz, abys Twoją krzyżową Ofiarę dla zbawienia naszego ponowił; obudź w nas świętą żądzę połączenia się z Tobą, a dla nieskończonego miłosierdzia Twojego: Panie! zmiłuj się nad nami; Chryste! zmiłuj się nad nami; Panie! zmiłuj się nad nami.

Na Gloria.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! Chwalimy Cię Boże, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wystawiamy Cię, dzięki Tobie niesiemy za wszystkie łaski i dobrodziejstwa Twoje na uwielbienie chwały Twojej. Panie Boże, Królu Niebios, Boże Ojczy wszechmogący, Synu je-

dnorodzony, Jezu Chryste, Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! który siedzisz po prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami! albowiem Tyś sam Święty. Tyś sam Pan z Duchem S. w chwale Boga Ojca. Daj nam wszystkim dobrą wolę, obdarz nas wewnętrznym pokojem, który jest zakładem Twój łaski. Rządź mną, prowadź mnie i strzeż w Twój ś. łasce, abym Cię czciła, kochała, uwielbiała i w Tobie spoczęła na wieki. A.

Podczas Epistoły.

Dzięki Ci niech będą, najłaskawszy Boże! żeś mię światłem prawdziwej objawionej wiary ś. oświecił. Przrzekam pełnić jak najściślej Przykazania Twoje, któreś sam własnymi usty i przez Proroków Kościołowi Twemu objawił. Spraw, o najmiłosierniejszy Boże! aby Wiara moja nie została martwą bez uczynku, lecz ażebym po stopniach pokory św. z cnoty w cnotę postępując, śladem Twoim, najśłodszym Jezu! do radości wiecznych wnijsć mogła.

Podczas Ewangelii.

Panie Jezu Chryste, któryś Ewangelią św. żywym Twoim głosem opowiadał. otwórz zmysły nasze, oczyść serca, abyśmy wszystkie Twoje zbawienne słowa w wierze i miłości przyjąć i do końca żywota naszego w posłuszeństwie dotrwać mogli. — Niechże to Słowo Twoje ś. będzie pochodnią żywota, niech rozjaśni błędne drogi przedemną i wprowadzi do żywota wiecznego. Niech to Słowo Przenajświętsze, które stało się Ciałem, dopomoże mi pokonać krewkość mojego ciała, a wszystkie siły méj duszy obróci ku pełnieniu woli Twojej świętej i osiągnięciu wiecznego zbawienia. Amen.

Podczas Credo.

Wierzę w Boga jedyneho, Ojca wszechmogącego. Stworzyciela nieba i ziemi i wszystkich rzeczy



widomych i niewidomych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, Światłość z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego zrodzonego, niestworzonego, współistotnego z Ojcem, przez którego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla zbawienia naszego zstąpił z Niebios i wziął ciało przez Ducha S. z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany też jest za nas pod Pontskim Piłatem, umęczony i pogrzebiony. Zmartwychwstał dnia trzeciego, według Pisma, i wstąpił na Niebiosa; siedzi na prawicy Ojca; zamtąd przyjdzie z chwałą sądzić żywych i umarłych, którego królestwa nie będzie końca. Wierzę w Ducha Sw., Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, któremu z Ojcem i Synem wspólnie się cześć i chwala oddaje, który mówił przez Proroków. Wierzę w jeden ś. Kościół Katolicki i Apostolski. Wyznaję jeden Chrystus na zgładzenie grzechów i oczekuję zmartwychwstania umarłych i żywota wiecznego. Amen.

Podczas Ofiarowania.

Panie Boże wszechmogący, Boże łaski i miłosierdzia! który hołdem pokornym nie gardzisz, przyjm łaskawie, prosimy Cię, Panie! tę najdroższą Ofiarę Mszy ś., którą Ci przez ręce Kapłana wspólnie z ś. Kościołem Twoim w tej chwili ofiarujemy. Przyjm ją od nas na cześć i uwielbienie Boskiego Majestatu Twojego; przyjm ją na podziękowanie miłosierdzia Twemu za wszystkie Twoje łaski i dobrodziejstwa; przyjm ją jako błagalną Ofiarę za niezliczone grzechy i niedbałości nasze; przyjm ją za wszystkich tu obecnych i za wszystkich chrześcijan żywych i umarłych. Z zasługami Pana i Odkupiciela mojego, ofiaruję rozum, wolę, pamięć moją, myśli słowa i uczynki, prace, smutki i uciski moje, życie nawet moje i cokolwiek mojego być może przez

całą wieczność to wszystko ofiaruję przez ręce Błogosławionej Maryi Panny, S. Anioła Stróża i wszystkich Świętych, których przy téj Ofierze ś. przytomnych być uznają. Amen.

Podczas Prefacyi.

Zaprawdę, godnie i sprawiedliwie jest, słusznie i zbawiennie, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili Panie święty, Ojczy wszechmogący, przez Chrystusa Pana naszego, przez którego Majestatuwi Twemu Aniołowie chwałę i pokłon oddają, mocarstwa drżą przed Obliczem Twojem, niebiosa i mocy niebieskie, błogosławieni Serafinowie i wszyscy Święci w powszechnój radości wysławiają; z którymi, ażebyś i nasze słabe głosy przyjąć raczył, błagamy z pokorą i uszanowaniem, wołając: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów! pełne są Niebios a i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach, zbaw nas! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Chwała Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi Ś., jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

Gdy się Kapłan modli w cichości.

O Boże! który dla mnie śmierć najokrutniejszą poniósłeś, spraw, abym ją zawsze miała przed oczyma; bym rozpamiętywała gorzką mękę Twoją. Rozświeć serca sług i służebnic Twoich, abyśmy stali się godnymi ujrzeć Przenajświętsze Ciało i Krew Twoją na pociechę i zbawienie grzesznych dusz naszych; niech zobaczą Twarz Twoją, a zbawiona będzie na wieki. O najłaskawszy Ojczy! przez gorzką mękę i śmierć niewinną jedyne Syna Twojego, zmiłuj się nad Kościołem Twoim ś., który w przeciwnościach zastawiaj i broń, poświęcaj Rządzców jego i napełniaj Duchem Ś., ażeby jak najlepiej o wieczkami Twojemi na zbawienie wieczne rządili.

Pomnij na rodziców, braci, krewnych i dobrodziejów naszych; niech za osobliwszą łaską Twoją do brze im się dzieje tu i na wieki wieków. Amen.

Podczas podniesienia Ciała Pana Jezusowego.

Witaj, witaj najmiłociwszy Panie Jezu Chryste, Zbawicielu świata, wieczne Słowo Ojca Niebieskiego, Ofiaro prawdziwa! Witaj Ciało żywe, Żywocie wiekuisty, o Panie Jezu Chryste, racz być miłociw mnie grzesznój! Upadam na twarz z najgłębszą pokorą, kocham Cię z całego serca mego; a jako Ty przychodzisz z miłości ku mnie, tak ja cała Tobie się poświęcam. (Podczas podniesienia Kielicha mów:)

Zawitaj Krwi przenajszlachetniejsza, któraś z boku Pana naszego Jezusa Chrystusa wypłynęła. Racz nią, o Panie Jezu! oczyścić i poświęcić duszę moją i racz jój strzedz do żywota wiecznego. Upadam z Aniołami śś. na twarz, sercem jednak podnoszę się do Ciebie, abys mię przeżegnał i pobłogosławił.

Po Podniesieniu

Boże potężny! przed którego potęgą drzy ziemia i niebo, przed którego Tronem upadają na twarz mieszkańcy niebiescy, ja nędzne stworzenie ośmielam się zbliżyć do Ciebie i nazywać Cię Ojcem moim. Ofiaruję ci tę Ofiarę ś., ten Chleb żywota wiecznego i Kielich zbawienia. Niech Aniołowie niebiescy złożą ją u podnóżka Tronu Twojego. Niech z téj św. Ofiary Ciała i Krwi Twojój błogą odbiorą pociechę sługi i służebnice Twoje, którzy już zasnęli w pokoju; niech na nich aby jedna kropla Krwi Twojój Przenajświętszój spadnie, a czyścicowe zagasi ogień. Błagam Cię o miłosierdzie nad duszami N. N. i za mnie grzesznicę, ażebyś raczył po zgonie powołać mnie do oglądania Twego Oblicza. O Boże najmiłosierniejszy, jedyna ucieczko i radości moja! przyjdź do serca mego, przyjdź i za-

spokój pragnienie moje; przyjdź, a poświęcisz i uświętobliwisz duszę moję.

Podczas Komunii świętej.

Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Panie! nie jestem godna, abyś wszedł do przybytku serca mego; ale tylko rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja. (Po trzykroć). Boże! bądź miłościw mnie grzesznój. (Bijąc się w piersi). Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami! (Po trzykroć). Baranku Boży, który żadnego grzesznika zatracić nie chcesz, ale pokuty naszej zawsze wyglądasz, oto mnie masz największą grzesznicę: zbawże mnie przez to Najświętsze Ciało i najdroższą Krew Twoją, aby nie była daremna Twoja tak gorzka męka dla mnie. Przez Twe Najświętsze Serce, włócznią na krzyżu przebite, spraw, abyśmy zmartwychwstali z grobu grzechów naszych i wiedli odtąd nowe życie bez zmayı. A.

Gdy Kapłan ludzi żegna.

Niech nas błogostawi Bóg Ojciec; niech nas od wszego złego strzeże Jezus Chrystus; niech nas Duch Przenajświętszy oświeca przez wszystkie dni żywota naszego, aby ta Przenajświętsza Ofiara stała się dla mnie zakładem wiekuistej szczęśliwości. Od nagłej i niespodzianej śmierci i ciężkiego konania zachowaj nas, Panie!

Modlitwa podczas ostatniej Ewangelii.

O Słowo, które jesteś w Bogu i któreś samo jest Bogiem! Przez Ciebie wszystko się stało; Tyś jest życiem, światłością i zbawieniem naszym! — Szczęśliwi ci, którzy nie słuchali ciała i krwi, ani pychy rozumu ludzkiego; ale słuchali tylko głosu Boga, który jest w każdym człowieku. Oni to poznali Cię, Słowo Przedwieczne! Oni to Cię przyjęli

i stali się dziećmi Bożemi! Oświećże i mnie, Boże wszechmogący! światłem łaski Ducha Ś., światłem ś. nauki Twojej. Uczynź mię powolną na głos Twój, na głos wewnętrznego natchnienia, na głos Twego ś. Kościoła. Spraw, abym słowy i uczynkiem wyznawała z tymi, którzy uwierzyli w Ciebie, żeś Ty jest Słowo, które stało się Ciałem i mieszkało między nami, aby nam dało łaskę i nauczyło wszystkich prawd Twojego ś. Zakonu. Amen.

Modlitwa Klemensa XI., Papieża, po Mszy świętej.

Wierzę w Ciebie, o Boże mój! lecz wzmocnij wiarę moję; mam nadzieję w Tobie, lecz utwierdź nadzieję moję; miłuję Cię, lecz pomnóż miłość moję; żałuję, że Cię obraziła, lecz natęż skrucę moję: Upadam przed Tobą, jako mym Stwórcą; pragnę Cię osiągnąć, jako cel mój ostateczny; dzięki Ci składam, jako ustawicznemu Dobrodziejowi memu; wzywam Twojej pomocy, jako najpotężniejszego Obrońcy mego. Rządź mną Twoją mądrością, miarkuj Twoją sprawiedliwością, uweselaj Twą łaskawością, broń Twą wszechmocnością. Ofiaruję Ci Boże! myśli, aby były zawsze do Ciebie zwrócone; słowa, aby wielbiły Twój Majestat; uczynki, aby były z miłości ku Tobie wykonywane; utrapienia, aby były dla Ciebie znoszone. Ach Panie mój! chcę wszystko, co Ty tylko chcesz; chcę dla tego, że Ty chcesz; chcę tak, jak Ty chcesz. Oświeć Panie rozum mój, zagrzej wolą moję, oczyść ciało, poświęć duszę. Niech mnie pycha nie nadyma, pochlebstwo nie zwodzi, świat nie oszukuje, szatan nie zdradza. Dopomóż oczyścić pamięć, okiełznać język, utrzymać oczy, umartwić ciało. Niech pokutuję za popełnione grzechy, zwyciężę przyszłe pokusy, poskromię panujące namiętności i ćwiczę się w potrzebnych cnotach. Daj mi, Boże! gorliwość o zbawienie bli-

źnich, pogardę marności światowych. Niech będę powolną przełożonym, uczynną podwładnym, ludzką dla przyjaciół, dla każdego uprzejmą. Chcę pamiętać, o Jezu! na Twój rozkaz i przykład: miłując nieprzyjaciół, znosząc cierpliwie krzywdy, prześladowcom dobrze czyniąc, za potwarców się modląc. Dopomóż mi zwyciężyć rozkosz umartwieniem, łakomstwo szczodrobliwością, gniew łagodnością, oziębłość gorącą modlitwą. Uczyni mnie roztropną w zamysłach, mężną w niebezpieczeństwach, cierpliwą w przeciwnościach, pokorną w powodzeniach. Spraw, Panie! żebym była uważną w modlitwach; wstrzeźmiwą w pokarmach, w powołaniu pilną, w obietnicy stateczną. Daj mi troskliwość o czystość sumienia, skromność wewnętrzną, obcowanie przykładowe. Niech nie ustaję w poskramianiu żądz, w zachowaniu przykazań, w zasługiwaniu na Niebo. Pozwól mi nabyć świątobliwości przez szczere wyznanie grzechów, nabożne Ciało Chrystusowego pożywanie, nieustanne ducha skupienie i czystą we wszystkim intencją. Daj mi, Boże! poznać nikczemność rzeczy ziemskich, wielkość niebieskich. krótkość czasu, nieskończoność wieczności. Spraw łaską Twą, abym się gotowała na śmierć, lękała się sądu i otrzymała Niebo przez Chrystusa Pana. A.

Modlitwa powszechna w każdej potrzebie

Wszchemogący wieczny Boże. Panie i Ojciec niebieski! wejrzyj okiem nieprzebranego miłosierdzia Twego na jęczenie, nędzę i potrzeby nasze. Zmiłuj się nad całym Chrześcijaństwem, dla którego Syn Twój, Pan nasz i Odkupiciel Jezus Chrystus dobrowolnie w ręce grzeszników się oddał i wylał Krew swoją na krzyżu. Przez tegoż Jezusa Chrystusa odwróć, o najłaskawszy Ojciec! od nas zasłużone kary, wszelkie niebezpieczeństwa, wojny, drogość, cho-

roby i nieurodzaje. Oświeć i wzmocnij we wszystkich zamysłach dobrych Zwierzchność duchowną i świecką, aby to czyniły, cokolwiek może służyć ku Twój Boskiej chwale, zbawieniu naszemu, pokojowi powszechnemu, całego Chrześcijaństwa uszczęśliwieniu. Użycz nam o Boże pokoju w wierze, prawdziwej jedności, bez rozerwania i odszczepieństwa. Nawróć wszystkich serca do prawdziwej pokuty i poprawy życia; zapal w nas ogień miłości Twojej, daj nam pragnienie wszelkiej sprawiedliwości, abyśmy Tobie jako posłuszne dzieci, w życiu i przy śmierci podobać się mogli. Prosimy Cię, o Boże! jako Ty sam chcesz, abyśmy Cię prosili za przyjaciół i nieprzyjaciół naszych, za zdrowych i chorych, za żywych i umarłych braci naszych. Polecamy Ci, o Boże! wszystkie sprawy nasze, życie i śmierć naszą. Daj nam tu być Twojej łaski uczestnikami, a w przyszłości abyśmy Cię z wszystkimi Świętymi w wiecznej radości i szczęściu wychwalać mogli. Spraw to, Panie i Ojciec Niebieski! przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, Pana i Zbawiciela naszego, który z Tobą i z Duchem Ś. Bóg równy żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

---

## NABOŻEŃSTWO PRZY SPOWIEDZI I KOMMUNII ŚWIĘTEJ.

---

Modlitwa przed Spowiedzią.

Boże wszechmogący! który wszystko widzisz i słyszysz, stawam przed Trybunałem Twój sprawiedliwości, obciążona ciężkim brzemieniem grzechów moich. Głos sumienia mojego oskarża mnie o niewdzięczność, że tak ciężko obraziłam najlepszego Ojca, do którego oczu moich podnieść nie śmiem;

albowiem stałam się niegodną nieba i ziemi. iżem Ciebie, Ojca najłaskawszego, tak ciężko i zapamiętale obrażała. Gdybyś ze mną, o Boże! chciał postąpić, jak sobie zasłużyłam, byłabym od Ciebie odrzuconą na wieki. Lecz Ty, o najmiłosierniejszy Ojcze! nie chcesz zguby grzesznika, lecz ażeby się nawrócił i żył. Nie mogę dłużej znieść odrzucenia mojego; udaję się więc do Ciebie, jak ów syn marnotrawny, aby Cię przeprosić za me przewinienia; wszakże sam rzekłeś: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja wam ulgę przyniosę.“ Racz więc łaskawie przyjąć do siebie grzesznicę nawracającą się i wejrzeć okiem miłosierdzia na duszę, szukającą obmycia swoich grzechów w źródle zbawienną pokuty. Błagam Cię, najłitościwszy Ojcze! nie chciejże mię od siebie odrzucać, abym mizerna nie zginęła; albowiem jeżeli mnie Ty łaską swoją nie wesprzesz, będę jako proch na gwałtownym wietrze i w niwecz się obróczę. Uciekam się do do Twój najświętszej miłości, o Boże najmiłosierniejszy! z żalem i bojaźnią, abyś mnie zbłąkaną z drogi niesprawiedliwości nawiódł znowu na drogę prawą. Boże najłaskawszy! udziel mi łaski Ducha Św., spuść choć jeden promień światłości do serca mego, odkryj mi całą okropność nieprawości moich. O Boże, Prawdo nieomylna! objaśnij mię i nie dopuszczaj, aby mnie moja miłość własna zaślepiła i zdradzała. Oddal tę zasłonę fałszywego rozumu odemnie, która mi przeszkadza do poznania samej siebie i otworzenia sumienia przed Kapłanem, na miejscu samego Jezusa Chrystusa zasiadającym, a żebym mogła sobie przypomnieć wszystkie grzechy moje tak dokładnie, jak je sobie przypomnę, kiedy przyjdzie ostatnia godzina i straszliwa chwila stawienia się przed Tobą. Niechże tę spowiedź odpra-



wię tak, jak gdybym po niej zaraz miała umierać. Matko Przenajświętsza, jedyna Ucieczko grzesznych, Ś. Aniele Stróżu mój, Ś. Patronko i wszyscy Święci i Wybrani Pańscy, przyczynicie się za mną, bym uczyniła godne owoce pokuty!

(Teraz zacznij „Rachunek sumienia.“ Przebież myślą Przykazania Boskie i Kościelne; dalej siedm grzechów głównych i przypomnij sobie, coś przeciw nim wykroczyła myślą, mową i uczynkiem lub opuszczeniem dobrego uczynku; a jeżeli nie pomnisz liczby, ileś razy grzech jaki popełniła, to przynajmniej przez przybliżenie powiedz, jak często, ile razy na dzień, tydzień grzech ten popełniłaś; osobliwie zaś zastanów się, do których grzechów szczególnieś skłonnaś się być czujesz. tak. że się może w nałóg zamieniły).

Wzbudzenie żalu za grzechy.

Cierpiący w Ogrórcu Jezul wzbudź w sercu mojem żal szczerzy i boleść jak największą, zem Ciebie. Ojca najlepszego i Dobroć nieskończoną, tylokrotnie i tak ciężko obraziła. Przyjąłeś mnie jako swe dziecko, wyświadczyłeś mi tyle dobrodziejstw, a ja za Twą tak wielką dobroć i miłość, jako niegodna niewdzięcznica, najciężej Cię obrażałam. Abyś mię odkupił, stałeś się człowiekiem; abym ja była pocieszona, Tyś się smucił; abym była uleczona, Ty zraniony jesteś; abym była oczyszczona, Ty przelałeś Najśw. Krew Twoję; abym ja żyła, Ty umarłeś na krzyżu. Lecz o Boże najmiłosierniejszy! nie pamiętaj méj niewdzięczności i odpuść mi ciężkie nieprawości, któremi się z głębi serca brzydę i które gorzko opłakuję. Nie wchódź ze mną w sąd sprawiedliwy, gdyż upadam od bojaźni Imienia Twego, tylko według zasług Odkupiciela świata przebac wszystkie grzechy moje. Uciekam się do Twojego

zlitowania: przyjmij marnotrawną córkę przez bo-  
 leści i srogą mękę, przyjmij przez proźbę Zbawicie-  
 la, którą On w swem konaniu za nas zanosił. Je-  
 zu! miłości moja, który dla zbawienia grzeszników  
 poniósłeś ciernie, biczowanie i mękę krzyżową, kłę-  
 kam w płaczu pod zasłoną Przenajświętszej Krwi  
 Twojej: obmyj Nią ciężkie me przewinienia, zdej-  
 m nieprawości moje. Miłuję Cię, mój Boże, ze wszyst-  
 kiego serca mego dla Twój nieskończonej dobroci,  
 i dla tego też żałuję serdecznie, że Cię tak czę-  
 sto obrażała. Dla tego czynię teraz mocne posta-  
 nowienie szczerój poprawy życia, pragnąc Ci odtąd  
 wiernie służyć; wyrzekam się wszystkich nieprawo-  
 ści moich, brzydzę się nimi dla miłości Twojej, i  
 obiecuję raczej tysiąc razy umrzeć, aniżeli na jaki  
 grzech zezwolić. Mam nadzieję w miłosierdziu i w  
 niewinnej męce Twojej, że mi ciężkie me grzechy  
 łaskawie odpuścić raczysz, jako ja odpuszczam dla  
 miłości Twojej wszystkim nieprzyjaciołom moim.  
 Wzmocnij słabe siły moje, o dobry Jezu! Ty jedy-  
 na moja nadziejo. Boże, bądź miłościw mnie grze-  
 sznej! Najświętsza Panno, Matko miłosierdzia, naj-  
 bezpieczniejsza Ucieczko grzeszników! racz się przy-  
 czynić za mną, ażeby ta spowiedź nie była mi na  
 zatracenie, ale odpuszczenie grzechów przeszłych  
 i ustrzeżenie się przyszłych. S. Aniele Stróżu, tro-  
 skliwy duszy méj Opiekunie, któryś był świadkiem  
 mych nieprawości, dopomóż mi łaskawie z nich po-  
 wstać i doprowadź do zbawienia wiecznego. Amen.  
 (Zbliżywszy się do konfesyonału przeżegnaj się i mów)  
 Ja grzeszna spowiadam się Panu Bogu wszechmo-  
 gącemu, w Trójcy ś. jednemu, Najświętszej Maryi  
 Pannie i wszystkim Świętym i tobie Ojczy duchow-  
 nym, że zgrzeszyłam myślą, mową i uczynkiem: mo-  
 ja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina (bi-

jąc się w piersi). Teraz podniósłszy głowę, zbliż się do kratki konfesjonału mówiąc: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! (Potem zacznij Spowiedź od wymienienia, kiedyś była ostatnią razą u Spowiedzi i że naznaczoną pokutę odprawiłaś. Nareszcie wyznaj wszystkie grzechy twoje, żadnego z bojaźni lub wstydu nie tając, ze wszystkimi okolicznościami, jako to: ile razy grzech popełniłaś, czy rozmyślnie i z zezwoleniem, w jakim miejscu. Na przykład w ten sposób: Obraziłam P. Boga myślą: bawiąc się nieprzystojnymi myślami, bez zezwolenia lub z zezwoleniem; zazdroszcząc jakiej osobie tego lub tego i źle jej życząc; powątpiewając o jakim artykule wiary; posądzając bliźniego lekkomyślnie. Powtóre oskarżam się z mowy: prowadziłam gorszące mowy tyle a tyle razy; obmawiałam osobę w przytomności tylu a tylu osób; narzekałam i bluźniłam przeciwko P. Bogu; kłęłam i przeklinałam. Wymień, czy masz taki nałóg. Potrzebie oskarżam się z uczynków: czytałam książki gorszące, niedotrzymałam uczynionego ślubu, lub zламаłam przysięgę tę a tę; opuściłam Mszę ś. w Niedzielę lub święto tyle a tyle razy; odbywałam w te dni ciężkie roboty: byłam nieposłuszną lub zuchwałą przeciw rodzicom lub zwierzchności; unosiłam się gniewem, a nawet okrucieństwem przeciw ludziom lub zwierzętom; ukrzywdziłam tę a tę osobę w tym lub owym uczynku przez oszukaństwo, kradzież lub w inny jaki niegodziwy sposób; zламаłam post i dopuściłam się zbytków w pokarmie lub napoju tyle razy; grzechu nieczystości tyle razy. Po czwarte oskarżam się z grzechów opuszczenia: nie wykonywałam uczynków miłosiernych, opuszczałam odmawianie pacierzy, lub nabożeństwa; zaniedbywałam obowiązków stanu mego, zrządziłam tę a tę szkodę.

Zakończ Spowiedź temi słowy: Tych i innych grzechów, któremim Pana Boga, sprawiedliwego Sędziego, najwyższe Dobro moje, tak ciężko obraziła. winną się być czuję, żałuję za nie serdecznie. o-biecuję skuteczną poprawę i unikanie wszelkich o-kazyi do złego, uciekając się do zasług niewinnej męki i śmierci Pana naszego J. Chrystusa, prosząc Go o miłosierdzie nademną, nędzną grzesznicą. a ciebie. Ojcie duchowny, o pokutę i rozgrzeszenie.

Po otrzymanem rozgrzeszeniu, skłoń pokornie głowę. a bijąc się w piersi mów: Boże Ojcie, bądź miłociw mnie grzesznej. W Imię Ojca †. itd

Na zadosyć-uczynienie nie dość jest odmówić naznaczone przez Spowiednika modlitwy; potrzeba nadto wszystko wypełnić, co Kapłan radzi, zachować w pamięci jego przestrogi, zwyciężyć złe żądze i nałogi. nareszcie wynagrodzić wszystkie krzywdy bliźniemu wyrządzone, a w razie niepodobienstwa uczynić zadosyć przez rozdanie jałmużny. Dobrze jest spowiadać się przed jednym księdzem, który lepiej poznawszy skrytości serca naszego i nałogi, gruntowniej roztrząśnie sumienie nasze i poda nam skuteczniejsze rady do poprawy życia i uleczenia naszych ułomności.

#### Modlitwa po Spowiedzi

Niech Ci będzie cześć i chwała, najmiłosierniejszy. w Trójcy Ś. jedyny Boże! żeś mnie nędzną grzesznicę znowu do swój łaski i miłosierdzia przyjął raczył; a cokolwiek w mojem sercu naprawiłeś, utwierdź łaską Twoją św., ażebym się już więcej do przeszłych grzechów nie wracała. Ja grzeszna i nędzna, do Ciebie, jako źródła miłosierdzia, uciekam się; do Ciebie, o miłociwy Boże! abys mię uzdrowił, a którego znieść nie mogę Sędziego. Zbawiciela mieć pragnę. Tobie ja, Panie, rany Tve pokazuję.

Tobie zawstydzienie i nieprawość moję opowiadam. Czuję aż nadto całą wielkość grzechów moich; ufna wszelako w nieograniczonym miłosierdziu Twojem, mam nadzieję, że raczysz na mnie grzeszną wejrzeć okiem litościwym, o Panie Jezu Chryste, Boże-człowiecze ukrzyżowany; że się zmiłujesz nad nędznym stworzeniem, któreś Krwią najdroższą odkupić raczył. Trwoga i niepokój dręczyły moją duszę, dopoki żyłam w grzechu; teraz doznaję ulgi i słodkiego wewnętrznego pokoju. Ach, składam Ci najczulsze dzięki za to uszczęśliwienie. Ty sam bądź odtąd w myśli i w sercu mojem. Dobroć Twa będzie mojem uszczęśliwieniem. Przyrzekam Tobie, Bogu mojemu! że odtąd wszelkiej okazji do grzechu jak najpilniej wystrzegać się będę; lecz ponieważ słabem i nikczemnem jestem stworzeniem, Ty wszechmogący Boże! wspieraj i wspomagaj ułomność moją; dodaj mi swój Przenajświętszej Łaski, abym Ci pozostała wierną aż do śmierci. Nie opuszczaj mię, o Boże! oświecaj słaby mój rozum, umacniaj wolę i prowadź mnie nawróconą grzesznicę, która Ci się całkiem z ufnością oddaje.

Modlitwa przed Komunią 4.

Wierzę w Ciebie, Jezu Chrystusie, że jesteś jednorodzonym Synem, którego Ojciec zesłał na ten świat dla naszego zbawienia. O mój Zbawicielu! Tyś z miłości ku nam, mając ponieść śmierć sromotną na krzyżu, na ostatniej wieczerzy z Uczniami postanowił Najświętszy Sakrament, abyś w Nim, jako Bóg i człowiek mieszkał między nami do skończenia świata. Ty najpożądańszy Gościu mojej duszy chcesz sam odwiedzić ubożuchny przybytek serca mego; pragnę gorąco przyjąć Cię z tą miłością i uszanowaniem, jakie Ci się od skruszonej i szczerze pokutującej grzesznicy należy. Mam nadzieję,

że na mnie uścisz, co obiecałeś tym, którzy Ciało i Krew Pańską pożywać będą: „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ten żyć będzie na wieki.“ Ach, sprawże najłaskawszy Panie! aby się te św. obietnice Twoje ziściły na duszy mojej, aby przyjęcie tego Najśw. Sakramentu stało się dla mnie zadatkiem życia wiecznego. O udzielenie mi łaski, bym mogła należycie poznać tę miłość i stać się jej godną. Zbawicielu świata! w Tobie całą pokładam nadzieję; pragnę zachować Twe święte Przykazania, wystrzegać się wszelkiego grzechu, żyć odtąd świątobliwie. Ale cóż ja sama z siebie uczynić potrafię? Wspieraj mnie więc łaską swoją przynajmniej i udziel mi potrzebnego mężstwa i stałości w dobrem. W tej nadziei ośmielam się przystąpić do Twojego Stołu i u Ciebie, jako u jedyne go źródła wszelkiego życia, szukam odrodzenia i pociechy. Przyjdź o dobry Jezu i mieszka j we mnie i spraw, abym Cię nigdy z tego mieszkania mo jemi grzechami nie oddalała, ale Tobie samemu jak najwierniej służyła. Niechaj się weseli dusza moja, niechaj się raduje z przybycia Twego. Ten Pokarm Niebieski jest najskuteczniejszym duszy mój lekarstwem. Dusza moja tęskni do Ciebie; przyjdźże, o Panie Zbawicielu i Pojednawco grzeszników! oczyść ją ze wszystkich grzechów, z wszelkiej skłonności do złego; przyjdź jedyny Lekarzu dusz, ulecz i wzmocnij duszę moją. Przyjdź o Odkupicielu i Poświęcicielu mój, poświęć mnie i zbaw na wieki. Amen.

Przy Kommunii ś.

Gdy Kapłan przy Ołtarzu obraca się i błogosławi przystępujących do Stołu Pańskiego, mów: Wszchemogący i wieczny Boże! zlituj się nad nędzną duszą moją, odpuść jej ciężkie grzechy i doprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Gdy Kapłan Przenajświętszą Hostyą ludowi pokazuje, ze skruchą i pokorą módl się: Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, zmiłuj się nademną i odpuść grzechy moje. Panie, nie jestem godna, abys wszedł do przybytku serca mego, ale tylko rzeknij słowo, a będzie zbawiona dusza moja.

Gdy Kapłan podaje ś. Hostyą, otwórz przystojnie usta, ale oraz serce i duszę do przyjęcia godnie Jezusa Chrystusa. mówiąc: Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej do żywota wiecznego. Boże Ojcze, bądź miłościw mnie grzesznój. Boże Synu, bądź miłościw mnie grzesznój. Boże Duchu Ś., bądź miłościw mnie grzesznój. Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa teraz i na wieki wieków. Amen.

Modlitwa po Kommunii ś.

Bądź najśłodszy Jezu po tysiąc razy pochwalony. któryś dla mnie nędznej grzesznicy z miłosierdzia swojego w tym Najświętszym Sakramencie zawitać raczył. — Duszo Chrystusowa poświęć mnie, Ciało Chrystusowe pobłogosław mnie, Krwi Chrystusowa napój mnie. Wodo z boku Chrystusa obmyj mnie. Męko Chrystusowa wzmocnij mnie. O najłaskawszy Jezu wysłuchaj mnie, w ranach Twoich ukryj mnie. Nie daj mi się nigdy rozłączyć z Tobą. Od wszelkiego złego obroń mnie, w godzinę śmierci mojej powołaj mnie i spraw, abym się dostała do Nieba chwalić Cię z Świętymi Twoimi na wieki wieków. Ty pociągasz wszystkich utrapionych i cierpiących do siebie. Tyś brał niegdyś dzieci na ręce swoje i błogosławił im; jakże się z przybycia Twojego cieszę! Chwalcież więc Pana nieba i ziemi, iż wejrzał łaskawie na swoją służbę i nakarmił ją Chlebem Niebieskim. Niechże to święte Ciało i

Krwi Twojej przyjęcie będzie mi zbroją wiary, tarczą dobrej woli, występków wytepieniem, a świątobliwości pomnożeniem. Odtąd do Ciebie wyłącznie należeć pragnę. Spraw, abym Cię nigdy, o Dobro najwyższe! z serca mego nie utraciła, abym Ci aż do śmierci wiernie służyła. — Ślubuję Ci, o mój drogi Jezu! z czystej ku Tobie miłości, iż odtąd będę kochała Boga mego nadewszystko, a wszystkich ludzi jako mych braci. Z radością naśladować Cię będę; miłość, pokora, cierpliwość, łagodność, jaśniejące cnoty w całym Twojem życiu, będą odtąd mym wzorem. Wyrzekam się pychy, ządności, gniewu, kłamstwa, nieczystości i lenistwa, i wolę raczej śmierć ponieść, niżeli na grzech zezwolić. Proszę Cię najpokorniej, zachowaj niewinność moją i strzedz mnie od grzechu; pocieszaj w utrapieniu, wzmacniaj w pokusie, żebyś mnie grzeszną wśród ciernia tego życia przywieść raczył na owe wysławione gody, gdzie Ty wiecznie, otoczony światłością niebieską królujesz. W tej ważnej chwili mego życia pozwól o Zbawicielu, że Ci polecę rodziców, braci, siostry, krewnych, przyjaciół i nieprzyjaciół moich i wszystkich ludzi żyjących i umarłych. Błagam Cię za wszystkich ludzi, których Ojciec Niebieski stworzył, a Ty Synu Boży, Zbawicielu świata, przez najdroższą mękę i śmierć Twoją odkupiłeś. Spraw, aby wszyscy stać się mogli uczestnikami Twego odkupienia, który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Śgo. na wieki wieków. Amen.

---

### PSALMY POKUTNE.

Antyfony. Nie racz pamiętać, Panie! na występki nasze albo rodziców naszych; i nie racz nas karać za grzechy nasze.



Psalm 6. Panie! nie w zapalczywości Twój strój mnie, ani w gniewie Twoim karz mię. Zmiłuj się nademną Panie, bom chory; uzdrów mię Panie, boć strwożone są kości moje. I dusza moja strwożona jest bardzo, ale Ty Panie pókiż? Nawróć się Panie, a wyrwij duszę moją; zbaw mnie dla miłosierdzia Twego. Albowiem w śmierci nie masz, kto by na Cię pamiętał; a w piekle ktoć wyznawać będzie? Pracowałem w płaczu moim, będę obmywał na każdą noc łożę moje; łzami mojemu będę polewał pościel moją. Strwożyło się od zapalczywości oko moje; zstarzałem się między wszystkimi nieprzyjacioły memi. Odstąpcie odemnie wszyscy, którzy niesprawiedliwość czynicie, albowiem wysłuchał Pan głosu mego. Wysłuchał Pan proźbę moją, Pan modlitwę moją przyjął. Niech się zawstydzą i wielce zatrwożą wszyscy nieprzyjaciele moi; niech się nawrócą i zawstydzą bardzo prędko. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak była na początku i teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Psalm 31. Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, i których zakryte są grzechy. Błogosławiony mąż, któremu Pan nie poczynał grzechu, ani jest w duchu jego zdrada. Iżem milczał, zastarzały się kości moje; gdym wołał cały dzień. Bo we dnie i w nocy ociążała nademną ręka Twoja; nawróciłem się w nędzy mojej, gdy tkwi we mnie cierń. Grzech mój okazałem, a nieprawości mój nie kryłem. Rzekłem: Wyznam przeciw sobie niesprawiedliwość moją Panu; Tyś odpuścił niezbożność grzechu mego. Dla tego będzie się modlił do Ciebie wszelki święty czasu pogodnego. Wszakże w potopie wód mnogich: do niego się nie przybliżą. Tyś jest ucieczka moja od utrapienia, które mnie ogarnęło; radość moja, wyrwij mnie od tych, któ-

rzy mię oblegli. Dam tobie rozum i nauczę cię na drodze téj, którą pójdiesz; umocnię nad tobą oczy moje. Nie będziesz jako koń i muł, którzy nie mają rozumu. Uzda i wędzidłem ściśnij szczęki tych, którzy się nie przybliżają do Ciebie. Siła biczów na grzesznika, a mającego nadzieję w Panu miłosierdzie ogarnie. Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi, a chlubicie się wszyscy prawego serca. Chwała Ojcu i Synowi itd.

Psalm 37. Panie! nie w zapalczywości Twojej strofuj mię, ani w gniewie Twoim karz mię. Albowiem strzały Twoje utknęły we mnie, i zmocniłeś nademną rękę Twoją. Nie masz zdrowia w ciele mojem od oblicza gniewu Twojego; nie masz pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich. Albowiem nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemień ciężkie obciążęły mnie. Pogniły i popsowały się blizny moje od oblicza głupstwa mego. Znędzniałem i skurczyłem się aż do końca, cały dzień chodziłem zasmucony. Albowiem biodra moje napełnione są naigrawania, a nie masz zdrowia w ciele mojem. Jestem strapiony i bardzo uniżony, ryczałem od wzdychania serca mego. Panie! przed Tobą wszelka chuć moja i wzdychanie me przed Tobą nie jest skryte. Serce moje strwożone jest, opuściła mnie siła moja; a jasności oczu moich i téj nie masz przy mnie. Przyjaciele moi i blizcy moi naprzeciwko mnie przybliżyli się i stanęli. A którzy przy mnie byli, zdaleka stanęli; a gwałt czynili, którzy szukali duszy mojej. A którzy mi szukali złęgo, mówili marnoście; a zdrady cały dzień wymyślali. A ja jako głuchy nie słyszałem, a jako niemy nie otwierając ust swoich. I stałem się jako człowiek niesłyszący i niemający odporu w uściech swoich. Albowiem w Tobiem Panie nadzieję miał;

Ty mię wysłuchasz, Panie Boże mój! Bom mówił; by się kiedy nie weselili nademną nieprzyjaciele moi; i gdy szwankują nogi moje przeciw mnie wielkie rzeczy mówili. Bom ja na bicze gotów jest i ból mój przed oblicznością moją jest zawsze. Albowiem nieprawości moje oznajmię i będę myślał za grzech mój. Lecz nieprzyjaciele moi żyją i zmocnili się nademną; i rozmnożyli się, którzy mię nienawidzą niesprawiedliwie. Którzy oddawają złe za dobre uwłaczał mi, iżem naśladował dobroci. Nie opuszczaj mię, Panie Boże mój! nie odstępуй odemnie. Bądź gotów na ratunek mój Panie, Boże Zbawienia mego. Chwała Ojcu itd.

Psalm 50. Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego. A według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moją. Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej, i od grzechu mojego oczyść mię. Albowiem ja znam nieprawość moją i grzech mój jest zawsze przedemną. Tobiem samemu zgrzeszył i uczyniłem złość przed Tobą; abys się usprawiedliwił w mowach twoich, a zwyciężył, gdy cię posądzają. Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja. Ale Ty Panie umiłowałeś prawdę, niewiadome i skryte rzeczy mądrości twojej objawiłeś mi. Pokropisz mnie hyzopem, a będę oczyszczony; obmyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony. Słuchowi memu dasz radość i wesele, i rozradują się koście poniżone. Odwróć Oblicze Twoje od grzechów, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Serce czyste stwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnow we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mnie od Oblicza Twego i Ducha Świętego Twego nie bierz odemnie. Przywróć mi radość zbawienia Twego i duchem przedniejszym potwierdź mię. Będę nauczał

nieprawie dróg Twoich, a niezbożni do Ciebie się nawrócą. Wybaw mnie ze krwi Boże, Boże zbawienia mego; a język mój z radością będzie wysławiał sprawiedliwość Twoją. Panie, otworzysz wargi moje; a usta moje opowiadać będą chwałę Twoją. Albowiem gdybyś był chciał ofiary, wzdybym dał; w całopalonych nie będziesz się kochał. Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i upokorzonego Boże nie wzgardzisz. Uczynź dobrze Panie Syonowi w dobrej woli Twojej, aby się zbudowały mury Jerozolimie. Tedy przyjmiesz ofiarę sprawiedliwości obiaty i całopalenia; tedy nakładą na ołtarz Twój cielców. Chwała Ojcu itd.

Psalm 101. Panie, wysłuchaj modlitwę moją, a wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie. Nie odwracaj Oblicza Twojego odemnie; któregokolwiek dnia jestem uciśniony, nakłoń ku mnie ucha Twojego. Któregokolwiek dnia wzywać Cię będę, prędko wysłuchaj mnie. Albowiem ustały jako dym dni moje, a kości moje jako skwarki wyschły. Zwiądnęłam jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego. Dla głosu wzdychania mego, przyschły kości do ciała mego. Stałem się podobnym pelikanowi na puszczy; i stałem się jako kruk nocny w pustkach. Nie spałem i stałem się jako wróbel sam jeden na dachu. Przez cały dzień urągali mi nieprzyjaciele moi; a ci, którzy mnie chwalili, przeciwko mnie przysięgali. Bom popiół jako chleb jadał, a picie moje mieszałem z płaczem. Dla gniewu i popędliwości Twój; albowiem podniósłszy, roztrąciłeś mnie. Dni moje zeszyły jako cień; a jam usechł jako siano. Ale Ty Panie trwasz na wieki, a pamiątka Twoja od rodzaju do rodzaju. Ty powstawszy zmiłujesz się nad Syonem; boć czas zmiłowania nad nim, bo przyszedł czas. Al-

bowiem upodobały się sługom Twoim kamienie jego. a uzalą się ziemie jego. I będą się narody bały Imienia Twego Panie, i wszyscy królowie ziemscy chwały Twojej. Albowiem Pan pobudował Syon i okaże się w chwale swojej. Wejrzał na modlitwę poniżonych i nie wzgardził ich proźbą. Niech to napiszą rodzajowi potomnemu: a lud, który będzie stworzony, będzie Pana chwalił. Albowiem wejrzał z wysokiej świątnicy swojej, Pan z nieba na ziemię pojrzał. Aby wysłuchał wzdychania więźniów, aby rozwiązał syny pomordowanych. Aby wysławiano Imię Pańskie na Syonie i chwałę jego w Jeruzalem. Gdy się narodowie zbiorą w jedno i królowie, aby służyli Panu. Odpowiedział mu w drodze mocy swojej: krótkość dni moich objaw mi. Nie bierz mię w połowicy dni moich: lata Twoje od wieku do wieku. Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, i dzieła rąk Twoich są Niebios. One poginą, ale Ty zostaniesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je i odmienia się, ale Ty zawsze jesteś jednaki i lata Twoje nie ustaną. Synowie sług Twoich mieszkać będą, a nasienie ich na wieki będzie szczęśliwie prowadzone. Chwała itd.

Psalm 129. Z głębokości wołałem ku Tobie Panie, Panie wysłuchaj głos mój! Niech będą uszy Twoje nakłonię na głos modlitwy mojej. Jeżeli będziesz obaczał nieprawość Panie, Panie, któż się ostoi? Albowiem u Ciebie jest ubłaganie, i dla Zakonu Twojego czekałem Cię, Panie! Czekala dusza moja na słowo Jego, nadzieję miała dusza moja w Panu. Od straży porannej aż do nocy, niechaj nadzieję ma Izrael w Panu. Bo u Pana miłosierdzie i obfite u niego odkupienie. A on odkupił Izraela, ze wszystkich nieprawości jego. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Jak była itd.

**Psalm 142.** Panie! wysłuchaj modlitwę moję, przyjmij w uszy prozbę moję w prawdzie Twój, wysłuchaj mię w sprawiedliwości Twojej. I nie wchódź do sądu z sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący. Albowiem przesładował nieprzyjaciel duszę moję, poniżył na ziemi żywot mój. Posadził mię w ciemnych miejscach jako z dawna pomarłe, i sfrasował się o mię duch mój, serce moje we mnie się strwożyło. Pamiętałem na dni stare, rozmyślałem o wszystkich sprawach Twoich i uczynki rąk Twoich rozbierałem. Wyciągnąłem ku Tobie ręce moje, dusza moja jako ziemia bez wody ma się ku Tobie. Wysłuchajże mnie prędko Panie, duch mój ustał. Nie odwracaj Oblicza Twego odemnie i będę podobnym zstępującym do dołu. Daj mi usłyszeć rano miłosierdzie Twoje, bom w Tobie nadzieję miał. Ukaż mi drogę, którąbym miał chodzić, bom ku Tobie podniósł duszę moję. Wyrwij mię od nieprzyjacioł moich Panie, do Ciebie się uciekł; naucz mię czynić wolę Twoję, albowiem Tyś jest Bogiem moim. Duch Twój dobry zaprowadzi mnie do ziemi prawej; dla Imienia Twego Panie ożywisz mię w sprawiedliwości Twojej. Wywiedziesz z utrapienia duszę moję, a z miłosierdzia Twojego wytracisz nieprzyjacioły moje. I zagubisz wszystkie, którzy dręczą duszę moję, bom ja Twój sługa. Chwała Ojcu i Synowi itd.

**Antyfona.** Nie racz pamiętać, Panie, na występki nasze albo rodziców naszych i nie racz nas karać za grzechy nasze. Amen.

### UWAGI CHRZEŚCIAŃSKIE.

1. *O przeznaczeniu człowieka.* Pan Bóg jest naszym ostatnim końcem; serce nasze to nam po-

wiada, żeśmy tylko dla Boga stworzeni: nie możemy się tego zaprzecć, chybabyśmy siebie samych zwodzić chcieli. Potrzeba koniecznie, abyśmy podlegali albo dobroci, albo sprawiedliwości Boskiej. Ten, który cię stworzył, ma prawo żądać, ażebyś Mu służył. —

2. *O wzgurdzie świata.* Skoro się ktoś do świata przywiąże, przestaje poniekąd być Chrześcianinem. Świat ten przewrotny, tak chciwy wielkości, rozkoszy i wszystkiego, co głaszcze miłość własną, jest największym J. Chrystusa nieprzyjacielem; nie można obom służyć, trzeba koniecznie jednego z nich odstąpić. Świat nie ma w sobie nic takiego, coby przywiązania duszy nieśmiertelnéj godnem było. Skarby jego, rozkosze, zaszczyty i zabawy mogą wprawdzie zająć i usidlić słabe serce ludzkie, lecz go zadowolnić i zapełnić nie zdołają. Największa fortuna nietylko że jest zmienna i niepewna, ale nawet jest uciążliwa, pełna goryczy i trosków. Ludzie równie na tronie, jak w kajdanach wzdychają i cierpią. Biada tym, którzy się przywiązują do rzeczy przemijających, albowiem przemiją wraz z niemi!

3. *O śmierci.* Słusznie się Chrześcianin obawia śmierci, jeżeli po chrześcijańsku nie żyje. Jakże będzie żałował przy zgonie, że stracił tyle sposobności zbawienia swéj duszy. Umrzeć nieprzyjacielem Boga, jakże to straszna śmierć! Cobyśmy chcieli widzieć przez nas uczynionego w godzinę śmierci, to czynimy dzisiaj. Nie mamy wcale czasu do stracenia; każda chwila może być kresem życia naszego; im dłużej żyliśmy, tym bliżsi grobu jesteśmy. — Jakaż wartość będą u mnie miały rzeczy ziemskie, gdy mi je przyjdzie opuścić? Poradźmy się teraz śmierci, ona nas nie oszuka. W co się

obrócą piękność, pieniądze, rozkosze, zaszczyty? Za życia ludzą nas pozory, przy śmierci zaś widzimy dopiero wszystko w właściwej postaci. O jakże ten świat błahym nam się wyda przy świetle grobowej pochodni! Ale niestety, już tam nie będzie czasu do odmiany zdania naszego.

4. *O sędzie ostatecznym.* Będę musiała stać kiedyś przed sądem J. Chrystusa, abym była sądzona wedle złych lub dobrych uczynków moich. Prawda to jest najwyraźniej i najmocniej potwierdzoną w Ewangelii ś. Wierzę w nią z taką pewnością, jak gdyby już zabrzmiała trąba do obudzenia umarłych. — Cóż powiemy na widok tylu naszych złych myśli, tylu łask Boskich wzgardzonych? O jak strasznym będzie dzień gniewu Pańskiego, gdy wszystko aż do najmniejszej serca skrytości odkrytem zostanie, gdzie najmniejszą rzecz, każdy moment, najmniejsze nawet westchnienie rachować będą. Sprawiedliwi zaledwo się ostoją, a cóż się z grzesznikami stanie? Jakiegoż wyroku spodziewać się powinien niepokutujący grzesznik od nieubłaganego Sędziego? Idźcie przekłęci w ogień wieczny! A któż wytrwa przed oblicznością zagniewanego Boga?

5. *O obecności Boga.* Nieskończenie większy to wstyd dla mnie, że Bóg widzi moje grzechy, a niżeli gdyby cały świat patrzył na nie. Chciałażbyś to popełniać w oczach sługi twojej, co w Obliczu Króla Królów popełniasz? Wszystkie ciemności nocne nie zdołają nas zasłonić przed światłością Boską. Majestat Boski zapełnia najustronniejsze kryjówki, najodleglejsze pustynie. Próznobyś od wzroku i społeczności ludzkiej stroniła, spotkasz wszędzie Boga. Jeżeli chcesz grzeszyć, szukaj takiego miejsca, gdzieby cię Bóg nie mógł dojrzyć, a tam czyn, co ci się podoba.



6. *O staraniu około zbawienia.* Człowiek powinien się jedynie starać o zbawienie swojej duszy, a resztę za nic poczytać. Zamysły władców świata, zabiegi, intrygi są to dziecinne igraszki. Służyc P. Bogu a zbawić duszę swoją, jedynem i najważniejszym powinno być staraniem. Na co się przyda człowiekowi, gdyby posiadał świat cały, a zgubił samego siebie! A przecie większa część ludzi zupełnie nie dba o zbawienie; myślą o wszystkim, to tylko wyjąwszy. Zajęci zyskiem, oddają pieniądze na procenta; użyczniają rolę, aby im coraz większe przynosiła korzyści; krzątają się, zabiegają, pracują we dnie i w nocy. Żałują każdej straty, prócz téj, którój już zaradzić nie można. Widząc sposób życia naszego, myślałby kto, że nasza dusza nie jest naszą, że to jest dusza najzjadliwszego z naszych nieprzyjaciół, lub dusza zwierzęca, albo raczój, że wcale duszy nie mamy, albo że ją tylko mamy dla tego, aby ją stracić, tak o niój zupełnie zapominamy. Nie można się tam zysku spodziewać, gdzie grozi zguba zbawienia wiecznego. Kto traci duszę, ten wszystko traci.

7. *O pokucie.* Chrystus Pan przez wszystek czas swego śmiertelnego żywota był pokutującym; o tem tylko ustawicznie myślał, jakby sprawiedliwość Boską za nasze grzechy przebłagać. I my za Jego przykładem pokutującymi być powinniśmy. Jeżeli Święty nad Świętymi czynił pokutę, pościł, płakał i cierpiał, cóż mają czynić ci, którzy są pełni grzechów i najszkaradniejszych zbrodni? — Grzech każdy musi być karany albo przez tego, który go popełnił, albo przez tego, przeciw któremu popełniony został; jeżeli więc grzesznicy sami za życia karać siebie nie będą, sprawiedliwość Boska wiecznie ich karać będzie na tamym świecie. Jeżeli

pokutować nie będziecie, mówi Chrystus Pan, wszyscy poginiecie.

8 *O nieodwłocznem nawróceniu się do Boga.* Nazbyt odwlekam oddanie siebie saméj Panu Bogu, jak gdybym się chciała z rąk Jego wysłiznać. Jutro, mówimy, jutro! jak gdyby serce jutro mniej zatwardziałem było. Czas, który wszystko kruszy i osłabia, wzmacnia złe nałogi; jeżeli odkładamy użycie lekarstwa, choroby stają się nieuleczonemi. Ten, który obiecał odpuścić pokutującym grzechy, nie obiecał jutra grzeszącym. Może być, że będziesz miała czas do pokuty; ale być też może, że ci go nie stanie. Nie jestże to szaleństwem zbawienie duszy zasadać na tak wątpliwem słówku: być może! Nie można się nazbyt ubezpieczyć, gdy idzie o wieczność.

9. *O używaniu łask Bożych.* Nie mamy ani jednej łaski od Boga, którójby Chrystus Pan nie opłacił Krwią swoją i nie uprosił dla nas u Ojca swego wówczas, kiedy konał na krzyżu. Kto wybija sobie z głowy myśl dobrą z Nieba zesłaną i tłummi w sobie natchnienie pobudzające do dobrego, tem samem depce Krew Chrystusową i obraca w niwecz pożytek męki i śmierci Jego. — Już to podobno kilkanaście lat, jak ci P. Bóg niektóre myśli zbawienne do serca podaje, a ty się nie chcesz na nic odważyć. Będąc tak długo w szkole Ducha Ś. niczegoś się dotąd nie nauczyła. Pomnij jednak, iż jest pewna miarka łask i grzechów, którą gdy kto przebierze, Pan Bóg go zupełnie odstępuje. Za łaską sąd idzie w tropy.

10. *O używaniu czasu.* Strata czasu do największych strat na tym świecie policzyć się może. Żywot nasz tak jest krótki, tak są drogie wszystkie minuty; a przecież tak żyjemy, jak gdyby się ten żywot nie miał nigdy zakończyć. O mój Boże, gdy-

by potępiony jedną tylko miał chwilę, które ja tak marnie tracę, o jakżeby umiał z niej korzystać!

11. *O jałmużnie.* O jakżeśmy powinni być wdzięczni Chrystusowi, że nam zostawił ubogich na swoim miejscu. Przemieszkuje On w N. Sakramencie, abyśmy się łatwiej do Niego zbliżyć mogli; w ubogich zaś, aby nas poruszył do miłosierdzia nad naszym bliźnim. — Ludzie na sądzie Bożym sądeni będą z jałmużny. Cóż natenczas powiedzą bogacze źli i nieużycki, kiedy się ubodzy na nich skarżyć będą; kiedy sam Chrystus wyrzucać im będzie na oczy ich zatwardziałość, mówiąc: Idźcie przekłęci w ogień wieczny! Łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie; nagi byłem, a nie odzialiście mnie itd. Dawajcie jałmużnę wszystkim, którzy was o nią proszą, żeby ten, któremu jej żałujecie, nie był Chrystus Pan w osobie odrzuconego.

12. *O złym przykładzie.* Zły przykład największej ludzi potępił. Gdyby się otworzyło piekło, ledwoby się jedna dusza znalazła, któraby nie narzekała, że z przyczyny tego lub owój jest potępioną. Człowiek, który jest tak nieszczęśliwy i bezbożny, że gubi i zatracca dusze Krwią Chrystusa Pana odkupione, blizki sam jest wiecznego potępienia; wydiera bowiem z rąk Chrystusowi to, co On Krwią swą Przenajświętszą okupił. — Rodzice, którzy po chrześcijańsku nie żyjecie, lepiejby było dzieciom waszym, żeby na świecie nie powstały, aniżeli że się z was porodziły. Daliście im żywot dla tego tylko, żebyście je zabili na duszy; cóż im odpowiecie na strasznym sądzie, kiedy się od was Nieba dopominać będą? Biada zatem człowiekowi, który drugich gorszy!

13. *Stosowanie się do woli Bożej.* Człowiek nie kontent z tego, co Bóg na niego zsyła, przy-

właszcza sobie poniekąd rządy Boskie. Chcieć, żeby rzeczy na świecie inaczej szły, jak idą, jest to chcieć, żeby Bóg nie był Panem świata tego. Cokolwiek mnie spotyka z rozporządzenia Boskiego, wszystko dąży ku mojemu dobru, bo Bóg jest najlaskawszy Ojciec. Opatrzność Boska ma staranie o najlichszym robaczku; czegoż się lękać mają dusze nasze na wyobrażenie Boskie stworzone, Krwią Chrystusa odkupione! — Pan Bóg karmi i odziewa niewiernych, którzy Go nie znają, którzy bluźnią Imię Jego święte; czegoż nie uczyni dla Chrześcian, którzy Go czczą i miłują? Nie równie jest lepiej, że nasze sprawy są w rękach Boskich, aniżeli gdyby były w naszych własnych? Wprzódby Niebo i ziemia zginęły, nimby Bóg dopuścił zginąć człowiekowi ufającemu w Jego dobroć. Człowiek zdrowie swoje powierza lekarzowi, majątek prawnikowi, jeżeli ociemniał, powierza własne życie małemu chłopcu, a nawet psu biednemu; a my się wzbraniamy oddać Panu Bogu?

14. *O miłości Chrystusowej.* Nie masz nic w świecie tak drogo okupionego, jak dusza moja, za którą Jezus Chrystus dał swój żywot. Czyż nie należy Mu się wdzięczność za tak wielkie dobrodziejstwo? — Tak skłonne mamy serce do miłości przyjaciół naszych, takeśmy wdzięczni za najmniejszą uczynność. Czyż tedy dla samego Chrystusa P. kamienne okażemy serce? A któryżto z przyjaciół naszych umarł za nas na krzyżu? — Jeżeli rzucę psu kość ogryzioną, pies za to wdzięcznie mi się przymila i łąsi. Chrystus Jezus daje mi swą łaskę. S. Krew swoją, a ja to przyjmuję, jak gdyby to czynił z powinności. Duszo niewdzięczna i nieludzka! nucz się od nierozumnego zwierzęcia twój powinności. Niech twój pies będzie mistrzem, a oraz sędzią twoim.

15. *O naśladowaniu Chrystusa Pana.* Pierwszy człowiek zgrzeszył, chcąc być podobny Panu Bogu; wszyscy zaś inni ludzie nie mogą inaczéj być zbawieni, tylko stając się podobnymi Synowi Bożemu. Chrystus Pan stając się człowiekiem, stał się wizerunkiem naszym, abyśmy wyrazili na sobie podobieństwo Jego. A ponieważ jest głową wszystkich przeznaczonych do Nieba, nie być Mu podobnym, jest znakiem potępienia. — Tak się pilnie uczymy postępówków świeckich i tak pochopnie przejmujemy mody i obyczaje cudze; a na życie Chrystusa Pana wcale nie zważamy. Dworzanie zwykli naśladować swego pana nawet w zewnętrznych manierach; filozof jeden miał uczniów, którzy go naśladowali nawet w szpetnych przywarach; a my nigdy nie pomyslimy o naśladowaniu naszego Boskiego Mistrza. Jakaż to hańba dla nas, że Jezus idąc przed nami, nie ma ani jednego naśladowcy, któryby szedł za Nim. Cóż rzeknę w dzień sądu Bożego, kiedy życiu mojemu zarzucą żywot Jezusa, méj nadétości Jego pokorę, pieszczotom Jego rany, popędliwości i złości Jego cichość i cierpliwość. Nadaremnie zowie się Chrześcianinem, jeżeli Chrystusa nie naśladowuje.

## SPOSÓB PRZYGOTOWANIA SIĘ NA ŚMIERĆ

w pierwszą Niedzielę miesiąca lub inny dzień obrany.

„Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie dnia, ani godziny, kiedy Syn człowieczy przyjdzie.“ Dopełniając téj przestrogi Zbawiciela, wiele osób poświęca na to dzień jeden w miesiącu.

1. Wybierz dzień święty na takowe ćwiczenie; w poprzedzający odłóż jaki czas na czytanie du-

ehowne o śmierci lub ostatecznych rzeczach, a tak usposobiwszy się do rozmyślania, udaj się na spoczynek tą myślą zajęta, iż dzień jutrzejszy będzie ostatni w twojem życiu.

2. Z rana oeknąwszy się, podziękuj Panu Bogu. że ci jeszcze daje czas do pokuty za grzechy i usiłuj tak odbywać wszystkie sprawy, jakbyś pragnęła mieć je odbyte, kiedy umierać będziesz; na modlitwie uważaj, coby cię najwięcej martwiło, gdybys dzisiaj rzeczywiście na wieczór umierała.

3. Spowiadaj się, jakby ostatni raz; a jeżeli twe grzechy życia dawniejszego jeszcze cię niepokoją, oskarz się z nich na nowo, abys twe sumienie zupełnie uspokoiła.

4. Słuchaj Mszy ś. z osobliwem nabożeństwem; proś Chrystusa przy podniesieniu Hostyi o łaskę dobrej śmierci, a potem sposób się z gorącością ducha do Kommunii ś. i przyjmij ją z takim rozrzwieniem i uczuciem, jak pragniesz w skonaniu przyjąć Najświętszy Wiatyk. Posiadając Chrystusa w sercu, słuchaj Go w milczeniu, ożywiaj wiarę, nadzieję, miłość itd.; wreszcie przyrzeknij wykonać niezwłocznie, cokolwiek ci rozkaże.

5. Czytaj żywoty Świętych, a najprzód Ś. Józefa, Alexego Bernardyna, Franciszka Borgiasza i innych, którzy ciąglą pamięcią na śmierć i tem dożywotniem konaniem ku rzeczom doczesnym, do wysokości doszli świętobliwości.

6. Po nabożnem wysłuchaniu nieszpórów i kazania, powróciwszy do domu, rozmyślaj przez godzinę w taki sposób: uklęknąwszy, proś Ducha Ś., aby swem światłem rozegnał twój duszy ciemności; wstawszy potem, przechodząc się albo siedząc, uważaj następane punkta: a) Jakes żyła dotąd? czy chciałabyś taką, jaką teraz jesteś, umierać? jak

pragniesz odtąd żyć napotem? b) Jakie są łaski szczególne, któremi cię Bóg obdarzył? jakieś z nich korzystała? c) Jaki jest twój grzech nałogowy? jakieś najczęściej popełniała przez miesiąc poprzedni? Dochódź ich przyczyn i skutków, oraz wynajduj skuteczne sposoby na ich uniknienie. d) Przypomnij sobie postanowienia uczynione naprzeciw grzechowi, który był materyą twego rachunku szczególnego. i oznacz przedmiot tegoż rachunku na miesiąc następny. e) Napisz króciuchno to, co chcesz czynić nadal. —

7. Gdy godzina rozmyślenia przejdzie, padnij na kolana przed Panem i podziękuj Mu z czułością za łaski, które ci dopiero wyświadczył, a postanów wiernie dochować twoich przyrzeczeń.

8. Odwiedź kilkakrotnie Najświętszy Sakrament; tam upadłszy na twarz przed Chrystusem, przeproś Go za wszystkie nieuszanowania wyrządzone Mu przez ciebie w kościołach i błagaj Go o pomoc potrzebną do świętobliwszego życia nadal.

9. Wreszcie na wieczór po modlitwach i rachunku sumienia odmów nabożnie akty nad konającymi, gdy dusza ich ma wyjść na sąd Boski; komunikuj duchownie, gorąco pragnąc zjednoczenia się z Chrystusem; poczem wzięwszy w rękę krucyfiks, administruj sobie, na wzór wielu Świętych, ostatecznie namaszczenie tym sposobem. Przykładając Chrystusa na oczy, mów: Zbawicielu mój! odpuść mi wszystkie grzechy, którem popełniła mojem spojrzeniem. Całując potem nogi, ręce i najsw. usta Chrystusa, mów: Zbawicielu mój! odpuść mi grzechy moje, którem popełniła mową, słuchem i dotykaniem. Wreszcie kładąc krucyfiks na piersi, mów: Zbawicielu mój! odpuść sercu memu wszystkie niedzięczności; serce to choć niegodne, ale skruszo-

ne i upokorzone kocha Cię odtąd bez granic i nie chce nadal oddychać ani żyć, tylko dla Ciebie.

10. Przejęta temi uwagami, poleć duszę swoją Bogu, mówiąc: Wychódź duszo moja, wychódź duszo chrześcijańska z tego ciała grzesznego, — idź i staw się przed Sędzią twoim, który cię osądzi ze wszystkich spraw twoich. Oto jesteś między rajem a piekłem! Ach, gdzież się obrócisz? Boże mój i Ojcie kochany! zlituj się nademną. Królowo Nieba, przybądź mi na pomoc! Święte Patronki i Ty mój Aniele Stróżu! wspierajcie mnie w tym czasie straszliwym. A rzekłszy: Panie, w ręce Twoje polecam ducha mego! wymów najśłodsze Imiona: Jezus, Marya! i zasypiaj w pokoju.

---

## MAXYMY PRAKTYCZNE Ś. FRANCISZKA SAL.

---

### a) Ku Bogu.

1. Nigdy nie mów o Bogu ani służbie Jego z przymusu, z nałogu lub dla rozrywki; ale z wielkiem uszanowaniem i pokorą głęboką.

2. Poszukują ludzie sekretu do postąpienia w doskonałości; ja nie znam innego prócz miłości Boskiej z całego serca, a bliźniego jak siebie samych.

3. Komu Bóg jest wszystkim, świat cały poczytna być niczem.

4. Lękać się trzeba sądów Boskich bez tracenienia serca i dodawać sobie serca bez zarozumiałości.

5. Sposób do nabycia szczerości jest: trzymać serce swe blisko Boga, który jest szczerym duchem.

6. Patrz ciągle na Boga i siebie; nigdy Boga bez dobroci nie ujrzysz. a siebie bez nędzy.

7. W każdej sprawie tylko wołaj Boską upa-



truj, a to widząc, pełnij ją wesoło, a przynajmniej odważnie, a nadewszystko tę wolą Boską pokochaj.

8. Trwaj na modlitwie, patrząc na Boga lub na rzecz jaką dla Boga; albo wcale na nic nie patrząc, wprost z Nim rozmawiaj.

9. Nie szacuj rzeczy z pozoru i mniemania ludzkiego, ale tylko ile się Bogu podobają.

10. Bądźmy, czem nas chce mieć Bóg, bylebyśmy do Niego należeli; a nie bądźmy, czem sami chcemy, przeciw Jego woli.

11. Jestem, będę i na zawsze być pragnę pod zarządem Boskiej Opatrzności, a moja wola nigdy nie wyprzedzi, ale postępować będzie za przewodniczką bezpieczną.

12. Bóg sobie podoba tylko w sercach przejętych pokorą, prostotą i rozszerzonych miłością.

13. Nie lubię, gdy mówią: trzeba to lub owo uczynić, bo w tem większa zasługa; wszystko trzeba czynić dla chwały Boskiej.

14. W czasie napadu pokus nie trzeba mieszać się ani dziczeć, ale trwać w słodkim i wesołym poddaniu się woli Boskiej.

15. Wielki zysk duszy w cnocie nie zawisł od tego, że o Bogu bardzo myśli, ale że Go kocha.

16. Wśród największych przeciwności myśl: iż na cię Bóg patrzy miłośnie, chcąc widzieć, jakim je umysłem przyjmujesz; zdobywaj się tedy w podobnych zdarzeniach na miłość ku Niemu wzajemną.

#### b) Ku bliźniemu.

1. Dusza bliźnich naszych jest drzewem umiejętności złego i dobrego; zakazanoć jój dotykać lub sądzić pod karą ciężką, bo jój sąd Pan Bóg sobie zachował. —

2. Krzywdą jest duchowną chcieć przenikać cudze skrytości, a swoje milczeniem wiecznem pokrywać

3. Patrzmy zawsze na bliźniego okiem szczerem i przychylnem, a nie rozbierajmy nigdy, co czyni, ani czem będzie.

4. Czyńmy, jak pszczołki: zbierajmy miód ze wszystkich kwiatów, t. j. patrzmy na piękne przymioty bliźnich i pragniemy ich naśladować.

5. Jeżeli poznajem cudze ułomności, litujmy się nad niemi, a życzymy gorąco, by je poprawiono.

6. Przyjaźń opierajmy na trwałych podstawach miłości; będzie ona stalsza i mocniejsza nad opartą na ciele, krwi lub względach ludzkich.

7. Miłujmy się wzajemnie na ziemi, jak się miłować będziemy w Niebie.

8. Poganie miłują miłośników swoich, a chrześcianie mają miłować tych, co ich nienawidzą.

9. Nie kochajmy bliźniego ze skłonności, ani że jest cnotliwym, albo że będzie kiedyś takowym; ale nadewszystko, że taka jest wola Boża.

10. Znoszenie wad bliźniego jest pierwszym obowiązkiem miłości jemu powinnej.

11. Tak trzeba kochać bliźniego, abyśmy go nad siebie zawsze przenosili w porządku świętej miłości, a nic nie odmawiali na jego pożytek, prócz potępienia własnego.

12. Kto uprzędzi swego bliźniego w błogosławieniu uprzejmem, stanie się najdoskonalszym naśladowcą Zbawiciela naszego.

#### c) Ku sobie samemu.

1. Im kto więcej martwi swe wrodzone skłonności, tem więcej na siebie ściąga łask nadprzyrodzonych.

2. Dla wdrożenia duszy naszej do dobrego, musim na niej wymódz: aby wszystkie sprawy odbywała w przytomności Boskiej.

3. Trzeba żyć na świecie, jakbyśmy już mieli duszę naszą w Niebie, a ciało w grobie.

4. Kto chce przestać na swojej mierności, niechaj nie patrzy na tych, co mają więcej, ale co mają mniej.

5. Kto popadnie w błąd jaki, niech się upokorzy przed Bogiem i podnosi zaraz, ani o tam później myśli, chyba wyznawając takowy upadek.

6. Kto jest prawdziwie pokorny, nigdy nie myśli, aby mu krzywdę czyniono.

7. Nie ogoławajmy się z siebie samych, abyśmy byli nagimi, ale abyśmy przyoblekli Chrystusa ukrzyżowanego.

8. Potrzeba uznać naszą nikczemność, ale w niej trwać nie wypada; boć na to się tylko wyniszczyamy, abyśmy się złączyli z naszym wszystkim, którem jest Bóg.

9. Nigdy się nie szacujemy wedle powieści ludzkich, zwłaszcza, iż zazwyczaj bywają pochlebne.

10. Nie patrz na twoje krzyże, chyba przez krzyż Chrystusa, wtedy poznasz, iż są słodkie, a przynajmniej znośne, tak, iż bardziej pokochasz uciski, niż wygody wszystkich uciech światowych.

11. Gdy napotkasz w drodze jaką znaczną przeszkodę, nie porrywaj się do jej usunięcia, aż wprzód spojrzysz na wieczność.

12. W domu sprawiedliwego wszystko pracuje; nie tam nie masz próżnego, ani leniwego.

13. Pokusy jakiegokolwiek bądź mieszają nas, że o nich albo za nadto myślimy, lub że za nadto się ich obawiamy; nie zakłócaj one duszy, która ich nie kocha.

14. Bądź dobrzej myśli, gdy cię świat uważa; bo gdy cię szacuje, żartuj z jego zdania, a na nędzę swoją pomnij; jeżeli cię nie szacuje, pociesz się radośnie. —

15. Trzeba znienawidzić nasze własne wady,

ale nienawiścią spokojną, nie zaś burzliwą i nieumiarkowaną.

16. Poglądaj często na trwałość wieczności, a nie zmieszasz się na żadne przypadki odmian życia doczesnego.



## KRÓTKI RYS ŻYCIA

# Ś. FRANCISZKA SALEZEGO.

Święty Franciszek Salezy był rodem z Sabaudyi, domu szanownego, który najprzedniejsze kraju tamtego dzierżył urzędy, bogobojnych rodziców święty syn. W siódmym miesiącu od matki na świat wydany, za osobliwem zrządzeniem Opatrzności Boskiej, lubo był bardzo słaby i dla tego w bawelnę przez rok cały uwijany, jednak zdrowo został wychowany. Pierwsze jego słowo było: Bóg mój! czem oczywiście wyraził, że już natenczas serce jego pałało miłością Boską, wyłącznie na służbę Nieba poświęcone; on zaś tak statecznie i wiernie tą miłością był zajęty, że jęj raz na chrzcie przy zbawiennem skazy pierworodnej obmyciu nabywszy, nigdy już więcej przez żaden grzech śmiertelny nie utracił.

Dał mu być Pan Bóg przy innych wysokich przymiotach dowiecip wielki do nauk, których że zbyt usilnie pilnował, w widoczne popadł był życia niebezpieczeństwo; i już prawie od lekarzy odstąpiony, nie bez cudu do pierwszego znowu przyszedł zdrowia. Pokrzepiwszy się na siłach, z taką pilnością jak przedtem kończył zaczęte nauki, w których tak był nadzwyczajnie postąpił, że w Padewskiej Akademii z wielką wszystkich tamecznych uczonych pochwałą, uczone stopnie otrzymał. Z Padwy do domu powracając, na Rzym się udał, gdzie obszedłszy z wielką swą wewnętrzną pociechą miejsca święte, Loreto w powrocie nawiedził; a że osobliwszem zawsze ku N.

Pannie pałał nabożeństwem, szczególne więc łaski w tym domeczku za Jój przyczyną otrzymał; czując albowiem Boskiem natchnieniem serce swoje ku służbie Bożej zapalone, zaraz natenczas mocno u siebie postanowił w duchownym stanie dni swoje zakończyć.

Gdy do domu powrócił, życzyli sobie rodzice mieć go w świeckim stanie, i już go byli do Chambery wyprawili, ażeby w parlamencie tamecznym naznaczone sobie zajął miejsce, do kąd też pojechał. Ale wracającemu widocznie j jeszcze Pan Bóg pokazał, że go do duchownego powoływał stanu; koń bowiem, na którym siedział, trzy razy pod nim w krótkim czasie zwinął się, a szpada, którą miał u boku, wypadając z pochew, krzyż na ziemi czyniła; co on sobie brał za znak, iż go Chrystus wzywa do ściślejszego naśladowania krzyża w stanie duchownym; w czem potwierdzony został, kiedy za powrotem swoim probostwo geneveńskie, natenczas wakujące, uproszone dla siebie u Stolicy Apostolskiej zastał, lubo o nim niegdy nie myślił. — Przyjmuje kapituła geneveńska z ochotą Franciszka do zgromadzenia swego, w którym nie miękki i rozkoszny, ale przykładny i pracowity żywot prowadząc, wszystkie godziny na chwale Bożej i usłudze bliźniego przepędzał.

Widząc w nim tak wielką gorliwość Biskup geneveński, użył go w swój dycezyi do nawracania obłąkanych w religii i uwiedzionych fałszem na drogę prawdy; co on wśród niemałych trudów i prześladowań tak mężnie i szczęśliwie wykonał, iż w krótkim bardzo czasie wielu do owczarni Chrystusowej przeprowadził; a tak natenczas, jako i potem zostawszy już Biskupem, do 70,000 heretyków wierze świętej katolickiej przywrócił, jak o tem Bulla kanonizacyi jego daje świadectwo.

Nie mogło tak jasne światło utajone być dłużej w prywatnym kącie, czas je było na świeczniku w Kościele Bożym postawić; przybiera go tedy Biskup geneveński za Koadjutora i wysyła w tym zamiarze do Rzymu, aby tam od Stolicy Apostolskiej Koadjutorem był ogłoszony.

Stawa w dzień naznaczony przed Klemensem Papieżem na doświadczenie nauki swojej przy zgromadzeniu wielu Kardynałów i Biskupów, mądrze i uczenie na wszystko odpowiada i z wielką sławą koadjutorstwo geneveńskie otrzymuje.

Ledwie co do Sabaudyi powrócił, wyprawuje go Biskup geneveński do Paryża, aby tam sprawy uciśnionych katolików w swój dycezyi od ministrów kalwińskich przed Królem francuzkim Henrykiem IV. bronił. Gdy tam zostawał, wypadło mu przed Królem przez cały Post Wielki miewać kazania. Wyra-

zić trudno, jak wiele tam dusz do Boga nawrócił; jednych od błędów kacerskich do wiary prowadząc prawdziwej, drugich od złego żywota do prawdziwej przywodząc pokuty, wszystkim się stał dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskał.

Wtem dochodzi go wiadomość o śmierci Biskupa genewskiego; dla tego powraca do genewskiej diecezji, jako własnej już owczarni, i tam po pilnem w osobności duchownej przygotowaniu bierze święcenie na Biskupstwo, hojnie na duszę swoją wylane czując dary Ducha Ś.

Jeżeli w kapłańskim zostając stopie wszystkie na sobie obficie wyraził cnoty, z nierównie większą gorliwością w nich się zaprawował, Biskupem zostawszy, tego osobliwie przestrzegając aby stanowi biskupiemu właściwych z większem nabywał usiłowaniem, i przeto nigdy żadnego na kapłaństwo nie święcił, aż wprzód godnym uznał być tak wielkiego urzędu. — Diecezją co rok sam według ustaw kościelnych nawiedzał, jawnogrzeszników upominał i karał, oraz wszystkie insze biskupie powinności wiernie i troskliwie pełnił

Roztropność jego i umiejętność w kierowaniu dusz była tak sławna po całej Francji i państwach okolicznych, że go każdy za wodza mieć pragnął; a lubo wszystkim wystarczyć nie mógł, niepojętą jednak liczbę obojg płci osób miał w swym pieczętowaniu, które za jego powodem wielce świątobliwy prowadziły żywot.

Miłość ku Bogu i bliźniemu była w nim pałająca, czystość anielska, wstrzeźliwość przykładna, pokora głęboka, bogomyślność ustawiczna, łagodność i cichość nadzwyczajna. Życia świątobliwość zawsze stateczna. do jakowych cnot pełnienia, a by tem skuteźniej duszom pobożnym dopomógł, nowy dla panien i wdów zakon fundować przedsięwziął, w czem się przez czas niemały namyślał, jakoby takowy zamiar najlepiej mógł wykonać, i lubo świątobliwe swe zgromadzenie do klauzury albo zamknięcia i ślubów zakonnych z początku nie miał zamiaru obowiązać, chcąc je na usługę chorym poświęcić, za radą jednak wielu Biskupów, dawszy im regułę Augustyna Ś., konstytucjami osobliwemi do wszelkiej zakonności i ślubów ściśle zobowiązał. —

W takowem postanowieniu ten miał zamiar osobliwszy, a by panienki i wdowy, które dla słabiej kompleksji albo zwatloonego zdrowia do ostrych nie mogły wstępować zakonów miały przecież świątobliwe miejsce, gdzieby się i święta chroniły i doskonałości nabywały; lubo albowiem zakon ten od niego założony nie tak wiele jak inne ma ostrości i zewnętrzne umar-

twienia, w ustawicznym jednak umartwieniu wewnętrznem namiętności i zmysłów, rozpamiętywaniu obecności Boskiej, pełnieniu wiernem woli przełożonych. osobnościach duchownych i innych gruntownych a nader pożytecznych cnotach ćwiczenie swe zakłada. Gdy tak zakon swój stanowi i już po Francyi rozkrzewia, w Lugdunie. gdzie był nowy niedawno założył klasztor. w apoplexyą wpada. Po odprawionéj Mszy ś. w dzień S. Jana Ewangelisty czując nadzwyczajnie zwątlone i osłabione ciało swoje, wkrótce potem poznał, że się już kres życia jego zbliżał; wyrok tedy śmierci swojej spokojnie z rąk Boskich przyjął, a uzbroiwszy się Sakramentami śś, gdy nad nim słowa one mówiono: „Wszyscy śś. niewinni Młodziankowi módlcie się za nim!“ w sam dzień Młodzianków o godzinie 8 wieczorem roku Pańskiego 1622., wieku zaś swego 56go niepokalanego ducha Bogu oddał w ręce. Wielkiemi słynącego cudami Alexander VIImy, tego imienia Papież, między świętych Wyznawców policzył. —

KONIEC.

# SPIIS RZECZY.

## CZEŚĆ I.

zawierająca w sobie różne przestrogi i ćwiczenia.  
zdolne poprowadzić duszę od obudzenia pragnienia  
ku pobożności aż do statecznej woli przetrwania  
w życiu pobożnem.

	Strona
Opisanie życia prawdziwie pobożnego . . . . .	1
O własnościach i zacności życia pobożnego . . . . .	4
Zycie pobożne przyzwoite jest każdemu stanowi i powołaniu . . . . .	7
O potrzebie wodza do zaczęcia drogi i postępu w tęjże drodze pobożności . . . . .	9
Od oczyszczenia duszy zacząć potrzeba . . . . .	12
Pierwsze oczyszczenie ma być z grzechów śmierci. . . . .	14
Drugie oczyszczenie ma być z chęci i przywiązań do grzechu . . . . .	16
Jakim sposobem przyjść do tego powtórnego oczy- szczenia . . . . .	18
Pierwsza Medytacya. O stworzeniu . . . . .	19
Druga Medytacya. O końcu, do którego wszyscy stworzeni jesteśmy . . . . .	22
Trzecia Medytacya. O dobrodziejstwach Boga . . . . .	24
Czwarta Medytacya. O grzechach . . . . .	26
Piąta Medytacya. O śmierci . . . . .	28
Szósta Medytacya. O sędzie Pańskim . . . . .	31
Sjódma Medytacya. O piekle . . . . .	33
Ósma Medytacya. O niebie . . . . .	34
Dziewiąta Medytacya. W której sobie dusza nie- bo obiera . . . . .	37
Dziesiąta Medytacya. W której sobie dusza obie- ra życie pobożne . . . . .	39
Jak potrzeba czynić spowiedź powszechną . . . . .	42



Dowodne oświadczenie się, którem dusza pobożna przedsięwzięcie służenia Bogu i one na sercu swojem zapisuje przy dokończeniu aktów po- kuty świętej	43
Dokończenie pierwszego oczyszczenia	46
Potrzeba się uwolnić od przywiązania albo chęci do grzechu powszedniego	47
Trzeba się pozbyć przywiązania albo chęci do rze- czy niepotrzebnych i niebezpiecznych	49
Trzeba naostatek i szkodliwych zbyć się skłonności	50

## CZEŚĆ II.

zawierająca w sobie przestrogi potrzebne duszy,  
aby się przez modlitwę i używanie Sakramentów  
świętych do Boga wzbijała.

O potrzebie modlitwy	52
Krótki sposób rozmyślania. O obecności Boskiej, pierwszej przygotowania częście	55
O wzywaniu Boskiej pomocy, drugiej przygoto- wania częście	58
O wyobrazeniu tajemnicy, 3ciej przygot. częście	59
O rozmyślaniu albo drugiej części Medytacyi	60
O pobożnych chęciach i przedsięwzięciach. 3ciej części Medytacyi	61
O zamknięciu Medytacyi i równiance duchownej.	62
Przestrogi bardzo potrzebne względem Medytacyi	63
O przeszkodach, które się podczas Medyt. zdarzają	66
O modlitwie porannej	67
O modlitwie wieczornej i roztrząśnieniu sumienia	69
O osobności duchownej	71
O wzdychaniu do Boga w modlitewkach strzeli- stych i myślach pobożnych	74
O Mszy ś. i jak jęj słuhać potrzeba	80
O innych publicznych i powszechnych chrześcian- skich zabawach	82
Potrzeba czić i wzywać Świętych	84
Jak trzeba czytać i słuhać Słowa Bożego	85
Jak przyjmować natchnienia Boskie	87
O Spowiedzi świętej	90
O uczęszczaniu do Komunii ś.	94
Jak trzeba komunikować?	97

## CZEŚĆ III.

zawierająca w sobie rozmaite nauki i przestrogi,  
potrzebne do ćwiczenia się w cnotach.

	Strona
O wyborze, jaki czynić potrzeba w cnotach . . .	100
Dalszy ciąg uwag potrzebnych w wyborze cnot . . .	106
O cierpliwości . . .	110
O zewnętrznej pokorze . . .	115
O wewnętrznej pokorze . . .	118
Pokora sprawuje w nas, że się kochamy w po- niżeniu i wzgardzie własnej . . .	123
Jakim sposobem zachować można dobre imię, ćwicząc się w pokorze . . .	127
O łagodności ku bliźniemu i lekarstwie na gniew . . .	131
• O łagodności ku nam samym . . .	136
Potrzeba około spraw swoich z pilnością chodzić, ale bez skwapliwości i kłopotania się . . .	139
O posłuszeństwie . . .	141
Każdemu czystość jest potrzebna . . .	144
Przestrogi do zachowania czystości potrzebne . . .	148
O ubóstwie w duchu przy bogactwach potrzebnem . . .	151
Jak masz w prawdziwym zaprawować się ubó- stwie, rzetelnie będąc bogatą . . .	154
Jak się ćwiczyć w obfitości ducha wpośród pra- wdziwego ubóstwa . . .	158
O przyjaźni, a najprzód złej i płonnej . . .	160
O płonnej miłości . . .	163
O prawdziwej przyjaźni . . .	167
Jaka różnica między prawdziwą a nikczemną przyjaźnią . . .	170
Przestrogi i sposoby przeciwko złym przyjaźniom . . .	172
Inne przestrogi względem przyjaźni . . .	176
O ćwiczeniu się w zewnętrznem umartwieniu . . .	178
O towarzystwie i osobności . . .	184
O przystojności w ubiorach . . .	187
O rozmowach, a najprzód: jak trzeba o Bogu mówić . . .	189
O zachowaniu przystojności w mowie i uszanowa- niu ludziom powinienem . . .	190
O płochem posądzaniu . . .	192
O obmowie . . .	198
Inne przestrogi względem mowy . . .	204

	Strona
O rozrywkach i uciechach . . . . .	206
O grach zakazanych . . . . .	207
O tańcach i innych rozrywkach niezakazanych, ale niebezpiecznych . . . . .	208
Kiedy się godzi grać i tańczyć . . . . .	210
Bądźmy wiernymi tak w wielkich, jako i małych rzeczach . . . . .	212
Działaj rozumnie i słuszności przestrzegaj . . . . .	214
O żądaniu albo pragnieniu . . . . .	216
Przestrogi ludziom stanu małżeńskiego . . . . .	219
O przystojności stanu małżeńskiego . . . . .	227
Przestrogi wdowom . . . . .	229
Kilka słów do panien . . . . .	234

#### CZĘŚĆ IV.

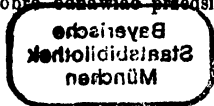
zawierająca w sobie rozmaite nauki i przestrogi  
przeciwko zwyczajnym pokusom.

Nie trzeba uważać, co ludzie światowi mówić będą . . . . .	235
Trzeba być odważną . . . . .	238
O własności pokus i różnicy, jaka się znajduje między czuciem pokus, a zezwoleniem na nie . . . . .	240
Dwa tego widoczne przykłady . . . . .	243
Krzepienie duszy cierpiącej pokusy . . . . .	245
Kiedy pokusa i upodobanie mogą być grzechem . . . . .	246
Sposoby przeciwko ciężkim pokusom . . . . .	248
Wstręt czynić trzeba i małym pokusom . . . . .	250
Sposoby do pokonania mniejszych pokus . . . . .	251
Sposób utwierdzenia serca przeciw pokusom . . . . .	253
O wewnętrznym niepokoju . . . . .	254
O smutku . . . . .	257
O pociechach duchownych i jak się z nimi ob- chodzić . . . . .	259
O niesmakach i oziębłościach duchownych . . . . .	267
Stwierdzenie tego i objaśnienie naocznym przy- kładem . . . . .	273

#### CZĘŚĆ V.

zawierająca w sobie ćwiczenia i przestrogi do  
podniesienia duszy i utwierdzenia jej w pobożności.

Potrzeba co rok dobrze odnowić przedsięwzięcia . . . . .	277
--	-----



Uwagi o dobrodziejstwie, które nam Bóg uczynił, powołując nas do służby swojej	279
Trzeba porachować się z duszą swoją, jaki też postęp w drodze pobożności uczyniła	281
Jaką jest dusza nasza ku Bogu	282
Jaką jesteś sama ku sobie	285
Jaką jest dusza nasza ku bliźniemu	286
Roztrząśnienie uczuć i namiętności duszy	—
Uczucia po tem roztrząśnieniu	287
Uwagi do odnowienia dobrych przedsięwzięć	288
Pierwsza uwaga. O zacności duszy naszój	—
Druga uwaga. O zacności cnót	290
Trzecia uwaga. O przykładzie Świętych	—
Czwarta uwaga. O miłości Chrystusa ku nam	291
Piąta uwaga. O wiecznej Boga ku nam miłości	293
Uczucia z uwag pomienionych wynikające	294
Co po tych nabożeństwach trzeba zachować?	295
Odpowiedź na dwa zarzuty, które przeciwko tej do życia pobożnego drodze uczynione być mogą	296
Trzy ostatnie i najprzedniejsze przestrogi	297

## DODATKI.

Modlitwy poranne	299
Nabożeństwo wieczorne	304
Modlitwy przy Mszy 4.	306
Nabożeństwo przy Spowiedzi i Kommunii 6.	315
Psalmy pokutne	324
Uwagi chrześcijańskie	330
Sposób przygotowania się na śmierć w pierwszą Niedzielę miesiąca lub inny dzień obrany	337
Maxymy praktyczne S. Franciszka Salezego	340
Krótki rys życia S. Franciszka Salezego	344



